

„Powtórka przed...”

Instytut Historii
Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu
Polskie Towarzystwo Historyczne Oddział w Poznaniu

„Powtórka przed...”

VII Spotkania z historią
dla uczniów szkół ponadgimnazjalnych
24–25 września oraz 26–27 września 2013

Informator Instytutu Historii UAM

Redakcja
Józef Dobosz i Danuta Konieczka-Śliwińska



Poznań 2013

© Copyright by Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu,
Instytut Historii UAM, Poznań 2013

Redakcja: *Ewa Dobosz*

Projekt okładki: *Piotr Namiota*

Łamanie: *Małgorzata Nowacka*

ISBN 978-83-63047-28-3

INSTYTUT HISTORII UAM
ul. Święty Marcin 78
61-809 Poznań
tel./faks 61 829 47 25
e-mail: history@amu.edu.pl
www.historia.amu.edu.pl

Druk okładki i oprawa:
ZAKŁAD GRAFICZNY UAM
ul. Wieniawskiego 1
61-712 Poznań

Spis treści

<i>Wprowadzenie</i> (Józef Dobosz, Danuta Konieczka-Śliwińska)	7
<i>„Powtórka przed ...” VII Spotkania z historią dla uczniów szkół ponadgimnazjalnych. Program ramowy.</i>	11

Wykłady

Kazimierz Ilski, <i>Orbis terrarum jako obszar wspólnej egzystencji w starożytności</i>	19
Tomasz Jasiński, <i>Socjotopografia miasta średniowiecznego w Polsce</i>	25
Maciej Forycki, <i>Wersalska woda w służbie Króla Słońce, czyli hydrograficzny wymiar absolutyzmu</i>	41
Przemysław Matusik, <i>Przestrzeń symboliczna – przestrzeń władzy. Poznań na przełomie XIX i XX wieku</i>	49
Ryszard Schramm i Tomasz Schramm, <i>Wpływ działalności człowieka na środowisko Spitzbergenu</i>	57

Warsztaty

Maciej Dorna, <i>Jak to właściwie było, czyli kilka uwag o pracy historyka ze źródłem historycznym.</i>	77
Józef Dobosz, <i>Lokacja miasta Poznania w świetle najstarszych dokumentów i przekazów źródeł narracyjnych</i>	85
Danuta Konieczka-Śliwińska, <i>Przestrzeń regionu w refleksji naukowej i dydaktycznej</i>	99
<i>Podstawowe zasady pisania prac pisemnych w ramach poszczególnych etapów Olimpiady Historycznej</i> (opracował Michał Zwierzykowski).	111

Konspekty warsztatów

Radosław Tarasewicz, <i>Zwierzęta w prywatnych rękach. Hodowla zwierząt w gospodarce pozainstytucjonalnej w Babilonii w I tysiącleciu p.n.e.</i>	125
Anna Tatarkiewicz, <i>O świątyniach, czyli gdzie i jak mieszkali rzymscy bogowie?</i>	126
Małgorzata Chmielarz, <i>Kąpać się, czy się nie kąpać? Chrzęścianie w łaźniach. Przykład Hammat Gader.</i>	129

Katarzyna Balbuza, <i>Rzymianie od kuchni...</i> , czyli o ucztowaniu w starożytnym Rzymie	130
Maciej Dorna, <i>Jak wykrywać fałszerstwa źródeł historycznych? Na przykładzie wybranych dokumentów dotyczących sprowadzenia Krzyżaków do Polski</i>	132
Miłosz Sosnowski, <i>Średniowieczny rękopis – przestrzeń zabawy</i>	134
Romulad Rydz, <i>Ewolucja horyzontu geograficznego Europejczyków w XV i XVI stuleciu</i>	136
Bernadetta Manyś, <i>Od Ostrej Bramy do Zamku Wielkich Książąt Litewskich, czyli słów kilka o przestrzeni ceremonialnej w stolicy Wielkiego Księstwa Litewskiego w XVIII wieku</i>	137
Igor Kraszewski, <i>Być szlachcicem w siedemnastowiecznej Wielkopolsce</i>	139
Aleksandra Losik-Sidorska, <i>Pompa funebris, czyli staropolskie zwyczaje pogrzebowe</i>	141
Karol Kościelniak, <i>Rola wojska kwarcianego w systemie obrony siedemnastowiecznej Rzeczypospolitej</i>	142
Anita Napierała, <i>Wielocypedy, lokomotywy, automobile... Wynalazki, które zmieniły dziewiętnastowieczne miasta</i>	144
Magdalena Jakś-Kubiak, <i>Cudze chwalicie, swego nie znacie, czyli słów kilka o wykorzystaniu historii wizualnej w rekonstrukcji przeszłości małych ojczyzn</i>	146
Anna Piesiak-Robak, <i>Polityczne faux pas, czyli problemy z protokołem dyplomatycznym</i>	149
Alina Hinc, <i>Gry i zabawy w XIX wieku</i>	150
Marek Przybylski, <i>„Chłopczy, ale jaka rewolucja?! Polska, księżę proboszczu” – prowincja poznańska przed wybuchem powstania wielkopolskiego</i>	151
Maciej Michalski, <i>Panoramy, place, ulice. Przestrzeń kulturowa miast na dawnych pocztówkach i fotografiach</i>	152
Justyna Budzińska, <i>Pocztówki z podróży. Grand Tour w rysunku i malarstwie</i>	154
Anna Idzikowska-Czubaj, <i>Kultura młodzieżowa w PRL</i>	155
Izabela Skórzyńska, <i>O inscenizowaniu czasu i przestrzeni historycznej w muzeum. Poznański Czerwiec 1956</i>	157
Piotr Okulewicz, <i>Drugie dno, czyli o tym, czego można się dowiedzieć o historii Polski z filmów fabularnych i dokumentalnych</i> ..	158
Małgorzata Praczyk, <i>Poznańskie pomniki – ich historia i funkcje</i>	159
Magdalena Heruday-Kielczewska, <i>Zbadana czy wymyślona? Przestrzeń historyczna na dawnych mapach</i>	161
Lucyna Błażejczyk-Majka, <i>Źródła statystyczne w warsztacie historyka</i>	162
<i>Informator Instytutu Historii UAM (opracowała Agnieszka Jakuboszczak)</i>	165

Wprowadzenie

Nie od dzisiaj wiadomo, że „każde pokolenie pisze swoją historię”, pisze ją zapewne na dwa sposoby. Po pierwsze odciska swój ślad w dziejach, któremu przyglądać się będą i oceniać następcy, po drugie samo ocenia swych poprzedników, stawia pytania i poszukuje swych korzeni i tradycji. Współczesny historyk bardziej zanurza się w ten drugi aspekt, próbując odnajdować właściwe proporcje w spojrzeniu na przeszłość odległą i bliską oraz na sposoby jej opisywania, choć coraz częściej nie przechodzi też obojętnie obok codzienności, która na jego oczach staje się historią. Może właśnie dlatego przed wiekami Marek Tulliusz Cicero uważał, że historia jest nauczycielką życia? – niezależnie od stopnia upraszczania dzisiaj jego myśli. Zdaje się, że miejsce i rolę historyka, a co za tym idzie i historii, w społeczeństwie, zwłaszcza w jego elitach, doskonale rozumiał żyjący i piszący na przełomie XII i XIII wieku polski kronikarz mistrz Wincenty, bardziej znany jako Kadłubek (urodzony około połowy XII wieku – zmarł w 1223), autor *Kroniki Polskiej*. Zadania stawiane przed dziejopisem rozumiał on następująco: „Nie mamy bowiem z dziewczekami wśród muz swawolić w płasach Diony, lecz stanąć przed trybuną czcigodne-

go senatu. Nie [mamy dmuchać] w sielskie piszczalki z bagiennej trzciny, lecz [proszeni jesteśmy], aby złote ojczyzny [opiewać] filary. Nie lalki gliniane, lecz prawdziwe ojców wizerunki każą nam wydobywać z głębi zapomnienia i rzeźbić w starożytnej kości słoniowej. Co więcej, jesteśmy wezwani, aby boskiego światła kagańce rozwieść w zamku królewskim, a pośród tego znosić trudy wojennych zapasów”¹. Historyk ma więc opiewać czyny ojców (przodków), wielkość ojczyzny („złote filary”), nieść wiedzę przyszłym pokoleniom („światła kagańce”), ale i uczestniczyć w trudach bieżącego życia („wojenne zapasy”). Uczony kronikarz zdawał sobie sprawę z ciężaru odpowiedzialności dziejopisarskiej i ogromu zadania stawianego opisującym przeszłość i pisał, że aby „dopuścić potomnych do udziału w cnotach pradziadów, na mnie pisarza, na kruche jak trzcina pióro, na barki karzełka brzemień włożył [zleciendawca kroniki – J.D.] Atlasa”². Jest to ciekawa parafraza znanej opinii innego przedstawiciela tzw. renesansu XII wieku – Bernarda z Chartres – „Jesteśmy karłami, które stoją na barkach olbrzymów. W ten sposób widzimy więcej i dalej niż oni, ale nie dlatego, ażeby wzrok nasz był bystrzejszy, lub wzrost słuszniejszy, ale dlatego, iż to oni dźwigią nas w górę i podnoszą o całą gigantyczną wysokość”.

¹ Mistrz Wincenty (tzw. Kadłubek), *Kronika Polska*, tłum. i oprac. Brygida Kürbis, Wrocław – Warszawa – Kraków 1992, Prolog, rozdz. 2, s. 4–5.

² Tamże, Prolog, rozdz. 4, s. 5.

Sami, wspinając się z mozołem na „barki olbrzymów”, naszych mistrzów w dziejopisarskim dziele, staramy się pokazywać drogę do poznania przeszłości dla przyszłości młodym adeptom muzy Klio, organizując już po raz siódmy w Instytucie Historii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu wspólnie z Poznańskim Oddziałem Polskiego Towarzystwa Historycznego w murach Collegium Historicum zajęcia otwarte dla uczniów szkół ponadgimnazjalnych z całej Wielkopolski pod hasłem „Powtórka przed...”

Tegoroczne *Spotkania z historią dla uczniów szkół ponadgimnazjalnych* odbywają się podobnie jak w poprzednich edycjach w dwóch terminach: 24–25 września 2013 r. (wtorek – środa) oraz 26–27 września 2013 r. (czwartek – piątek). W czasie ich trwania zaplanowaliśmy pięć wykładów monograficznych, dwadzieścia cztery warsztaty źródłowe, spotkania informacyjno-szkoleniowe dla nauczycieli historii, a także konkurs z nagrodami dla wszystkich uczestników. Osoby zainteresowane studiami w Instytucie Historii UAM zapraszamy na indywidualne konsultacje z przedstawicielami wszystkich specjalności, jakie oferujemy na kierunku historia. Proponujemy również niekonwencjonalne formy poznawania przeszłości, odpowiadające współczesnym wyzwaniom społeczeństwa informatycznego, pod hasłem „Historia w Internecie”.

Pozostając w konwencji zajęć otwartych dostosowanych do wymogów i oczekiwań szkolnego odbiorcy, przygotowaliśmy zarówno wykłady (prowadzone przez historyków specjalizujących się w danym okresie dziejów czy określonym zagadnieniu), jak i zajęcia warszta-

towe (kształcące umiejętność pracy z szeroko rozumianym materiałem źródłowym). Wzorem poprzednich edycji wszystkie wykłady i warsztaty zostały skoncentrowane wokół jednego tematu wiodącego, który tym razem określiliśmy jako „Przestrzeń historyczna – terytorium, krajobraz, kultura”. Zdając sobie sprawę z tego, że ludzie żyjący w różnych kulturach i epokach historycznych różnią się między sobą sposobem postrzegania otaczającej ich przestrzeni, chcemy pokazać, jak zmieniały się granice, terytoria i krajobrazy w dziejach, poczynawszy od starożytnego *orbis terrarum*, przez zasiedlenie średniowiecznego miasta (socjotopografia), rozwój przestrzenny Poznańskiego na przełomie XIX i XX wieku, na środowisku naturalnym Spitzbergenu skończywszy. Zajmiemy się przestrzenią w wymiarze ceremonialnym, symbolicznym, kulturowym i ludycznym (zabawowym). Prześledzimy zmiany dostrzegalne m.in. na mapach, pocztówkach, fotografiach, w dokumentach, w filmach i na wystawach muzealnych.

Wspierając merytorycznie i metodycznie odwiedzających nas nauczycieli, przygotowaliśmy specjalnie dla nich zajęcia informacyjno-szkoleniowe poświęcone możliwościom pozyskiwania środków finansowych z grantów krajowych i zagranicznych na projekty edukacyjne, a także prezentujące ofertę Biblioteki Uniwersyteckiej w Poznaniu dla nieakademickich czytelników. Jak co roku, planujemy także spotkanie nauczycieli z Dyrektorem Instytutu Historii – prof. dr. hab. Józefem Doboszem i Prezesem Poznańskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego – dr. hab. Michałem Zwierzykowskim, podczas którego chcielibyśmy

przedstawić systematycznie rozwijaną ofertę współpracy Instytutu Historii UAM z placówkami oświatowymi Wielkopolski.

Przekazujemy Państwu siódmy tom publikacji, wydanej specjalnie dla uczestników „Powtórki przed...”, w którym umieściliśmy pełne teksty zaplanowanych wykładów (w wersji poszerzonej i ze wskazówkami bibliograficznymi) oraz obszernie materiały uzupełniające. Tym razem są to dwa teksty teoretyczne, omawiające podstawowe problemy związane z analizą źródeł historycznych i kształceniem umiejętności pracy z różnego rodzaju materiałami źródłowymi (dr. Macieja Dorny – *Jak to właściwie było, czyli kilka uwag o pracy historyka ze źródłem historycznym*, prof. Józefa Dobosza – *Lokacja miasta Poznania w świetle najstarszych dokumentów i przekazów źródeł narracyjnych*), tekst metodyczny dr hab. Danuty Konieczki-Śliwińskiej dotyczący sposobu rozumienia przestrzeni regionalnej w refleksji naukowej i dydaktycznej, a także obszerny materiał informacyjny na temat zasad funkcjonowania Olimpiady Historycznej oraz pisania prac z zakresu historii, adresowany szczególnie do uczniów przygotowujących się do udziału w kolejnych etapach Olimpiady. Dodatkowo zamieszczamy rozbudowane konspekty wszystkich warsztatów źródłowych oraz aktualną wersję informatora Instytutu Historii UAM (w opracowaniu dr Agnieszki Jakuboszczak). Tak, jak zawsze wszyscy uczestnicy otrzymają ten tom bezpłatnie, a dla tych, którzy nie mogli uczestniczyć w naszych spotkaniach – prześlemy dodatkowe egzemplarze do szkół. W tym roku jednak wydajemy tę publikację dość nietypowo,

bo w dwóch formach: tradycyjnej książki (dostaną ją wszystkie biblioteki szkolne, biorące udział w naszych *VII Spotkaniach z historią*) oraz elektronicznej (na płycie CD, dla uczniów i nauczycieli, którzy przyjadą do Instytutu Historii). Mamy nadzieję, że ten nowy sposób upowszechnienia referatów i warsztatów ułatwi Państwu jak najbardziej wnikliwe zapoznanie się z treścią naszej publikacji.

Niezmiennie, z ogromną radością czekamy na Państwa w murach Collegium Historicum, nastawieni na wspólne poznawanie przeszłości. Wierzymy, że wiedza historyczna niezbędna jest w zrozumieniu procesów oraz mechanizmów przemian historycznych i społecznych, a jej zdobywanie pomaga nauczyć się krytycznie i samodzielnie myśleć. Dzięki temu lepiej i łatwiej możemy orientować się w świecie współczesnym. Razem osiągniemy najlepsze efekty!

*Józef Dobosz
Danuta Konieczka-Śliwińska*

„Powtórka przed ...”

VII edycja wykładów i warsztatów z historii
dla uczniów szkół ponadgimnazjalnych

Temat wiodący:

Przestrzeń historyczna – terytorium, krajobraz, kultura

RAMOWY PROGRAM

TERMIN I (24–25 września 2013 r.) godziny przedpołudniowe

DZIEŃ I

24 września 2013 r. (wtorek)

9.00 – 9.30 Powitanie i prezentacja oferty edukacyjnej Instytutu Historii UAM

9.30 – 10.30 Wykład: „*Orbis terrarum* jako obszar wspólnej egzystencji w starożytności”
(prof. dr hab. Kazimierz Ilski)

Przerwa 15 min.

10.45 – 11.45 Praca z materiałem źródłowym (zajęcia w grupach – do wyboru)

- grupa I „O świątyniach, czyli gdzie i jak mieszkali rzymscy bogowie?” (dr Anna Tatarkiewicz)
- grupa II „*Pompa funebris*, czyli staropolskie zwyczaje pogrzebowe” (mgr Aleksandra Losik-Sidorska)
- grupa III „Rola wojska kwarcianego w systemie obrony siedemnastowiecznej Rzeczypospolitej” (dr Karol Kościelniak)
- grupa IV „Jak wykrywać fałszerstwa źródeł historycznych? Na przykładzie wybranych dokumentów dotyczących sprowadzenia Krzyżaków do Polski” (dr Maciej Dorna)

- grupa V „Welocypedy, lokomotywy, automobile... Wynalazki, które zmieniły dziewiętnastowieczne miasta (dr Anita Napierała)
- grupa VI „Poznańskie pomniki – ich historia i funkcje” (dr Małgorzata Praczyk)
- grupa VII „Panoramy, place, ulice. Przestrzeń kulturowa miast na dawnych pocztówkach i fotografiach” (dr Maciej Michalski)
- grupa VIII „Spotkanie informacyjne dla uczniów biorących udział w Olimpiadzie Historycznej 2013/2014” (dr hab. Michał Zwierzykowski)

10.45 – 11.45 Spotkanie dla nauczycieli (w tym m.in. prelekcja nt. możliwości pozyskiwania środków na projekty edukacyjne z grantów i zagranicznych)

Przerwa 30 min.

12.15 – 13.15 Wykład: „Socjotopografia miasta średniowiecznego w Polsce” (prof. dr hab. Tomasz Jasiński)

Przerwa 15 min.

13.30 – 14.30 Praca z materiałem źródłowym (zajęcia w grupach – do wyboru)

- grupa I „Zwierzęta w prywatnych rękach. Hodowla zwierząt w gospodarce pozainstytucjonalnej w Babilonii w I tysiącleciu p.n.e.” (dr Radosław Tarasewicz)
- grupa II „Rzymianie od kuchni..., czyli o ucztowaniu w starożytnym Rzymie” (dr Katarzyna Balbuza)
- grupa III „Średniowieczny rękopis – przestrzeń zabawy” (dr Miłosz Sosnowski)
- grupa IV „Być szlachcicem w siedemnastowiecznej Wielkopolsce” (dr Igor Kraszewski)
- grupa V „Od Ostrej Bramy do Zamku Wielkich Książąt Litewskich, czyli słów kilka o przestrzeni ceremonialnej w stolicy Wielkiego Księstwa Litewskiego w XVIII wieku” (dr Bernadeta Manys)
- grupa VI „*Cudze chwalicie, swego nie znacie*, czyli słów kilka o wykorzystaniu historii wizualnej w rekonstrukcji przeszłości małych ojczyzn” (mgr Magdalena Jakś-Kubiak)
- grupa VII „Kultura młodzieżowa w PRL” (dr Anna Idzikowska-Czubaj)
- grupa VIII „Polityczne *faux pas*, czyli problemy z protokołem dyplomatycznym” (dr Anna Piesiak-Robak)
- grupa IX „*Chłopczy, ale jaka rewolucja?! Polska, księżę proboszczu – prowincja poznańska przed wybuchem powstania wielkopolskiego* (mgr Marek Przybylski)

DZIEŃ II
25 września 2013 r. (środa)

9.00 – 10.15 Powitanie oraz wykład: „Wersalska woda w służbie Króla Słońce, czyli hydrograficzny wymiar absolutyzmu” (dr hab. Maciej Forycki)

Przerwa 5 min.

10.20 – 11.00 „Historia w internecie” – spotkania interaktywne w grupach tematycznych

11.00 – 12.00 Wykład: „Przestrzeń symboliczna – przestrzeń władzy. Poznań na przełomie XIX i XX wieku” (dr hab. Przemysław Matusik)

11.00 – 12.00 Spotkanie dla nauczycieli (w tym m.in. prelekcja dr. Jakuba Skuteckiego nt. oferty Biblioteki Uniwersyteckiej w Poznaniu dla nieakademickich czytelników)

Przerwa 15 min.

12.15 – 13.15 Praca z materiałem źródłowym (zajęcia w grupach – do wyboru)

- grupa I „Kąpać się czy się nie kąpać? Chrześcijananie w łaźniach. Przykład Hammat Gader” (mgr Małgorzata Chmielarz)
- grupa II „Drugie dno, czyli o tym, czego można się dowiedzieć o historii Polski z filmów fabularnych i dokumentalnych” (dr Piotr Okulewicz)
- grupa III „Ewolucja horyzontu geograficznego Europejczyków w XV i XVI stuleciu” (dr Romuald Rydz)
- grupa IV „Gry i zabawy w XIX wieku” (dr Alina Hinc)
- grupa V „Źródła statystyczne w warsztacie historyka” (dr Lucyna Błażejczyk-Majka)
- grupa VI „O inscenizowaniu czasu i przestrzeni historycznej w muzeum. Poznański Czerwiec 1956” (dr hab. Izabela Skórzyńska)
- grupa VII „Zbadana czy wymyślona? Przestrzeń historyczna na dawnych mapach” (dr Magdalena Heruday-Kielczewska)
- grupa VIII „Pocztówki z podróży. *Grand Tour* w rysunku i malarstwie” (dr Justyna Budzińska)

Przerwa 30 min.

13.45 – 14.45 Wykład: „Wpływ działalności człowieka na środowisko Spitsbergenu” (prof. dr. hab. Tomasz Schramm)

TERMIN II (26–27 września 2013 r.) godziny popołudniowe

DZIEŃ I

26 września 2013 r. (czwartek)

- 13.30 – 14.00 Powitanie i prezentacja oferty edukacyjnej Instytutu Historii UAM
 14.00 – 15.00 Wykład: „*Orbis terrarum* jako obszar wspólnej egzystencji w starożytności”
 (prof. dr hab. Kazimierz Iłski)

Przerwa 15 min.

- 15.15 – 16.15 Praca z materiałem źródłowym (zajęcia w grupach – do wyboru)
- grupa I „O świątyniach, czyli gdzie i jak mieszkali rzymscy bogowie?” (dr Anna Tatarkiewicz)
 - grupa II „*Pompa funebris*, czyli staropolskie zwyczaje pogrzebowe” (mgr Aleksandra Losik-Sidorska)
 - grupa III „Rola wojska kwarcianego w systemie obrony siedemnastowiecznej Rzeczypospolitej” (dr Karol Kościelniak)
 - grupa IV „Jak wykrywać fałszerstwa źródeł historycznych? Na przykładzie wybranych dokumentów dotyczących sprowadzenia Krzyżaków do Polski” (dr Maciej Dorna)
 - grupa V „Welocypedy, lokomotywy, automobile... Wynalazki, które zmieniły dziewiętnastowieczne miasta” (dr Anita Napierała)
 - grupa VI „Poznańskie pomniki – ich historia i funkcje” (dr Małgorzata Praczyk)
 - grupa VII „Panoramy, place, ulice. Przestrzeń kulturowa miast na dawnych pocztówkach i fotografiach” (dr Maciej Michalski)
 - grupa VIII „Spotkanie informacyjne dla uczniów biorących udział w Olimpiadzie Historycznej 2013/2014” (dr hab. Michał Zwierzykowski)

- 15.15 – 16.15 Spotkanie dla nauczycieli (w tym m.in. prelekcja nt. możliwości pozyskiwania środków na projekty edukacyjne z grantów i zagranicznych)

Przerwa 30 min.

- 16.45 – 17.45 Wykład: „Socjotopografia miasta średniowiecznego w Polsce” (prof. dr hab. Tomasz Jasiński)

Przerwa 15 min.

- 18.00 – 19.00 Praca z materiałem źródłowym (zajęcia w grupach – do wyboru)
- grupa I „Zwierzęta w prywatnych rękach. Hodowla zwierząt w gospodarce pozainstytucjonalnej w Babilonii w I tysiącleciu p.n.e.” (dr Radosław Tarasewicz)
 - grupa II „Jak podróżowali starożytni Rzymianie? Turystyka w starożytności” (dr Katarzyna Balbuza)
 - grupa III „Średniowieczny rękopis – przestrzeń zabawy” (dr Miłosz Sosnowski)
 - grupa IV „Być szlachcicem w siedemnastowiecznej Wielkopolsce” (dr Igor Kraszewski)
 - grupa V „Od Ostrej Bramy do Zamku Wielkich Książąt Litewskich, czyli słów kilka o przestrzeni ceremonialnej w stolicy Wielkiego Księstwa Litewskiego w XVIII wieku” (dr Bernadeta Manyś)
 - grupa VI „*Cudze chwalicie, swego nie znacie*, czyli słów kilka o wykorzystaniu historii wizualnej w rekonstrukcji przeszłości małych ojczyzn” (mgr Magdalena Jakś-Kubiak)
 - grupa VII „Kultura młodzieżowa w PRL” (dr Anna Idzikowska-Czubaj)
 - grupa VIII „Polityczne *faux pas*, czyli problemy z protokołem dyplomatycznym” (dr Anna Piesiak-Robak)
 - grupa IX „Chłopcy, ale jaka rewolucja?! Poka, księżu proboszczu – prowincja poznańska przed wybuchem powstania wielkopolskiego (mgr Marek Przybylski)

DZIEŃ II

27 września 2013 r. (piątek)

- 13.30 – 14.45 Powitanie oraz wykład: „Wersalska woda w służbie Króla Słońce, czyli hydrograficzny wymiar absolutyzmu” (dr hab. Maciej Forycki)

Przerwa 5 min.

- 14.50 – 15.30 „Historia w Internecie” – spotkania interaktywne w grupach tematycznych

15.30 – 16.30 Wykład: „Przestrzeń symboliczna – przestrzeń władzy. Poznań na przełomie XIX i XX wieku” (dr hab. Przemysław Matusik)

15.30 – 16.30 Spotkanie dla nauczycieli (w tym m.in. prelekcja dr. Jakuba Skuteckiego nt. oferty Biblioteki Uniwersyteckiej w Poznaniu dla nieakademickich czytelników)

Przerwa 15 min.

16.45 – 17.45 Praca z materiałem źródłowym (zajęcia w grupach – do wyboru)

- grupa I „Kąpać się, czy się nie kąpać? Chrześcijananie w termach: przykład łaźni w Hammat Gader ” (mgr Małgorzata Chmielarz)
- grupa II „Drugie dno, czyli o tym, czego można się dowiedzieć o historii Polski z filmów fabularnych i dokumentalnych” (dr Piotr Okulewicz)
- grupa III „Ewolucja horyzontu geograficznego Europejczyków w XV i XVI stuleciu” (dr Romuald Rydz)
- grupa IV „Gry i zabawy w XIX wieku” (dr Alina Hinc)
- grupa V „Źródła statystyczne w warsztacie historyka” (dr Lucyna Błażejczyk-Majka)
- grupa VI „O inscenizowaniu czasu i przestrzeni historycznej w muzeum. Poznański Czerwiec 1956” (dr hab. Izabela Skórzyńska)
- grupa VII „Zbadana czy wymyślona? Przestrzeń historyczna na dawnych mapach” (dr Magdalena Heruday-Kielczewska)
- grupa VIII „Pocztówki z podróży. *Grand Tour* w rysunku i malarstwie” (dr Justyna Budzińska)

Przerwa 15 min.

18.00 – 19.00 Wykład: „Wpływ działalności człowieka na środowisko Spitsbergenu” (prof. dr hab. Tomasz Schramm)

A ponadto:

- konkurs z nagrodami dla uczniów (codziennie losujemy kilka zestawów!)
- dla każdego nauczyciela – publikacje historyczne oraz najnowszy podręcznik do edukacji regionalnej „Dziedzictwo kulturowe Ostrowa Tumskiego w Poznaniu”
- 4 darmowe wycieczki z przewodnikiem po Trakcie Królewsko-Cesarskim w Poznaniu

Wykłady

Orbis terrarum jako obszar wspólnej egzystencji w starożytności

Zyjąc w epoce, w której z domowego komputera w każdej chwili możemy obejrzeć najbliższą okolicę i całą Ziemię z orbity, co prawda nie w czasie rzeczywistym, oraz ustalić nasze położenie za pomocą GPS z dokładnością do kilku metrów, przypominanie przeszłych trudności ze zrozumieniem kształtu świata wydaje się zajęciem zbędnym. Przestrzegałbym jednak przed pogardą dla minionych pokoleń, gdyż zapewne w licznych dziedzinach i my wydamy się następcom ignorantami. Jeśli chcemy zrozumieć minione pokolenia, ich racjonalne przesłanki podejmowania decyzji osobistych, gospodarczych i politycznych, to musimy zagłębiać się w ich wyobraźnię, ich rozumienie horyzontu we wszystkich możliwych znaczeniach tego słowa.

Używając w tytule łacińskiego słowa *orbis*, kładę przed sobą zadanie, aby najpierw naszkicować takie poglądy starożytnych, które my klasyfikujemy w dziedzinie zwanej geografją, po części także astronomią. W kolejności chodzi także o zrozumienie słowa *orbis* w sensach społecznych. Toć i dzisiaj używamy słowa

krąg, w domyśle mając krąg ludzi, przyjaciół, krąg poetów, krąg intelektualistów, krąg Europejczyków (?), krąg chrześcijan itp. Mniejsza lub większa adekwatność par tych słów z pewnością pozostaje pod presją czasu, ideologii i mody. Domaga się czasami rewolucji polegającej na przekraczaniu owych kręgów, np. określonych przesłanką rasową, narodową, kastową, stanową itd.

Można powiedzieć, że rewolucyjna odwaga przekraczania odgraniczeń społecznych była i jest nie mniejsza niż przekraczanie kręgów geograficznych. Dla wielu bowiem niewiadomą pozostawało to, czy poza lasem, rzeką, własną polaną, poza iluzorycznym horyzontem na morzu są jeszcze jakieś światy. Czy są godne poznania i czy są możliwe do poznania.

Łacińskie słowo *orbis* oznacza koło, okrąg. Może oznaczać także spłot lub zwój, linię okrężną ostatecznie orbitę. Przez to w nawiązaniu do właściwości Słońca określa rok lub pewien ustalony jednak okres czasu. Pojawia się tu znaczenie bardzo użyteczne dla historyka, gdyż słowo to określa także następstwo wydarzeń, zwłaszcza następujących regularnie po sobie, czyli w koło, w kółko. Filozofowie używali słowa *orbis* dla określenia całokształtu poglądów, wiedzy, wykształcenia encyklopedycznego. Musiało to pochodzić od Greków i ich *enkykliōn paideia*. Wreszcie w połączeniu ze słowem (*orbis*) *terrarum* uzyskujemy techniczny sens, tzn. okręg ziemski lub jednak pojęcie wolne od parametrów długości i szerokości geograficznej, tzn. świat z jednej strony w swych realnych kształtach, ale z drugiej w swej najbardziej abstrakcyjnej, nieograniczonej postaci, powiedzielibyśmy „cały świat”.

Nie koniec na tym, gdyż w sensie przyrodniczym – astronomicznym *orbis* oznaczał sklepienie niebios, a w bliższej przestrzeni tarczę ziemi pływającą po (w) bezkresie oceanu. Na takim kręgu lub w takim kręgu mieszkał ród ludzki. A poza nim ci, których egzystencji się domyślano, ale nie należąc do *orbis terrarum*, nie byli oni godni szacunku. W rozumowaniu takim uwidaczniał się raczej aspekt polityczny, tzn. poza kręgiem byli ci, którzy nie należeli do *polis* lub *civitas*. Nie był to stan ostateczny, gdyż granicę tę można było przekroczyć, ale nie dlatego, że ci spoza kręgu mogli o tym zdecydować. Mogli jednak aplikować o przynależność do politycznego kręgu i oczekiwać zgody tych, którzy ów krąg definiowali, tworzyli, pielęgnowali i od czasu do czasu chcieli się nim podzielić.

W poszukiwaniu pierwszych dowodów przynależenia do pewnego kręgu musimy powierzyć się źródłom pisany, gdyż dopiero w nich odbiła się świadomość i wiedza mieszkańców określonego obszaru. Nie widzę większych szans, aby źródła archeologiczne, usytuowane na pewnych obszarach, o określonych cechach przedmiotów, mogły spełnić takie zadanie. Krąg takiej bądź innej kultury opisany z punktu widzenia stosowanych technologii produkcji ceramiki lub wytopu metali nie buduje poczucia, jak sądzę, integralności, aczkolwiek strzeżenie pewnych tajemnic i sposobów wytwarzania może być zjawiskiem długotrwałym.

Właściwie więc dopiero epos o Gilgameszu pozwala rozpoznać poglądy jego autora (autorów), którzy definiowali pewną przestrzeń między morzem dolnym, zapewne chodziło im o Zatokę Perską, a morzem gór-

nym, poza Górami Libanu, co musiało oznaczać Morze Śródziemne. To imponujące rozpoznanie przestrzeni miało w sobie jednak coś bardziej istotnego. Kiedy bowiem z tekstu tablicy jedenastej dowiadujemy się o uzasadnionej zemście bogów, to dotyczy ona, z pewnym wyjątkiem, wszystkich mieszkańców tego świata i ani jednym słowem nie zdradza, że jacykolwiek ludzie i gdziekolwiek jeszcze są. Nie ma bowiem innych, alternatywnych światów – jest tylko ten jedyny. Antypody ujęte w tym eposie morzami i pasmami gór stanowią kres wyobraźni i wiedzy. Nie ma też najmniejszej wskazówki, aby te granice przekraczać, bo i po co, bo i dokąd. Trzeba by założenia, że za tymi naturalnymi granicami jeszcze coś jest. Powtarzalność tego schematu opartego na świadomości odgraniczającego znaczenia mórz, gór i oceanów trwała przecież jeszcze w dobie nowożytnej, ale odwaga przekroczenia tych barier sprawiała, że morza i oceany przestawały dzielić. Wprost odwrotnie, w starożytności Morze Śródziemne łączyło krainy zwrócone wybrzeżami ku niemu. Wrogi Atlantyk po wyprawie Krzysztofa Kolumba zaczął łączyć Stary i Nowy Świat, a w kolejności nawet Pacyfik stał się osią łączącą, a nie nieprzejezdnym bezkresem wzburzonej wody.

Świadomość zamknięcia świata w pewnym kręgu upowszechniła się za sprawą Biblii, której autorzy w Księdze Rodzaju w nader oczywisty sposób, dzięki swej erudycji, nawiązali do Gilgamesza. Noe, jako uprzywilejowany czciciel Boga, został świadkiem wszechogarniającej katastrofy, która zniszczyła cały świat. Cały, gdyż poza nim nikogo i niczego nie było.

To nie jest indolencja w zakresie geografii, to jest świadome założenie rozgrywania się pewnych aktów, tu oczyszczającego ludzkość potopu, w kategoriach historii powszechnej. Kolejni autorzy dodający swe księgi do biblijnego korpusu, dobrze znając opowieść o potopie i żyjąc w rozszerzającym się, za sprawą wędrówek, świecie, nie zamierzali korygować tego obrazu, choć znali już Filistynów i Egipcjan, a w kolejności Greków i inne jeszcze ludy.

Schemat opowieści kosmogonicznych, wśród których potop jest często powtarzającym się wątkiem, nakazuje, aby bogowie zarówno w akcie kreacji, jak i wszelkich przedsięwzięciach wobec stworzonego przez siebie świata zachowywali swą wszechmoc. Ludzkim fenomenem wydaje się więc koncept, że poza własnym kręgiem naznaczonym racjonalnie i nieracjonalnie, w domyśle istnieją jednak światy, dla których przejawia się zainteresowanie, a w kolejności podejmuje się eksplorację.

W jakim tempie i w jakim zakresie rozszerzał się krąg świata, od kiedy ludzie przykładać zaczęli do tej kwestii wszelkie racjonalne kryteria. Pewnym punktem odniesienia był w starożytności Homer. Odważył się przecież wpleść do miłosnej awantury o Helenę świat o określonych antypodach. Kazał poszukiwać zemsty na mieszkańcach Ilionu, a Odyseuszowi przypisał los wędrowca, który długimi laty odwiedza krainy realne i bajeczne, ale nawet te bajeczne mają pewne znamiona topograficznego umocowania. Można założyć, że pokolenia Homera wiele wiedziało o żeglowaniu w ramach Morza Śródziemnego i Morza Czarne. Na zachodzie

ślupy Heraklesa odgradzały *oikumene* – *orbis* od bezkresów oceanu. Europa, Azja, Egipt i Libia rozciągały się wokół tego wewnętrznego akwenu. Ale gdzie położyć granicę w interiorze tych kontynentów i czy ta kategoryzacja nie oddala nas od konceptu świata bardziej skoncentrowanego na morzu niż – jak się wydaje – dzisiaj na lądach. Homer, opisując peregrynację Odyseusza, wskazał, że obok ludzi spotyka się stworzenia półboskie, jak Kalipso, ale także wrogie i obce, jak Cyklop. One nie przynależą do wspólnego świata, są formą kuriozalną, trwającą bez znajomości ludzkich praw, choć ze znajomością ludzkich namiętności. Homer zarysował przez to pogląd, że jest świat Greków, ale poza nim są inne kręgi, zasadniczo wrogie, choć niekiedy ukryte pod maską powabu.

Istotny postęp dokonywał się w pokoleniu Homera dzięki masowemu wędrowaniu Greków i zajmowaniu nowych obszarów. Proces ten nazywamy, nie dość zręcznie, kolonizacją. Jakkolwiek widzielibyśmy te operacje, służyły one budowaniu związków ekonomicznych i politycznych o stale rosnących wymiarach. Mimo odizolowania i poczucia suwerenności nowe polis pozostawały w helleńskim kręgu i były punktami oparcia dla wspólnoty językowej.

Istotne zainteresowanie dla kształtu świata i zamieszkujących go ludów przejawiał Herodot, któremu całkiem słusznie wydawało się, że Afrykę można okrążyć, wszak płynąc ze Wschodu na Zachód. Koncept ten był rozszerzeniem przestrzeni oceanu, ale nie zmienił jeszcze wyobraźni z płaskiej na trójwymiarową. Istotny postęp zaszedł dopiero w epoce hellenistycznej.

Był to w pewnym sensie skutek poządlwości Aleksandra Wielkiego, aby świat zdobywać, ale także, aby go poznawać. Zaslęgę w ukształtowaniu takiego nastawienia przypisać należy niedoścignionemu mistrzowi, jakim był Arystoteles. Można powiedzieć, że podejmowanie wypraw badawczych stało się w kolejności ambicją władców hellenistycznych, zwłaszcza z dynastii Ptolemeuszów. Sukcesorzy Aleksandra zrozumieli bowiem w lot, że w jednym pokoleniu poznana wielkość świata wzrosła kilkakrotnie, a nie dotarto, jak powszechnie zaczęto sądzić, do jego kresu. Tak powstawała pokusa, aby stawiać pytanie, co jest poza widnokregiem. Była to pierwsza globalizacja w sensie wspólnoty wiedzy, gdyż matematyczne i geometryczne zdolności Hellenów splótł się z empirycznymi obserwacjami Babilończyków i Egipcjan. Dla porządnie uprawianej astrologii budowali oni konstelacje gwiazd w zgodzie z systematyczną wiedzą. Powstawała naukowa astronomia, której zadaniem było doskonalić obraz świata lub jak byśmy trafniej powiedzieli wszechświata. Jednym z fenomenalnych wyników było ustalenie długości roku słonecznego z minimalną różnicą w stosunku do wartości rzeczywistej. Ustalono także precedencje punktów równonocy, wychodząc z założenia, że eksperymentalnie ustalone wartości na półkuli północnej muszą mieć identyczne wartości na południe od równika. Wypracowano trafny pogląd o Układzie Słonecznym, ale co dla określenia ziemskiego kręgu miało znacznie kapitalne, sądzono, że nasza planeta ma postać kuli. Pociągało to za sobą poządlwość, aby kulę okrążyć. Wypowiadano proroctwa o odkryciu Nowego Świata. Wydaje się, że

wiedza ta nie pozostała elitarną własnością zamkniętych kręgów uczonych, lecz ożywiła wyobraźnię polityków. Słowo *orbis* nabierało w związku z tym znaczeń kulturowych. Określało przestrzeń wspólnej egzystencji tych, którzy spełniają pewne warunki: mówią zrozumiałym językiem, zachowują wspólne wartości, godni są zaufania, gdyż są przewidywalni.

Wiedza geograficzna nie pozostała więc bezwzględnie przesłanką opisywania świata z punktu widzenia jego rozciągłości. Było bowiem zapewne tak jak dzisiaj, kiedy spotkamy niewielką grupę licealistów z nikłą wiedzą o kontynentach, zwrotnikach i o długości równika.

Obok kategoryzacji świata z punktu widzenia geografii fizycznej zachodziła granica, którą możemy nazywać kręgiem odgraniczającym swoich od obcych. Chodzi przy tym zwykle o powiększanie kolejnych kręgów, rozpoczynając od rodzinnego, przez gminny, do kręgów wyrażających aspiracje imperialne. Proces ten widoczny jest w etymologii adekwatnych słów w języku greckim. Jeśli słowo *oikos* oznacza dom, siedzibę, miejsce pobytu, rodzinę, to pochodzące od niego słowo *oikumene* oznacza zamieszkaną okolicę, zamieszkaną ziemię, (cały) świat, (nasz) świat, zwłaszcza jednak (w tym języku) świat grecki. Myślenie ekumeniczne właśnie w tym schemacie funduje swe założenia, które pryncypialnie mają wskazywać na coś nieograniczonego i powszechnego, ale jednak wyraźnie strukturalnego i wartościującego. Ekumena nie jest bezwarunkowo otwarta, a niektórych kręgów, zwłaszcza tych nacechowanych pochodzeniem, przekroczyć właściwie się nie da.

Pierwszym kręgiem, jak wspomniano, jest z pewnością rodzina. W niej ustala się pochodzenie i przez to społeczny prestiż. Systemy nadzoru nad kobietami – matkami precyzyjnie opisane w starożytnych prawach ściśle określały genealogie, ale szybko też wprowadzały drogi przysposobienia i adopcji, odsuwając na plan dalszy realne ojcostwo i macierzyństwo, a wprowadzając obok tych naturalnych kryteriów wolę prawną. Dom czy też domostwo stawało się przedmiotem społecznej umowy integrującej domowników pod władzą ojca rodziny. Prestiż uznawany był jednocześnie przez inne rodziny skonstruowane na identycznych zasadach. Zgromadzenie rodzin na pewnym terytorium prowadziło do powiększenia kręgu aż do postaci miasta-państwa, tzn. *polis/civitas*. Zasady integracji wynikały z potrzeby wzajemnego gwarantowania sobie bezpieczeństwa, prowadzenia gospodarki i realizacji zamierzeń politycznych. W takim kręgu, tzn. w *polis*, Grecy czuli się najlepiej. Tworzyli co prawda związki o charakterze militarnym, politycznym i religijnym, ale nie przechodzili na tej podstawie do konstruowania państw federacyjnych lub przestrzennych, choć znali takie twory polityczne. Wydawały im się jednak wrogie, zarządzane despotycznie i tyrańsko. Mimo zamknięcia części swej egzystencji i tożsamości w ramach *polis* Hellenowie zachowywali z drugiej strony poczucie wspólnoty wynikające ze wspólnoty językowej i religijnej. Po kolonizacji rozpoczętej w VIII wieku p.n.e. był to krąg śródziemnomorski i czarnomorski. Po wyprawie Aleksandra Wielkiego świat ten rozszerzył się daleko na wschód, aż do Indii.

Proces rozszerzania się kręgu wspólnotowego widoczny jest także na przykładzie Rzymu. Z niewielkiej osady, przez regularną *civitas*, państwo to zorganizowało imperium śródziemnomorskie, którego obszar przekraczał teren dzisiejszej Unii Europejskiej. Zachowując poczucie różnorodności zamieszkujących na tym obszarze ludów, tworzyło jednak schematy wspólnej egzystencji, prowadząc latynizację lub romanizację, przez co rozumieć należy nie tylko upowszechnienie języka, ale zwłaszcza form organizacji politycznej i świadomości prawnej.

Tą drogą powrócić należy do terminu *orbis terrarum*, który pozostawia jednak wątpliwości, czy określa on nieograniczony i przez to niezdefiniowany obszar świata, czy potencjalnie oznacza cały świat, czy też jest określeniem wskazującym na *Imperium populi Romani*. Wątpliwości należy mnożyć; czy chodzi o terytorium państwa rzymskiego, czy też świat rozumiany powszechnie. W kombinacji pojęć należy widzieć w tym kontekście takie określenia, jak *globus* i *sphaera mundi*. Według Wergiliusza *orbis Romanus* składał się z prowincji włączonych kolejno do państwa rzymskiego (Aen. VI 851). W takim poglądzie przesłanka prawnoustrojowa jest oczywista, ale jest jednocześnie zbyt ciasnym gorsetem. Dla Cyserona świat był kulą, „na której nie widać, gdzie się zaczyna” (De rep. VI 17). Pogląd ten utrzymywał się także w późnej starożytności i podparty był coraz częściej myśleniem teologicznym. Jeśli Bóg przez swego syna miał zbawić świat, to powstawało pytanie, jak ten świat jest zdefiniowany, czy jest tylko żydowski, jest tylko rzymski, czy też rozumiany jest

integralnie, jako wielość terytoriów, a zwłaszcza wielość zamieszkujących je ludów. Już Cynceronowi wydawało się, że chodzi o obszar świata podlegający bogom, którzy udzielają opieki zamieszkującym go ludom, bez względu na to, w której części świata by się znaleźli (De Nat. Deorum II 165). Przede wszystkim chodziło o bogów rzymskich i samych Rzymian, którzy ich ze sobą przynieśli. Był to jakiś wspólnotowy system. Eliusz Arystydes rozróżniał tę właściwość idealnie, kiedy pisał: „Wyście Rzymianie otworzyli bramy całej ziemi [...] Poprzednio bowiem cały świat był zdany na pastwę przypadku”. Teologia jednego Boga dodawała światu znamion szczególnej integracji. Wiele dowodów wskazuje na to, że *orbis Romanus* identyfikowany był ze światem rzymskim w sensie węższym i odróżniano go od *orbis (omnium) terrarum*. Trzeba przy tym zaznaczyć, że nawet tak uniwersalistycznie brzmiące wyrażenia, jak: *oikumene*, *totus orbis terrarum*, *Universitas*, *universus mundus*, *omnes gente* itp. Pozostawały w stałym rozwoju. Pisarze wywierali na ich znaczeniu osobiste piętno. Odstąpienie od identyfikowania świata ze światem rzymskim musiało następować wraz z upadkiem tego drugiego, kiedy pojawiła się wspólnotowa alternatywa, tj. Kościół i takie pojęcie jak *orbis christianus*. Dla władców,

którzy dali się ochrzcić i wzięli na siebie ciężar władania światem, przebudowa ideologii politycznej dostarczyła znakomitego instrumentu. Cesarz przedstawiany był bowiem jako zastępca Chrystusa na ziemi, który realnie wykonuje władzę w jego imieniu. Mogło to oznaczać absolutnie nieograniczony zakres władzy, gdyż Chrystus *pro toto orbe moritur* (umiera za cały świat). Konsekwencje odnoszące się do życia społecznego i politycznego były nader oczywiste: „Najpierw bóg stworzył świat, a następnie mieszkańców świata, dla których cały świat miał stać się ojczyzną. Bo jeśli dzisiaj mędrcem, dokądkolwiek by poszedł, wszędzie jest obywatelem, wszędzie rozpoznaje swoje rzeczy, nigdzie nie czuje się przybyszem, nigdzie nie uważa się za gościa, to o ileż bardziej ów pierwszy człowiek był mieszkańcem całego świata i – jak mówią Grecy – kosmopolitą” (Ambroży, ep. 34[45] 16). Wśród chrześcijan termin *orbis* musiał spełniać naturalną funkcję wskazującą na totalne zamiary misjonowania świata. Problem mógł polegać na tym, na ile Kościół zechce posłużyć się rzymską tradycją i rozumieniem tego terminu oraz jak dalece przywiąże go do rzymskiego kręgu państwowego i kulturowego.

Miasto jako przestrzeń społeczna w Europie Środkowej

Jak i kiedy powstały średniowieczne miasta? Odpowiadając na to pytanie, musimy pamiętać, iż zupełnie inaczej proces ten przebiegał na terenach dawnego Cesarstwa Rzymskiego i zupełnie inaczej na obszarach dzisiejszej Europy Środkowej. Na terenach dawnego Cesarstwa przetrwały stare antyczne miasta; wprawdzie wiele z nich całkowicie upadło, a wiele zmieniło się w na wpół rolnicze osady, to jednak te największe przetrwały i ożyły na nowo w okresie rozkwitu gospodarczego Europy w X, a zwłaszcza w XI stuleciu. Jednym z takich miast była Moguncja, za czasów rzymskich stolica prowincji, a w X wieku – jak pisał o niej podróżnik arabski – zamieszkała, a częściowo znajdująca się pod uprawą. Obok tych „odrodzonych” miast w zachodniej i południowej Europie w XI i XII wieku powstało wiele nowych miast wokół rezydencji władców, wokół najważniejszych portów i w miejscach krzyżowania się szlaków handlowych.

W Europie Środkowej nie było dawnych miast rzymskich, a powoli powstające tu miasta wypracowywały własne drogi rozwoju, co oczywiście nie wykluczało czerpania z doświadczeń zachodnioeuropejskich. Histo-

rycy spierali się przez ponad sto kilkadziesiąt lat o to, od kiedy możemy mówić o powstaniu pierwszych miast w centralnej Europie. Część badaczy uważała, że miastami możemy określać te osady, które otrzymały przywilej lokacyjny przyznający prawa miejskie. Inni uważali, że wiele ważnych ośrodków, jak na przykład Kraków czy Poznań były miastami, zanim otrzymały przywileje lokacyjne w połowie XIII wieku. Ponieważ prawa lokacyjne i zwyczaj nadawania przywileju lokacyjnego przyniesli ze sobą osadnicy niemieccy w pierwszej połowie XIII wieku, to wielu historyków niemieckich uważało, że przed tym czasem na ziemiach polskich nie było miast i że powstanie ich na tym terenie było dziełem kolonistów niemieckich. Historycy polscy najczęściej nie zgadzali się z tymi poglądami i twierdzili, że miasta te zostały założone już wcześniej przez ludność polską. Niektórzy uczeni polscy uważali, że miasta te rządziły się pierwotnie polskim prawem miejskim i dopiero z czasem przyjęły prawo niemieckie. Część badaczy polskich mówiła nawet o tzw. lokacjach na prawie polskim.

Spadek emocji narodowych ułagodził z czasem spory, a badania naukowe wyjaśniły wiele nieporozumień. Należy zauważyć, iż zarówno w języku niemieckim, jak i czeskim oraz polskim etymologia wyrazu *miasto* wywodzi się od słowa *miejsce*. Tym terminem określano w XI–XII wieku takie osady, które odróżniały się od większości osadnictwa o charakterze wiejskim zarówno formą zabudowy, jak i zajęciami zamieszkującej je ludności. W źródłach łacińskich takie osady miejskie określano początkowo najczęściej słowem *locus*, czyli ‘miejsce’, dopiero w późniejszym czasie słowo to zostało wypar-

te przez określenia *civitas* i *oppidum*, ewentualnie *urbs*. Chociaż te osady, które nazywano miastami, nie miały odrębnego statusu prawnego i chociaż zamieszkująca je ludność nie cieszyła się odrębnymi prawami i nie miała własnego samorządu, to jednak w pełni zasługiwały na określenie ich miastami. Początkowo miasto wyróżniało się pod względem urbanistycznym i gospodarczym, a zagadnienia prawne nie miały większego znaczenia.

1. Rezydencja władcy i jego urzędników

Jak powstawały i wyglądały takie miasta? Okazuje się, że model rozwoju tych miast był identyczny w całej Europie Środkowej. Bardzo ważnym elementem miastotwórczym była siedziba władcy lub jego urzędników. Wokół grodu (łac. *castrum*), w którym rezydował książę lub jego urzędnicy, osiedlało się wielu osadników. Niektóre takie siedziby już w okresie przedpaństwowym składały się z kilku skupisk ludności. Na przykład Gniezno, powstałe najpewniej krótko po 940 roku, od razu zbudowano jako zespół obronny złożony z dwóch grodów. Część mieszkańców takiego zespołu obronnego mieszkała poza wałami na podgrodziu (łac. *suburbium*). W momencie konsolidacji państwa polskiego, a następnie przyjęcia chrześcijaństwa, naczelne grody państwowe, jak: Poznań, Gniezno, Wrocław, Kraków etc., zaczęły nabierać charakteru protomiejskiego. Na przykład Poznań składał się z zespołu aż czterech grodów, w których obok księcia, jego rodziny, służby i czeladzi, zamieszkiwało lub czasowo przebywało wielu urzędni-

ków, duchowieństwa, możnych, wojów. Część spośród tych mieszkańców, między innymi niektórzy duchowni, wojowie, część służby i czeladzi zamieszkiwała podgrodzia i osady położone w sąsiedztwie Poznania, położonego wówczas na terenie Ostrowa Tumskiego. Trudno obliczyć, ilu mieszkańców zamieszkiwało taki ośrodek protomiejski, jak Poznań w czasach Bolesława Chrobrego, ale musiała być to liczba – jak na owe czasy – nie mała. Z wiarygodnego przekazu *Kroniki polskiej* Galla Anonima wiemy, że w tym czasie stale stacjonowało w Poznaniu 1300 pancernych i 4000 tarczowników. Wprawdzie liczbę tę należy raczej odnieść do całego poznańskiego okręgu grodowego, ale należy pamiętać, że w owym czasie wojowie, a zwłaszcza drużyna złożona z pancernych, stacjonowali w grodach i podgrodziach, a nie jak później rycerstwo po wsiach. Spośród owych 5300 wojów, z pewnością ponad tysiąc mieszkało w grodach i na podgrodziu Poznania. Można przyjąć, iż pozostali mieszkańcy Poznania liczyli kilkaset osób, a całą liczbę mieszkańców tego protomiejskiego ośrodka można szacować na około dwa tysiące mieszkańców.

Dla funkcjonowania takiego ośrodka, a w tym zwłaszcza dla rodziny książęcej oraz urzędników państwowych i dworskich konieczna była spora rzesza rzemieślników, którzy dostarczali najróżniejszych wyrobów (broni, środków transportu, szat, sprzętów gospodarstwa domowego, żywności etc.). Do zadań rzemieślników należało też dokonywanie niezbędnych napraw, transportowanie osób i towarów, przygotowywanie posiłków. Większość rzemieślników należała do tzw. kategorii ministeriałów, czyli chłopów, którzy

w zamian za ziemię i zwolnienie z większości podatków i usług, produkowali i pracowali na rzecz księcia i jego urzędników, duchownych oraz wojów. Ministeriałowie ci w większości mieszkali poza ośrodkami miejskimi, we wsiach, z których część do dnia dzisiejszego zachowała nazwy miejscowe od specjalności zawodowych mieszkających tam rzemieślników; dziś nazwy te brzmią następująco: Piekary, Kuchary, Winiary, Bartodzieje, Chmielary, Zduny, Garbary, Szczytniki, Kobylniki, Koniary, Świniary, Owczary, Rybitwy, Sokolniki, Skotniki, Bobrowniki, Pracze, Złotniki, Srebrniki, Słomniki, Szczytniki, Sanniki, Woźniki, Bednary, Kobierniki, Żerniki itp. Spora część tych rzemieślników musiała codziennie przebywać w grodzie książęcym. Według nowych hipotez nawet większość tych rzemieślników mieszkała w grodzie i na podgrodziu, a nazwy wymienionych wsi wskazują tylko na osady, których zadaniem było utrzymanie książęcych rzemieślników.

W grodzie urzędowali liczni urzędnicy książęcy; tu gromadzono daniny pobierane w naturze; tu też przechowywano wyroby wyprodukowane przez rzemieślników-ministeriałów. Przynajmniej raz w roku książę urządzał w grodzie uroczystości, którym towarzyszyły uczty i rozdawanie darów pomiędzy ważnych urzędników, dowódców wojskowych i duchownych.

2. Kościoły i klasztory

Wraz z przyjęciem chrześcijaństwa w najbliższym sąsiedztwie rezydencji władcy pojawiły się kościoły, kaplice, a następnie klasztory. W grodzie książęcym,

obok pałacjum książęcego, wznoszono kaplicę lub kościół grodowy. Księża wspomagała w sprawach kultu, redagowania listów i dokumentów grupa duchownych zwana książęcą *capella*. Większe kościoły, jak na przykład katedry w Poznaniu czy Gnieźnie, budowano w oddzielnym członie grodowym, stykającym się z grodem książęcym. W większych ośrodkach wznoszono kolegiaty, męskie i żeńskie klasztory benedyktynów, norbertanów, a na krótko przed powstaniem miast lokacyjnych także franciszkanów i dominikanów. Początkowo Kościół pozostawał niemal w całości na utrzymaniu władcy, który wypłacał Kościołowi dziewięćdziesiąt lub dziesięćdziesiąt z dochodów z niektórych grodów i targów oraz przekazywał ludność niewolną lub półwolną. Z czasem zaczęto nadawać Kościołowi dochody z kasztelani, a później uposażano Kościół dobrami ziemskimi.

3. Targ, karczmny i urzędnicy targowe

Dla utrzymania takiego skupiska ludzi konieczne było funkcjonowanie w jego pobliżu targu, gdzie kupcy i rzemieślnicy mogli sprzedawać swoje towary i wyroby. Najczęściej taki targ odbywał się raz w tygodniu; niekiedy pozostałością po nim są nazwy miejscowe – Środa, Śródk, Sobótka, Piątek etc. Nie każdy mógł swobodnie sprzedawać swoje towary na targu. Teren taki był najczęściej ogrodzony, a wejścia pilnował jeden z urzędników książęcych zwanych mincerzem. Najważniejszym jego zadaniem była wymiana obcych i dawnych pieniędzy przywożonych przez obcych kup-

ców na aktualną monetę państwową po ściśle określonym kursie, który najczęściej nie był zbyt korzystny dla sprzedających i kupujących towary. Również właścini poddani mogli na targu zawierać transakcje tylko w aktualnie obowiązującej monecie. Jeżeli posiadali monety z wcześniejszych emisji, musieli je wymienić na nowe monety, które zawierały mniej srebra. Obowiązkowe wymiany monet były niekiedy dotkliwym ciężarem fiskalnym dla ludności całego kraju. Także od zawartych transakcji kupcy płacili podatek, co także zasilalo skarb książęcy.

Targ – jak wspomniano – działał tylko raz w tygodniu. W pozostałe dni funkcję targu – przynajmniej w jakiejś części przejmowały karczmy. Jeżeli ośrodek miejski był duży, mogło w nim działać od kilku do kilkunastu karczem. Usytuowane były przy ulicach, którymi biegły ważne szlaki handlowe. Karczmy chętnie też budowano w najbliższym sąsiedztwie targu. W karczmach kupcy mogli nie tylko zatrzymać się w czasie podróży, ale także zawierać transakcje handlowe, dokonać naprawy środków transportu i kupić żywność na dalszą podróż. W karczmach lub w ich pobliżu stale działały warsztaty rzemieślników, których działalność gospodarcza była ukierunkowana na obsługę handlu. Były zatem jedna lub dwie ławy chlebowe, szewskie, rymarskie, kilka zakładów kołodziejów.

W pobliżu targu lub w najludniejszych częściach przedlokacyjnej osady miejskiej książę wznosił własne urządzenia targowe, w których mieszkańcy mogli kupić niektóre towary. Największe dochody przynosiły komory sukiennicze oraz jatki rzeźnicze. W komorach

sprzedawano drogie, przywożone przez zagranicznych kupców sukna. Były to najczęściej szkarłaty, czyli welniane sukno barwione purpurą. Ponieważ w szkarłaty ubierali się bogaci ludzie, to dochód z ich sprzedaży przynosił księciu wielkie zyski.

Osady składające się z kilku warownych grodów, umocnionych podgrodzi (okoły), targu oraz osiedli zamieszkałych przez rzemieślników, wojów, duchownych i ludność trudniącą się uprawą roli były niewątpliwie czymś wyjątkowym, pod względem urbanistycznym i zawodowym odróżniającym się od zwykłego osadnictwa wiejskiego. Z tego względu były nazywane miastami, czyli wyjątkowymi miejscami. Osady te, chociaż nie miały formalnie praw miejskich, śmiało możemy uznać za miasta. Brak praw miejskich nie wynikał z ich statusu społecznego czy gospodarczego, a był spowodowany tylko i wyłącznie faktem, iż w Europie Środkowej, a w tym na ziemiach polskich nie było jeszcze oddzielnych praw dla gmin miejskich. Wszyscy mieszkańcy ówczesnych miast przedlokacyjnych podlegali jurysdykcji i sądownictwu książęcemu. Te ostatnie sprawowali urzędnicy książęcy. Pozycja prawna mieszkańców miasta była taka sama, jak osób zamieszkałych poza miastami.

4. Osada zagranicznych kupców

W XII wieku, w największych miastach w Europie Środkowej, pojawiły się osady kupieckie. Wiązało się to z ożywieniem handlu miast westfalskich z Rusią. Początkowo kupcy ci zrzeszeni w bractwa (*fraternitas*) do-

cierali do Szlezewiku, gdzie dokonywali wymiany towarów z kupcami gotlandzkimi, utrzymującymi monopol na handel z Rusią drogą morską. Jednak już na przełomie XI/XII wieku znaczna część kupców niemieckich starała się dotrzeć na Ruś drogą lądową. Już na początku XII wieku kupcy ci założyli w polskich ośrodkach miejskich osady, które miały własny kościół i które rządziły się ograniczoną autonomią. Śladem tych osad były na przykład kościoły pod wezwaniem św. Gotarda w Poznaniu, Kruszwicy, we Włocławku (Szpetalu). Później kupcy niemieccy zakładali w polskich miastach wiele takich osad, między innymi w Gdańsku wokół kościoła św. Mikołaja. To ostatnie wezwanie na przełomie XII/XIII wieku było typowym wezwaniem dla kościołów kupieckich.

W osadzie kupieckiej kościół pełnił główną rolę. Był nie tylko centrum życia religijnego, ale także w nim odbywały się narady starszych gminy kupieckiej. Kościół pełnił też niekiedy rolę magazynu towarów. Głównym zadaniem osady kupieckiej w pierwszym okresie było zapewnić właściwego funkcjonowania szlaku handlowego. Osada kupiecka stanowiła z jednej strony bezpieczną przystań dla kupców udających się na Ruś, a z drugiej strony umożliwiała ekspansję gospodarczą w regionie, gdzie położona była dana osada kupiecka.

Mieszkańcy osady kupieckiej posługiwali się własnym prawem, na czele gminy stał przełożony, zwany niekiedy sołtysem (łac. *scultetus*). On wraz ze starszymi osady podejmował najważniejsze decyzje, sprawował sądownictwo nad mieszkańcami osady kupieckiej oraz

reprezentował ich wobec księcia. Jedynie najcięższe przewinienia były zastrzeżone dla sądów książęcych lub jego urzędników.

Na początku XIII wieku w wielu ośrodkach naszej części Europy powstawały gminy obcych kupców. Gdy handel przynosił coraz większe zyski zarówno obcym kupcom, jak i księciu, obie strony dążyły do pogłębienia tej korzystnej współpracy. Książę i jego urzędnicy, a przede wszystkim przedstawiciele obcych kupców doszli do przekonania, iż należy założyć, czyli lokować gminy miejskie, zasiedlone nie tylko z kupców, ale również rzemieślników pochodzących przeważnie z regionu, z którego wywodzili się obcy kupcy.

5. Miasto lokacyjne

Powstanie pierwszych miast lokacyjnych na ziemiach polskich w pierwszej połowie XIII wieku było jednym z elementów szerszego procesu społecznego, mianowicie kolonizacji, czyli napływu i zagospodarowywania terenów za Łabą i Odrą przez imigrantów, najczęściej z Niemiec. W wieku XII i XIII ziemie polskie były miejscem burzliwych przemian gospodarczych, które całkowicie odmieniły oblicze kraju. Osadnictwo chłopskie poprzedziło osadnictwo miejskie. Według obliczeń szacunkowych na ziemiach polskie od końca XII do początku XIV wieku przybyło na ziemie polskie ponad sto kilkadziesiąt tysięcy kolonistów, co stanowiło blisko 10% wszystkich mieszkańców Polski. Osadnicy ci wywodzili się z trzech regionów: flamandzko-niderlandzkiego, frankońsko-turyńskiego oraz westfalskiego.

Jakie były przyczyny tego bezprecedensowego w dziejach ruchu kolonizacyjnego? Otóż pierwsi jako koloniści pojawili się w Europie Flamandowie i Holendrzy, którzy słynęli z umiejętności zagospodarowywania nieużytków, bagien i terenów, które dotychczas w żaden sposób nie były wykorzystywane gospodarczo. Gdy w X wieku we Flandrii Morze Północne nieco się cofnęło, odsłaniając grzęzawiska i bagna, to na tych terenach hrabiowie Flandrii zaczęli osiedlać miejscowych chłopów. Zostali oni zwolnieni z licznych ciężarów prawa feudalnego, a ich powinności ograniczono do niewielkiego czynszu. Gdy nabrali wprawy w zagospodarowaniu nieużytków, zaczęto ich wykorzystywać w innych częściach Europy, w Anglii, Dolnej i Górnej Saksonii, Turyngii i na terenach słowiańskich, położonych bardziej na wschód. W XII wieku za ich przykładem poszli chłopci z Turyngii i Frankonii, a na niektórych terenach na przykład w pobliżu Magdeburga i Halle obydwie strumienie kolonizacji uległy zmieszaniu. Ludność ta już około 1175 roku dotarła na Śląsk, a w pierwszej połowie XIII wieku szeroko zasiedliła Śląsk, pojawiła się także w Wielkopolsce, Małopolsce, a nawet na terenach państwa zakonu krzyżackiego.

Wraz z tym strumieniem kolonizacyjnym pojawiły się pierwsze miasta lokacyjne na ziemiach polskich, a mianowicie na Śląsku. Jako pierwsze otrzymały prawo miejskie Złotoryja (przed 1211 roku) i Lwówek (1217). Dopiero później przyszła kolej na wielkie miasta, jak Wrocław (1242), Poznań (1253) i Kraków (1257). Wszystkie te wymienione miasta zostały założone przez osadników, pochodzących ze strefy fran-

końsko-turyngskiej, na których to terenach – o czym już wspomniano – pewną rolę odgrywała także kolonizacja flamandzka. Osadnicy ci zakładali nowe miasta przeważnie na prawie magdeburskim lub jego odmianach: na prawie średzkim, ukształtowanym w Środku Śląskiej lub na chełmińskim, powstałym w Chełmnie, leżącym wówczas na terenie państwa zakonu krzyżackiego. Prawo chełmińskie, które po raz pierwszy otrzymały Toruń i Chełmno w 1233 roku, było *de facto* śląską odmianą prawa magdeburskiego, uzupełnioną o pewne elementy zapożyczone na Śląsku z praw flamandzkiego i górniczego freiberskiego.

Na północnych ziemiach polskich przeważali koloniści pochodzący z Westfalii. Pojawili się oni – jako mieszkańcy miejskich osad kupieckich – już na początku XII wieku w Wielkopolsce i Kujawach. W drugiej połowie XII wieku zniknęli z tych terenów wraz z upadkiem lądowego szlaku na Ruś. Na przełomie XII/XIII wieku pojawili się ponownie, ale tym razem posuwali się wzdłuż wybrzeża Bałtyku, docierając poprzez Meklemburgię, Pomorze Zachodnie i Gdańskie, Prusy, Inflanty aż po daleką Estonię. Głównym ośrodkiem ekspansji Westfalczyków była założona przez nich Lubeka, której prawa stały się wzorem dla miast nadbałtyckich. Na prawie lubeckim około 1227 roku został lokowany Gdańsk, a w 1246 roku – Elbląg.

Założenie nowego miasta nie było rzeczą łatwą. Najpierw trzeba było przekonać i pozyskać osadników. Zasadźca, czyli osoba, której książę powierzał założenie miasta, wyolbrzymiał zalety przyszłej ojczyzny, opowiadał o urodzajności ziem, hojności i sprawiedli-

wości nowego władcy; często kuszone występowaniem kruszców – złota i srebra. Gdy zwerbowano osadników, to wówczas książę musiał przeznaczyć do ich dyspozycji stosunkowo duży i zwarty teren. Nie zawsze było to łatwe, gdyż w miastach przedlokacyjnych wiele terenów było własnością Kościoła i możnych. W takim wypadku książę musiał wykupić prywatne tereny z rąk ich właścicieli lub zaoferować im w zamian nowe grunty. Czasem władcy z pomocą przychodzili sami osadnicy i zagospodarowywali pod teren przyszłego miasta jakieś nieużytki, na przykład bagna. Gdy wszystkie przeszkody były już usunięte, to na teren przyszłego miasta wkraczali geometrzy. Wytyczali oni regularny plan pod przyszłą zabudowę, a więc rynek, ulice oraz parcele pod budynki publiczne i działki dla mieszczan.

Plany średniowiecznych miast nawiązywały do antycznych wzorów; główną cechą planu rzymskich miast – które znowu swoimi wzorami sięgały do miast etruskich – była siatka prostopadłe przecinających się ulic wraz z placem centralnym – forum. Ten ostatni plac wyznaczało przecięcie się dwóch głównych linii – *decumanus* (wschód – zachód) i *cardo* (północ – południe). O ile to było możliwe ze względów urbanistycznych, według podobnych zasad starali się rozplanować miasto średniowieczni geometrzy. Rozpoczynali oni pracę najczęściej od wyznaczenia linii *decumanus* i *cardo*; nocą na podstawie położenia Gwiazdy Północnej określali przebieg *cardo*, a za pomocą specjalnego kątomierza, który składał się z dwóch przeciętych pod kątem prostym rur, wyznaczali prostopadłe biegnący do niej *decumanus*. Poprzez jedną rurę obserwowali Gwiazdę

Północną, a poprzez drugą prostopadłą – miernicze go z pochodnią. Po wyznaczeniu obu linii wbijali kołki miernicze i do dalszej pracy przystępowali dopiero rankiem. Za pomocą sznurów i prętów mierniczych wyznaczali położenie rynku (przyszłego placu targowego), przebieg ulic i wszystkie działki, w tym plac dla przyszłego kościoła parafialnego. Przy rynku wytyczali największe parcele, zajmowane później przez najbogatszych kupców, inicjatorów założenia miasta; przy ulicach bocznych wymierzano mniejsze parcele, a skrajne parcele dzielono niekiedy na małe działki przeznaczone dla biedniejszych rzemieślników – szewców, ślusarzy etc. Początkowo miasto lokacyjne otaczano wałami i fosą, a pierwsze ceglane mury miejskie pojawiły się dopiero w drugiej połowie XIII wieku. Budowano je często na zewnątrz fosy, do której zsypywano ziemię z wału. Pozwalało to na wygospodarowanie wielu nowych, ale małych działek, dla kolejnych osadników. Po zakończeniu takich prac budowano drugą zewnętrzną w stosunku do murów fosę.

Najważniejszym placem w średniowiecznym mieście był rynek. W dużych ośrodkach, najczęściej już w czasie lokacji, umieszczano na nim najważniejsze urządzenia targowe: komory sukiennicze, ławy piekarskie i szewskie oraz jatki rzeźnicze. Poszczególne komory, jatki czy ławy losowano corocznie lub częściej pomiędzy rzemieślnikami, którzy byli zobowiązani do płacenia rocznego czynszu. Początkowo większość urządzeń targowych, zwłaszcza komory sukiennicze i jatki rzeźnicze, były własnością księcia lub desygnowanego przez niego wójta czy sołtysa. Urząd ten nadawał ksią-

żę najczęściej zasadzcy, czyli osobie, która sprowadziła osadników. Z czasem miasto przejmowało te urzędnictwa za jednorazową wysoką opłatę. W budynkach targowych wygospodarowywano jedno z pomieszczeń na salę sądową; sądownictwo w mieście sprawował wójt czy sołtys, a najpoważniejsze wykroczenia zagrożone karą śmierci i obcięcia ręki (niem. *hals und hand*) podlegały księciu lub urzędnikowi, który sądził w jego imieniu. Było to tzw. sądownictwo wyższe. Większym miastom jeszcze w XIII wieku udało się wykupić urząd wójta czy sołtysa. Wówczas najwyższą władzę w mieście przejmowała rada miejska. Początkowo obradowała ona albo w kościele parafialnym albo w jednym z pomieszczeń budynków targowych. Nierzadko był to budynek, gdzie mieściły się komory sukienników, czyli sukiennice. Rajcy obradowali często w sali nad komorami sukienników. W XIV wieku przystąpiono do budowy ratuszy miejskich. Budynki te wznoszono na rynku. Ratusz często powstawał przez włączanie do jednego budynku kilku wcześniejszych budowli targowych, wśród których najważniejszy był budynek sukienników: *domus mercatorum*. W ratuszu najbardziej reprezentacyjna była sala posiedzeń rady, którą przeważnie umieszczano na pierwszym piętrze. Na parterze – tak aby umożliwić szeroki dostęp publiczności – umieszczano salę sądową, gdzie w imieniu władz miasta wyroki ferował sąd ławniczy. Obok wymienionych miejsc targowych (komór sukienników, jatek rzeźników, ław piekarskich) w ratuszu lub wokół niego, a czasami w jego pobliżu, wznoszono najróżniejsze kramy, mianowicie stragany bogatych i biednych krama-

ry, handlarzy śledziami, które odgrywały ważną rolę w pożywieniu mieszkańców. W niektórych większych miastach były też budy z dorszami, kramy płócienników, stragany z figami i innymi suszonymi owocami i przyprawami pochodzenia orientального. W dużych miastach wznoszono wokół ratusza kramy (*gaza*) dla krawców, paśników, iglarzy, kaletników etc. W ratuszu albo w osobnym budynku budowano wagę miejską, w które ważono towary przywożone do miasta przez obcych kupców. W zależności od rodzaju towaru i jego wagi kupcy ci płacili opłaty.

Na rynku odbywały się raz lub dwa razy w tygodniu targi, kiedy obcy kupcy, miejscowi rzemieślnicy i ludność okoliczna mogli sprzedawać lub kupić towary. Handel niektórymi towarami, jak na przykład węglem drzewnym, zbożem, drewnem, ziołami etc., koncentrował się w określonych częściach rynku lub miasta. Pozostałością po dawnej działalności gospodarczej są dziś w polskich miastach nazwy, jak targ zbożowy, węglowy (nie mylić z węglem kamiennym), ziołowy etc.

Już w momencie rozplanowywania miasta przewidywano wstępnie, nie tylko jaki będzie jego kształt przestrzenny, ale również gdzie będą zamieszkiwali kupcy i rzemieślnicy poszczególnych zawodów. Rozplanowanie zawodów miało jednak tylko ogólny zarys. Było oczywiste, że najlepsze działki przy rynku zostaną zajęte przez najbogatszych kupców hurtowników, sukienników, złotników, piwowarów (którzy nierzadko prowadzili też gospody, w których sprzedawano piwo). Na głównych ulicach nie brakło też kupców i wymienionych rzemieślników. Tu jednak i na bocz-

nich ulicach spotykamy także reprezentantów innych zawodów, jak krawców, siodlarzy, zamszowników, rękawniczników, szewców, iglarzy etc. Rzemieślnicy ci przeważnie wspólnie zamieszkiwali całe ulice lub ich części. Garbarze ze względu na konieczność dostępu do wody zamieszkiwali działki w pobliżu przepływającej rzeki lub nad fosą, okalającą miasto. Niedaleko murów – ze względu na bezpieczeństwo przeciwpożarowe – umieszczano rzemieślników rzemiosł kowalskich, jak kowali, ślusarzy, płatnerzy etc., a także piekarzy, którzy wypiekali chleb, bułki i ciasta. Obok nich zajmowali swoje parcele rzeźnicy, którzy nie tylko ćwiartowali mięso, ale trudnili się wyrobem wędlin, wędzonych w piecach, oraz pieczeniem mięsiva, które sprzedawano w jatkach rzeźniczych.

Początkowo mieszczanie zarówno ci bogaci, jak i biedniejsi wznosili budynki drewniane, czy to mieszkalne, czy też gospodarcze. Niestety nie bardzo wiemy, jak wyglądało zagospodarowanie przestrzenne poszczególnych parceli (łac. *area*, *curia*) w pierwszym okresie po lokacji. W większych miastach na przełomie XIII/XIV wieku zaczęto wznosić budynki z cegły. Najpierw najbogatsi mieszczanie zaczęli budować tzw. mury ogniowe, do czego bardzo zachęcały władze miasta. Mury ceglane wznoszone na granicy parceli miały za zadanie ochronę własnej parceli podczas pożaru miasta. Gdy takich murów było wiele w mieście, pożar nie rozprzestrzeniał się z taką prędkością, jak dotychczas; można było uratować wiele z dobytku, a często w ogóle go ugasić. Później, na początku XIV wieku, zaczęto pomiędzy tymi ceglanymi murami granicznymi budo-

wać kilka kondygnacji drewnianych stropów; ponadto z przodu i z tyłu także wznoszono mury, tj. mur z frontową fasadą i mur z tylną ścianą. W ten sposób powstawały pierwsze murowane domy. Z czasem – gdy miasto się bujnie rozwijało – okazywało się, że dom jest zbyt mały, za tylną ścianą pomiędzy murami ogniowymi lub specjalnie do tego wzniesionymi murami, rozciągano kolejne stropy drewniane, które zamykano nową ścianą tylną. Nowe stropy drewniane nie zawsze były umieszczone na tej samej wysokości, co w pierwotnym budynku, czyli od strony frontowej. W wypadku tak rozbudowanego domu mieszczańskiego możemy mówić o dwóch traktach: trakcie przednim, czyli frontowym i trakcie tylnym (staroniem. *hinterbus*). Takie domy wznosili tylko najbogatsi mieszczanie, kupcy zajmujący się handlem międzynarodowym. Dom przeznaczony był w przeważającej części do przechowywania towarów. W trakcie przednim na parterze znajdowała się olbrzymia sień, gdzie toczyło całe życie domu. Tu palił się piec, na którym ogrzewano potrawy, obok stały stoły, przy których spożywano posiłki, a pod ścianą stały skrzynie, w których przechowywano ubrania, obrusy, ręczniki i inne rzeczy niezbędne dla prowadzenia gospodarstwa domowego.

Sień była na kilka metrów wysoka, z belkowanym, malowanym i zdobionym ornamentami roślinnymi stropem, boczne ceglane ściany ozdobione były łagodnymi gotyckimi łukami ceglanymi. Pod stropem, najczęściej na którejś z bocznych ścian była podwieszona drewniana galeryjka z kilkoma komorami. W komorach tych mieszkały przeważnie owdowiałe kobiety,

krewnie właściciela domu. W komorach spał też włodarz majątku kupieckiego, zwierchnik służby domowej etc. Pozostała służba spała na dole w sieni. Poprzez drzwi w tylnej ścianie można było przejść na parter tylnego traktu domu. Znajdował się tam kantor, czyli miejsce, w którym kupiec zawierał transakcje z kontrahentami, prowadził rachunki oraz przechowywał gotówkę i kosztowności. Piętro wyżej, też w tylnym traktcie, znajdowała się sypialnia kupca i jego małżonki, tu także spały młodsze dzieci. Wszystkie pozostałe kondygnacje przedniego i tylnego traktu służyły do przechowywania towarów: zboża, bel sukna, mąki etc. Pod sienią w traktcie przednim znajdowała się obszerna piwnica, do której przez specjalny szyb zakończony otworem (tzw. szyja) od ulicy można było spuszczać beczki z winem, piwem, śledziami, kapustą kiszoną etc. Od strony ulicy wejście do sieni poprzedzone było przedprożem, czyli dość szerokim, przeważnie kamiennym tarasem, długim niekiedy jak cały budynek (Gdańsk, Toruń, Kraków). Wielu mieszczan wznosiło nad tym przedprożem budę z drewna, w której przechowywano różnego rodzaju sprzęty. Na przedproże prowadziły kamienne schody, które wraz z przedprożem głęboko wcinąły się w ulicę. Ponieważ mieszczenie nie mieli umiaru we wznoszeniu coraz większych przedproży, rada miasta często musiała interweniować i ograniczać te zapędy, aby ulice miasta były przejezdne. Fasady kamienic były niekiedy zdobione kolorową lub glazurowaną cegłą. Od tyłu parceli lub od frontu przez specjalny przejazd można było wjechać na dziedziniec parceli, znajdowały się tu różnego rodzaju budynki gospodar-

cze, oficyny, magazyny, stajnie i wozownie etc. Z czasem, gdy przybywało mieszkańców w mieście i gdy tył parceli wychodził na ulicę, to wznoszono nowe domy z drugiej strony działki.

W ten sposób były zabudowane parcele tylko najbogatszych mieszczan. Na mniejszych parcelach, a zwłaszcza na parcelach biegnących wzdłuż bocznych ulic, wznoszono najpierw drewniane, a później murowane budynki, które nie miały tylnego traktu. Nazywano je budami; mieszkali w nich rzemieślnicy, jak szewcy, krawcy, paśnicy etc. Najbiedniejsi, ale jeszcze samodzielni gospodarczo mieszczenie, zamieszkiwali często w piwnicach domów, oficynach, w magazynach. Z czasem, gdy któreś z kupieckich miast przestawało odgrywać ważną rolę w handlu zagranicznym czy krajowym, to wówczas zubożali kupcy wynajmowali pomieszczenia magazynowe na mieszkania dla pospólstwa.

Teoretycznie mieszkańcy miasta lokacyjnego cieszyli się pełnym samorządem; mieli prawo wybierania rajców i ławników. Rzeczywistość była jednak o wiele bardziej skomplikowana. Pod względem prawnym mieszczenie dzielili się na mieszczan (łac. *cives*, staroniem. *burger*), mieszkańców (łac. *incolae*, staroniem. *inwoner*) oraz osoby niemające żadnych praw miejskich. Aby zostać obywatelem miasta, trzeba było dysponować odpowiednim majątkiem (był on różny dla przedstawicieli różnych zawodów), mieć wyuczony zawód, a także być żonatym. Osoby z zewnątrz musiały przedstawić listy tzw. dobrego urodzenia, czyli dowieść, iż pochodzą z małżeńskich związków oraz do-

kument wyuczenia zawodu. Nierzadko rady miejskie lub cechy wystawiały jeden dokument, na potwierdzenie obu informacji. Gdy ktoś nie mógł spełnić tego warunku, na przykład był kawalerem lub nie mógł dostarczyć w danej chwili listu dobrego urodzenia, gdyż jego rodzinne miasto położone było kilkaset czy nawet ponad tysiąc kilometrów, to wówczas taki zainteresowany mógł otrzymać prawo miejskie warunkowe na okres jednego roku (łac. *infra annum*). Gdy w ciągu tego czasu, nie poślubił jakiejś wybranki lub nie dostarczył wymaganego dokumentu, wówczas tracił prawo miejskie. Mieszczanie (*cives*) mieli pełne prawo miejskie, teoretycznie mogli uczestniczyć w wyborach władz miejskich, w praktyce jednak to ostatnie prawo było ograniczone do najbogatszych obywateli miasta. Nazywani byli oni panami (łac. *domini*, staroniem. *herren*) i to im przysługiwało zarówno czynne, jak i bierne prawo wyborcze do rady, ławy i innych wysokich urzędów miejskich. Natomiast pozostali mieszczenie (*cives*), mający prawo miejskie, mogli wybierać swoich przełożonych w cechach i innych zawodowych korporacjach miejskich. Mogli pełnić funkcję starszych cechów, przewodniczyć cechowym bractwom religijnym, a jedynie najbogatsi z tej grupy wyjątkowo mogli zasiadać w sądzie ławniczym. Mieszkańcy niespełniający któregoś z wymienionych warunków mogli uzyskać status tzw. mieszkańca (łac. *incola*, staroniem. *inwoner*). Mieszkańcy (*incolae*) korzystali z praw i przywilejów gospodarczych miasta, zobowiązani byli do jego obrony, nie mieli jednak żadnych praw wyborczych i nie mogli pełnić żadnych urzędów.

Grupa ludności, która była pozbawiona prawa miejskiego, była bardzo różnorodna. W niektórych miastach, na przykład w Krakowie czy Poznaniu, w mieście mieszkała często szlachta, a nawet mieli tu rezydencje wysocy urzędnicy państwowi. W mieście nie brakowało duchownych, a zwłaszcza zakonników, głównie dominikanów, franciszkanów, klarysek, cysterek etc. Ta grupa ludności także nie miała żadnych praw miejskich. Wszelkich praw pozbawieni byli też najubożsi mieszkańcy miasta, a w tym szczególnie margines społeczny.

Pod względem społecznym mieszczenie dużych miast dzielili się na trzy grupy społeczne: patrycjat, pospólstwo i plebs. Pierwsi sprawowali władzę w mieście i najczęściej zajmowali się kupiectwem; tworzyli gildie i bractwa o charakterze religijnym. Bogaci kupcy niejednokrotnie starali się naśladować obyczaje zamożnego rycerstwa. Pospólstwo, których najbogatsi przedstawiciele osiągnęli najwyższą godność ławnika, stanowiło najliczniejszą grupę mieszczan. Podstawą ekonomiczną tej grupy społecznej było rzemiosło. Rzemieślnicy tego samego zawodu lub branży zorganizowani byli w cechy, które kontrolowały jakość wyrobów, opiekowały się wdowami i sierotami, a także organizowały życie religijne i towarzyskie rodzin rzemieślniczych. Plebs to biedota miejska: żebracy, prostytutki, przestępcy, ludzie utrzymujący się z dorywczych prac. Mimo ogromnych różnic społecznych wszystkich mieszczan łączyło poczucie przynależności do jednej wielkiej wspólnoty (łac. *communitas*). Poczucie to rodziło się na skutek wspólnie przeżytych niebezpieczeństw, jakimi w mie-

ście średniowiecznym były pożary, oblężenia przez obce wojska i wreszcie zarazy. Wszyscy mieszkańcy miasta, zarówno bogaci, jak i biedni, uczestniczyli we wspólnych uroczystościach religijnych – procesjach i odpustach. Bogaci i biedni spotykali się także na targu, a zwłaszcza jarmarku, który na kilka dni odmieniał życie średniowiecznego miasta.

6. Poszerzenie miasta lokacyjnego

Powstanie miasta lokacyjnego było najważniejszym momentem w rozwoju miast w średniowieczu. Po lokacji dawne elementy miasta przedlokacyjnego traciły na znaczeniu. Władca często pozbywał się grodu, w którym była pierwotnie jego rezydencja. Przeważnie tereny te przekazywał Kościołowi, a w mieście lokacyjnym lub w najbliższym jego sąsiedztwie wznosił nową rezydencję (na przykład Poznań). Tereny dawnej osady targowej również często przekazywano instytucjom kościelnym, na przykład w Gdańsku kupiecki kościół św. Mikołaja, a w Poznaniu św. Gotarda przekazano dominikanom. Natomiast samo miasto lokacyjne – jeżeli były ku temu odpowiednie warunki – rozwijało się bardzo dynamicznie. Niektóre z tych miast przeszły przez kolejny etap rozwoju średniowiecznego miasta. Było to tzw. poszerzenie miasta lokacyjnego. Niestety nie zachowały się na ten temat żadne bezpośrednie informacje. Jedynie w przypadku Starego Miasta Torunia udało się ustalić, iż miasto to w 1236 roku zostało lokowane na znacznie mniejszym terenie niż obejmowało swoim zasięgiem teren, począwszy od połowy lat 60. XIII wie-

ku. Pierwotne miasto lokacyjne w Toruniu zajmowało jedynie teren dzisiejszego placu parafialnego wokół kościoła św. Janów wraz z południowym i północnym blokami zabudowy. W ciągu trzydziestu lat miasto to zostało poszerzone o obszar przynajmniej trzykrotnie (!) większy od pierwotnego miasta. To ostatnie – już po poszerzeniu – przez kilkadziesiąt lat otoczone było fosą i wewnętrznymi umocnieniami, przez co zyskało miano *wyspy* (staroniem. *werder*). Nazwa ta była używana jeszcze w połowie XV wieku w wykazach podatkowych, gdy po pierwotnej fosie i umocnieniach od dawna nie było już żadnego śladu. Analogie europejskie wskazują, że podobne procesy musiało przejść przynajmniej kilka lub kilkanaście miast na ziemiach polskich. Pewną wskazówką są też stare plany miejskie i rozplanowanie niektórych z tych miast. Zdarzały się też sytuacje odwrotne; niektóre miasta lokowano z takim rozmachem, że często do późnego średniowiecza nie można było sprowadzić tylu osadników, aby zasiedlić wszystkie parcele. W miastach takich zakładano niekiedy na niezamieszkałych blokach, przewidzianych pierwotnie pod zabudowę, ogrody, sady, chmielniki etc.

7. Nowe miasto lokacyjne

Lokowanie tzw. nowych miast było kolejnym etapem rozwoju średniowiecznego miasta w Europie Środkowej. Pierwsze na ziemiach polskich założono już w latach 60. XIII wieku, między innymi we Wrocławiu (1261) i Toruniu (1264). Pierwsze miasta powstały na skutek zmian w handlu w Europie Środkowej w XIII stule-

ciu. Gdy pierwsze lokacyjne miasta zawdzięczały swoje powstanie między innymi handlowi szlachebnymi gatunkami sukna, to pierwsze nowe miasta wyrosły na skutek zapotrzebowania na pospolite gatunki sukna i płótna. Gdy okazało się, że istnieje ogromne zapotrzebowanie na pospolite gatunki sukna, obok takich miast jak Wrocław, Toruń czy Królewiec lokowano nowe miasta, w których osadzono wielu sukienników, tkaczy i płócienników. Działy tych miast, zwłaszcza przy murach miejskich, były swoimi rozmiarami przystosowane do wyrobu tych produktów. W miastach tych dość szybko rozwinęły się pozostałe rzemiosła; funkcjonowały one jako oddzielne gminy ustrojowe z własnymi radami i sądami ławniczymi. W miastach tych – analogicznie jak „starych miast” – wznoszono ratusze miejskie i budynki urzędów targowych. Nowe miasta były uboższe od miast „starych”, nie były one ośrodkami handlu międzynarodowego. Jednak kupcy ze „starych miast” zaopatrywali się w towary, a zwłaszcza w pospolite sukna, które sprzedawali w okolicy czy też w sąsiednich krajach.

Z czasem wokół miast gwałtownie się rozwijających lokowano wiele nowych miast, które pełniły różne funkcje zawodowe. Na przykład obok Prawego Miasta Gdańska powstały jeszcze jako miasta lokacyjne Stare Miasto Gdańsk oraz Młode Miasto Gdański. Przy Krakowie założono za czasów Kazimierza Wielkiego – Kazimierz i Kleparz, obok Poznania powstały aż trzy miasta lokacyjne: Śródka, Chwaliszewo i Ostrówek, chociaż ten ostatni był niezwykle małą osadą, właściwie osadą-ulicówką z prawami miejskimi.

8. Przedmieścia i osady wiejskie

Na terenie przed murami zarówno miasta lokacyjnego, jak i nowych miast od samego początku osiedlali się liczni osadnicy. Początkowo byli to głównie rybacy (jeżeli miasto było położone nad rzeką), cegielnicy, wapiennicy etc.; często wznoszono na przedmieściach szpitale dla ludności ubogiej i chorej. Nie brakło też leprozoriów, klasztorów żeńskich (zwłaszcza cysterek). W drugiej połowie XIV wieku przedmieścia dużych miast, jak Wrocław, Toruń, a nieco później też Poznań przeżyły gwałtowny rozwój. Ulice brukowano; zabudowa nabierała miejskiego charakteru. Na przedmieściach licznie osiedlali się rzemieślnicy, którzy stali się najliczniejszą grupą zawodową. Struktura zawodowa tych przedmieść nie wiele ustępowała, a niekiedy przewyższała swoim urozmaicheniem strukturę zawodową ludności w obrębie murów miejskich. Do najliczniejszych i najbardziej rozwiniętych rzemiosł na terenie przedmieść należały branże metalowe i skórnicze. Jako mieszkańców przedmieść z branży metalowej spotykamy między innymi kowali, ślusarzy, nożowników, mieczników (płatnerzy), paśników, iglarzy kotlarzy, konwisarzy i ludwisarzy, a z branży skórniczej – szewców, siodlarzy, rymarzy, kaletników, zamszowników, garbarzy, kuśnierzy i pergamenistów. Na przedmieściach nie brakowało też przedstawicieli handlu, mieszkali tu między innymi handlarze bydła, budnicy, przekupnie, straganiarze czy tandeciarze.

W niektórych miastach przedmieścia otrzymały pewien samorząd sądniczy. Działały sądy ławnicze

przedmiejskie, na czele których stawał najczęściej jeden z rajców, a jako ławnicy zasiadali wybrani mieszkańcy przedmieść. Na przedmieściach, najczęściej na ich obrzeżach, działały niezwykle ważne dla miasta przedsiębiorstwa budowlane, mianowicie cegielnie oraz wapienniki. Produkowały one tysiące cegieł oraz główny surowiec do zaprawy murarskiej – wapno palone i wapno gaszone. Proces produkcji cegieł był niezwykle staranny; gliny w gliniankach oczyszczano przez kilka sezonów, zanim zostały użyte do wypalania cegły. Strycharze średniowieczni byli bardzo biegli w wyrabianiu skomplikowanych kształtek ceglanych, w wypalaniu cegieł kolorowych oraz glazurowanych.

Każde duże miasto otaczały ogrody, pola uprawne, łąki, pastwiska i lasy miejskie. Wśród tych pierwszych ważną rolę pełniły winnice, których było niemało, na przykład na patrymonium Starego Miasta Torunia ponad sto hektarów. Nie brakło też chmielników, którzy dostarczali szyszek chmielowych, aby nadać odpowiedni aromat najbardziej powszechnemu napitkowi w okresie średniowiecza, jakim było piwo. Obok były liczne sady i warzywniki. Pola uprawne bardzo prędko stały się niemal wyłączną własnością patrycjatu miejskiego. Wznosili oni na wiejskich terenach swoje wiejskie rezydencje; pola uprawiane były najczęściej przez mieszkających na terenie posiadłości miejskich – zagrodników (łac. *bortulani*). Była to ludność chłopska uposażona niewielkimi gospodarstwami (jedno- lub kilkumorgowymi), która dodatkowe środki do utrzymania czerpała z pracy najemnej na folwarkach. We wsiach miejskich uprawiała ona pod kierunkiem hof-

manów-dzierżawców łąny patrycjuszy. Obok zboża na miejskich łąkach uprawiano na szeroką skalę cebulę i czosnek. Hofman zarządzał gospodarstwem patrycjusza w zamian za połowę lub jedną trzecią zbiorów. Łąki miejskie dzielono – często corocznie za pomocą losowania – pomiędzy patrycjuszy i bogatszych mieszczan. W lasach pozyskiwano drewno na opał, a patrycjusze polowali na zwierzynę, starając się tym między innymi upodobnić w stylu życia do miejscowego rycerstwa.

9. Socjotopografia, czyli geografia historyczna miasta

Socjotopografia to nauka pomocnicza historii zajmująca się zasiedleniem miast w okresie średniowiecza, ewentualnie też w czasach nowożytnych. Bada się, jak zamieszkałe było pod względem społecznym, zawodowym i narodowościowym miasto. Określa się, które części miasta i które ulice zamieszkiwali patrycjusze, a które pospólstwo; próbuje się ustalać, gdzie mieszkał plebs. Analogiczne badania prowadzi się dla określenia struktury zawodowej, a także narodowościowej. Badania te są możliwe dzięki zachowaniu się w archiwach i bibliotekach wielu archiwaliów po działalności administracyjnej i gospodarczej dużych miast. Materiały te należy najpierw odczytać (są spisane trudno czytelnym pismem – kursywą gotycką z ogromną liczbą skrótów – po łacinie lub staroniemiecku). Historycy badają liczne księgi podatkowe (między innymi szosu), księgi ławnicze, radzieckie (nazwa pochodzi od rady miejskiej),

księgi gruntowe, dziedzictw, rachunkowe, wojenne, sprawozdania dziesiątków urzędów, w tym urzędu cegielnianego, wapienniczego, wałów miejskich, łąkowe, lasów miejskich, ubezpieczeń, etc. Następnie tysiące danych z tych materiałów musi zostać ze sobą porównanych i skonfrontowanych; każdy mieszczanin, czy to bogaty czy biedny, a jest ich w wypadku dużego miasta kilka tysięcy, musi zostać zidentyfikowany pod względem społecznym, zawodowym i jeżeli to możliwe narodowościowym. Konieczne są badania genealogiczne; historycy starają się zidentyfikować pod względem genealogicznym każdego mieszkańca miasta spośród tych kilku tysięcy, które pojawiają się w źródłach. Próbuje ustalić, kto był jego ojcem i matką, jakie miał rodzeństwo i dzieci etc. Tak opracowane dane historycy nano-

szą na plany miasta i otrzymują w ten sposób niezwykle wynik badawczy. Potrafią wskazać, które dzielnice, place i ulice były w średniowieczu zamieszkałe przez biednych i bogatych; potrafią odpowiedzieć na pytanie, jacy rzemieślnicy zamieszkiwali dane ulice. Ustalają też, gdzie mieszkała ludność niemiecka, żydowska, polska, pruska etc. Najlepiej jeżeli takie badania mogą przeprowadzić dla kilku przekrojów chronologicznych. Nie jest to łatwe ze względu na stan zachowania źródeł. Na ziemiach polskich udało się zbadać socjotopografię zaledwie czterech miast – Torunia, Poznań, Elbląg i Wrocławia. Rezultaty tych badań wraz z ustaleniami dla czasów przedlokacyjnych były podstawą niniejszego opracowania, które z wielu względów musiało zachować bardzo ogólny charakter.

MACIEJ FORYCKI

Wersalska woda w służbie Króla Słońce, czyli hydrograficzny wymiar absolutyzmu

Ludwik XIV Wielki

Pelnia władzy, którą osiągnąć pragnął Król Słońce, nie dotyczyła tylko – jak się nam potocznie wydaje – sfery politycznej. Ludwik XIV chciał mieć kontrolę i rzeczywiście dominował także nad francuską gospodarką, sterował kulturą i nauką, nadzorował – przez armię swych urzędników w prowincjach – stosunki społeczne czy nawet życie codzienne swych poddanych. Jego władza miała wnikać we wszelkie aspekty ludzkiej działalności w królestwie, chociaż była w tej mierze oczywiście ograniczona narzędziami, jakimi dysponowało XVII stulecie w tym jednym z najbardziej cywilizacyjnie rozwiniętych krajów świata. Ambicje osiągnięcia pełni władzy sięgały jeszcze wyżej – jej solarny arcysymbol, *noblesse oblige*, wymagał, aby zmierzyć się z Naturą i ją również zmusić do uległości.

Lustrem, w którym mienił się francuski absolutyzm był pałac wersalski i jego ogrody. To właśnie tam Ludwik XIV dobitnie pokazał, że nawet Natura jest mu posłuszna. Wersalska woda z propagandowych malatur

gloryfikujących nową królewską flotę wskazuje na niezwykłą siłę mariażu absolutyzmu z merkantylizmem i kolonializmem¹. Z kolei przekształcenie krajobrazu najważniejszej domeny królewskiej, w tym zwłaszcza jej specyfiki hydrograficznej, jest pomnikiem całkowitej supremacji, świadectwem władzy absolutnej w tym zaskakującym sensie panowania nawet nad środowiskiem naturalnym.

Syn Ludwika XIII, zanim ogłosił się Królem Słońce i wzniosł swą rezydencję w Wersalu, przebył długą i niełatwą drogę osobistą i polityczną. Jako czteroletni chłopiec został królem Francji, ale jego monarsze dzieciństwo upłynęło pod znakiem konfliktów zbrojnych (schyłek wojny trzydziestoletniej, Frondy). Dorastał w cieniu swego wybitnego pierwszego ministra, kardynała Mazarina i dopiero gdy mentor umarł, młody król postanowił wziąć pełnię władzy w swoje ręce. Ten właśnie rok, 1661, jest jedną z wielkich dat w historii Francji i Europy. Wtedy to bowiem, przede wszystkim w swoim państwie, ale też na arenie międzynarodowej, Ludwik XIV zaczął budować zręby swej władzy absolutnej. Żył bardzo długo – miał z górą pół wieku na ugruntowanie nowego modelu państwa.

*

Ludwik Bożydar (*Louis-Dieudonné*) przyszedł na świat dnia 5 września 1638 roku jako syn Ludwika XIII (1610–1643) i Anny Austriaczki. Stosownie do prawa

¹ Na temat dziejów gospodarczych warto sięgnąć do poprzedniego, VI tomu „Powtórki przed...” (Poznań 2012).

salickiego, z chwilą śmierci ojca, 14 maja 1643 roku, został królem Francji. Jego panowanie trwać miało aż 72 lata i było najdłuższym w historii Europy. Wieloletnie rządy Króla Słońce, a zwłaszcza przemiany w Europie Zachodniej, które się pod ich wpływem dokonały – na czele z powstaniem modelowego ustroju absolutnego² – sprawiły, że historiografia francuska, a nie rzadko i obca, zamiast posługiwać się pojęciem „XVII stulecie” używa nazwy „Wiek Ludwika XIV”.

Na początku kluczowego dla dziejów francuskiego absolutyzmu roku 1661 umarł kardynał Mazarin. Ludwik XIV z miejsca podjął decyzję o likwidacji urzędu pierwszego ministra. Po dziesięcioleciach silnych rządów kardynałów Richelieu i Mazarina, Francja miała być odtąd rządzona przez króla we własnej osobie. Polityczna elita dworska nie była jednak przekonana do tego rozwiązania. Sądono, że młody monarcha nie ma ani odpowiednich zdolności, ani siły by samodzielnie kierować państwem.

Ludwik XIV szybko udowodnił swe umiejętności i pokazał zdecydowanie spektakularnie pozbawiając władzy, majątku i wolności Nicolasa Fouqueta. W czasach rządów Mazarina, Nicolas Fouquet sprawował funkcje nadintendenta finansów i prokuratora

generalnego w parlamencie paryskim. Był człowiekiem zamożnym, a swój majątek pomnożył, sprawując wysokie urzędy. Obnosił się ze swym bogactwem, czego świadectwem było wspaniałe przyjęcie wydane w jego nowej rezydencji Vaux-le-Vicomte na cześć króla w połowie sierpnia 1661 roku. Trzy tygodnie później Fouquet, który aspirował do zajęcia miejsca po Mazarinie, został aresztowany i wtrącony do więzienia. Ludwik XIV objął rządy osobiste.

Następcą Nicolasa Fouqueta został w 1665 roku Jean-Baptiste Colbert. Nie otrzymał już jednak urzędu nadintendenta, który definitywnie zlikwidowano, lecz kontrolera generalnego finansów. Zmiana nazwy urzędu i jego kierownika świetnie oddaje charakter reform, jakie podjął w pierwszym okresie swych rządów osobistych Ludwik XIV. Elita dawnej administracji, wywodząca się ze starych rodów arystokratycznych (tzw. *noblesse d'épée*, czyli szlachta miecza), a co za tym idzie zachowująca względną niezależność w stosunku do dworu, została zastąpiona ludźmi nowymi, którzy karierę i pozycję zawdzięczali monarsze, przez co byli mu całkowicie oddani i pracowali na rzecz centralizacji państwa (tzw. *noblesse de robe*, czyli szlachta sukni).

W czasie długich lat swojego panowania, Ludwik XIV prowadził szereg wojen mających na celu utwierdzenie hegemonii Francji w Europie oraz poszerzenie granic państwa. Walczył na froncie południowo-zachodnim (tak na początku swego panowania w ramach wojny trzydziestoletniej, jak i na końcu w walce o sukcesję hiszpańską), na pograniczu północno-wschodnim (wojna dewolucyjna, wojna hollen-

² Warto odesłać w tym miejscu do ciekawych rozważań na temat absolutyzmu, jakie zaprezentował w jednym z poprzednich tomów niniejszej serii Maciej Serwański, *Czy Francja Ludwika XIV była monarchią absolutną?*, [w:] „Powtórka przed...” , red. Józef Dobosz, Danuta Konieczka-Słowińska, t. III, Poznań 2009, s. 41-52.

derska), na terytoriach zachodnich Rzeczy niemieckiej (wojna z Ligą Augsburską), ale też dalej od granic królestwa, na Morzu Śródziemnym czy w koloniach amerykańskich. Specyficznym sposobem na rozszerzanie granic Królestwa stały się z kolei tzw. reuniony. Ludwik XIV poszukiwał prawnych podstaw do zajmowania terytoriów na zachodzie (ziemie niderlandzkie, niemieckie i sabaudzkie), po czym bezkrwawo je anektował. Trwałym nabytkiem w ramach polityki reunionów była zwłaszcza stolica Alzacji – Strasburg.

Nowy kierunek polityki gospodarczej, a szerzej wewnętrznej, Francji absolutnej zwykło się określać od nazwiska jej zarządcy mianem colbertynizmu. Jej podstawą było założenie, że potęgą państwa opiera się na zamożności władcy. Tę ostatnią, jak mniemano, można było osiągnąć zwłaszcza za sprawą polityki merkantylizmu, protekcyjnizmowi, ekspansji zewnętrznej (w tym kolonialnej), rozwojowi manufaktur i powiększeniu floty. Wymownym dowodem skuteczności tej polityki był fakt, że w ciągu pierwszych trzydziestu lat rządów absolutnych flota francuska powiększyła się aż dziesięciokrotnie. Statki Króla Słońce dawały na wodach całego świata dowody militarnej siły i handlowej potęgi jego państwa.

Gospodarka merkantylistyczna siedemnastowiecznej Francji implikowała rozwój kolonializmu i czerpanie zysków z darmowej siły roboczej, niewolnictwa. Najistotniejszą sprawą było zapewnienie sobie najtańszych, a więc własnych, surowców. W tym celu zreformowano system czerpania zysków z już posiadanych kolonii, przede wszystkim Nowej Francji, to jest

wschodnich terytoriów dzisiejszej Kanady i północno-wschodnich ziem przyszłych Stanów Zjednoczonych. Zakładano także kompanie handlowe, by wydawniej wykorzystywać posiadane terytoria zamorskie (na czele z Francuską Kompanią Wschodnioindyjską). Kolejnym krokiem było przejmowanie kolonii, poprzez ich zakup (Gwadelupa, Martynika) lub drogą zbrojną i dyplomatyczną (Gujana czy zachodnia część San Domingo, czyli dzisiejszego Haiti). Wreszcie, zakładano zupełnie nowe ośrodki kolonialne, z których prowadzono politykę ekspansji (ujście Missisipi, senegalska wyspa Ndar, przemianowana na Île Saint-Louis – Wyspę Świętego Ludwika). Rozkwit królewskiego kolonializmu na kontynencie amerykańskim i początek ekspansji w Afryce sprawiły, że od przełomu lat 70. i 80. XVII stulecia zaczął rozwijać się wewnątrzfrancuski handel niewolnikami, zwłaszcza między Senegalem a Antylami.

Na blisko czterdziestu malowidłach sklepienia wersalskiej Galerii Zwierciadlanej mistrz Le Brun ukazał, z dużym naddatkiem propagandowym, dokonania Ludwika XIV na wszystkich płaszczyznach aktywności państwowej, to jest w polityce, w działaniach zbrojnych i dyplomatycznych, ale też w sferze gospodarczej czy kulturalnej. Z tej bogatej palety ikonografii propagandowej przywołać można jako przykład trzy malatury. Politykę zagraniczną króla Francji wobec wrogiej koalicji hiszpańsko-germańsko-holenderskiej odmalowuje między innymi alegoria Gniewu. Zasługi na niwie kulturalnej są tymczasem wyeksponowane na obrazie pt. *Protekcja udzielona sztukom pięknym*, gdzie król wysłu-

chuje i udziela łask alegoriom stworzonych przez siebie akademii nauk i sztuk. Wreszcie, wielkie dokonania gospodarcze oddaje owalne malowidło przedstawiające odnowienie floty, na którym widać władcę wspierającego handel, fundującego nowe statki i starającego się zdobyć kolonie zamorskie. Zaiste, Królowi Słońce służyć miały wody całego globu...

Dzieje Wersalu wodą pisane

W wersalskiej wodzie z ogrodowej fontanny, pałacowej karafki czy pokojowej balii, odbija się niczym w zwierciadle przesławnej sali, chwała i potęga Ludwikowego dzieła. Przemiany krajobrazu w kontekście środowiska hydrograficznego oraz skomplikowany system hydrauliczny doprowadzający wodę do pałacu, wielkich ogrodów oraz wielotysięcznego miasta Versailles, pochłonęły z górą jedną trzecią wszystkich kosztów związanych z rezydencją Króla Słońce. Monarszy kaprys wzniesienia rezydencji na terenie, który się do tego zupełnie nie nadawał (tereny bagniste, o budowie geologicznej niesprzyjająca obecności wody) mógł zostać zastąpiony pragmatyczną decyzją o wzniesieniu kompleksu w miejscu, które obfitowałoby w dobrej jakości wodę. Władza absolutna nie ulega jednak presji zewnętrznej, nie musi ograniczać się racjonalnością. Wola Ludwika XIV, bez względu na koszty i niezwykłą złożoność inwestycji, musiała zostać spełniona. Król absolutny z ogromnym rozmachem udowodnił, że nawet Natura jest mu podległa.

Przypomnijmy, że pośród różnych przyczyn, które skłoniły Ludwika XIV do wzniesienia rezydencji w Wersalu często wymienia się królewską zazdrość o nowy pałac nadintendenta Nicolasa Fouqueta w Vaux-le-Vicomte. Dnia 17 sierpnia 1661 roku król był w owej rezydencji jednym z uczestników przepysznego pokazu wodnego (fontanny, kaskady). Zamarzył o stworzeniu podobnego – choć oczywiście na większą skalę – systemu atrakcji wodnych w przeogromnym parku przyszłej stolicy swojego państwa. Decyzja o uczynieniu z Wersalu oficjalnej rezydencji królewskiej skutkowałą całymi dekadami wzmożonej pracy, a umierający po pół wieku od rozpoczęcia dzieła Ludwik XIV nie doczekał się jego dokończenia.

Pierwszym architektem rozbudowy pałacyku wersalskiego był Louis Le Vau (1612–1670). Zanim rozpoczął prace nad rezydencją królewską, odniósł szereg spektakularnych sukcesów budowniczych. Jego pierwszym większym zleceniem było wzniesienie pałacyku miejskiego dla znanego kupca paryskiego Jeana-Baptiste'a Lamberta (chodzi o tzw. Hotel Lambert, który w XIX wieku służył jako ośrodek emigracji polskiej). Świetna realizacja tego projektu (1640) przyniosła mu uznanie i bardziej intratne zamówienia. W roku 1654 otrzymał zaszczytną godność Pierwszego architekta Króla. Był głównym budowniczym wspomnianego już pałacu Vaux-le-Vicomte nadintendenta Fouqueta, czuwał też nad renowacją zamku królewskiego w Vincennes. Le Vau należał do ścisłego grona twórców barokowego klasycyzmu francuskiego, zwanego stylem Ludwika XIV. Le Vau wyznaczył główne linie rozbudowy.

dowy pałacu w Wersalu. Pierwotny pomysł rozwinął natomiast i nadał mu stosownego splendoru Jules Hardouin-Mansart (1646–1708). On właśnie zaprojektował jedno z najokazalszych części pałacu: fasadę od strony ogrodów (z przesławną Galerią Zwierciadlaną), wystawne stajnie królewskie, Oranżerię czy Wielki Trianon.

Wnętrza pałacu wersalskiego, pełne przepychu, ale zwłaszcza wyszukanej propagandy artystycznej, urządził natomiast przede wszystkim Charles Le Brun (1619–1690). Ten wykształcony w Italii mistrz barokowy i współtwórca „stylu Ludwika XIV” był jednym z założycieli Królewskiej Akademii Malarstwa i Rzeźby (1648), potem jej rektorem. Pracował między innymi dla nadintendenta Fouqueta w Vaux-le-Vicomte, podobnie jak wszyscy najważniejsi budowniczowie nowej rezydencji króla absolutnego. Został też pierwszym dyrektorem słynnej paryskiej fabryki tkanin dekoracyjnych (Manufacture des Gobelins). W roku 1664 uzyskał tytuł Pierwszego malarza Króla. W tym samym okresie rozpoczął prace nad urządzeniem wnętrza Wersalu. To jemu Ludwik XIV powierzył najbardziej zaszczytne i spektakularne zadania dekoratorskie, na czele z ornamentyką Galerii Zwierciadlanej, przylegających do niej Salonu Wojny i Salonu Pokoju, wreszcie przesławnych Schodów Ambasadorów. Po śmierci swojego protektora Colberta (1683) wrogi malarzowi następca zaczął faworyzować Pierre’a Mignarda (1612–1695). Rywał, a potem sukcesor Le Bruna nie odcisnął już jednak tak wyrazistego piętna na Wersalu jak jego znamienity poprzednik.

Wreszcie rzecz najbardziej nas tu interesująca – przeobrażenie bagnistego i niedostępnego krajobrazu otaczającego zabudowania pałacowe. Za urządzenie ogromnego parku wersalskiego odpowiedzialny był André Le Nôtre (1613–1700). Dzięki dobrodusznemu usposobieniu, ten najsłynniejszy francuski architekt ogrodów zrobił efektowną karierę dworzanina. Przyłągnięto do niego przezwisko *bobomme Le Nôtre* („Poczwieć Le Nôtre”, ale zarazem gra słów z nazwiskiem – „Poczwieć, ten nasz”). Ulubieniec Ludwika XIV był zatrudniany przez króla do projektowania wielu parków, ogrodów i traktów. Pracował też dla możnych we Francji (nadintendenta Fouqueta, Gastona Orleańskiego czy Wielkiego Kondeusza), ale też zagranicą (między innymi dla Karola II Stuarta w rezydencji Greenwich). W latach 1662–1687 Le Nôtre projektował i czuwał nad realizacją swego najsłynniejszego zamówienia – parku wersalskiego. Założenie ogrodowe należy do najznamienitszych przykładów tak zwanej wielkiej manieri francuskiej – wzniosłej odmiany architektury i sztuki barokowej.

Wersalska woda została z całą mocą zaprzężona do gloryfikowania monarchii absolutnego. Ludwikowa chwała miała zaznaczyć się w Wielkim Kanale, splendor mienić się w setkach kaskad i fontann (zliczono z górą 1400 trysków), a godność odbijać się w taflach basenów i oczek. Problem polegał na tym, że do właściwej obsługi całego tego systemu hydraulicznego potrzebne było stałe dostarczanie przeogromnych ilości wody (około siedmiu tysięcy metrów kwadratowych

na godzinę!). A przecież gigantyczne potrzeby bieżącej wody miały również pałac i wielotysięczne miasto.

Teren bagnistej doliny wersalskiej nie dawał nadziei na zaopatrzenie w większe ilości czystej wody. Trzeba było jej szukać dalej – tu jednak pojawiały się dwa zasadnicze problemy. Do najbliższego znacznie-szego ciekę wodnego, Sekwany, było wiele kilometrów, a do tego Wersal znajdował się blisko 150 metrów powyżej poziomu rzeki, a więc wodę należało pompować. Poza tym, wiedza techniczna i hydrauliczna stała w połowie XVII wieku na miernym poziomie, niewiele zmian dokonano w tej mierze od czasów starożytnych. Ogromne te przeszkody zostały przezwyciężone na przestrzeni pierwszych dwudziestu lat budowy Wersalu. W inżynierii i hydraulice dokonano ogromnego postępu (między innymi poprzez zastąpienie rur drewnianych – ołowianymi czy budowę wielkich i złożonych machin hydraulicznych, takich jak ta w Marly, pompująca wodę z Sekwany), a wykorzystanie wielu technik (zbieranie deszczówki na niespotykaną skalę, drenaże, wykorzystanie młynów, budowa akweduktów czy wreszcie sieci rurociągów) zapewniły Wersalowi stały dopływ imponujących ilości wody. Po dziś dzień wiele elementów tego przedsięwzięcia wciąż widoczne jest w tamtejszym krajobrazie, a niemało z nich wręcz nadal funkcjonuje!

Przekształcenie środowiska hydrograficznego i stworzenie skomplikowanej maszyny hydraulicznej doprowadzającej wodę do Wersalu to mało znany, a przecież jeden z oryginalniejszych wymiarów absolutyzmu.

Król, który wodą okiełznał Słońce

Prześwietny wytwór nowych manufaktur francuskich – lustra sławetnej Galerii Zwierciadlanej, posłużyć miały jako narzędzie okiełznania sił Natury. Warto przypomnieć, że do połowy XVII wieku monopolistą w produkcji i dostarczaniu luster była Wenecja. Tylko w Republice Świętego Marka znano sposób na wytwarzanie tego luksusowego towaru, a sposób jego pozyskiwania był utrzymywany w największej tajemnicy. W połowie lat 60 XVII wieku, minister francuski Jean-Baptiste Colbert uznał, że budowanie absolutyzmu we Francji musi iść w parze z niezależnością gospodarczą, w tym także przemysłową, Królestwa. Wykorzystując wszelkie możliwe środki, na czele z kradzieżą i przekupstwem, zdołał wykraść Wenecjanom tajemnicę wyrobu luster. Niezwłocznie powołał do życia Królewską manufakturę szkła lustrzanego, która z wolna zaprowadziła monopol państwowy na produkcję tego poszukiwanego produktu. U schyłku panowania Ludwika XIV Francja przejęła zdecydowaną większość monopolu weneckiego na produkcję luster – nie tylko była w tej kwestii samowystarczalna, ale też całkowicie zdominowała rynki europejskie. Galeria Zwierciadlana była świadectwem gospodarczej hegemonii Francji w Europie. Ponad czterysta ogromnych jak na owe czasy luster pozostawało widocznym świadectwem potęgi i możliwości władcy absolutnego.

Pod ogromnymi oknami, wychodzącymi od zachodu na ogrody wersalskie, znajdują się po dziś dzień dwa znaczących rozmiarów oczka wodne. Zachodzące

słońce mieniło się tysiącami promieni w zwierciadłach dodających blasku wieczornym uroczystościom organizowanym w pałacu, wiernie służąc swemu królewskiemu imiennikowi. Natura jednak – w tym zwłaszcza jej solarny przywódca musiała z jeszcze większą mocą udowodnić swą uległość... Ludwik XIV znów zaprzął wodę do apologii swej preponderancji. Otóż zanim słońce schodziło z zenitu, nim przebywająca w Galerii osoba mogła ujrzyć jego promienie odbijające się zwierciadłach, Król Słońce nakłaniał swojego naturalnego imiennika do przeglądania się w rzeczonych oczkach wodnych, ustawione zaś pod odpowiednim kątem górne lustra zmuszał promienie niewidocznego jeszcze słońca do obecności w „Salonie Europy”. Nawet Helios był mu posłuszny – ot i esencja absolutyzmu.

*

Od lat 60. XVII stulecia – czasów pierwszych uroczystości organizowanych przez Ludwika XIV w pałacu wersalskim – aż epokę nam współczesną, rezydencja była sceną wykwintnych zabaw i wizyt najprzedniejszych gości. Jeszcze za życia Króla Słońce przybywali tam posłowie z egzotycznych krain (Syjam, Persja), a potem koronowane głowy i przywódcy państw (od Piotra Wielkiego po Leonida Breżniewa i Johna F. Kennedy’ego). Pałac był też niezwykle ważnym miejscem historycznym, w którym ogłaszano powstania mocarstw (II Rzesza niemiecka) i nowy porządek na świecie (traktat wersalski). Przypomnijmy wreszcie, że rezydencja była też wyjątkowo związana z jednym

z największych wydarzeń w dziejach ludzkości – to tutaj bowiem w istocie rozpoczęła się Rewolucja francuska.

Nie wolno również zapominać o tych ważnych zdarzeniach, które się tam odbyły, a nie miały związku z wielką polityką. Najważniejsze z nich dotyczy odwiecznego marzenia człowieka – umiejętności latania. Po wynalezieniu balonu i pierwszych nieoficjalnych próbach, bracia Józef i Stefan Montgolfierowie postanowili zademonstrować odkrycie szerokiej publiczności, posyłając przy tym w powietrze żywe istoty. Gościem honorowym pokazu miał być sam król, Ludwik XVI, a miejscem najlepiej się do tego nadającym, ba! – oczywiście Wersal. Dzień 19 sierpnia 1783 roku pozostaje jedną z wielkich dat w historii ludzkości. Przed pałacem wersalskim zgromadził się dwór i rzesze gapiów. Przygotowany do lotu aerostat miał 18,5 m wysokości i nieco ponad 13 m szerokości. W wiklinowym koszu pod balonem umieszczono trzech pasażerów: kaczkę, koguta i barana. Statek powietrzny, choć rozdarty podczas startu, wzniósł się na wysokość około 500 metrów, wzniósł się ponad kanałami i fontannami wersalskimi, po czym leciał osiem minut, przebywając odległość niemal pięciu kilometrów. Zwierzęta szczęśliwie przeżyły lot³, co było dowodem na to, że niebawem także człowiek zdoła wznieść się w powietrze i kontrolować przestrzeń, która dotąd była mu niedostępna. Okiełznanie

³ Trzy zwierzęta, bohaterów wielkiego wydarzenia, król przyjął do słynnej Menażerii wersalskiej.

nadziemnej przestrzeni dokonało się więc symbolicznie właśnie w Wersalu.

Odbicie balonu w lustrach wersalskich kanałów i wodzie fontann stanowi dobitny przykład kontynuacji marzeń o okiełznaniu Natury. Kontrola nad wodą bywała także w kolejnych stuleciach sposobem na legitymizację pełnej władzy. Celowali w tym ideolodzy i władarze państw totalitarnych. W duchu prac Jacoba Talmona⁴ i jego kontynuatorów, przywołajmy politykę przemian krajobrazu i środowiska stosowaną przez Związek Radziecki. Jej wodny wymiar ujawnił się bodaj najjaskrawiej w smutnym przeświadczeniu o roli dziejowej zawracania rzek. Morze Aralskie nie wyschło przecież dlatego, że taki był zamysł radzieckich władz, lecz z powodu przeświadczenia, iż rzeki Amu-daria i Syr-daria winny udowodnić, z jakim poświęceniem Natura służy jedynie słusznej władzy.

Wskazówki bibliograficzne

Archimbaud Nicolas d', *Wersal*, Warszawa 2004
 Baszkiewicz Jan, *Historia Francji*, Warszawa 1974
 Bertrand Louis, *Ludwik XIV*, Warszawa 1950

Bluche François, *Życie codzienne we Francji w czasach Ludwika XIV*, Warszawa 1990
 Burke Peter, *Fabrykacja Ludwika XIV*, Warszawa 2011
 Caylus Marthe de, *Wspomnienia*, Warszawa 1971
 Duby Georges, Mandrou Robert, *Historia kultury francuskiej. Wiek X–XX*, wyd. II, Warszawa 1967
 Dulewicz Andrzej, *Encyklopedia sztuki francuskiej*, Warszawa 1997
Europa i świat w epoce oświeconego absolutyzmu, red. Jacek Staszewski, Warszawa 1991
 Feldman Józef, *Europa w okresie Ludwika XIV*, Kraków 1924
 Fraser Antonina, *Miłość i Ludwik XIV*, Poznań 2007
 Gaxotte Pierre, *Ludwik XIV*, Warszawa 1984
 Hryniewicz Marek, *Na dworze Króla-Słońce*, Warszawa 1990
 Lanson Gustave, Taffrau Paul, *Historia literatury francuskiej w zarysie*, Warszawa 1963
 Levi Anthony, *Ludwik XIV: epoka intryg i spisków*, Warszawa 2008
 Libiszowska Zofia, *Ludwik XV*, Wrocław 1997
 Magdziarz Wojciech, *Ludwik XIV*, Wrocław 1991.
 Perroy Édouard, Doucet Roger, Latveille André, *Historia Francji*, t. I: *Od początku dziejów do roku 1774*, Warszawa 1967
 Saint-Simon Louis de Rouvroy de, *Pamiętniki*, tłum. Aleksander i Maria Bocheńscy; oprac. A. Bocheński, t. I–II, Warszawa 1984

⁴ Jacob L. Talmon, *The Origins of Totalitarian Democracy*, London 1952.

Przestrzeń symboliczna – przestrzeń władzy. Poznań na przełomie XIX i XX wieku

Zajęcie przez Prusaków polskich terytoriów w końcu XVIII wieku postawiło elity państwa Hohenzollernów przed koniecznością wypracowania strategii związanych z integracją i unifikacją nowych nabytków z pozostałą częścią państwa. Rozstrzygnięcia roku 1815 zdawały się świadczyć, że Prusacy są skłonni pogodzić się z nieuchronną odrębnością przynajmniej tej części dawnych polskich terytoriów, które weszły w skład Księstwa Warszawskiego, co wynikało z przewagi zamieszkującego ją żywiołu polskiego. Świadczyło o tym nadanie temu obszarowi specjalnego statusu w postaci wyodrębnionego terytorialnie i w jakiejś mierze ustrojowo Wielkiego Księstwa Poznańskiego, gwarantującego przede wszystkim szereg praw językowych ludności polskiej. Sytuacja jednak zaczęła się zmieniać już od końca 1830 roku, gdy przewagę zyskało myślenie w kategoriach unifikacyjnych. Symbolem tej długofalowej tendencji było zaniechanie w roku 1848 używania nazwy Wielkiego Księstwa i pozostanie wyłącznie przy terminie prowincja poznańska (Provinz Posen). Towarzyszyło temu manifestowane przekonanie, że

lata pruskiej pracy cywilizacyjnej uczyniły z tej ziemi integralną część Prus i Niemiec, z czym mieli się po prostu pogodzić mieszkający tu Polacy. Kolejny krok nastąpił po zjednoczeniu Niemiec w 1871 roku, gdy w atmosferze wielkiego narodowego tryumfu zaczęto coraz bardziej dążyć do nadania nowej Rzeszy charakteru państwa narodowego. Wiązać się to musiało z marginalizacją mniejszości, co coraz dotkliwiej dotykało ludność polską, nękaną rugowaniem języka polskiego z urzędów, sądów i nauczania szkolnego, a także szeregiem posunięć mających na celu wzmocnienie żywiołu niemieckiego, w tym wspieraną państwowo akcją kolonizacyjną. Towarzyszyło temu wzmocnienie polityki mającej na celu także symboliczne zapanowanie nad przestrzenią Poznańskiego, nadanie jego krajobrazowi niemieckiego charakteru i jednoczesne zatarcie – w miarę możliwości – jego składników świadczących o polskości tej ziemi.

Oczywiście instalowanie symbolicznych wyznaczników władzy, nieodłącznie towarzyszących władzy jako takiej, towarzyszyło Prusakom od początku ich obecności w Poznańskim. Polskim (potencjalnym) buntownikom miały one nieść przesłanie *lasciate ogni speranza* (porzućcie wszelką nadzieję), konformistom wskazywać, skąd wieje wiatr, dla mas nieświadomego ludu stanowić drogowskaz i element wychowujący w nowej lojalności. Z kolei Niemcom, zwłaszcza tym napływającym tu z innych prowincji, symbole władzy Hohenzollernów miały dawać poczucie bezpieczeństwa płynącego z zaufania do jej niewzruszoności. Najprostszymi i dominującymi elementami sym-

bolicznymi były oczywiście wywieszane na siedzibach urzędów flagi i godła państwowe, one też najszybciej znikwały w momentach kryzysu pruskiej zwierzchności: jesienią 1806 roku, gdy po Jenie Polacy wzięli władzę z rąk nieskorych do oporu urzędników i drugi raz w roku 1848, gdy w Poznańskie dotarła fala Wiosny Ludów, dając Polakom na kilka tygodni wrażenie narodowej podmiotowości.

Poza tym jednak nie sposób nie zauważyć, że pruska władza przez całe dziesięciolecie nie przywiązywała większej wagi do prowadzenia jakiejś wyrażającej się w bardziej trwałych formach intencjonalnej „polityki symbolicznej”. Berlińska biurokracja podchodziła bowiem do wschodnich prowincji aż do bólu pragmatycznie i oszczędnie, unikając niepotrzebnych inwestycji. W Poznaniu przejawem tego był fakt, że na potrzeby władzy prowincjonalnej zaadaptowano kompleks budynków pojezuickich, pierwsze zaś wzniesione przez Prusaków budowle, jak teatr miejski czy protestancki kościół św. Piotra, a nawet późniejsze prezydium policji, rozmaite budynki wojskowe czy służące celom sądowiczym nie niosły z sobą jakiegokolwiek programu ideowego. Z drugiej strony także wyburzenie murów miejskich, ruin gotyckiej fary i innych obiektów sakralnych w mieście miało raczej wymiar czysto utylitarny, służyło uporządkowaniu przestrzeni miejskiej, a nie likwidacji zabytków polskiej przeszłości. Nie znaczy to, że już sama aktywność urbanistyczna i modernizacyjna nie niosła z sobą – chcąc nie chcąc – symbolicznych treści. Przejeżdżający przez stolicę Księstwa w 1821 roku Julian Ursyn Niemcewicz pisał z nostalgią: „Od zabrania miasta tego

przez Prusaków, wszystko świeża, obcą postać przybrało. Zwalone podwójne mury, zasypane głębokie przekopy, obrócone pańskie świątynie na światowe użytki. Nowe założone ulice, środkiem ich – jak w Berlinie – wysadzone drzewa dwoma rzędami. Wszystko to może piękne, lecz wszystko to już nie nasze”¹.

Niemcewicz pisał tu o ulicy Wilhelmowskiej (dziś Aleje Marcinkowskiego), stanowiącej wspólnie z placem Wilhelmowskim centrum nowego, pruskiego miasta, wytyczonego po zburzeniu średniowiecznych murów miejskich na tzw. Muszej Górze. Gdyby autor *Powrotu* *pośla* przybył do Poznania dwadzieścia lat później może zmieniłby nieco zdanie, okazać by się wtedy musiało, że w owej „pruskiej” części miasta najbardziej reprezentacyjne budowle wzniesione zostały przez Polaków, określając w dominującym stopniu jej charakter. Pierwszą z nich była elegancka, ostentacyjnie przypominająca fasadę paryskiego Luwru Biblioteka Raczyńskich (1829), kolejną budynek ziemstwa kredytowego (1838) na rogu Wilhelmowskiej i Fryderykowskiej (dziś 23 lutego), ostatnią wreszcie imponujący gmach Hotelu Bazar (1841), z którym nie mógł się równać stojący po drugiej stronie ulicy Nowej budynek pruskiego naczelnego dowództwa V korpusu armijnego. Co prawda także i w tych obiektach trudno się doszukać jakiegoś szczególnie eksponowanego polskiego charakteru czy przemyślanego programu ideowego, który mógłby się

¹ Cyt. za: Maria i Lech Trzeciakowscy, *W dziewiętnastowiecznym Poznaniu. Życie codzienne miasta 1815–1914*, Poznań 1982, s. 32.

równać choćby z przebudowanym pałacem w Kórniku Tytusa Działyńskiego. Pomijając już bogaty program ideowy wnętrz pałacowych, nadanie tej budowli form gotyku angielskiego miało być jasnym symbolem dawności, średniowiecznych korzeni nie tylko właścicieli majątku, ale w ogóle narodu polskiego². Jeszcze wyraźniejszy symboliczny przekaz wpisany był w projekt wzniesienia przed poznańską katedrą pomnika pierwszych władców Polski, Mieszka I i Bolesława Chrobrego. Na to władze pruskie nie mogły się zgodzić, pomnik znalazł się ostatecznie we wzniesionej w samej katedrze Kaplicy Królewskiej, która miała się stać narodowym polskim sanktuarium. Nieszczęśliwa śmierć patronującego, kierującego i w dużej mierze finansującego to przedsięwzięcie Edwarda Raczyńskiego w poważnej mierze zniweczyła te zamysły³. Udany z kolei przedsięwzięciem było wzniesienie przy kościele św. Marcina – znowu po przewycięzeniu urzędniczego oporu – pierwszego i przez dziesięciolecia jedyne na ziemiach polskich pomnika Adama Mickiewicza (1859)⁴. Jak z tego wynika, to Polacy byli stroną bardziej zaangażowaną w prowadzenie swoistej polityki historycznej, co zważywszy na ich podporządkowany status, nie powinno właściwie dziwić. Ograniczeniem były tu zarówno możliwości finansowe, jak i państwowe ograniczenia,

urzędnicy pruscy dbali bowiem, by polskie dążenia w tej mierze nie wykroczyły poza pewne, bardzo ściśle zakreślone ramy. Co znamienne, oni sami żadnej podobnej polityki nie prowadzili. Jedyne pruski pomnik – „Pomnik Iwa”, który stanął na placu Wilhelmowskim, wzniesiono wszakże z inicjatywy oficerów V korpusu ku czci ich poległych pod Nachodem w wojnie prusko-austriackiej kolegów. Natomiast symbolem pruskiej władzy stała się wybudowana na wzgórzach winiarskich i górująca nad miastem cytadela oraz pierścień murów, który na lat kilkadziesiąt otoczył miasto coraz bardziej hamując z czasem jego możliwości rozwojowe. Jak pisał Moritz Jaffe w odniesieniu do lat 70.–80., wznoszone wtedy budynki tak komunalne jak państwowe były „aż do bólu trywialne”. Państwo pruskie, „którego architektura nie znajdowała się wtedy w swym najszcześniejszym okresie, zachowywało się jakby miało do czynienia z Hiperborejczykami i wznosząc swoje koszary i lazarety, swoje budynki sądowe i administracyjne, rezygnowało z najmniejszego dążenia do ich estetycznego wyglądu”. Miało to według Jaffego swoje istotne ideowe konsekwencje, ponieważ dla „żywiolowego, wrażliwego na bodźce zewnętrzne i oddanego formom zmysłu Polaków, nie mogło być bez znaczenia to, że w ciągu dziesięcioleci pruskiego panowania najmłodsze cieszące oko budynki publiczne pochodzą z XVIII wieku i są dziełem rosnącego w siłę Kościoła”⁵.

² Zob. Róża Kąsinowska, *Zamek w Kórniku*, Kórnik 1998, s. 41–81.

³ Zob. Zofia Ostrowska-Kęblowska, *Dzieje kaplicy Królów Polskich czyli Złotej w katedrze poznańskiej*, Poznań 1997.

⁴ Przemysław Matusik, *Poznańskie pomniki Adama Mickiewicza*, Kronika Miasta Poznania 2001, nr 2, s. 74–90.

⁵ Moritz Jaffe, *Poznań pod panowaniem pruskim*, red. naukowa, przygotowanie tłumaczenia do druku Przemysław Matusik, Poznań 2012, s. 278.

Sytuację zmieniło wspomniane już zaostrzenie antypolskiej polityki w latach 80. Pierwszym jego sygnałem były w 1885 r. tzw. rugi pruskie, wysiedlenie około 30 tys. Polaków i Żydów niemających pruskiego obywatelstwa. Drugim, w następnym roku było uchwalenie ustawy o Komisji Kolonizacyjnej, która miała być państwową agendą prowadzącą akcję osiedlania niemieckich chłopów na terenie Poznańskiego i w Prusach Zachodnich (Pomorze Gdańskie). Oznaczało to brutalne złamanie zasad państwa prawa, skoro akcja ta, finansowana wszak z budżetu, wspierając jednych pruskich obywateli (narodowości niemieckiej), skierowana była przeciw innym pruskim obywatelom (narodowości polskiej). Uzasadnienie tego działania zasadzało się na założeniu, że opóźnienie cywilizacyjne terenów wschodnich, rzeczywiście najbiedniejszych i najbardziej zacofanych w Niemczech, wynika z obecności tu ludności polskiej, chronicznie niezdolnej do jakiegokolwiek postępu. Dlatego jedyną możliwością na podniesienie tych obszarów na wyższy poziom jest zwiększenie tu odsetka ludności niemieckiej, co w konsekwencji miało doprowadzić do zmarginalizowania ludności polskiej. Do roku 1913 działalność Komisji doprowadziła do osiedlenia ponad 120 tysięcy niemieckich osadników. Część z nich sama budowała sobie domostwa, przeszczepiając na poznański grunt wzorce budownictwa wiejskiego z różnych części Niemiec, inni adaptowali modele proponowane przez samą Komisję. W zakładanych osadach wznoszono także szkoły, sklepy i kościoły. Szczególną wagę przywiązywano do wsi wzorcowych, takich jak np. podpoznańskie Gołę-

czewo (Golenhofen), gdzie wybudowano domostwa według różnych wzorców niemieckiego budownictwa chłopskiego, tynkowane na biało z elementami czarnymi i czerwonymi jako kolorami „symboli pruskich”⁶. Wszystko to wprowadzało w wielkopolski krajobraz obce dotychczas elementy, czemu towarzyszyła szeroka akcja zmieniania nazw wsi osadniczych na niemieckie. Zmiany dotknęły także niektórych miast. W ten sposób Chodzież przez lata zwana po niemiecku Chodziesen otrzymała już w 1878 roku nazwę alzackiego miasta Kolmar, Inowrocław (Inowrazlaw) zaś przemianowano w roku 1904 na Hohensaltza.

Polityka urzędowego wzmacniania niemczyzny związana była z pewnymi realnymi problemami, z jakimi musiały się borykać niemieckie władze na wschodzie. Od lat 70. zaczęto mianowicie obserwować zjawisko *ostflucht*, ucieczki ze wschodu, polegające na trwałym odpływie stąd ludności niemieckiej i żydowskiej, co zaczęło zmieniać i tak niekorzystny bilans narodowościowy. Nie pomagały dodatki wschodnie wypłacane urzędnikom, posada w Poznaniu czy Bydgoszczy, nie mówiąc już o Gnieźnie czy Lesznie nieodmiennie traktowana była jako rodzaj tymczasowego zesłania, odskocznia do prawdziwej kariery w Berlinie czy zachodnich Niemczech. Wynikało to nie tylko ze skomplikowanego oblicza narodowościowego, ciągłych kłopotów z dominującymi tu Polakami, ale i z gorszych warunków pracy i niższego poziomu cywilizacyjnego

⁶ Witold Jakóbczyk, *Kolonizatorzy i bakatyści*, Poznań 1989, s. 42.

w stosunku do doskonale rozwijających się zachodnich Niemiec. Poznań, stolica prowincji, nie mógł się równać nie tylko z Berlinem, ale i z niedalekim Wrocławiem. Zamknięte wojskowymi murami, duszące się w ich obrębie, gęsto zabudowane, brzydkie w gruncie rzeczy miasto, nie mogło w jakikolwiek sposób przyciągać poszukujących coraz częściej nie tylko godziwych warunków, ale i nowoczesnego komfortu przedstawicieli niemieckiej klasy średniej. Polakom w jakiś sposób rekompensowała te niedogodności stołeczność Poznania, jako centrum ruchu polskiego w zaborze pruskim, także historyczna ranga miasta. Niemcom tego rodzaju argumentów brakowało.

Zmieniła to jedna z najbardziej dynamicznych wśród poznańskich Niemców postaci, nadburmistrz Poznania, Richard Witting (1856–1923). Obejmując swój urząd w 1891 roku, miał już duże doświadczenie w pracy samorządowej, najpierw w Berlinie, następnie w Gdańsku. Od razu też zrozumiał, jakie są czynniki rozwoju nowoczesnego miasta i co należy zrobić, żeby pchnąć Poznań na nowe tory. Koncepcja Wittinga była jasna: należy odrzucić anachroniczny paradygmat podporządkowujący miasto potrzebom wojska i wymogom strategicznym, tym bardziej że założenia przyświecające budowie twierdzy już od trzydziestu lat były nieaktualne w świetle rozwoju nowoczesnych technik prowadzenia działań wojennych. Witting rozumiał, że historyczny potencjał miasta działa na korzyść Polaków, że *genius loci* starego Poznania wiąże się z tradycją pierwszego biskupstwa, początków piastowskiej państwowości, symbolizowanych przez katedrę, wreszcie ze splendo-

rem Poznania nowożytnego, którego symbolem jest renesansowy ratusz i barokowy kompleks budowli pojezuickich. Zgodnie z tym, co pisał cytowany wyżej Jaffe, stuletnie rządy Prusaków niczego podobnego nie wytworzyły. W tej sytuacji należało więc stworzyć Poznań nowoczesny, wznieść od podstaw imponującą, ale i przyciągającą nowoczesną wygodą i komfortem formę niemieckiego miasta, mającą przyćmić historyczną formę polską.

Witting z wyjątkowym politycznym talentem potrafił zjednać do swoich planów władze rządowe, ba nawet samego cesarza, Wilhelma II. Sprzyjała temu nowa strategia przyjęta wobec ziem wschodnich określana mianem *Hebungspolitik*, polityki cywilizacyjnego podniesienia. Najpierw doprowadził do poszerzenia miasta o otaczające je przedmieścia: św. Łazarz, Jeżyce i Wildę (1900), a następnie do zburzenia okalających miasto murów (1902), co było poważnym przedsięwzięciem organizacyjnym otwierającym przed miastem dalekosiężne możliwości rozwojowe. Następnym krokiem, podjętym już przez jego następcę, Witting bowiem odszedł ze stanowiska nadburmistrza w roku 1902, było opracowanie projektu zagospodarowania terenu pozostałego po owych umocnieniach i stworzenia dzielnicy, która stałaby się wizytówką miasta. Strukturę urbanistyczną nowej przestrzeni miejskiej stworzył wybitny niemiecki architekt Joseph Stüben. Dawne tereny umocnień przekształcono w system tzw. ringów – szerokich, obsadzonych platanami i winoroślą ulic, otaczających starszą część miasta. Centrum nowego założenia zaprojektowano na terenie przylegającym od zachodu

do linii kolejowej, u wylotu ul. Święty Marcin. Jej środek część stanowił obszerny plac otoczony szeregiem reprezentacyjnych budowli, wzniesionych w historycznych stylach, tworzących tzw. dzielnicę cesarską lub forum cesarskie. Miało być ono całkowicie wolne od tak integralnie związanych z przestrzenią miejską funkcji handlowych. Najważniejszym ze wzniesionych tu gmachów był monumentalny zamek Wilhelma II, projektu Franza Schwechтена, zbudowany w stylu neoromańskim, mający nawiązywać do czasów cesarstwa Ottonów w X wieku, a zatem stanowić topograficzną i ideową przeciwwagę dla piastowskiej katedry na Ostrowie Tumskim. Budowę zamku (1905–1910) od początku potraktowano jako przedsięwzięcie polityczne, sfinansowano ją więc ze środków państwowych. Jak w roku 1902 stwierdzał pruski minister finansów Georg von Rheinbaben: „Prowincja poznańska potrzebuje królewskiej rezydencji. W interesie politycznym konieczne jest umożliwienie regularnego przebywania przez Ich Wysokości w tej prowincji i jej stolicy. Nie ulega żadnej wątpliwości, że dzięki temu wzmocnione zostanie patriotyczne nastawienie ludności oraz powstaną ściślejsze związki tej części kraju z całą monarchią i wspólną niemiecką ojczyzną. Zamek cesarski, jako zewnętrzny symbol niepodważalnej przynależności prowincji poznańskiej do państwa pruskiego i Rzeszy Niemieckiej, nie pozostanie także bez wpływu na elementy społeczeństwa niechętnie tego rodzaju związkom”⁷. Wysokie,

pokryte śląskim piaskowcem ściany zamku ozdobione były scenami z germańskiej mitologii, podobnie jak jego wnętrza urządzone w nordyckim stylu, zwłaszcza gabinet cesarza, w którym – jak pisze Zenon Pałat – Wilhelm II mógł „identyfikować się w chwilach relaksu, przy piwie i cygarze, z bohaterami opowieści o Olafie Tryggwasonie, a w szczególności z występującym jako pogromca wikingów cesarzem Ottonem”⁸. Wyjątkiem była kaplica urządzona w stylu bizantyńskim, nawiązująca do kaplicy pałacowej w sycylijskim Palermo. Nie była to niekonsekwencja, lecz przemyślany program nawiązujący z jednej strony do normańskiego podboju Sycylii, z drugiej do władzy cesarskiej Fryderyka II Staufa, której spadkobiercą, jak w ogóle spadkobiercą niemieckich cesarzy średniowiecza miał być Wilhelm II. Do neoromańskiej bryły zamku nawiązywał także, choć w prostszej formie, kompleks budynków po drugiej stronie ulicy. Pozostałe jednak budowle odwoływały się jednak do innych stylów – Królewska Akademia do renesansu niemieckiego, gmach Komisji Kolonizacyjnej do form barokowych, a nowy teatr miejski zbudowano w monumentalnej stylistyce neoklasycystycznej. Całość dopełniał stojący na placu między zamkiem a Akademią potężny pomnik Bismarcka w pikielhaubie, z pięścią za-

zentrum „Zamek”. *Zamek cesarski w Poznaniu. Od pruskiej „warowni na wschodzie” do Centrum Kultury „Zamek”*, Potsdam–Poznań 2003, s. 24.

⁸ Zenon Pałat, *Architektura a polityka. Gloryfikacja Prus i niemieckiej misji cywilizacyjnej w Poznaniu na początku XX wieku*, Poznań 2011, s. 132–133.

⁷ Evelyn Zimmermann, *Rezydencje cesarza Wilhelma II, [w:] Kaiserschloss Posen. Von der „Zwingburg im Osten” zum Kultur-*

ciśniętą na mapie Poznańskiego, symbol tryumfu i pruskiej dominacji. Był on zresztą jednym z kilku innych wzniesionych w tym czasie w ubogim dotąd w pomniki – jak pamiętamy – Poznaniu: na placu Wilhelmowskim wzniesiono więc np. monument Fryderyka III, a u wylotu Alei Wilhelmowskich, przed nowym gmachem naczelnego dowództwa konny pomnik Wilhelma I⁹. Wszystko to miało nadać miastu zdecydowanie niemiecki charakter, co w dużej mierze się udało.

A udało się za cenę stworzenia wielkiego urbanistycznego kompleksu będącego swego rodzaju architektoniczną inscenizacją narzucającą miastu wymyślony od początku do końca program historyczny. Wprawdzie niemieccy historycy podkreślali, że dawne mury Poznania „mówią po niemiecku”, ale nie byli w stanie zbudować wokół dziejów miasta i prowincji spójnej niemieckiej historii. Dlatego należało odwołać się do perspektywy ogólnoniemieckiej, narzucić ją temu miejscu wbrew jego przeszłości, tę zaś przywołać jedynie w specyficznym antypolskim kontekście. Z tego też względu wśród wizerunków cesarzy na zamku zabrakło Ottona III, natomiast nie zabrakło przedstawień walk Germanów ze Słowianami. Z kolei fasadę gmachu Komisji Kolonizacyjnej zdobiły postaci symbolizujące kolejne fazy niemieckiej kolonizacji słowiańskiego wschodu: średniowiecznej – mnich i rycerz zakonny, osiemnastowiecznej – Salzburchyk i Holender, wreszcie współczesnej – chłop westfalski i szwabski.

⁹ Witold Molik, *Poznańskie pomniki w XIX i na początku XX wieku*, Kronika Miasta Poznania 2001, nr 2, s. 7–40.

Na ile rozpoznawalne były szczegóły programu, trudno powiedzieć, wymowa jednak całości musiała być doskonale czytelna tak dla Niemców, jak i Polaków, prezentując nowy, imponujący i jednoznacznie niemiecki obraz miasta Posen. Wśród wielu głosów entuzjazmu po niemieckiej stronie mocno wybrzmiała wypowiedź Arthura Kronthala, który widział w potężnym budynku zamku cesarskiego ze „zwieńczoną pruskim orłem wieżą” „nowy symbol miasta” – przeciwstawiony, jak rozumiem, staremu symbolowi, wieży ratuszowej z orłem polskim. Według oceny Kronthala, w nowym kompleksie budowli stworzono „całościowe założenie wspaniale ukształtowane i wykonane pod względem architektonicznym i ogrodowym. Jego widok, który roztacza się przed przybywającymi do Poznania zaraz na początku, stanowi obraz tak czarowny, że niewiele niemieckich miast może się z nim równać”¹⁰. Nawet bardziej sceptyczny w stosunku do estetycznego wyrazu dzielnicy cesarskiej Jaffe, nie kryjąc wątpliwości, czy „romański pałac odpowiada historii tego miasta i kraju”, musiał przyznać, że jest on „ładną i imponującą budowlą”. Za główną jednak jego zaletę uznawał to, iż ta potężna rezydencja unaocznia polskim „mieszkańcom siłę niemieckiego panowania w Poznaniu”, co przyznać musi bezwarunkowo „każdy znawca polskiego charakteru i polskiej wrażliwości”¹¹.

¹⁰ Arthur Kronthal, *Poznań oczami Prusaka wzorowego. Przyczynki do historii zabytków oraz życia artystycznego i umysłowego Poznania*, Poznań 2009, s. 172.

¹¹ Moritz Jaffe, *Poznań*, s. 389.

Słowa te jednak okazały się przedwczesne. Dnia 27 grudnia 1918 roku spełniły się najczarniejsze obawy poznańskich Niemców. Wybuch polskiego zrywu odebrał im miasto: na pruskich gmachach zawisły biało-amarantowe flagi, symbol przejęcia władzy przez gnębioną dotąd i pogardzaną mniejszość. Następny akt symbolicznego odzyskiwania miasta nastąpił w nocy z 3 na 4 kwietnia 1919 roku. Przy świetle pochodni i wtórze polskich pieśni wielotysięczny tłum dokonał obalenia wszystkich niemieckich pomników w mieście, które następnie wywieziono na złom. Z potężnej głowy Bismarcka odlano następnie pomnik Jana Baptysty Quadro, który umieszczono na Starym Rynku, z pozostałej części piękny posąg Chrystusa według projektu Marcina Rożka, stanowiącego centralną część Pomnika Wdzięczności, który w roku 1932 stanął na miejscu monumentu Żelaznego Kanclerza. W apartamentach cesarskich na zamku urządzono rezydencję Prezydenta Rzeczypospolitej, w pozostałej części usadowił się nowy Uniwersytet Poznański. Nordycko-bizantyński wystrój wewnątrz pozostał nienaruszony przez cały okres rządów polskich. Doszczętnie zniszczyli go... Niemcy, którzy zajmując Poznań we wrześniu 1939 roku, postanowili przebudować zamek w stylu narodowosocjalistycznym, chcąc stworzyć tu rezydencję führera tysiącletniej Rzeszy. Historyzująca stylistyka, tak odpowiadająca gustom kajzera Wilhelma, była dla nazistów za mało niemiecka.

Wskazówki bibliograficzne

- Jaffe Moritz, *Poznań pod panowaniem pruskim*, red. naukowa, przygotowanie tłumaczenia do druku Przemysław Matusik, Poznań 2012
- Jakóbczyk Witold, *Kolonizatorzy i bakatyści*, Poznań 1989
- Kąsinowska Róża, *Zamek w Kórniku*, Kórnik 1998
- Kronthal Arthur, *Poznań oczami Prusaka wzorowego. Przyczynki do historii zabytków oraz życia artystycznego i umysłowego Poznania*, Poznań 2009
- Matusik Przemysław, *Poznańskie pomniki Adama Mickiewicza*, Kronika Miasta Poznania 2001, nr 2, s. 74–90
- Molik Witold, *Poznańskie pomniki w XIX i na początku XX wieku*, Kronika Miasta Poznania 2001, nr 2, s. 7–40
- Ostrowska-Kęmbłowska Zofia, *Dzieje kaplicy Królów Polskich czyli Złotej w katedrze poznańskiej*, Poznań 1997
- Pałat Zenon, *Architektura a polityka. Glorifikacja Prus i niemieckiej misji cywilizacyjnej w Poznaniu na początku XX wieku*, Poznań 2011
- Trzeciakowscy Maria i Lech, *W dziewiętnastowiecznym Poznaniu. Życie codzienne miasta 1815 – 1914*, Poznań 1982
- Zimmermann Evelyn, *Rezydencje cesarza Wilhelma II, [w:] Kaiser-schloss Posen. Von der „Zwingburg im Osten“ zum Kulturzentrum „Zamek“. Zamek cesarski w Poznaniu. Od pruskiej „warowni na wschodzie“ do Centrum Kultury „Zamek“*, Potsdam–Poznań 2003, s. 21–30

Wpływ działalności człowieka na środowisko Spitsbergenu

*Dziwna! gdy kraj ten natura obrala
Na ogród bogów i bojnę nań zlała
Tyle bogactwa, piękności tak wiele,
Jakby we własnym zakochana dziele,
Dziwna! że dzieła własnego się zrzeka,
I dziś natura wpuszcza tu człowieka,
Który, odwieczny miłośnik zniszczenia,
Ogród edeński na nowo wyplenia,
I jako leśny dzik, kwiecie wytłacza...*

(J.G. Lord Byron – tłum. A. Mickiewicz: *Giaur*)

Rozważania na temat wpływu człowieka na środowisko musimy zacząć od zdefiniowania pewnych pojęć oraz przedstawienia podstawowych elementów **Ogólnej Teorii Układów (OTU)** (ang. General System Theory – GST)¹.

Układ jest to zbiór **elementów** połączonych **istotnymi zależnościami** zorganizowanych i sterowanych przez informację mającą specyficzną pamięć. Zbiór ten

rzządzony jest przez specyficzne dla niego **prawa**. Układy mogą być **teoretyczne i rzeczywiste**.

Element jest pojęciem najogólniejszym. Elementy mogą być teoretyczne, abstrakcyjne (pojęcia) i materialne; te ostatnie dzielą się na nieożywione i żywe.

Środowisko jest zawsze środowiskiem **czegoś**. Nie ma środowiska *per se*, bez tego „czegoś”, dla którego jest środowiskiem. Jeżeli mówimy potocznie tylko „środowisko”, rozumiemy przez to domyślnie **środowisko człowieka**.

Układy tworzą **hierarchiczną drabinę**, w której układ niższego rzędu jest **elementem** układu rzędu wyższego, a układ wyższego rzędu jest **środowiskiem** dla układu niższego rzędu. W układach materialnych najniższym rzędem są układy subatomowe, najwyższym – wszechświat. Elementy układu mogą być dla niego **istotne**, to jest takie, bez których układ nie może funkcjonować i **nieistotne**, które mogą być z niego wyeliminowane bez szkody dla jego funkcjonowania.

Dla układów żywych elementem podstawowym jest **życie** (pomijamy rozważania nad tym *co to jest życie*). Bez „życia” układ nie jest układem żywym. Jakie są granice układów żywych? Przyjmując, że „życie” istnieje tylko na Ziemi, dolna granica układów żywych przebiega przez poziom makrocząsteczek. O tym, czy dana makrocząsteczka jest „żywa”, czy nie, decyduje jej środowisko – układ wyższego rzędu. Ta sama makrocząsteczka w jednym środowisku będzie „żywa”, w innym nie (np. kwasy nukleinowe, wirusy). Górną granicą jest geobiosfera, w uproszczeniu: Ziemia. Układ wyższego rzędu – Układ Słoneczny – nie jest układem

¹ Ludwig von Bertalanffy, *General System Theory*, London 1968; rev. edit. New York 1973.

żywym; dla jego funkcjonowania życie nie jest elementem istotnym².

Prawa rządzące układami wyższego rzędu działają w dół, wpływają na funkcjonowanie układów niższych rzędów. W kierunku odwrotnym nie ma tej zależności. W ten sposób układ wyższego rzędu jest **podmiotem** sterującym działaniem układu niższego rzędu, a układ niższego rzędu jest **przedmiotem** tego sterowania.

Człowiek, będący układem niższego rzędu w stosunku do geobiosfery, powinien podlegać rządzącym nią prawom. Było tak w czasie długiej ewolucji prowadzącej od pojawienia się przed kilku milionami lat człękoksztalnych, czyli hominidów³. Byli oni takim samym elementem swojego układu, jak inne elementy żywe – rośliny, mikroorganizmy, zwierzęta. Stopniowo wykształcały się umiejętności ingerowania naszych przodków w środowisko, jednak bardzo długo wpływ ten był bardzo nieznaczny; wyrażał się poprzez umiejętność posługiwania się ogniem – co „definitywnie odróżnia człowieka od zwierzęcia”⁴ – i pierwszymi narzędziami.

Bardziej znaczącą ingerencję człowieka w środowisko przyniosła „rewolucja neolityczna”, wiążąca się

z rolnictwem jako źródłem utrzymania, a więc i osiadłym trybem życia. W środowisku zaczęły być widoczne zmiany krajobrazu – skutki świadomej działalności ludzkiej. Następny równie wielki krok w tym względzie dokonał się zaledwie dwa i pół wieku temu – była to rewolucja przemysłowa⁵. Człowiek coraz bardziej chciał dostosowywać funkcjonowanie całego układu do potrzeb (wzrastających) swojego gatunku i dosyć szybko rozciągnął to działanie praktycznie na całą geobiosferę i stał się – nieświadomie i całkowicie samolubnie – w bardzo krótkim czasie z przedmiotu, elementu układu, jego podmiotem – czynnikiem sterującym. Zbyt szybko i – trzeba podkreślić – nie zdając sobie zupełnie z tego sprawy, zaczął bezwzględnie wprowadzać w czyn słowa Biblii „czyńcie sobie ziemię poddaną”, nieświadom tego, że działa w kierunku zaburzenia i w efekcie końcowym – całkowitego zniszczenia geobiosfery i życia. Ta działalność człowieka w ciągu paru tysięcy lat (ułamek ułamka czasu istnienia życia na Ziemi) wzrastała stopniowo, a w ciągu ostatnich około 250 lat *crescendo*, osiągając gigantyczne przyspieszenie, stymulowane coraz większą chciwością, idącą w parze z coraz większym przyrostem wiedzy, coraz szybszym rozwojem nauki i technologii oraz logarytmicznie wzrastającą od około 150 lat populacją gatunku *Homo sapiens*. Te wszystkie czynniki, a przede wszystkim presja mnożących się lawinowo pustych brzuchów, dopro-

² Por. Ryszard W. Schramm, *Teorie ogólne w naukach przyrodniczych*, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza, seria „Wykłady Inauguracyjne” nr 33, Poznań 1993.

³ Patrz: Leszek Mrozwicz, *Historia powszechna. Starożytność*, Poznań 1999, s. 11–14.

⁴ Alexander Demandt, *Historia świata w zarysie*, Poznań 2010, s. 19.

⁵ Czasem zwana „pierwszą” rewolucją przemysłową – w przyjętej tu perspektywie rozróżnianie niosące z sobą liczbę mnogą i liczebniki nie ma znaczenia.

wadziły do skrajnej antropopresji na środowisko człowieka, całą geobiosferę, zmierzającą coraz szybciej do końcowej nieuchronnej klęski. Ale dopiero od jakichś 70 lat człowiek zaczął to sobie uświadamiać – i to bardzo niewielka część ludzkości; a gdzie reszta? Przedstawione w tym wstępie tezy sformułowane zostały około 50 lat temu. Niedługo po tym etolog Konrad Lorenz, laureat Nagrody Nobla, napisał: „Nie ma powodu wątpić, że prawda ostatecznie zwycięży. Ale zatrważa nas pytanie, czy zwycięży **na czas**”.

*

Konkretnym przykładem spojrzenia na to całe zagadnienie będzie omówienie działalności człowieka na Spitsbergenie i jej wpływu na tamtejszy ekosystem. Potocznie mianem „Spitsbergen” obejmuje się cały archipelag Svalbard, składający się z głównej, największej wyspy – Spitsbergenu, kilku mniejszych i ogromnej liczby małych i maleńkich. Ten cały archipelag należy do najbardziej na północ wysuniętych fragmentów lądu. Jako że Svalbard leży w europejskiej części Arktyki, jest on najbardziej północnym skrawkiem Europy.

Przez długie wieki była to ziemia niczyja. W latach 1870–1871 rząd szwedzki wystąpił z inicjatywą oddania Spitsbergenu pod władzę Norwegii⁶. Nie miało to

wówczas dalszych następstw, głównie wskutek oporu Rosji. Ponowne próby w tym względzie podjęte zostały w latach 1910–1914. Intensywna działalność górnicza podjęta w pierwszych latach XX wieku powodowała konieczność uregulowania statusu dotychczasowej *terra nullius*. Międzynarodowa konferencja w Oslo w roku 1914 nie przyniosła jednak rezultatu. Okres I wojny światowej nie sprzyjał dalszemu roztrząsaniu tematu. Wrócił on natomiast na paryskiej konferencji pokojowej, chociaż oczywiście jako drugorzędny w porównaniu z innymi. W konsekwencji status prawny archipelagu został ustalony na mocy traktatu paryskiego z 9 lutego 1920 roku, podpisanego przez Stany Zjednoczone, Wielką Brytanię, Francję, Włochy, Japonię, Danię, Holandię, Norwegię i Szwecję. Później przystąpili do niego inni sygnatariusze traktatu wersalskiego. Układ ten wydzielił z Arktyki obszar leżący między 10 i 35 stopniem długości geograficznej wschodniej oraz 74 i 81 stopniem szerokości geograficznej północnej, obejmujący cały archipelag wraz z przyległymi doń dość szeroko wodami i uznał „pełną i całkowitą suwerenność” Norwegii nad nim⁷. Zarazem jednak uzyskał on specjalny status: jest to obszar całkowicie zdemilitaryzowany, bezpaszportowy i bezwizowy, na którym wszyscy sygnatariusze traktatu paryskiego mają równe prawa eksploatacji dóbr naturalnych. Wobec przedłużania się procedury ratyfikacyjnej, traktat wszedł w życie dopiero w 1925 roku. 17 lipca tego roku rząd nor-

⁶ Norwegia znajdowała się wówczas w unii personalnej ze Szwecją; do prerogatyw tej ostatniej należało reprezentowanie Norwegii na forum międzynarodowym.

⁷ „Traité concernant l'archipel de Spitsberg...”, [w:] *Recueil général des traités*, seria III, t. XIII, Leipzig 1925...

weski wydał ustawę określającą status nowej prowincji, noszącej historyczną nazwę Svalbard (norw.: Zimny Brzeg), a 14 sierpnia proklamacja króla Haakona VII oficjalnie włączyła ją w obręb Królestwa Norwegii.

Na Svalbardzie obowiązuje prawo norweskie, zmodyfikowane i rozszerzone o pewne elementy specyficzne dla tego obszaru. Naczelną i niemal suwerenną władzę sprawuje tam gubernator (norw. *Sysselman*), którego władza jest znacznie szersza niż w innych prowincjach Norwegii. Podlegają mu praktycznie wszystkie dziedziny, łącznie z policją, komunikacją, łącznością itp. oraz ustalanie wewnętrznych praw prowincji. Siedzibą gubernatora jest stolica Svalbardu – Longyearbyen, położona niemal w centrum Spitsbergenu.

Stroną układu paryskiego nie stał się Związek Radziecki, albowiem nie był on wówczas uznany przez żadnego sygnatariusza tego układu. W latach następnych doszło jednak do porozumienia norwesko-radzieckiego, a w roku 1935 Związek przystąpił do układu. Jako jedyne państwo miał on następnie na Svalbardzie przedstawicielstwo dyplomatyczne na szczeblu konsulatów – obecnie rosyjskiego. Znajduje się on w odległym o około 40 km Barentsburgu i jest co tydzień wizytowany przez *Sysselmana* lub jego zastępcę.

Działalność człowieka na Svalbardzie pozostawiła swoje ślady przede wszystkim na samym Spitsbergenie, rozciągającym się pomiędzy 76°28' N (Sörkapp) a 80°04' N (Verlegenuken) oraz 10°30' E a 21°55' E (Kapp Payer), a także na bezpośrednio przyległych wyspach. Nie będą tu omawiane dwie dalej położone na południe wyspy Svalbardu – Hopen i Niedźwiedzia, na

których znajdują się radiostacje, a na Wyspie Niedźwiedziej także ślady innej dawniejszej działalności ludzkiej.

Do Svalbardu dociera ciepły prąd morski będący przedłużeniem prądu Morza Północnego, płynącego wzdłuż wybrzeży Norwegii. Ten ogrzewany jest przez docierające do niego północne odgałęzienie Golfstromu. To powoduje, że Svalbard leży w ciepłej zatoce Arktyki i mimo dalekiego wysunięcia w stronę biegu na północnego ma oceaniczny, stosunkowo łagodny klimat, o wiele cieplejszy niż leżące na tej samej szerokości geograficznej północna Grenlandia na zachodzie i archipelag Franciszka Józefa na wschodzie. To też stworzyło względnie korzystne warunki dla rozmaitego typu działalności ludzkiej.

Svalbard nie miał nigdy ludności autochtonicznej, a jego odkrycie jest stosunkowo późnej daty i nie w pełni wyjaśnione. Być może pierwszymi, którzy do niego dotarli, byli wikingowie, śmiali żeglarze średniowiecza, którzy zasiedlili Islandię, a następnie także południowo-zachodnią Grenlandię i dopłynęli do północnej Ameryki na długo przed Kolumbem. W roku 1194 „Rocznik Islandzki” zanotował: „Svalbard fundin – Svalbard został znaleziony”. Potwierdza to islandzka saga *Landnámabók* z okresu około 1230 roku, podając odległość liczoną czasem płynięcia. Svalbard jest też wspomniany w „Sadze o Samsonie Pięknym” gdzieś około roku 1350. Łodzie wikingów żeglowały z Islandii do „Svalbardu” cztery doby, a odległość dzieląca Islandię od Spitsbergenu wynosi około 1700 kilometrów, więc nawet przyjmując bardzo dobre warunki i wspomagające działanie prądu morskiego, wydaje

się to mało prawdopodobne. Być może była to wyspa Jan Mayen, leżąca w połowie odległości między Islandią i Spitsbergenem. Pewna jest dopiero data 17 lipca 1596 roku, w którym to dniu Willem Barentszoon, znany po prostu jako Barents, nawigator holenderskiej wyprawy wysłanej w poszukiwaniu przejścia północno-wschodniego z Europy do „Kataju”, czyli Chin, dojrzał górzyste brzegi kraju, który od tych gór właśnie nazwał Spitsbergen – Ostre Góry.

Rosjanie lansowali tezę, że przed Barentsem dotarli do Svalbardu Pomorcy z wybrzeży Morza Białego⁸. Opierali się tu na dzienniku austriackiego dyplomaty przebywającego w Moskwie, Sigismunda von Herbersteina, który zanotował, że w latach 1492–1496 wysłannicy Moskwy pływali z Morza Białego wokół Skandynawii⁹. Ta trasa była znana jako „Szlak w stronę Germanii”¹⁰. Koronnym argumentem miały tu być datowania metodą C-14 szczątków łodzi pomorskich znajdujących na Svalbardzie. Dokładność i przydatność takiego datowania dla szczątków spitsbergeńskich była jednak krytykowana.

Tak czy inaczej było, pewne jest, że pierwsi ludzie do brzegów Spitsbergenu dopłynęli nie wyłącznie pcha-

ni ciekawością. u podstaw tych działań leżały czynniki ekonomiczne.

Europa nawiązała kontakty z Dalekim Wschodem stosunkowo wcześniej, ale początkowo odbywały się one wyłącznie drogą lądową, tak zwanym szlakiem jedwabnym. Była to komunikacja bardzo wolna, droga w jedną stronę trwała miesiącami, a nawet latami, a jej „przepustowość” była bardzo ograniczona. Karawanami transportowano nią w niewielkich ilościach towary lekkie i niepsujące się, jak na przykład jedwab – stąd nazwa tego szlaku. Dopiero opłynięcie południowego przylądka Afryki przez portugalskiego żeglarza Vasco da Gamy w roku 1498 otworzyło drogę na Ocean Indyjski i do „wysp korzennych”, czyli Archipelagu Sundajskiego, tym samym zaś dostęp do jego skarbów – „korzeni”, cenniejszych wtedy niż złoto. Ale i ta morska trasa miała poważne minusy: była bardzo daleka, zmonopolizowana początkowo przez Portugalię, niebezpieczna i zagrożona szkorbutem. Wzrost znaczenia żeglugi atlantyckiej oraz kulminacja w latach 1570–1625 tak zwanej małej epoki lodowej, kiedy to dolna granica śniegów w Alpach obniżyła się o kilkaset metrów i zablokowała drogi na północ z wcześniejszych centrów handlowych Europy – Wenecji i Genui, tętno życia świata przesunęło się do Londynu i Amsterdamu. W tych warunkach Anglia i Holandia przystąpiły do poszukiwania krótszej i – wydawałoby się – łatwiejszej drogi do wschodniej Azji, która miała prowadzić wzdłuż północnych wybrzeży kontynentu eurazjatyckiego. Już w XVI wieku kaper londyński Robert Thornton zwrócił się do króla Henryka VIII z pomy-

⁸ Vadim F. Starkov, *Očerki istorii osvoenija Arktiki*, t. I: *Spitsbergen*, Moskwa 1998.

⁹ Sigismund von Herberstein, *Zapiski o Moskovii*, Moskwa 1988, cyt. za: Vadim F. Starkov, *Remains of old Russian vessels on Spitsbergen*, „Polish Polar Studies – 24th International Polar Symposium”, Warszawa 1998, s. 215.

¹⁰ „Run to the German side” – tamże.

słem szukania północnej drogi na wschód¹¹. A na tej drodze leżał Spitsbergen¹².

Równocześnie Moskwa była w fazie wielkiej ekspansji terytorialnej i ożywionych kontaktów z zachodnią Europą. Na początku XVI wieku zasiedliła wybrzeża Morza Białego. Osiedli tam tzw. Pomorcy rozpoczęli penetrację wzdłuż wybrzeży na wschód i na zachód. Wcześniej też dotarli do stosunkowo bliskiej Nowej Ziemi. Kontakty Moskwy z Europą Zachodnią szły dwiema drogami: lądową, na której leżała stale z nią wadząca się Polska, i morską, otwartą bez przeszkód politycznych, aczkolwiek dostępną tylko latem. Ta prowadziła Północną Dżwiną do Morza Białego, a dalej wzdłuż wybrzeży Skandynawii na zachód i południe.

Kontakty Europy ze Svalbardem były do lat 70. XX wieku wyłącznie morskie. Wikingowie żeglowali długimi, wysmukłymi, szybkimi łodziami; nie znaleziono żadnej takiej na Svalbardzie. Pomorcy mieli swoje jednomasztowe koczki¹³. Były one dwóch typów: małe, do 8 metrów długości i ładowności do 7 ton oraz duże, do około 21 metrów długości, 3,5 metrów szerokości, 5 metrów wysokości od stępki do burty i 40 ton ła-

downości. Duże koczki dzieliły się na „nowozemelskie” (termin często spotykany w literaturze) i „grumant-skie” (spitsbergeńskie). Tylko duże koczki „grumant-skie” pływały na Svalbard, na którego wybrzeżach znaleziono w kilkudziesięciu miejscach różne ich szczątki. Stanowiska te, zaznaczone na mapce w artykule Starkowa, rozmieszczone są głównie na zachodzie Spitsbergenu i na wschodzie, w Storfjordzie. Najbardziej północne stanowiska zaznaczone są w Bockfjordzie, południowym zakończeniu Woodfjordu, zachodniego z dwóch wielkich fiordów wcinających się od północy głęboko w Spitsbergen. Niemal identyczny fragment łodzi jak narysowany w artykule Starkowa, być może właśnie pomorskiej, znalazła nasza wyprawa w roku 1980 w środkowej części zachodniego wybrzeża Wijdefjordu¹⁴. Potwierdzenie „pomorskości” tego szczątku łodzi rozszerzyłoby zasięg działań Pomorców dalej na północny wschód Spitsbergenu.

Handlowe statki państw Europy Zachodniej, głównie Anglii, były to jeszcze większe jednostki pełnomorskie. Ich działalność nie zaznaczyła się niczym na Svalbardzie, nie było tam nikogo z kim ani – do czasu – niczego czym można było handlować. Odegrały natomiast podstawową rolę w odkryciu i rozpoznaniu Svalbardu i otaczających go mórz, a ich działalność była początkiem zetknięcia się człowieka z ekosystemem Svalbardu i niemal natychmiastową jego interwencją w ten ekosystem, bardzo silnie i szybko go zmieniają-

¹¹ Clive Holland, *Farthest North*, New York 1999, s. 2.

¹² Na skutek zupełnej nieznajomości warunków panujących we wnętrzu Arktyki jeszcze do połowy XIX wieku utrzymywał się pogląd, że na północ od Spitsbergenu i Nowej Ziemi znajduje się otwarte morze. Jego głosicielami byli m.in. znany geograf niemiecki August Peterman (1822–1878), założyciel „Petermans Geographische Mitteilungen” i hydrograf francuski Johann Heinrich Lambert.

¹³ Vadim F. Starkov, *Remains*, s. 215.

¹⁴ Ryszard W. Schramm, *Dwa długie dni. Dzień pierwszy* – 1980, Poznań 1996, s. 273.

cą, i to w kierunku zdecydowanie złym, a nieraz wręcz tragicznym.

Do czasu zetknięcia się z człowiekiem Svalbard-Spitsbergen tworzył niewielki, bardzo ubogi i niemal całkowicie zamknięty żywy (należy to podkreślić) układ, będący prawie nic nieznaczącym elementem układu wysoce nadrzędnego – geobiosfery, układ rządzący się własnymi prawami. Wtargnięcie w ten układ człowieka, elementu zupełnie mu obcego, doprowadziło do niemal natychmiastowego bardzo silnego zaburzenia jego funkcjonowania.

W kontaktach człowieka ze Spitsbergenem, liczących już ponad 400 lat, można wyróżnić kilka okresów, faz, z których każda wpływała inaczej na ekosystem Svalbardu. Fazy te nakładały się na siebie, krzyżowały i przeplatały, oscylowały. Niektóre z nich skończyły się, inne wprost przeciwnie – niemal do ostatnich lat miały tendencję wzrostową.

Pierwszą fazę możemy nazwać rozpoznawczą. Nie wiązała się bezpośrednio z obecnością człowieka na Svalbardzie; nie wszedł on jeszcze w jego układ, w jego środowisko. Dopiero je odkrył, właściwie przypadkiem i po drodze. Sam Svalbard jako taki go nie interesował. Przyczyny tej fazy były ekonomiczne: człowiek zachodniej Europy szukał drogi morskiej do handlu z Moskwą przez Morze Białe i Północną Dżwinę i do skarbów wschodniego Kataju. Łączył się z tym drugi czynnik, będący cechą i motorem działań człowieka – ciekawość: co jest za horyzontem? jak wygląda świat? Falę tę tworzyli Anglicy (Brytyjczycy) i Holendrzy – i to Holendra Willema Barentsa uważamy za odkrywcę

Spitsbergenu w roku 1596. Kolejne wyprawy, wysyłane w tym samym celu przez Kompanię Moskiewską (Muscovy Company), pod wodzą wielkiego eksplorera Arktyki Henry’ego Hudsona w roku 1607 i Jonasa Poole’a w 1610, przywiozły dalsze rozpoznanie wybrzeży Spitsbergenu, a równocześnie doniosły o wielkich stadach wielorybów na wodach Svalbardu. Zaraz też za nimi runęła na północ nawała wielorybników. Jeszcze William Baffin szukał drogi morskiej do Azji, posuwając się wzdłuż północnych wybrzeży Spitsbergenu w latach 1613 i 1614, ale już holenderska wyprawa Williama van Munyena w roku 1612 i równoległe do Baffina angielskie wyprawy Engelsena Fotherby’ego miały wyłącznie łowieckie cele.

Po pierwszej, ledwo zaznaczonej, rozpoczęła się druga faza działalności człowieka na Svalbardzie – łowiecka, w której można wyróżnić dwa etapy – wielorybniczy i traperski. Pojawienie się stosunkowo bliskich, łatwo dostępnych łowisk wielorybów, które dostarczały cennych produktów (tran, fiszbin), a równocześnie niepowodzenie sforsowania drogi północno-wschodniej do Azji spowodowało zaniechanie jej poszukiwania aż do końca XIX wieku i silne skupienie uwagi na bogactwach Svalbardu. Człowiek wszedł – i to od razu aktywnie i bezpardonowo – w zamknięty dotychczas ekosystem tego obszaru.

Wieloryby były łowione okazjonalnie na wodach arktycznych przez Anglików jeszcze przed odkryciem Spitsbergenu. Był to w ogromnej większości wal grenlandzki (*Balaena mysticetus*). Już w roku 1577 Kompania Moskiewska otrzymała od królowej Elżbiety monopo-

listyczny przywilej łowienia wielorybów gdziekolwiek będą napotkane. Natomiast pierwszy „holenderski” wieloryb został upolowany na Morzu Barentsa prawdopodobnie 14 lipca 1594 roku.

U zachodnich wybrzeży Spitsbergenu pierwszymi wielorybnikami byli Anglicy. Już w roku 1611 przypłynęły tam trzy statki wielorybnicze z Hull, a Thomas Marmaduke założył pierwszą stację wielorybniczą. Upolowano kilka wielorybów, ale dwa statki zostały zgniecione przez lody. W następnym roku były tu już wielorybnicze statki angielskie z Hull i Londynu, a także pierwsze statki holenderskie.

W lecie 1613 roku na wody Spitsbergenu ruszyło 7 uzbrojonych statków wielorybniczych Kompanii Moskiewskiej. Spotkały one tam już liczną konkurencję: 4 statki indywidualnych angielskich intruzów, 5 statków holenderskich, 6 flamandzkich, 4 francuskie i 2 baskijskie. Uzbrojona armada Kompanii przepędziła rywali. Bardzo szybko konkurować na wodach Svalbardu z Anglikami zaczęli Holendrzy i chociaż łowiły tam statki także innych narodów, tylko te dwa miały swoje „stacje wielorybnicze” – stałe miejsca kotwiczenia i oprawiania wielorybów. W roku 1614 Holendrzy mieli przy Spitsbergenie już 14 statków wielorybniczych chronionych przez 4 okręty wojenne, Anglicy – 11 statków, a do tego dochodziło około 30 statków innych bander. Takie zagęszczenie i bezpośrednia rywalizacja o cenną zdobycz doprowadzała do częstych spieków, a nawet krwawych walk. Regularna wojna morska angielsko-holenderska wybuchła na wodach Spitsbergenu w roku 1618. Wygrali ją Holendrzy i wpraw-

dzie nie dali rady całkowicie wyeliminować Anglików, ale zepchnęli ich do defensywy. Sami zajęli żyzniejszy wielorybniczo północny zachód Spitsbergenu, wycofując się ze swoich położonych bardziej na południe baz, m.in. z Bellsundu i Hornsundu, które objęli Anglicy. W te przepychanki i walki na Spitsbergenie szybko włączyły się rządy państw – Anglii, Holandii, a także Danii, która rościła sobie pretensje do Svalbardu. Pewien wpływ na sytuację miała wojna trzydziestoletnia, w której brały udział dwa ostatnie państwa (jest to osobne zagadnienie). Ostatecznie zgodzono się na *status quo* – dominację Holendrów i Anglików.

Centrum wielorybnictwa holenderskiego był Smeerenburg – Miasto Tłuszczu – położony na Wyspie Amsterdamskiej (Amsterdamøya) nad Smeerenburgfjordem, wówczas Hollandse afte Mauritsbay. Nie znamy dokładnej daty powstania w tym miejscu osiedla ani daty ostatecznego opuszczenia go. Szyper statku „Neptunus” Willem van Munyen wyładował na Amsterdamøya w roku 1612. W 1619 zbudowano tu z materiałów przywiezionych z Holandii pierwszą stałą wytopialnię tranu. Osada opustoszała około roku 1660, ale są zapiski, że wielorybnicy pojawiali się na wodach Spitsbergenu jeszcze w XVIII i XIX wieku.

Smeerenburg był jedynym w swoim rodzaju osiedlem i obrósł w niepowtarzalną legendę. W okresie największego rozkwitu w latach 1630–1643 tętnił życiem, a jego sława rozchodziła się szeroko po świecie aż do ostatnich czasów, gdy nie pozostało po nim niemal śladu. Faktycznych danych o wielkości tego osiedla nie było żadnych, ale w powszechnej opinii, nawet poważ-

nich naukowców i autorytetów polarnych, miało to być prawdziwe miasto, duże jak na wiek XVII. Antoni B. Dobrowolski pisał, że „w czasie rozkwitu znaczeniem swoim współzawodniczyć mogło z holenderską Batawią [dzisiejsza Dżakarta na Jawie], ówczesnym wielkim rynkiem handlu korzennego”¹⁵. Mówiło się, że był w nim kościół, a nawet parafia. Mówiło się, że były tu domy publiczne, bo nie wyobrażano sobie wielorybników na brzegu bez kobiet. Mówiło się, że było to miasto ufortyfikowane, obronne, że były tam piekarnie wypiekające kilka razy na dobę ciepły chleb. Wielki polarnik i uczo-ny, ale i wizjoner, Fridtjof Nansen, tak pisał w roku 1912: „Przed z górą 250 laty było tu całe miasto ze sklepami i ulicami. Jakieś 10 000 ludzi zbierało się tu w lecie wśród pełnych zgiełku magazynów, wytopialni tranu, domów gry, kuźni i warsztatów, szynków i tancbud. Na płaskim wybrzeżu było pełno łodzi i roilo się od śmiałych żeglarzy powracających z połowu wielorybów i od kobiet w pstrych sukniach, które ciągnęły za mężczyznami”. Znaną rycinę, jak wyobrażali sobie Smeerenburg współcześni: obraz Cornelisa de Mana z roku 1639 w Rijksmuseum w Amsterdamie, rycina w dziele G.J. Saeghmana *Drie voyagiën gedan na Groenland*, wydanym około roku 1650. Pod lodem pokrytym górami i skałami o fantastycznych kształtach, wśród domów (prawda, że bez wyjątku parterowych) i wielkich wytopialni tranu z dymiącymi wysokimi kominami, wśród zajętych pracą mężczyzn kręcały się kobiety, dzieci i psy,

modnie ubrani panowie dyskutują w małych grupkach, a na morzu tłoczą się dziesiątki statków.

Smeerenburg sprowadziły do rzeczywistych wymiarów wieloletnie badania archeologa holenderskiego Louwrensa Hacqueborda prowadzone w końcu lat 70. i pierwszej połowie 80.¹⁶ Okazało się, że osadę tworzyło tylko kilkanaście niedużych domków – największy o wymiarach 12 × 5,40 m. Domki składały się z izby mieszkalnej i części gospodarczej mieszczącej w sobie kuchnię. Holendrzy nazywali je *tent* – namiot. Faktycznie w pierwszych latach funkcjonowania Smeerenburga ludzie mieszkali tu w namiotach rozpinanych na wiosłach, a po wybudowaniu domków drewnianych ta nazwa została na nie przeniesiona. Pomieścić się w nich mogło – i to ciasno – niewiele ponad 100 ludzi. Przed nimi, na południe, w stronę Cieśniny Duńskiej – Dankskegatet – stały piece do wytopiania tranu, należące do gildii miast holenderskich, wchodzących w skład Wielkiej Kompanii Północnej, najstarszy jeszcze sprzed założenia osady. Po najeździe Basków na wyspę Jan Mayen między piecami wybudowany został niewielki bastion z dwoma działkami, mający bronić osadę przed atakiem konkurentów.

Poza centralnym Smeerenburgiem Holendrzy mieli na Spitsbergenie w północnej części zachodniego wybrzeża od Hambergbukta, na przyległych wysepkach

¹⁵ Antoni B. Dobrowolski, *Wyprawy polarne*, wyd. 2, rozszerz., Warszawa 1925, s. 17.

¹⁶ Louwrens Hacquebord, *Smeerenburg: vitnesbyrd fra Svalbards tidligste historie*, Tromsø 1985; tenże, *The History of early Dutch whaling*, [w:] *Arctic whaling. Proceedings of the international symposium Arctic whaling, February 1983*, red. H.K. Jacob, K. Smoeijng, R. Vaughan, Groeningen 1983.

i dalej na wschód wzdłuż północnego wybrzeża aż po Biskayerhuken szereg niewielkich stacji wielorybnych, niektóre nawet z własnymi piecami do wytapiania tranu. Podobne małe stacje mieli na południe od Holendrów Anglicy.

Te wszystkie stacje, łącznie ze Smeerenburgiem, były czynne w zasadzie przez cztery do pięciu miesięcy letnich, od maja do września. W tym okresie, w czasach największego rozwoju wielorybnictwa, Holendrzy odławiali rocznie jakieś 300–450 wielorybów, Anglicy niewiele mniej, a inne nacje razem w przybliżeniu tyle, co tamte dwie razem. Dawało to w sumie do półtora tysiąca wielorybów rocznie. A zysk z jednego tylko wieloryba – wartość uzyskanego tranu i fiszbinu – wynosił 2–2,5 tys. funtów angielskich. Była to na owe czasy fortuna!

Mimo działania przede wszystkim w okresie letnim, z różnych względów starano się nie opuszczać wód Svalbardu przez cały rok. Wiązało się to z koniecznością zimowania w Arktyce.

Już od dawnych czasów zimowali ludzie w Arktyce, zwykle zresztą przymusowo. Przeżywali albo nie. Pierwsza była wyprawa Barentsa, która spędziła zimę 1596/1597 na Nowej Ziemi – szczęśliwie. W latach 20. XVII wieku kierownictwo Noordsee Compagnie rozważało możliwość pozostawienia ludzi na zimę na Spitsbergenie, jednak uznano to za przedsięwzięcie zbyt ryzykowne. Pierwsze znane zimowanie na Spitsbergenie miało miejsce w roku 1630/1631. Ośmiu wielorybników brytyjskich zostało zablokowanych przez jesienny lód w Bellsundzie. Zbudowali chatę z drewna

dryftowego i udało im się tę zimę przetrzymać. Stało się to poważnym argumentem za powróceniem do idei zimowania na Spitsbergenie, a gdy jeszcze Baskowie splądrowali na wiosnę 1632 roku stację holenderską na Jan Mayen, zdecydowano się na pozostawienie na zimę 1633/34 niewielkich załóg na tej wyspie i w Smeerenburgu. Siódemka w Smeerenburgu przeżyła zimę, a szczegółowy dziennik prowadzony przez kierownika tej grupy Jacoba Segersza van der Brugge stanowił materiał niezwykle cenny pod każdym względem. Ale taka sama grupa na Jan Mayen zmarła na szkorbut, podobnie jak następnej zimy kolejna grupa Holendrów w Smeerenburgu. To, czy udawało się uniknąć skorbutu i przeżyć zimę, zależało głównie od mądrości i wiedzy kierownika grupy, no i przysłowiowego łuta szczęścia. Ostatnia chyba śmierć spowodowana skorbutem to zgon trójki traperów norweskich na Lagøya zimą 1908/1909. Niezwykle ciekawe zagadnienie skorbutu na wyprawach dalekomorskich i polarnych wykracza poza ramy tego referatu.

Holendrzy byli też jedynymi, którzy w okresie wielorybniczym mieli na Spitsbergenie swój centralny cmentarz zlokalizowany na wyspie Ytre Norskøya, około 15 km na północny wschód od Smeerenburga. Cmentarz był czynny od roku 1642 do końca XVII wieku. Zbadał go szczegółowo Hacquebord. Znalazł 195 grobów mężczyzn w wieku od kilkunastu do siedemdziesięciu lat. Średnia wzrostu wynosiła 166 cm. Przyczyna śmierci to przede wszystkim szkorbut (ślady u wszystkich), dalej złamania, czasem śmierć gwałtowna od urazu. Bardzo często występowała wyraźna krzywica.

Spory cmentarz łowców wielorybów był na półwyspie Eolusneset u wejścia do Sorgfjordu, już za Verlegenuken. Groby nie dochowały się do dzisiejszych czasów i nie zostały zbadane. Niewielki cmentarz, służący prawdopodobnie przez parę wieków, aż do XX wieku, jest na wzgórzu nad Zatoką Mysią (Mushamna) w Woodfjordzie: dwa większe zbiorowe groby rosyjskie i 6–7 innych, ze szczątkami napisów angielskich i norweskich. Pomorcy i traperzy rosyjscy grzebali swoich zmarłych bezpośrednio przy osadach. Wzdłuż całych wybrzeży Spitsbergenu, szczególnie w miejscach łatwiej dostępnych, jest wiele pojedynczych grobów, nie wiadomo czyich i z jakich lat: kopczyk kamieni lub samotny wielki głaz. Wyjątkowo na którymś krzyż i jakiś napis. Zapewne co najmniej drugie tyle jest nieznanymi, zaginęły bez śladu. Czasem trafiają się luzem leżące kości ludzkie, czaszki.

O krótkim okresie wielkiego rozwoju wielorybnictwa na Spitsbergenie zaczęło się szybko kończyć i już około połowy XVII wieku spadło niemal do zera. Główną rolę w tym przypisywano wytępieniu stada Morza Grenlandzkiego, które na rok 1661 szacowano jeszcze na około 22 tysiące sztuk¹⁷. Krótki i bardzo intensywny okres połowu wielorybów na wodach Spitsbergenu był jedną z największych rzezi, jaką człowiek urządził swoim „braciom mniejszym”¹⁸. Ale chyba jeszcze większy wpływ na upadek wielorybnictwa spitsber-

geńskiego miały zmiany klimatyczne i związane z nimi dosyć szybkie zmiany ekosystemu związane z kulminacją „małej epoki lodowej”. To ciekawe zagadnienie wykracza poza ramy referatu i nie ma możliwości poświęcenia mu w tym miejscu więcej uwagi.

Na gasnącą falę wielorybnictwa zaczęła się nakładać następna: traperstwo. Traperami na Spitsbergenie byli początkowo wyłącznie „Pomorcy” – Rosjanie znad Morza Białego. Ich działalność była określana nazwą „zwierinyj promysł”. W okresie wielorybniczym prawdopodobnie zajmowali się połowem wielorybów, ale nigdy na większą skalę. W całym XVII wieku ich aktywność traperska była bliska zeru; nic o niej nie mówią ani źródła zachodnie, ani rosyjskie, a znaleziska szczątków łodzi pomorskich dowodzą tylko, że te łodzie tam dopływały, ale nie wyjaśniają *pro co*. Główna działalność traperów pomorskich toczyła się przez wiek XVIII i XIX. Stopniowo zaczęli do nich dochodzić traperzy skandynawscy, przede wszystkim norwescy. Pod koniec okresu traperskiego, w wieku XX, na Spitsbergenie działali już tylko oni i to coraz mniej licznie. Najślawniejszy rosyjski traper Iwan Starostin zmarł na Spitsbergenie w roku 1826 jako stary człowiek; nie znamy daty jego urodzenia. Pierwszy raz zjawił się tam w roku 1780, potem przyjeżdżał latem, a ostatnich 15 lat mieszkał tam stale. Jeszcze dłużej polował na Spitsbergenie, już w XX wieku, najślawniejszy traper norweski Hilmar Nöis. Spędził na nim trzydzieści zim.

Świat zwierzęcy Spitsbergenu był bardzo ubogi. Składały się nań walenie – wieloryby i białuchy (*Delphinapterus leucas*), morsy (*Odobenus rosmarus*), kilka ga-

¹⁷ Tamże.

¹⁸ Bronisław Ferens, *Rzeź zwierząt w Arktyce*, Ochrona Przyrody 1959, nr 26, s. 65–94.

tunków fok, białe niedźwiedzie (*Ursus (Thalasarctos) maritimus*), renifery, lisy polarne i ogromne stada ptaków przylatujące tu w lecie. Ssaki morskie i niedźwiedzie były autochtonami, renifery i lisy przywędrowały tu po lodzie z północnej Skandynawii nie wiadomo kiedy.

Po wielorybach jako pierwsze poszły na celownik morsy. Jak wykazały badania ostatnich lat, morsy wielkiego stada Mórz Barentsa i Karskiego co roku po krótkim okresie godowym dzielą się na dwie subpopulacje: samce zostają na Svalbardzie, samice wynoszą się daleko na wschód, w rejon Ziemi Franciszka Józefa. Polowano na nie oczywiście tylko na Svalbardzie. Rzeź morsów miała podobną skalę jak wielorybów; w pierwszej połowie XX wieku doliczano się ich na Svalbardzie zaledwie kilkadziesiąt sztuk, głównie na wyspach Mofen i Kvitøya. Na plażach Mofen do dziś są ogromne połacie, na których kości morsów jest więcej niż kamieni. Równie intensywne było polowanie na białe niedźwiedzie, jednak z nie tak groźnymi skutkami. Białe niedźwiedzie nie żyje w stadach, wędruje samotnie setkami kilometrów po Arktyce w poszukiwaniu foki – praktycznie swojego jedynego pożywienia. Z zimnym prądem morskim z Morza Barentsa niedźwiedzie są znoszone razem z krami do Sørkappu – południowego cypla Spitsbergenu, skąd zabiera je ku północy wzdłuż zachodniego wybrzeża Spitsbergenu Prąd Zachodnio-Spitsbergeński. Niedźwiedzie, chcąc wrócić na wschód archipelagu, gdzie się rozmnażają, „wysiadają” po drodze i w poprzek Sørkapplandu idą na wschód. Główną ich trasą jest Hornsund, przez który każdej zimy przechodzi kilkaset niedźwiedzi. Do wprowadzenia ochro-

ny tego gatunku, co nastąpiło w roku 1970, rocznie było zabijanych na Spitsbergenie kilkaset niedźwiedzi, jednak ten ich odstrzał nie wpłynął w istotny sposób na liczebność ich populacji. W tej chwili na obszarze od Spitsbergenu do Ziemi Franciszka Józefa wynosi ona blisko pięćdziesiąt tysięcy osobników.

Inaczej przedstawiała się sprawa z reniferami, na które polowano dla mięsa. Liczba ubijanych zwierząt zaczęła bardzo szybko rosnąć od początku powstania stałych osiedli na Spitsbergenie i doszło do tego, że ich populacja spadła w pierwszej połowie XX wieku do około 100 sztuk. Stosunkowo krótko trwały polowania na białuchy. W latach 20. XX wieku w Van Mijenfjorddie działała firma szwedzka, która łowiła je i oprawiała na miejscu, głównie dla ich skór, doskonałych na pasy transmisyjne. Leżą tam stosy ich kości. W krótkim czasie przetrzebiono je bardzo mocno. Traperskie polowania na lisy polarne i foki nieznacznie tylko zmniejszyły ich populację. Podbieranie jaj ptasich na własne potrzeby było praktycznie bez znaczenia wobec ich olbrzymich ilości.

Obok traperów polowali na Svalbardzie nieliczni bogaci Brytyjczycy. W drugiej połowie XIX wieku byli to Szkot Benjamin Leigh Smith oraz James Lamont. Polowali na wszystko, co się ruszało. Lamont w czasie swojej drugiej wyprawy do Storfjordu (1859) wraz ze swoim przyjacielem lordem Kennedym zabił 46 morsów, 88 fok, 61 reniferów i białuchę. 20 dalszych morsów i 40 fok strzelonych zatoneło. Obaj – Smith i Lamont – spenetrowali nieznane rejony wschodniego Svalbardu i pozostawili szczegółowe, bardzo cenne no-

tatki. Dla równowagi środowiska (ekosystemu) te ich polowania, mimo tak licznych trofeów, były praktycznie bez znaczenia.

Na przełomie XIX i XX wieku na Spitsbergenie rozpoczęto eksploatację złóż węgla. Niemal równocześnie rozpoczęły się poszukiwania innych minerałów. Powstały specjalne kompanie górnicze, które w poszukiwaniu zainwestowały spore środki. Przy tych poszukiwaniach powstawały niewielkie osady, często zupełnie prymitywne (baraki). Spodziewano się wiele – nie znaleziono praktycznie, poza węglem, nic. Kompanie po bankrutowały, opuszczone osady popadły w ruinę. Jeśli chodzi natomiast o górnictwo węglowe, po okresie licznych przedsięwzięć i częstych zmian własnościowych, na stałe utrzymały się tam kopalnie norweskie w Longyearbyen, Ny Ålesundzie i Sveagruva oraz radzieckie w Barentsburgu, Piramidzie i Grumant. Obecnie kopalnie w Ny Ålesundzie i Grumant już nie działają (ta ostatnia osada opustoszała); przez dłuższy czas nieczynna też była kopalnia w Sveagruva.

W ostatnim czterdziestoleciu prowadzone były na szelfie spitsbergeńskim poszukiwania ropy naftowej. Przyniosły one rezultaty i – w konsekwencji – starania międzynarodowych korporacji o eksploatację złóż, do czego jednak nie doszło ze względu na ochronę środowiska. Jeszcze przed poszukiwaniami minerałów wkroczyły na Svalbard wyprawy naukowe. Bardzo szeroką bazę dla nich stworzyły wyprawy Nilsa Adolfa Nordenskjölda (1832–1901) w latach 1858–1868. W roku 1899 Rosja i Szwecja rozpoczęły na Svalbardzie pomiary długości południka ziemskiego. Wybudowa-

no dwie wielkie stacje naukowe: szwedzką na północy w Murchisonfjordzie na Ziemi Północno-Wschodniej i rosyjską w zatoce Gåshamna (Hornsund), każdą składającą się z kilkunastu budynków. Grupy naukowe prowadziły tu ponad rok badania kompleksowe, poza pracami na pomiarze południka. Tego typu badania były prowadzone następnie w ramach II Międzynarodowego Roku Polarnego 1932–1933 oraz III Międzynarodowego Roku Geofizycznego 1957–1958 (jako I i II MGR przyjęto I i II Rok Polarny). W tym czasie powstały stałe stacje naukowe w Ny Ålesundzie (norweska), w Hornsundzie (polska) i szwedzka w Murchisonfjordzie, a później wielki ośrodek Radzieckiej Akademii Nauk w Barentsburgu. W ostatnich kilkudziesięciu latach centrum naukowym Svalbardu stał się Ny Ålesund, gdzie ulokowały się stacje naukowe kilku państw. W roku 1993 rząd norweski w oparciu o uniwersytety w Oslo, Bergen, Trondheim i Tromsø powołał fundację „The University Courses of Svalbard” (UNIS), która prowadzi w Longyearbyen kursy na poziomie licencjatu i studiów magisterskich z biologii, geologii, geofizyki i technologii arktycznej.

Wszedłszy na Svalbard, człowiek przez trzy wieki tylko z niego brał. Stopniowo zaczął w jego układ włączać własne elementy, a działalność ta w XX wieku nabierała coraz większego przyspieszenia. Zaczęło się od budownictwa – prymitywnych chat traperskich z drewna dryftowego. Osiedla górnicze powstałe przy kopalniach węgla zaczęły się rozrastać i zmieniać. Longyearbyen i Barentsburg, a w mniejszym stopniu Piramida, przekształciły się w miasteczka z portami

i własną infrastrukturą, o zupełnie różnym typie budownictwa. W Longyearbyen jest to typowe dla Norwegii budownictwo drewniane, lekkie. W Barentsburgu i Piramidzie na miejsce pierwotnych drewnianych wybudowano w latach 70. i 80. XX wieku olbrzymie, wielopiętrowe budynki murowane z cegły, przywiezionej z „Wielkiej Ziemi”. W Ny Ålesundzie, gdzie po wybuchu w kopalni w roku 1963, w którym zginęła niemal cała załoga, przerwano wydobywanie węgla, ludność z kilkuset osób spadła do kilkunastu: administracji, obsługi najdalszej na północy poczty ($78^{\circ} 35' N$) i pracowników stacji naukowej Norsk Polar Institut założonej w 1968 roku. W roku 1967 European Satellite Research Organisation (ESRO) wybudowała tu obserwatorium – dwie wielkie, srebrzyste kopuły. Pracowało w nim 25 osób, ale ze względu na ogromne koszty utrzymania stację zamknięto w roku 1974. Jej zadania przejęło obserwatorium zórz polarnych w Tromsø. Srebrne kopuły zostały.

Ogromny wpływ na funkcjonowanie całego ekosystemu Svalbardu wywarł rozwój środków komunikacji. Do ostatniego ćwierćwiecza XX wieku jedyna komunikacja ze Spitsbergenem odbywała się drogą morską. Z Europy na Spitsbergen płynęli ludzie i materiały budowlane, w odwrotnym kierunku wożono węgiel do Norwegii oraz Murmańska i Archangielska. Pływanie było możliwe tylko przez 4–5 miesięcy w sezonie letnim i wczesnojesiennym. Rejsy pasażerskie odbywały się w tym okresie kilka razy, początkowo tylko norweskim „Lyngeniem”, później do Barentsburga i Piramidy pływał także nowszy radziecki „Kanin”.

Wewnętrzna komunikacja na Spitsbergenie odbywała się praktycznie niemal wyłącznie drogą wodną. Tak docierali traperzy do swoich chat, położonych wyłącznie na brzegu. Między Barentsburgiem i Piramidą kursowały opalane węglem, okropnie dymiące holowniki. Po fiordzie pływały norweskie łodzie motorowe. W teren latały ponadto śmigłowce – norweskie i radzieckie. Zimą jedynym środkiem transportu były narciarstwo i sanie zaprzężone w psy.

Radykalny przełom nastąpił w połowie lat 70. XX wieku. Dla regularnej komunikacji lotniczej otwarto lotnisko w Longyearbyen, na które zaczęły latać samoloty norweskie, a nieco później radziecki Aeroflot. Lawinowo wzrosła liczba ludzi przybywających na Spitsbergen, który stał się łatwo dostępny przez cały rok. Zaczęto masowo sprowadzać skutery śnieżne, co umożliwiło szybkie poruszanie się w terenie pokrytym śniegiem przez ponad pół roku. Do miejsc, które z psami można było osiągnąć w kilka dni nieraz bardzo wyczerpującego marszu, albo w lecie były dostępne tylko drogą morską, i to nie co roku, teraz można było skutermem śnieżnym dotrzeć w kilka godzin.

To wpłynęło na ogromne zwiększenie ruchu turystycznego. Na Spitsbergen zaczęły przybywać wycieczki organizowane przez biura podróży, na jego wodach pojawiły się statki turystyczne. Terenem tego działania stał się przede wszystkim Isfjord i okolice Ny Ålesundu, ale zdarzają się rejsy turystyczne opływające cały Spitsbergen, a nawet i Ziemię Północno-Wschodnią. Zmiany w możliwościach komunikacyjnych nie miały natomiast większego znaczenia dla działalności naukowej

i wyczynowej (alpinistycznej, żeglarskiej), których zasadniczym okresem pozostał sezon letni.

Już na początku drugiej ćwierci XX wieku człowiek spostrzegł, najpierw intuicyjnie, że jego działalność zaburzyła normalne, prawidłowe funkcjonowanie owego układu i że jeśli nie chce dopuścić do jego kompletnego upadku i śmierci, musi coś robić. Zaczynał rozumieć, że przywłaszczysz sobie rolę podmiotu, czynnika sterującego układem, **musi** teraz sterować nim mądrze i energicznie i że musi do tego zabrać się natychmiast.

Każda z faz działania człowieka na Spitsbergenie przyniosła sobie właściwe zmiany, zawsze dla całego układu niekorzystne i wręcz groźne, które w ostatnim półwieczu zmieniły radykalnie funkcjonowanie całego układu „Svalbard”¹⁹. Pierwsza tak krótka faza wnoszenia przez człowieka nowych elementów okazała się groźniejsza dla układu niż początkowa zubażania go.

Pierwsze działania były trochę po omacku. Starając się zrobić ekosystem Spitsbergenu bardziej wzorcowo polarnym, Norwegowie sprowadzili nań woły pizmowe. Nie utrzymały się, na szczęście, nie weszły na trwałe do środowiska. Rosjanie w Barentsburgu zaczęli hodować krowy. Z sianem przywożonym dla tych krów z „Wielkiej Ziemi” przyjechał w latach 70. XX wieku nornik zwyczajny (*Microtus arvalis*), ruszył w teren

i zagnieździł się w najcieplejszym miejscu Spitsbergenu – dolinie Colesdalen po południowej stronie Isfjordu. Znalazł swoją niszę, rozmnożył się. Wszedł na stałe do ekosystemu. Począwszy od lat 50. XX wieku zaczęto obejmować ochroną zagrożone wyginięciem gatunki: morsy, potem białe niedźwiedzie, renifery – i ich populacje zaczęły szybko wzrastać. W tej chwili wszystkie zwierzęta i większość ptaków na Svalbardzie są objęte ochroną, przynajmniej okresową. Ale i ta, w założeniu szczytna, działalność człowieka w nowych warunkach doprowadziła niekiedy do niepożądanych rezultatów. Odchylone wahadło bardzo delikatnej równowagi ekologicznej zbyt szybko minęło ten stan równowagi, co powoduje nowe problemy. Wzrost populacji niedźwiedzia polarnego spowodował spadek liczebności fok. Coraz liczniejsze i coraz bardziej głodne niedźwiedzie zaczęły w poszukiwaniu jadła zbliżać się do człowieka, a czasem nawet go atakować: człowiek jest łatwiejszy do upolowania od foki. Powstała nowa kategoria niedźwiedzi-śmieciarzy, szukających pożywienia przy osadach ludzkich. Podobnie przyzwyczały się do obecności człowieka renifery. W osiedlach spotykamy nawet nieraz stadka wpół oswojonych tych zwierząt.

Niezwykle szkodliwymi dla tundry spitsbergeńskiej okazały się pojazdy motorowe, szczególnie gąsienicowe – ciągniki działające przy niektórych stacjach, np. polskiej w Hornsundzie i rosyjskie „wiesdiechody”. Nawet jednorazowe przejechanie takiego pojazdu przez tundrę powoduje jej zniszczenie nieraz do podłoża, a jej samorzutna regeneracja będzie trwała może nawet grubo ponad sto lat. Ślady ciągnika używanego

¹⁹ Ryszard W. Schramm, *Zmiany na Spitsbergenie wprowadzone działalnością człowieka w trzydziestopięciolecie 1958–1992*, Polish Polar Studies – 21st Polar Symposium, Warszawa 1994, s. 361.

przy budowie stacji polskiej w Hornsundzie po blisko 50 latach są bardzo dalekie od zbliznienia. Nawet delikatne ladowanie smiglowcow rosyjskich na kołach pozostawia wyraźne, trwałe ślady, tak samo rozbijanie ciężkich rosyjskich namiotów polarnych „Kapsz”.

Ingerencja człowieka objęła też, chociaż w mniejszym stopniu, świat nieożywiony. Do pokładów węgla, które w Longyearbyen i w Piramidzie znajdują się w zboczach gór wysoko nad dnem doliny, poprowadzono szynowe wyciągi. W Ny Ålesundzie od kopalni, leżącej dość daleko od fiordu, do portu urobek dowoziła wąskotorowa kolejka. Wobec wyczerpywania się pokładów węgla w samym Longyearbyen i przenoszenia jego wydobywania do dalszych dolin zbudowano do nich drogi terenowe, a urobek wywozi się z nich do portu coraz dłuższymi liniami kolejek napowietrznych. Dla celów komunikacji naziemnej z coraz intensywniej rozbudowującej się Sveagruva poczęto budować drogą jezdnią do Longyearbyen, która miała przechodzić przez góry oddzielające Isfjord od Van Mijenfjordu. Dla celów komunikacji smiglowcowej zbudowano hangary, a na północy i wschodzie Spitsbergenu założono składy benzyny.

Największe szkody w ekosystemie Spitsbergenu spowodowały kopalnie węgla. Norwegia, nieposiadająca własnego węgla, wydobywała go na Spitsbergenie i woziła dla celów przemysłowych (przeróbki na materiały węglopochodne). Związek Radziecki-Rosja – wyłącznie ze względów politycznych. Chodziło o zaznaczenie i utrzymanie swojej obecności na Svalbardzie. Koszty wydobywania węgla i jego transportu do portów północnej

Rosji wielokrotnie przekraczały koszty dostarczania go tam na przykład z Zagłębia Donieckiego.

Bez porównania groźniejsza mogło się okazać dla Svalbardu wydobywanie ropy naftowej. Już w połowie lat 60. CALTEC rozpoczął próbne wiercenia w Van Mijenfjordzie, a później Rosjanie w okolicach Piramidy. Poszukiwania te zostały na szczęście wstrzymane. Osiedla, do których przywożono ogromne ilości materiałów i urządzeń niezbędnych do funkcjonowania kopalni, zaczęły bardzo szybko obrastać hałdami odpadów, starych maszyn i różnego typu złomu żelaznego, ale także starymi meblami i wyposażeniem mieszkań. Tragicznie przedstawia się to zwłaszcza w osiedlach rosyjskich. W leżącej na równinie Piramidzie śmietnik zajął dziesiątki hektarów i znalazły się na nim setki ton żelastwa. Władze norweskie szybko uprzytomniły sobie ten stan rzeczy i podjęły kroki dla opanowania go czy – jeśli się da – odwrócenia sytuacji. Od lat przylatują na Spitsbergen grupy młodzieży i czyszczą teren (poza osiedlami rosyjskimi). Zebrane śmieci są wywożone. Na wiosnę 1983 roku władze gubernatorskie zlikwidowały stare składy benzyny w Murchisonfjordzie i na Barentsaya. W Murchison został niewielki skład norweski dla smiglowców Sysselfmana.

W roku 1974 utworzono sieć parków narodowych i obszarów chronionych. Na terenie parków narodowych znalazła się czynna przez cały rok polska stacja naukowa w Hornsundzie oraz kilka stacji sezonowych, a także kilka chat utrzymywanych w stanie używalności przez urząd Sysselfmana i instytucje (Norsk Polar Institut, samorząd) oraz większa liczba znajdujących się

w częściowej lub całkowitej ruinie. Lawinowo narastający ruch ujęto w karby organizacyjne. Ruch turystyczny, trekkingowy i sportowy (alpinizm, narciarstwo) został poddany nadzorowi biura Sysselmana, gdzie powstał specjalny referat turystyki. Grupy udające się w teren są rejestrowane (teraz co lato już kilkaset!) oraz zobowiązane do poruszania się podaną trasą. Z ruchu wyłączone są parki narodowe. Nieco mniejsze obostrzenia obowiązują na terenie obszarów chronionych (parków krajobrazowych). Swobodnie można się poruszać w zasadzie poza terenami chronionymi, zwłaszcza na stosunkowo małym obszarze wokół Isfjordu. Ale i tak zaleca się korzystanie z fachowej pomocy kilku miejscowych biur turystycznych.

W całej Norwegii ochrona środowiska jest nadrzędnym prawem. Tym bardziej dotyczy to Spitsbergenu. W związku ze ścisłą ochroną jego środowiska powstał poważny problem ustosunkowania się do „dzieł” rąk ludzkich. Sprawa ochrony „obiektów kulturowych” na Svalbardzie była już poruszana w roku 1926, a ustawa wydana w roku 1972 i znowelizowana w 1974. „W rejonach polarnych liczba obiektów działalności ludzkiej o wartościach zabytkowych jest niezwykle mała, co podnosi ich wartość historyczną i kulturową. [...] Ochrona środowiska jest w rejonach podbiegunowych obowiązkiem i zadaniem priorytetowym”²⁰. W myśl

ustawy z roku 1974 wszystkie relikty do roku 1945 włącznie są objęte ochroną. Ponadto norweskie Centralne Biuro Zabytków Historycznych (Central Office of Historic Monuments) może rozciągać ochronę także na późniejsze obiekty, przede wszystkim nieczynne stacje i bazy polarne. Ale „nieczynne stacje stwarzają wielorakie zagrożenie dla środowiska polarnego i jego ekosystemów jako odpady oraz potencjalne i niekontrolowane źródła zanieczyszczeń toksycznych. Ale procesy ich fizycznej likwidacji są w warunkach polarnych nie mniej groźne dla środowiska, aniżeli pozostawienie ich w stanie nietkniętym, bądź też po zabezpieczeniu. Wiele zagrożeń ekologicznych stwarza technika wyburzania, wywóz zdemontowanych elementów i materiałów budowlanych, instalacji, urządzeń itp. często w trudno dostępnych i odległych miejscach. W praktyce na tym tle dochodzi często do kontrowersji wynikających z różnych racji i sprzecznych interesów między naukowcami, ekologami, ekonomistami i prawnikami”.

Cały problem zachowania i uratowania ekosystemu Svalbardu jest więc bardzo złożony i daleki jeszcze od rozwiązania. Ale wydaje się iść w dobrym kierunku. Jedno jest pewne: to człowiek zaburzył jego prawidłowe funkcjonowanie i przejął rolę podmiotu, czynnika sterującego układem, i teraz człowiek musi tym układem dalej sterować, jeśli układ ma żyć.

²⁰ Jacek Machowski, *Liquidation of inoperative polar stations and bases as a mean of environment al protection*, Polish Polar Studies – The 27th International Polar Symposium, Toruń 2000, s. 325.

Warsztaty

MACIEJ DORNA

Jak to właściwie było, czyli kilka uwag o pracy historyka ze źródłem historycznym

Wprzeciwieństwie do nauk przyrodniczych czy eksperymentalnych historia nie ma bezpośredniego dostępu do przedmiotu swego badania. Badanie to odbywa się tu i teraz, gdy tymczasem jego przedmiot stanowią fakty i procesy zaszłe w przeszłości. Tym, co pozwala jednak historykowi na pokonanie przestrzeni dzielącej jego „tu i teraz” od „kiedyś” faktów i procesów historycznych, są zachowane do naszych czasów wytwory pracy i myśli ludzi minionych pokoleń, które historycy zwykli nazywać „źródłami”.

Na pewnym etapie rozwoju nauki historycznej (od początku XVIII do połowy XIX wieku) mianem „źródeł” określano wyłącznie wytwory dziejopisarstwa dawnych epok, rezerwując dla innych relikwów minionych czasów określenia „pozostałości” lub „pomniki”. Już u schyłku XIX wieku podział ten jednak uległ zatarciu i od tego czasu historycy określają zgodnie mianem źródeł wszystkie ślady egzystencji człowieka w przeszłości, z których badacze czerpią informacje na temat minionej rzeczywistości, począwszy od wszelkiego rodzaju wytworów pisma, poprzez przedstawienia

ikonograficzne, zapisy fotograficzne, filmowe i dźwiękowe, a na relikwach dawnych tradycji, wszelkich wytworach kultury materialnej i wspomnieniach uczestników oraz świadków zdarzeń skończywszy.

„Nie ma historii bez źródeł” – ta znana maksyma wyraża głęboką prawdę, że o minionym świecie możemy cokolwiek powiedzieć tylko wówczas, gdy mamy dostęp do jego zachowanych do naszych czasów okruczków. W zależności od epoki możliwości historyków przedstawiają się wszakże pod tym względem bardzo niejednolicie, gdyż ilość i zawartość informacyjna zachowanych źródeł z różnych epok jest nader zróżnicowana. Ogólnie im dalej wstecz, tym mniej źródeł i mniejsze ich bogactwo informacyjne, w związku z czym nasza wiedza o dawniejszych epokach jest daleko bardziej wyrywkowa i ogólnikowa niż wiedza o epokach nam bliższych. Przykładowo, o ile historyk starożytnego Bliskiego Wschodu, dążąc do określenia chronologii jakiegoś zdarzenia czy zjawiska, musi się niejednokrotnie zadowolić zaokrągleniem do dziesięcioleci czy stuleci, o tyle historycy czasów późniejszych są w stanie podawać daty wydarzeń z dokładnością co do dnia, a nawet godziny. Badacz dziejów starożytnych nie znajdzie też w dostępnych sobie źródłach żadnych informacji na temat wielu okoliczności interesujących go zdarzeń lub aspektów ludzkiej egzystencji, które w źródłach z epok późniejszych znalazły takie czy inne odzwierciedlenie. Zanim jednak historyk dojdzie do punktu, w którym jest w stanie czerpać ze źródła informacje na temat interesujących go faktów i procesów w przeszłości, musi przebyć długą drogę.

Krok pierwszy –poszukiwanie źródeł (heureza)

Na początku pracy nad jakimś zagadnieniem historyk staje zawsze przed pytaniem, jakie źródła będzie miał do dyspozycji i gdzie może je znaleźć. Historycy zadawali sobie to pytanie od zarania dziejów nowoczesnej nauki historycznej, a więc od XVI–XVII wieku, lecz odpowiedź na nie była każdorazowo uzależniona od etapu, na jakim znajdowała się aktualnie nauka historyczna. Pionierzy badań historycznych, którzy począwszy od XVI stulecia, kładli podwaliny pod naukową historię, znajdowali się w sytuacji nieporównanie trudniejszej od dzisiejszych historyków, gdyż – poszukując źródeł – nie mogli się odwołać do dorobku poprzednich pokoleń. Nie było jeszcze publicznych archiwów, w których w sposób uporządkowany przechowywano by zabytki piśmiennictwa minionych epok, a archiwa kościelne, królewskie czy prywatne otwierały swe podwoje jedynie przed wybranymi. Nie istniały drukowane wydania kronik, roczników, żywotów świętych i innych zabytków dawnego piśmiennictwa, podobnie jak nie istniały muzea czy katalogi zachowanych zabytków kultury materialnej. Poruszano się jakby we mgle, nie mając pojęcia, ile i jakich materiałów zachowało się po minionych epokach. Wszystko należało dopiero odnaleźć, uporządkować, opisać i udostępnić, co wymagało gigantycznej pracy kolejnych generacji historyków. Dzięki niej znajdujemy się współcześnie w zupełnie innej sytuacji niż poprzednie pokolenia historyków, choć proces odkrywania i porządkowania dziedzictwa minionych epok nie jest bynajmniej zakończony.

By dotrzeć do potrzebnych źródeł współczesny historyk jest już jednak w daleko mniejszym stopniu niż historycy poprzednich generacji zdany wyłącznie na intuicję czy przypadkowy uśmiech losu, choć czynniki te nigdy nie tracą zupełnie na znaczeniu. Poszukiwanie jednak źródeł odbywa się już dzisiaj w sposób daleko bardziej usystematyzowany i dający dużą szansę osiągnięcia zamierzonego celu, co z jednej strony jest skutkiem istnienia sieci wyspecjalizowanych instytucji powołanych do zabezpieczania, porządkowania i udostępniania dziedzictwa minionych epok (archiwa, biblioteki, muzea), z drugiej zaś wynika z istnienia obszernej fachowej literatury, która w różnoraki sposób naprowadza na trop interesującego go materiału źródłowego.

Zazwyczaj pierwsze informacje o źródłach do danego zagadnienia historyk uzyskuje z prac innych badaczy, którzy przed nim zajmowali się interesującą go problematyką. Wiedza taka powinna być jednak dla niego jedynie punktem wyjścia do dalszych poszukiwań, gdyż nigdy nie może on mieć pewności, że jego poprzednicy wykorzystali wszystkie istotne źródła do danego zagadnienia lub że w tym czasie nie odnaleziono już jakieś nowe wartościowe materiały. Jednym ze sposobów zdobycia takowej wiedzy jest sięgnięcie do bibliografii, czyli opracowań (mających zarówno formę tradycyjną – książkową, jak i elektroniczną) zawierających usystematyzowane informacje na temat publikacji z danej dziedziny, wydanych w określonym przedziale czasowym. Z bibliografii historyk dowie się jednak tylko o takich źródłach, które doczekały się

edycji, a więc zostały opublikowane w celu udostępnienia ich treści szerszemu gronu badaczy. Bibliografia nie dostarczy historykowi natomiast żadnych informacji na temat źródeł wypełniających magazyny archiwów, bibliotek lub muzeów bądź też znajdujących się poza murami wspomnianych instytucji, „w terenie”, jak np. tablice pamiątkowe lub wizerunki herbów stanowiące trwałe elementy wystroju budowli sakralnych i świeckich.

Dotarcie do tego rodzaju źródeł umożliwiającą historykowi specjalistyczne pomoce w postaci inwentarzy archiwalnych i muzealnych, katalogów bibliotecznych oraz katalogów zabytków. W obecnych czasach stało się już normą, że pomoce takie w coraz większym zakresie publikuje się nie tylko w formie tradycyjnej, ale także w postaci internetowych baz danych, co sprawiło, że penetrowanie zasobów archiwów, bibliotek czy muzeów stało się łatwe jak nigdy dotąd. Na coraz większą skalę obecnie publikuje się również w Internecie nie tylko informacje o miejscu przechowywania określonych materiałów źródłowych, ale także same materiały w postaci zdigitalizowanej, w efekcie czego historyk, nie przekraczając progu archiwum czy biblioteki, może zapoznawać się z tysiącami zeskanowanych stron materiałów źródłowych z różnych epok.

Dotarcie do źródła stanowi pierwszy konieczny warunek sukcesu pracy historyka, na drodze do ustalenia faktu historycznego musi on jednak wykonać kolejne czynności.

Krok drugi – ocena wartości źródeł (krytyka)

Aby historyk mógł na podstawie informacji wydobytych ze źródła sformułować jakieś twierdzenie na temat jakiegokolwiek faktu z przeszłości, musi najpierw wyrobić sobie pogląd na wartość samego źródła. Ten etap pracy historyka nosi nazwę krytyki źródła i można by go przyrównać do procedury wstępnej weryfikacji świadka w śledztwie – zanim śledczy zacznie na podstawie zeznań świadka rekonstruować przebieg zdarzeń, musi go najpierw gruntownie „prześwietlić”, a więc uzyskać możliwie najpełniejszy obraz jego osoby, w którego świetle będzie mógł we właściwy sposób ocenić jego zeznania. Stosownie do tego na etapie krytyki historyk nie dąży jeszcze do ustalenia faktów, ale stara się zdobyć możliwie najpełniejszą wiedzę o samym źródle, która pozwoli potem we właściwy sposób zinterpretować wydobyte ze źródła informacje.

Krytykę źródła dzieli się tradycyjnie na dwie części – krytykę zewnętrzną i wewnętrzną. W ramach krytyki zewnętrznej historyk stara się uzyskać wiedzę na temat szeroko pojętych okoliczności powstania źródła, próbując odpowiedzieć na poniższe pytania.

– Kiedy i gdzie powstało źródło?

– Kto jest twórcą/autorem źródła?

– W jakich społecznych, politycznych, religijnych, światopoglądowych (itp.) uwarunkowaniach funkcjonował twórca/autor źródła?

– Jaką funkcję źródło miało do spełnienia w „swoim” świecie? Czy powstało w celach propagandowych, religijnych, administracyjnych, prywatnych itp.?

– Czy pierwotna postać źródła ulegała na przestrzeni czasu jakimś zmianom?

Z kolei w ramach krytyki wewnętrznej historyk stara się określić zawartość informacyjną źródła. W praktyce sprowadza się to do próby odpowiedzenia na pytanie „co źródło mówi?”. „Mówienie” to ma przy tym dwojaką postać. Z jednej strony źródło „mówi” poprzez zawarty w sobie przekaz informacyjny, z drugiej zaś „mówi” przez to, jakie jest, przez swoje cechy, które nadał mu niegdyś jego twórca. W ramach krytyki wewnętrznej historyk stara się zatem odczytać i zrozumieć zawarte w źródle informacje, jak i zanalizować cechy źródła, które same sobą informują o przeszłości jako wytwór tejże przeszłości. Cechy te należy przy tym pojmować bardzo szeroko, gdyż w ich zakres wchodzi zarówno materialne, jak i niematerialne właściwości źródła. W praktyce historyk badający relację kronikarską na temat jakiegoś zdarzenia będzie z jednej strony analizował treść tejże relacji, starając się zrozumieć to, co chciał powiedzieć jej autor, z drugiej zaś będzie analizował styl i formę tego przekazu, a także – jeśli ma dostęp do oryginału owego hipotetycznego źródła – jego cechy materialno-wizualne, jak np. rodzaj pisma użyty do jego spisania, materiał, na którym spisano ową relację, sposób wykonania rękopisu, w którym jest ona zawarta itp.

Należy jednak dodać, że nie wszystkie źródła „mówią” o przeszłości w zarysowany tutaj dwojaki sposób. Źródła takie stanowią wprawdzie zasadniczą część wykorzystywanej przez historyków bazy źródłowej, jednak obok nich historycy wykorzystują niekiedy rów-

nież takie źródła, które „mówią” o przeszłości jedynie poprzez swoje cechy, gdyż nie zawierają żadnych informacji o faktach. Są to przede wszystkim rozmaite wytwory kultury materialnej, w których przypadku krytyka wewnętrzna musi się z oczywistych względów ograniczać do analizy ich właściwości jako wytworów minionych czasów.

Tym, co w istotnej mierze określa sposób przeprowadzenia przez historyka krytyki źródła jest to, w jakiej postaci źródło jest dostępne historykowi. W grę wchodzi w tym wypadku trzy możliwości: (1) historyk dysponuje oryginałem źródła, (2) poznaje źródło za pośrednictwem jego obrazowych odwzorowań (mikrofilm, tradycyjna albo cyfrowa fotografia), (3) korzysta z edycji źródła.

Oczywiście w najpełniejszym zakresie krytykę można przeprowadzić, dysponując oryginałem źródła, co jednak nie zawsze jest możliwe, a czasem też nie jest absolutną koniecznością, gdyż inne niż materialna warstwy źródła dostarczają niekiedy wystarczająco jednoznacznych wskazówek, by można było zrealizować cele krytyki. Innymi słowy, choć trzymanie w rękach mającego tysiąc lat pergaminu lub kilkakrotnie starszej, zapisanej pismem klinowym, glinianej tabliczki zapewnia historykowi dreszczyk niedających się z niczym porównać emocji, to brak takiej możliwości nie musi w istotnej mierze ograniczać jego możliwości w zakresie poznania źródła. Tym bardziej że w dużej mierze brak ów może być zrekompensowany przez obrazowe odwzorowania źródeł, zwłaszcza te wykonane przy użyciu nowoczesnych technologii.

Zakres krytyki źródła jest rzecz jasna najmniejszy w wypadku źródeł dostępnych historykowi w formie edycji, gdyż historyk nie ma wówczas możliwości zapoznania się z materialną stroną źródła. Nie znajduje się on jednak na straconej pozycji, gdyż obowiązkiem autorów edycji źródłowych jest dokonanie we wprowadzeniu do takich edycji szczegółowego opisu materialnej strony publikowanego źródła, co w dużej mierze niweluje brak możliwości bezpośredniego kontaktu ze źródłem.

Standardowy opis strony materialnej źródła zawiera informacje na temat stanu jego zachowania, jego podstawowych parametrów fizycznych i szeroko pojętego sposobu jego wykonania. Przykładowo w opisie jakiegoś rękopisu wydawca powinien podać informacje o jego wymiarach, o ilości wchodzących w jego skład kart, rodzaju użytego do jego spisania materiału (papiirus, pergamin, papier), rodzaju użytego pisma, kolorze atramentu, rodzaju oprawy itp. Powinien również podać, czy rękopis ów został spisany jednym charakterem pisma (tzw. jedną ręką), czy też można w nim dostrzec działanie wielu rąk. Nie mniej ważne są informacje, czy w danym rękopisie znajdują się jakieś poprawki, skreślenia, dopiski itp. Z kolei w wypadku dokumentów wydawca powinien między innymi podać informacje o wyglądzie pieczęci, sposobie ich przymocowania czy materiale, z którego zostały wykonane. Każdy tego rodzaju szczegół jest ważny i w pewnym momencie może się okazać kluczowy dla oceny wartości danego źródła.

Krytyka źródła stanowi swego rodzaju probierz profesjonalizmu historyka, gdyż jej przeprowadzenie

wymaga rozległej fachowej wiedzy i wielu praktycznych umiejętności. W przypadku źródeł pisanych podstawową kwestią jest oczywiście znajomość pism różnych epok, stanowiąca warunek wstępny jakiegokolwiek pracy nad tego rodzaju źródłem. Potrzebnej do tego wiedzy dostarczają historykowi dyscypliny szczegółowe zwane paleografią i neografią, zajmujące się – odpowiednio – pismem średniowiecznym i nowożytnym, a także analogiczne nauki o pismach starożytnych (hieroglificznym, klinowym itp.). Z kolei epigrafika, czyli nauka o pismach stosowanych do pisania na materiałach twardych, jak kamień czy metal, daje historykowi możliwość odczytania napisów umieszczonych na różnego rodzaju tablicach pamiątkowych, płytach nagrobnych, na fragmentach budowli, dzwonach czy na przedmiotach użytkowych.

Odrębnej wiedzy i umiejętności wymaga krytyka wszelkiego rodzaju przedstawień obrazowych w rodzaju iluminacji w rękopisach, klasycznych obrazów czy malowideł naściennych, których krytykę umożliwia historykowi nauka zwana ikonografią historyczną. Podobnie dyscyplina zwana heraldyką umożliwia historykowi przeprowadzenie krytyki wszelkiego rodzaju przedstawień herbowych, zaś sfragistyka pozwala na badanie pieczęci, stanowiących przez wieki podstawowy sposób uwierzytelniania – czyli poświadczania autentyczności – dokumentów. Wiedzy potrzebnej do krytyki samych dokumentów – bardzo ważnej grupy źródeł z okresu średniowiecza – dostarcza historykowi natomiast nauka zwana dyplomatyką, zaś przeprowadzenie krytyki dawnych monet umożliwia numi-

zmatyka. Znajomość wymienionych tu dyscyplin – nazywanych zwyczajowo naukami pomocniczymi historii – nie wyczerpuje oczywiście zasobu wiedzy potrzebnej do prowadzenia krytyki źródeł. W zależności od typu źródła, jakie historyk chciałby wykorzystać, musi on się odwoływać do wielu innych dziedzin wiedzy. Przykładowo historyk zamierzający korzystać z swojej pracy z fotografii musi posiadać gruntowną wiedzę na temat dziejów fotografii, badacz dziejów techniki na temat rozmaitych aspektów rozwoju tejże, a historyk zamierzający korzystać z akt wytworzonych przez wszelkiego rodzaju instytucje administracji publicznej musi poznać dzieje tychże instytucji i zasady według których prowadziły one swoją dokumentację.

Na etapie krytyki historyk musi niekiedy postawić sobie pytanie o autentyczność źródła, a więc o to, czy jest ono naprawdę tym, za co jest uważane, czy też jedynie „udaje” coś, czym nie jest, będąc w istocie falsyfikatem. Pytanie to pojawia się wówczas, gdy historyk dostrzeże w źródle cokolwiek podejrzanego. Raz może to być jakaś niespójność pomiędzy treścią źródła a dziejami danej epoki albo jakaś jego wewnętrzna nielogiczność. Innym razem może to być odmiennosc źródła od innych źródeł danego typu z tego samego czasu lub też sprzeczność pomiędzy rzekomym czasem powstania źródła a czasem życia jego nominalnego twórcy. Kiedy indziej jeszcze mogą to być ślady jakichś manipulacji dokonywanych przy źródle. Wszystkie tego rodzaju wątpliwości powinny być dla historyka sygnałem ostrzegawczym i skłonić go do gruntownego zbadania autentyczności źródła.

Stopień trudności wykrycia fałszerstwa jest prostą konsekwencją biegłości fałszerza. Raz historyk jest w stanie rozpoznać falsyfikat już na pierwszy rzut oka, innym razem próba udowodnienia fałszerstwa może wymagać żmudnych analiz, które mogą nigdy nie doprowadzić historyka do jednoznacznych konkluzji. Czasem też rzecz jasna źródło podejrzewane o nieautentyczność może się okazać autentikiem. Nierzadko zdarza się również, że źródło okazuje się jedynie częściowym falsyfikatem, czyli autentikiem, który w jakimś momencie swej „biografii” został w mniejszym lub większym stopniu zafalszowany. W takiej sytuacji zadaniem historyka jest możliwie najbardziej precyzyjne oddzielenie tego, co w źródle autentyczne od późniejszych naleciałości.

Dla rozstrzygnięcia kwestii autentyczności źródła znaczenie może mieć każdy, nawet najdrobniejszy, szczegół. Niekiedy może to być jakaś materialno-wizualna cecha źródła, na przykład krój czcionki maszyny do pisania, na której napisano jakiś dokument czy kolor wosku użytego do sporządzenia pieczęci. Kiedy indziej mogą to być ślady przeróbek w źródle lub zawarta w nim informacja czy cecha jego stylu. Podkreślić jednak trzeba, że choć każdy szczegół jest ważny, to historyk winien orzekać o autentyczności źródła nie na podstawie wyrwanych z kontekstu detali, ale na podstawie analizy wszystkich elementów źródła, rozważywszy gruntownie wszystkie „za” i „przeciw”. Niekiedy bowiem zbyt pochopnie zarzuca się źródłom nieautentyczność, co może być dla nauki historycznej równie szkodliwe, jak bezkrytyczna akceptacja falsyfikatów.

W tym miejscu należy wszakże zaznaczyć, że nieautentyczność źródła nie czyni go bynajmniej bezwartościowym z punktu widzenia badań historycznych, gdyż zidentyfikowany falszyfik jest z jednej strony doskonałym źródłem do badania zjawiska fałszowania źródeł w przeszłości, z drugiej zaś stanowi doskonale świadectwo intencji swego twórcy i dzięki temu może odświeżyć przed oczami historyka takie okoliczności zdarzeń, które w świetle innych źródeł byłyby niedostrzegalne. Dodajmy, że falszyfik może też zawierać całkowicie wiarygodne informacje, jak np. wówczas, gdy został sfabrykowany na podstawie jakiegoś autentycznego i zarazem wiarygodnego źródła.

Krok trzeci – ustalanie faktów historycznych (interpretacja źródła)

Kiedy już historyk „prześwietli” gruntownie „świadka”, na którego „zeznaniach” zamierza się oprzeć, może wreszcie podjąć próbę odpowiedzi na tytułowe pytanie: „jak to właściwie było?”. Na tym etapie swych badań historyk w praktyce nie robi nic innego niż to, co robił już na etapie krytyki, a więc w sposób wielostronny analizuje źródło, jednak tym, co decyduje o odrębności tej fazy jego pracy ze źródłem, jest cel, do jakiego zmierza. O ile na etapie krytyki historyk starał się gruntownie poznać samo źródło, o tyle na etapie interpretacji stara się na podstawie źródła ustalać fakty historyczne.

Swego czasu wybitny polski historyk Gerard Labuda wprowadził bardzo celne rozróżnienie na fakt źródłowy i fakt historyczny. Rozróżnienie to opie-

ra się na słusznej obserwacji, że występowanie w źródle informacji o faktach (= fakty źródłowe) nie jest wcale równoznaczne z tym, że dane fakty miały rzeczywiście miejsce, co trzeba dopiero udowodnić. Interpretacja źródła jest niczym innym jak właśnie próbą potwierdzenia historyczności faktów źródłowych. Te ostatnie historyk stwierdził już w ramach krytyki wewnętrznej, starając się ustalić „co źródło mówi”, natomiast na etapie interpretacji źródła stara się przekuć fakty źródłowe w fakty historyczne. W praktyce oznacza to próbę udzielenia odpowiedzi na pytanie, czy informacje zawarte w źródle są wiarygodne.

Dla realizacji tego celu kluczowa jest wiedza o źródle zebrana na etapie krytyki, gdyż to ona dostarcza historykowi przesłanek do oceny zawartych w źródle informacji. Przykładowo dla oceny owych informacji jest ważne, czy podaje je ktoś, kto był uczestnikiem lub świadkiem wydarzeń, o których informuje, czy też są to informacje jedynie z drugiej ręki. Równie ważne są też szeroko pojęte uwarunkowania, w jakich funkcjonował autor źródła, gdyż mogły one w zasadniczy sposób wpłynąć na treść jego przekazu:

Czy autor mógł mówić prawdę?

Czy autor chciał mówić prawdę?

Czy autor mógł mieć jakiś interes w tym, by przedstawić sprawę w taki a nie inny sposób?

W jakim stopniu cel powstania źródła określił zawarty w nim przekaz?

Wszystkie te są pytania, na które historyk musi odpowiedzieć na etapie interpretacji źródła, opierając

się na wiedzy zebranej na etapie krytyki tegoż źródła. Wiedza ta nie jest wszakże jedyną podstawą wnioskowań historyka na tym etapie jego pracy ze źródłem. Istotną rolę odgrywa bowiem także jego ogólna wiedza o danym okresie oparta na literaturze przedmiotu i przebadanych przez niego wcześniej źródłach, dla której inny wybitny polski historyk Jerzy Topolski ukuł nazwę wiedzy pozaźródłowej. To również w świetle tej wiedzy historyk ocenia, czy dany fakt źródłowy można uznać za fakt historyczny, czy też nie.

Ustalanie faktów historycznych na podstawie źródła polega jednak nie tylko na tym, że ocenia się wiarygodność zawartych w nim przez jego autora informacji. Do faktu historycznego historyk może także dojść, czytając źródło „między wierszami”, a więc wydobywając z niego to, czego jego autor nie chciał powiedzieć, ale co jednak w jakiś sposób ujawnił, gdyż np. nie potrafił konsekwentnie kłamać albo zbyt skutecznie zamaskować swojego nastawienia do przedstawianych przez siebie postaci. Czasem dopiero właśnie taka analiza prowadzi historyka do prawdziwie przełomowych ustaleń.

Wyprowadzone przez historyków ze źródeł fakty historyczne stanowią podstawowy budulec całego gmachu naszej wiedzy historycznej. Jakość tej budowli zależy więc od tego, na ile historycy przykładają się do pracy nad źródłami. Jest to praca czasami bardzo

żmudna, gdyż niemało źródeł – zwłaszcza tych z odleglejszych epok – „potrafi” się bardzo uporczywie opierać krytycznym i interpretacyjnym zabiegom historyka. Trud włożony w pracę nad źródłami jednak nie idzie nigdy na marne, gdyż nawet wówczas, gdy źródło pozostaje dla historyka nierozwiązaną zagadką, doświadczenie zdobyte podczas pracy nad nim staje się niezbywalnym kapitałem historyka i procentuje w jego dalszej pracy. Zazwyczaj wysiłek włożony w pracę nad źródłem przynosi w końcu efekty i źródło zaczyna „mówić”, a wtedy historyk może w końcu robić to, co stanowi esencję jego pracy, a więc odkrywać nowe, nieznane dotąd fakty i wydobywać z mroku przeszłości kontury dawnego świata.

Wskazówki bibliograficzne

- Handelsman Marcei, *Historyka. Zasady metodologii i teorii poznania historycznego*, Warszawa 1928
Kościałkowski Stanisław, *Historyka. Wstęp do studiów historycznych*, Londyn 1954
Moszczeńska Wanda, *Metodologii historii zarys krytyczny*, Warszawa 1977
Topolski Jerzy, *Wprowadzenie do historii*, Poznań 1998
Werner Wiktor, *Wprowadzenie do historii*, Warszawa 2012

JÓZEF DOBOSZ

Lokacja miasta Poznania w świetle najstarszych dokumentów i przekazów źródeł narracyjnych

Wstęp

Miasto samorządowe w dobie średniowiecza stawało się ważnym elementem pejzażu społecznego i ekonomicznego, stopniowo przejmując rolę ośrodka wymiany i produkcji od środowiska wiejskiego. Samo w sobie nie było produktem rodzącej się gruzach *Imperium Romanum* nowej cywilizacji, ale na gruncie rozwijającego się i przełamującego wszechobecną autarkię i wiejskość świata tworzonego przez społeczeństwa i państwa barbarzyńskie Zachodu stanowiło niewątpliwie nową jakość. Odrodzenie starych ośrodków miejskich i powstawanie nowych nastąpiło po kilku wiekach trudnych dla rodzących się nowych konstruktów politycznych – kształtowania się podstaw ustrojowych i terytorialnych, wyłaniania się rządzących nimi dynastii oraz tworzenia nowej struktury społecznej opartej na gospodarce ziemią. Było ono ściśle powiązane ze zmianami w technice i technologii uprawy ziemi, która przyczyniła się do rozwoju wsi, trwałego uzyskiwania nadwyżki produkcyjnej, a w konsekwencji do wzrostu

demograficznego. Dopiero na tym gruncie otwierało się pole do szerszej wymiany, rozwoju handlu i uwalniania siły roboczej na wsiach i zasilania nią nowych wyspecjalizowanych ośrodków produkcyjno-handlowych.

Dyskusja nad problemem pojawiania się miast na obszarach środkowej Europy, w tym ziem polskich, toczy się w historiografii od dawna¹. Trzeba podkreślić, iż na tym obszarze nie było wzorców odnoszących się do zjawisk urbanizacyjnych, jakie zachodziły w świecie antycznym. W przypadku Polski zasadniczą kwestią jest odpowiedź na pytanie, czy struktury o charakterze miejskim są tworem przynajmniej częściowo rodzimym, ukształtowanym oddolnie, na skutek rozwoju miejscowych stosunków gospodarczych i społecznych, czy też są one klasycznym importem – zarówno co do idei, prawa, jak i kapitału oraz ludzi. Można też, analizując początki miast polskich oraz pojawienie się tzw. progu lokacyjnego, przyjąć formułę mieszaną. Aby mogły zaistnieć miasta we właściwym znaczeniu, musiały być spełnione pewne warunki, w tym główny – gospodarka oparta na ziemi musiała osiągnąć odpowiedni

¹ Zob. przykładowo Andrzej Wędzki, *Początki reformy miejskiej w środkowej Europie do połowy XIII wieku* (Słowiańszczyzna Zachodnia), Warszawa 1974; Benedykt Zientara, *Przełom w rozwoju miast środkowoeuropejskich w pierwszej połowie XIII wieku*, Przegląd Historyczny 67 (1976), s. 219–241, a ostatnio Sławomir Gawlas, *Przełom lokacyjny w dziejach miast środkowoeuropejskich*, [w:] *Civitas Posnaniensis. Studia z dziejów średniowiecznego Poznania*, red. Tomasz Jurek, Zofia Kurnatowska, Poznań 2005, s. 133–161.

poziom rozwoju – ze stałą nadwyżką – gwarantujący utrzymanie ośrodka wymiany i taniej, stosunkowo masowej produkcji rzemieślniczej. Na tak przygotowany grunt nałożyły się gotowe, wypracowane na Zachodzie, wzorce prawne, urbanistyczne i społeczne. Możemy powiedzieć, że pożądane zmiany w gospodarce władztwa piastowskiego następowały od drugiej połowy XI do końca XII wieku. Pod wpływem rozmaitych czynników poprawiała się jakość gospodarowania ziemią, zaczęto uzyskiwać nadwyżkę, co doprowadziło do ukształtowania się dróg handlowych, sieci osad targowych, komór celnych oraz karczem, a w konsekwencji pojawienia się na szerszą skalę w obiegu pieniądza kruszcowego. Nowe wzorce prawne, zwane powszechnie prawem niemieckim, zrazu pojawiły się w strukturach wiejskich (około połowy XII stulecia), by w wieku XIII rozpocząć proces umiastowienia ziem piastowskich. Wraz z kolonizatorami z Zachodu przywędrowały nad Odrę, Wartę i Wisłę nowe obyczaje, kultura i kapitał, a oni sami stali się istotnym elementem naszego pejzażu osadniczego, wzbogacając potencjał demograficzny. Emigrując z przeludniającego się Zachodu, znajdowali swoje nowe miejsce na ziemi, do którego rozwoju istotnie się przyczyniali².

Koloniści, wraz z niesionymi nowymi wzorcami ustrojowo-prawnymi, przy istotnym udziale władców

piastowskich oraz miejscowego żywiołu osadniczego, dokonali na ziemiach polskich istotnego przełomu. Były nim narodziny miast opartych na samorządach, dla których stosowano wzorce prawne funkcjonujące w niemieckich ośrodkach miejskich takich jak Magdeburg czy Lubeka. Próby zdefiniowania tego pojęcia podejmowano już wielokrotnie – nieco inaczej postrzega miasto ekonomista (głównie przez pryzmat jego funkcji gospodarczych – wymiany i produkcji), urbanista i geograf (organizacja przestrzeni, terytorium), socjolog (społeczeństwo, jego organizacja i struktura), wreszcie prawnik (czynnik ustrojowo-prawny). Dla historyka zgłębiającego pojawienie się i rozprzestrzenianie na ziemiach polskich nowego fenomenu wszystkie te spojrzenia będą istotne – miasto musi mieć określone i odpowiednio zorganizowane terytorium (miejsce zamknięte granicami o określonym układzie przestrzennym), zamieszkującą je i odpowiednio podzieloną ludność, która zajmuje się szeroko pojętą działalnością pozarolniczą, a dodatkowo działa w niej kościół. To wszystko możemy sobie wyobrazić dla Polski XI–XII wieku na przykładzie choćby osad targowych, często połączonych z komorami celnymi czy też z grodami i podgrodziami oraz niewielkimi kościołami. Najistotniejszym więc czynnikiem odróżniającym gdzieś od początku XIII stulecia stare ośrodki wymiany (osady targowe) od nowych struktur (miast samorządowych) będzie czynnik prawno-ustrojowy – te pierwsze działały jako element starego prawa monarszego (ziemskiego), te drugie zaś stawały się czynnikiem przełamującym wcześniejszy, oparty w znaczącym stopniu na autarkii, porządek ekonomiczny, tworząc zręby gospodarki ryn-

² O tym szerzej zob. Maria Bogucka, Henryk Samsonowicz, *Dzieje miast i mieszczaństwa w Polsce przedrozbiorowej*, Wrocław 1986, s. 21–87, a także Zbyszko Górczak, *Najstarsze lokacje miejskie w Wielkopolsce (do 1314 r.)*, Poznań 2002 oraz literaturę z przyp. 1.

kowej. Podstawą ich funkcjonowania stało się wyłączenie ich spod zwierzchności miejscowej władzy (szereki immunitet) i nadanie rozległych praw i wolności (samorząd i rozliczne swobody ekonomiczne).

W XIII wieku rozpoczął się więc na ziemiach polskich proces tworzenia ośrodków miejskich na prawie niemieckim określany mianem lokacji (od łacińskiego *locatio*, *-onis* – najczęściej tłumaczonego jako: lokowanie, osiedlanie, założenie, ale też: miejsce, umieszczenie). Patronowali tym przedsięwzięciom przede wszystkim zainteresowani w pomnażaniu dochodów książęta z domu Piastów, z czasem do akcji powoływani miast włączyli się hierarchowie polskiego Kościoła, a w dalszej kolejności możni. Fala lokacji stopniowo obejmowała Polskę od zachodu, najpierw pojawiła się na Śląsku, by systematycznie od przełomu pierwszej i drugiej połowy XIII stulecia przesunąć się na wschód, ku Wiśle. W dobie pełnego rozbicia dzielnicowego założono ponad 200 ośrodków miejskich na prawie niemieckim, po zjednoczeniu spośród monarchów najsilniej zjawisko lokacji miejskich wspierał król Kazimierz Wielki (panował 1333–1370), zaś w całym stuleciu XIV powstało blisko 300 miast, a do końca średniowiecza jeszcze około 200 dalszych³. Sama lokacja była nie jednorazowym aktem, ale rozciągniętym, nierzadko znacznie, w czasie procesem, a chyba jej najważniejszym elementem był

akt lokacji (najczęściej w formie spisane dokumentu), który był jednocześnie gwarancją prawną dla nowego przedsięwzięcia oraz wytyczną do organizowania ośrodka miejskiego według określonych zasad⁴.

1. Lokacja Poznania

a) Pierwsze fazy procesu lokacji

Jednym z miast powołanych do życia przez książąt piastowskich w XIII stuleciu był Poznań⁵. Okoliczności i chronologia procesu jego lokacji na prawie niemieckim są od wielu lat dyskutowane, czemu sprzyja przede wszystkim nie do końca jasny przekaz źródeł. Wiedzę o wydarzeniach z około połowy XIII wieku czerpiemy przede wszystkim z zachowanych w rozmaitej formie dokumentów oraz enigmatycznego przekazu *Kroniki Wielkopolskiej*, a także *Rocznika kapituły poznańskiej*

⁴ Więcej o tym zob. Benedykt Zientara, *Przemiany społeczno-gospodarcze i przestrzenne miast w dobie lokacji*, [w:] *Miasta doby feudalnej w Europie środkowo-wschodniej. Przemiany społeczne a układy przestrzenne*, red. Aleksander Gieysztor, Tadeusz Rosławski, Warszawa – Poznań – Toruń 1976, s. 67–97.

⁵ O lokacji miasta zob. przede wszystkim Anna Rogalan-ka, *Poznań u progu lokacji*, [w:] *Dzieje Poznania*, red. Jerzy Topolski, t. I: *do roku 1793*, cz. 1, red. Jerzy Topolski, Warszawa – Poznań 1988, s. 146–183 oraz Tomasz Jurek, *Przebieg lokacji Poznania*, [w:] *Civitas Posnaniensis. Studia z dziejów średniowiecznego Poznania*, red. Tomasz Jurek, Zofia Kurnatowska, Poznań 2005, s. 173–191 (w tym samym opracowaniu również Tomasz Jasiński, *Uwarunkowania lokacji Poznania*, s. 163–172).

³ Zob. Maria Bogucka, Henryk Samsonowicz, *Dzieje miast i mieszczaństwa* – wyliczenia Henryka Samsonowicza, tab. 3 na s. 84, zob. też wykazy lokowanych miast według dzielnic średniowiecznej Polski na s. 85–88.

i *Rocznika kapituły gnieźnieńskiej*. Zapiski rocznikarskie na temat założenia miasta są skromne i wskazują raczej na ogólne tło i okoliczności wydarzeń – pierwsza odnotowana pod rokiem 1245 w *Roczniku kapituły gnieźnieńskiej* mówi o sporze mieszkańców Śródki z biskupem i kapitułą poznańską⁶ i wskazuje na jakieś napięcia własnościowe na terenie osady, którą próbowano podnieść do rangi ośrodka miejskiego w bezpośrednim zapleczu grodu poznańskiego. Kolejna znajduje się w *Roczniku kapituły poznańskiej* pod rokiem 1249, a mowa w niej o tzw. drugim podziale Wielkopolski między Przemysła I a Bolesława Pobożnego, w świetle którego umocniony (lub wręcz zbudowany – dosłownie: *dux Premisl edificavit Poznan* – książę Przemysław zbudował Poznań) Poznań starszy z braci zachował dla siebie, a Gniezno z innymi grodami przekazał we władanie młodszemu Bolesławowi⁷. Czy zapiska ta mówi już o jakiejś akcji

⁶ *Rocznik kapituły gnieźnieńskiej*, [w:] *Monumenta Poloniae Historica* s.n., t. VI, wyd. Brygida Kürbis, Poznań 1962, s. 8, zapiska [42] – zob. tłumaczenie tekstu łacińskiego na język polski: *Roczniki wielkopolskie*, tłum. Anna Pawlaczyk przy współpracy Jacka Wiesiołowskiego, [w:] *Nasi Piastowie*, Poznań 1995, s. 107 (Kronika Miasta Poznania 1995, nr 2).

⁷ *Rocznik kapituły poznańskiej*, [w:] *Monumenta Poloniae Historica* s.n., t. VI, wyd. Brygida Kürbis, Poznań 1962, s. 26, zapiska [27] – zob. tłumaczenie tekstu łacińskiego na język polski: *Roczniki wielkopolskie*, tłum. Anna Pawlaczyk przy współpracy Jacka Wiesiołowskiego, [w:] *Nasi Piastowie*, Poznań 1995, s. 71–72 (Kronika Miasta Poznania 1995, nr 2), gdzie *edificavit* przełożono jako „umocnił”, chyba lepszą wersją jest jednak „zbudował”.

Przemysła I na lewym brzegu Warty, czy może odnosi się jeszcze do Śródki trudno jednoznacznie rozstrzygnąć. Kolejna zapiska w tym źródle zamieszczona pod rokiem 1253 mówi nam wyraźnie o powstaniu miasta lewobrzeżnego: „W tymże roku czcigodny książę Przemysław na prośbę pewnego mieszczanina z Gubina przeprowadził swych obywateli z miasta położonego w okolicy zwanej Śródka, w pobliżu kościoła św. Małgorzaty, i przeniósł ich z tamtej strony Warty w pobliże kościoła św. Marcina, gdzie było wcześniej lokowane inne miasto, które ów książę kazał umocnić murami i fosami”⁸. W tym kontekście możemy przyjąć hipotezę, iż informacja rocznika z 1249 roku odnosi się do próby powołania miasta na gruntach osady przy kościele św. Marcina⁹, która teraz została wzmocniona osadnikami ze Śródki. Tyle informacji przynoszą nam o początkach miasta Poznania roczniki.

Wydarzenia związane z założeniem miasta na lewym brzegu Warty opisane są też w *Kronice Wielkopolskiej*, w której pod 1249 rokiem czytamy: „Następnie w roku Pańskim 1249 książę wielkopolski Przemysław odbudował gród i miasto Poznań koło katedry”¹⁰. W kontekście omawianej wcześniej zapiski roczni-

⁸ *Rocznik kapituły poznańskiej*, [w:] *Monumenta Poloniae Historica* s.n., t. VI, s. 32, zapiska [55]; tłumaczenie za: *Roczniki wielkopolskie*, s. 77.

⁹ Tak Tomasz Jurek, *Przebieg lokacji Poznania*, s. 182–184.

¹⁰ *Kronika Wielkopolska*, tłum. Kazimierz Abgarowicz, oprac. Brygida Kürbis, Kraków 2010, rozdz. 87, s. 163 (pierwsze wyd. Warszawa 1965).

karskiej mamy tutaj informacje o dobudowie i grodu, i miasta, ale koło katedry. Kluczowy zapis tego źródła zamieszczony pod rokiem 1253 brzmi następująco: „Zbudowanie miasta Poznania. W tym samym zaś czasie wspomniany książę Przemysław mieszkających Śródki [osiadłych] w pobliżu katedry, na usilne prośby pewnego mieszczanina z Gubina przeniósł do posiadłości kościelnej za Wartą, gdzie wspomniany książę już dawniej założył miasto. Wkrótce kazał je okopać rowami i zabezpieczyć blankami. Wspomnianą zaś Śródkę przyznał na wieczne czasy Kościołowi poznańskiemu w miejsce posiadłości, w której, jak wspomnieliśmy, ulokował miasto”¹¹. Zawarte w tym opisie informacje są dość ogólne, ale wskazują na datę roczną wydarzenia (choć mamy też wzmiankę o tym, jakoby miasto Poznań zostało już wcześniej ulokowane na lewym brzegu Warty), jego sprawcę (książę Przemysław I), mówią też o zasadzcy (mieszczanin z Gubina), podkreślają jakąś rolę mieszkańców Śródki oraz kwestie zamiany dóbr między księciem a „Kościołem poznańskim”, czyli zapewne biskupem. Kronikarz dysponował więc niewątpliwie jakąś wiedzą o założeniu miasta, która korespondowała z bezsprzecznie znanymi mu przekazami rocznikarskimi. Różnica polega tylko na tym, iż pod rokiem 1249 w rocznikach nie ma mowy o katedrze, w przekazie zaś kronikarskim brak wzmianki o osadzie i kościele św. Marcina. Dla uzyskania pełniejszego

obrazu spróbujemy skonfrontować informacje zawarte w źródłach narracyjnych z innymi świadkami epoki – dokumentami.

W roku 1244 w Gnieźnie książę Przemysław I wspólnie z bratem Bolesławem oraz matką Jadwigą wystawił dokument bez daty dziennej, skierowany do dominikanów poznańskich. Zakonnicy w myśl tego aktu uyskali pod budowę swej placówki teren na lewym brzegu Warty oraz za zgodą biskupa poznańskiego Boguchwała (biskup w latach 1242–1253) kościół św. Gotarda z przyległościami i prawem patronatu. Równocześnie biskup za zgodą kapituły katedralnej przeniósł proboszcza z kościoła św. Gotarda wraz należnymi mu dochodami do kościoła św. Wojciecha *que est sita in monte* (który położony jest na wzgórzu – Wzgórze św. Wojciecha)¹². Mamy więc do czynienia z przeniesieniem ze Śródki na lewy brzeg Warty sprowadzonych niedawno do poznańskiego kompleksu osadniczego dominikanów, którzy otrzymują tutaj nową siedzibę w kościele św. Gotarda. Dodatkowo dowiadujemy się, że na tym obszarze, w niedalekiej odległości, znajdowała się druga świątynia – p.w. św. Wojciecha. Osada z kościołem św. Gotarda była ówczesną własnością biskupstwa poznańskiego, osada zaś z kościołem św. Wojciecha znajdowała się w rękach książęcych. Obie świątynie po-

¹¹ *Kronika Wielkopolska*, tłum. Kazimierz Abgarowicz, rozdz. 100, s. 169–170.

¹² Dokument nie był tłumaczony na język polski, zob. *Przywileje miasta Poznania XIII–XVIII wieku*, wyd. Witold Maisel, do druku przygotował Antoni Gąsiorowski, Poznań 1994, nr 1, s. 1–2 (wcześniejsze wydanie: *Kodeks dyplomatyczny Wielkopolski*, t. I, wyd. [Ignacy Zakrzewski], Poznań 1877, nr 243).

wstały zapewne jeszcze w stuleciu XII, ale kto był ich fundatorem, nie sposób rozstrzygnąć – może Bolesław Krzywousty lub jego bezpośredni następca. W wydarzeniach z 1244 roku, które nastąpiły zapewne po uregulowaniu relacji spadkobierców Władysława Odonica z książętami śląskimi, trzeba upatrywać jakichś wstępnych planów książęcych reorganizacji osadnictwa i struktur własnościowych na lewym brzegu Warty. Z treści dokumentu nie wynika, aby Przemysł I wstąpił już na drogę lokowania tutaj miasta.

Kolejny dokument odnoszący się do interesujących nas zdarzeń wystawił samodzielnie książę Przemysł 24 kwietnia 1252 w Gnieźnie. Jego odbiorcą był kościół poznański, czyli biskupstwo, a głównym przedmiotem potwierdzenie przywilejów dla tej struktury. Przy okazji książę wskazał katedrę poznańską jako miejsce swego ostatniego spoczynku oraz, w zamian za przekazanie przez biskupa Boguchwała terenów przynależnych dwu kościołom – św. Wojciecha i św. Marcina – a przeznaczonych na lokację miasta, oddał katedrze połowę dochodów z rzeki Warty i promu. Pozostałą połowę z tego tytułu przeznaczył Przemysł miastu, a prawo patronatu nad nowym kościołem wzniesionym na potrzeby jego mieszkańców miał sprawować biskup i kapituła. Informacje te są zbieżne z przekazem *Rocznika kapituły poznańskiej* w kwestii osady przy kościele św. Marcina oraz dokumentu z 1244 roku w kwestii kościoła św. Wojciecha.

W roku 1244 synowie i spadkobiercy księcia Władysława Odonica doprowadzili do ugody z książętami śląskimi i ostatecznie objęli całe wielkopolskie dziedzic-

two. Starszy z synów Odonica – Przemysł – mógł przystąpić do porządkowania swego władztwa. Zapewne już nieco wcześniej podjęto próbę zmian w poznańskim kompleksie osadniczym, którego centrum ekonomicznym miała być Śródka. Rok 1244 jest o tyle przełomowy, że książęta wielkopolscy wyraźnie zainteresowali się lewym brzegiem Warty, ale najpierw osadzili przy św. Gotardzie dominikanów. W następnych latach podjęto próbę lokowania nowego ośrodka miejskiego na prawie niemieckim, uprzednio przygotowawszy grunt pod to przedsięwzięcie poprzez uporządkowanie stosunków własnościowych w rejonie nadwarciańskich osad skupionych wokół trzech kościołów: św. Gotarda, św. Wojciecha i św. Marcina. Wymagało to negocjacji z biskupem poznańskim Boguchwałem i miejscową kapitułą katedralną, co doprowadziło do potwierdzenia dotychczasowych przywilejów biskupstwa poznańskiego, zamian dóbr oraz wzniesienia nowej siedziby książęcej (późniejszy zamek na Górze Przemysła) i opuszczenie Ostrowa Tumskiego. Zapewne więc idea lokowania miasta rodziła się stopniowo, najpierw próbowano to uczynić na Śródcie, a po 1244 roku, może w związku ze wspomnianymi w zapisce rocznikarskiej z 1245 roku napięciami między śródczanami a stroną kościelną, książę postanowił zrealizować ją na lewym brzegu Warty. Z przytoczonych wyżej źródeł wynika, że wiosną 1252 roku proces lokacji był już zaawansowany – dokonano wyboru miejsca i przynajmniej wstępnie je przygotowano, uregulowano kwestie własności, podjęto decyzję o budowie kościoła miejskiego, znaleziono też osadników. Teraz potrzebne było tylko

jedno – zagwarantowanie nowej placówce miejskiej odpowiednich praw i przywilejów, by całe skomplikowane przedsięwzięcie mogło zakończyć się sukcesem – wystawienie dokumentu lokacyjnego.

b) Okoliczności wystawienia dokumentu lokacyjnego w 1253 roku

Treść dokumentu lokacji miasta znamy dzisiaj tylko z kopii, oblat i transumptów, oryginał się nie zachował, choć jeszcze wieku XVIII był znany i przedkładany do zatwierdzenia¹³. Został on wystawiony w Poznaniu w 1253 roku, a formuła datacyjna nie zawiera daty dziennej, przez książąt Przemysła I i Bolesława Pobożnego za wiedzą, radą i zgodą możnych świeckich oraz biskupa poznańskiego Boguchwała i jego kapituły katedralnej¹⁴. W historiografii poszukiwano rozwiązania zagadki dokładnej daty wystawienia aktu lokacyjnego, sugerując (Witold Maisel) dzień 23 kwietnia na podstawie osiemnastowiecznej wzmianki, mówiącej, iż

¹³ Zob. *Przywileje miasta Poznania XIII – XVIII wieku*, nr 3, s. 4–5, gdzie pełna informacja na ten temat.

¹⁴ Treść dokumentu w języku łacińskim (w zestawieniu ze znany z czternastowiecznej kopii tłumaczeniem na niemiecki) zob. tamże, nr 3, s. 5–10 (na s. 5–6 informacja o wystawcach i udzieleniu konsensusu, datacja s. 10), por. *Przywileje lokacyjne Krakowa i Poznania*, oprac. Andrzej Kłodziński, Poznań 1947, a tu tekst łaciński według transumpty księcia Władysława Łokietka z 1298 roku przedrukowany z *Kodeksu dyplomatycznego Wielkopolski*, t. I, nr 321 na s. 24–27; tutaj też, na s. 27–31, tłumaczenie dokumentu na język polski.

tego dnia w 1753 roku miasto obchodziło swe pięćsetlecie¹⁵. Sprawę komplikowało jednak wymienienie w dokumencie biskupa Boguchwała jako udzielającego zgody na lokację. Wiemy, iż ten hierarcha zmarł 9 lutego 1253 roku¹⁶, a jego następca został wyświęcony dopiero pod koniec roku (Piotr Prawdzic). Wszystko wskazuje więc na to, że zgodnie z przytaczanym wyżej dokumentem z 1252 roku, biskup udzielił stosownych pozwoleń na kilka miesięcy przed zgonem. Natomiast z cytowanych wyżej zapisek źródłowych wynika, że na Wielkanoc 1253 roku doszło do zgody między Przemysłem I i Bolesławem Pobożnym, ten drugi został uwolniony przez brata i przeprowadzono kolejny (trzeci) podział spadku po Odonicu, a następnie dokonano aktu lokacji miasta¹⁷. Następstwo w czasie jest tu jednoznaczne, można więc uznać, że po uwięzieniu brata w maju 1250 roku, po niemal trzech latach ksią-

¹⁵ Tak Witold Maisel, *Data przywileju lokacyjnego Poznania*, [w:] *Początki i rozwój Starego Miasta w Poznaniu w świetle badań archeologicznych i urbanistyczno-architektonicznych*, red. Włodzimierz Błaszczyk, Warszawa – Poznań 1977, s. 111–114. Kwestionował takie stanowisko Antoni Gąsiorowski, *Głos w dyskusji*, [w:] *Początki i rozwój*, s. 138.

¹⁶ O biskupie Boguchwale zob. krótką notkę biograficzną – Piotr Nitecki, *Biskupi Kościoła w Polsce w latach 965–1999*, Warszawa 2000, s. 35 (jako Bogufał). Datę śmierci biskupa podał znany nam już *Rocznik kapituły poznańskiej*, s. 30, zapiska [52].

¹⁷ Tak podaje *Rocznik kapituły poznańskiej*, s. 32, zapiska [54] i [55], podobnie *Kronika Wielkopolska*, s. 169–170, rozdz. 99 i 100.

żę Przemysł zrewidował swą dotychczasową politykę wobec niego i postanowił zwrócić mu wolność wraz z częścią dziedzictwa. Do ugody doszło ostatecznie na wiosnę 1253 roku i nic nie stało na przeszkodzie, aby w dokumencie lokacji miasta wystąpili już obaj książęta¹⁸. Można więc przyjąć, że do wystawienia (ogłoszenia) aktu lokacji miasta Poznania doszło na wiosnę 1253 roku, najwcześniej po Wielkanocy, która w tym roku przypadała na 20 kwietnia, co nie kłóci się z informacjami o obchodach pięćsetlecia miasta 23 kwietnia 1753 roku i stanowiskiem Witolda Maisla.

Wydaje się, że moment stopniowego wieńczenia swego dzieła założenia nowego ośrodka miejskiego w postaci wystawienia odpowiedniego aktu prawnego wybrał książę Przemysł celowo. Kończył on wieloletni spór o władzę w Wielkopolsce ze swym młodszym bratem Bolesławem, dzielił się z nim, tym razem ostatecznie, władzą i być może dla nadania sprawie rozgłosu propagandowego czynił go współwystawcą dokumentu lokacyjnego. Nie możemy jednak mieć wątpliwości, kto był rzeczywistym pomysłodawcą i organizatorem całego przedsięwzięcia, związanego z ustanowieniem nowego i znaczącego ośrodka gospodarczego na lewym brzegu Warty – lokacja Poznania to dzieło Przemysła. Samo wystawienie dokumentu nie zamykało wprawdzie procesu tworzenia miasta i nie gwarantowało osta-

tecznego sukcesu, ale z prawnego punktu widzenia stwarzało ku temu doskonale warunki.

2. Postanowienia aktu lokacyjnego¹⁹

Poznański dokument lokacji miasta to przede wszystkim dość szczegółowy katalog praw, przywilejów i nadań uzupełniony odpowiednimi formułami charakterystycznymi dla średniowiecznej dyplomatyki. Początkowe jego fragmenty informują nas o wystawcach (książęta Przemysł i Bolesław) i ich woli powołania miasta rządzącego się prawem niemieckim oraz zgodzie na to przedsięwzięcie biskupa Boguchwała i możnych. W tym celu nadanie Poznania otrzymał niejaki Tomasz, który obok mieszkańców jest odbiorcą dokumentu²⁰. Ów Tomasz jest powszechnie identyfikowany jako Tomasz z Gubina – zasadzca i zapewne pierwszy wójt miasta Poznania²¹.

Następnie wystawca szybko przechodzi do kwestii najważniejszych, czyli praw i przywilejów dla miesz-

¹⁹ Zdzisław Kaczmarczyk, *Przywilej lokacyjny dla Poznania z r. 1253*, *Przegląd Zachodni* 9 (1953), nr 6–8, s. 142–166 oraz literatura wymieniona w przyp. 5 i 15.

²⁰ Zob. *Przywileje miasta Poznania XIII – XVIII wieku*, nr 3, s. 4–5; por. *Przywileje lokacyjne Krakowa i Poznania*, s. 24–25 oraz tłumaczenie, s. 27–28.

²¹ Zob. Maria Szymańska, *Wójtostwo poznańskie 1253–1386*, *Przegląd Zachodni* 9 (1953), nr 6–8, s. 167 i n., a także Antoni Gąsiorowski, *Zarząd miasta późnośredniowiecznego*, [w:] *Dzieje Poznania*, t. I, cz. 1, s. 233–244.

¹⁸ Więcej na ten temat Józef Dobosz, *Wokół trzeciego podziału Wielkopolski między synów Władysława Odonicza*, *Studia Lednickie* 8 (2005), s. 11–18.

czan i wójta – to najobszerniejsza część dokumentu. Zaczyna od nadań i wolności ogólnych, ale ważnych dla dalszych losów przedsięwzięcia, a na pierwszy plan wysuwa się kwestia czasowego zwolnienia mieszkańców od powinności podatkowych, zwana wolnizną. Jej wymiar książę wyznaczył na osiem lat, dodając: „Przez czas wolnizny zwalniamy obywatele tego miasta, przybywających na naszą ziemię i wyjeżdżających z towarami i innymi dobrami oraz [przechodzących] rzekę zwaną Warta od cła i opłaty pieniężnej oraz od wszelkich innych podatków, którymi mogliby być obciążeni, z tym że po upływie wolnizny mają płacić połowę cła”²². Jedno z kluczowych miejsc w gospodarce ośrodka miejskiego wyznaczył Przemysł I rzece Warcie, którą nadał wieczyście miastu na długości mili (po obu stronach) z wszelkimi pożytkami, na czele z prawem połowu ryb i budowania młynów. Dla siebie zastrzegł książę jedynie prawo budowy na tym odcinku rzeki, w dowolnym miejscu i czasie, jednego młyna²³.

W następnym fragmencie dokumentu książę nadał miastu 17 wsi: *Villas autem, quas sepedictam civitatem contulimus, videlicet Aratorum Campum, Poestrowo, Segrum, Starolancam, Jencov, Spitcov, ambas villas, que Virbice dicuntur, Yzisz, Panczlav, Nestachow, Pentcov, Sidlov, am-*

*bas villas Vinitorum, exceptis vineis, villam Bogute, villam Unolfi [...]*²⁴. Niektóre z zapisanych nazw brzmią dość znajomo dla współczesnego mieszkańca Poznania i dzisiaj stanowią jego części składowe (dzielnice, osiedla), w średniowieczu był to wieniec wsi okalających tworzone miasto. Pierwsza z miejscowości oddana w języku łacińskim jako *Aratorum Campum* to dzisiejsze Rataje (dosłownie „pola oraczy”, a oracz oznacza rataja), w XIII stuleciu wieś na prawym brzegu Warty. Sąsiadowały z nią następne: Piotrowo (wieś między Ratajami a Chwaliszewem, dzisiaj zapewne na jej gruntach wyrósł kompleks zabudowań Politechniki Poznańskiej), Żegrze (w średniowieczu wieś na południe od Rataj i Piotrowa, dzisiaj została po niej nazwa ulicy Żegrze oraz osiedla – Stare Żegrze), a także Starołęka (wieś na wschód od Rataj, dzisiaj dzielnica Poznania). W kolejnej wsi można upatrywać bądź Janikowa, bądź też (jeżeli poprawny jest jeden zapisów – Nyencov, Nyenchow) leżącego dzisiaj w granicach Poznania Minikowa. To ostatnie sąsiaduje ze Starołęką, a w dokumencie wsie wymienione są według pewnego porządku, co uprawdopodobnia tę identyfikację. Spytków, leżący na prawym brzegu Warty, istniał jeszcze w XV wieku i są-

²² Tłumaczenie: *Przywileje lokacyjne Krakowa i Poznania*, s. 28 oraz tekst łaciński, s. 25 (por. *Przywileje miasta Poznania XIII – XVIII wieku*, nr 3, s. 5).

²³ Zob. *Przywileje lokacyjne Krakowa i Poznania*, s. 28 oraz tekst łaciński, s. 25 (por. *Przywileje miasta Poznania XIII – XVIII wieku*, nr 3, s. 5).

²⁴ *Przywileje miasta Poznania XIII – XVIII wieku*, nr 3, s. 6. „Następujące nadto wsie nadajemy wymienionemu miastu: Rataje, Piotrowo, Żegrze, Starołęka, Nyenchow, Spytków, obie wsie, które zwą się Wierzbice, Jeżyce, Panczlav, Niestatków, Pątków, Szydłów, obie wsie winników z wyłączeniem winnic, wieś Boguthe i wieś Unolfa [...]” – tłumaczenie za: *Przywileje lokacyjne Krakowa i Poznania*, s. 28.

siadował z wymienionymi Starołęką i Minikowem, natomiast dwie wsie określane jako Wierzbice, to rejony późniejszej dzielnicy Poznania – Wildy (Dolna i Górna Wilda). Kolejna miejscowość to Jeżyce (w dokumencie jako *Yzisz*) – dzisiaj dzielnica Poznania, następna zaś – Pęcław (*Panczlaw*) nie została zidentyfikowana, można się domyślać, iż leżała w sąsiedztwie Jeżyc. Identyfikacje kolejnych miejscowości nie nastrożają już większych problemów – Niestachów sąsiadował zapewne z Jeżycami, dzisiaj w granicach Poznania (nazwa utrwalona w postaci ulicy Niestachowskiej), Piątkowo to dzisiaj jedna z większych dzielnic miasta w jego północnej części, a zapewne w pobliżu leżał Szydłów (może na terenie dzisiejszej dzielnicy Naramowice?). Dwie wsie winników (*ambas villas Vinitorum*) to obszar w okolicach Cytadeli, zapewne uprawiający i przetwarzający winorośl chłopci pozostawili swój ślad w postaci nazw dwóch wsi, a dzisiaj dzielnic Poznania – Winiary i Winogrody. Dwie ostatnie z ciągu wsi nie mają już tak pewnych identyfikacji – „wieś Boguty” jest niezidentyfikowana, choć czasem utożsamia się ją z Bogucinem, natomiast wieś Unolfa uznawana jest za leżące dzisiaj na północnym skraju miasta, w sąsiedztwie Piątkowa, Umultowo²⁵. Być może jednak „wsie Boguty i Unol-

fa” położone były bliżej osad winników – identyfikacja „wsi Unolfa” z Umultowem łamałaby dotychczasowy porządek wyliczania miejscowości w dokumencie.

Nadania tak dużego kompleksu wsi nie należy traktować dosłownie jako własności miasta lokacyjnego, a raczej jako wyznaczenie zasięgu jego jurysdykcji oraz bezpośredniego zaplecza gospodarczego. Książę pozostawił w swoich rękach winnice, a na obszarze wyliczonych wsi w wieczyste posiadanie nadał wójtowi Tomaszowi i jego potomkom (wójtostwo dziedziczne) 30 łanów ziemi pod zasiew, a dla mieszczan dalszych 20 łanów jako pastwiska. Kolejne przywileje odnoszą się do zysków, jakie mogą czerpać mieszczanie na wskazanym obszarze. Wójt (zasadzca), jeżeli sprowadzi do miasta osadników niemieckich, po upływie wolnizny będzie mógł zająć co piąty łan ziemi, pod warunkiem uiszczenia od poszczególnych łanów opłaty pół grzywny srebra jako dziesięciny. Dodatkowo otrzymał też młyn, który dzierżył dawny sołtys Henryk. Wszyscy mieszczanie natomiast uzyskali prawo do zysków obecnych i przyszłych w wymienionych wsiach z młynów i polowania. Jedyny wyjątek uczynił książę dla młyna będącego własnością zakonu dominikanów²⁶.

Następny ustęp dokumentu informuje nas o kwestiach sądownictwa miejskiego – nadaniu immunitetu sądowego. Tutaj wyraźnie wskazano, że miasto ma rządzić się wewnętrznie prawem na wzór Magdeburga,

²⁵ O identyfikacji wymienionych w dokumencie wsi zob. *Przywileje miasta Poznania XIII – XVIII wieku*, nr 3, s. 11 oraz Anna Rogalanka, *Poznań u progu lokacji*, [w:] *Dzieje Poznania*, t. I, cz. 1, s. 170–183. Por. Antoni Gąsiorowski, *Późnośredniowieczna konurbacja poznańska*, [w:] *Dzieje Poznania*, t. I, cz. 1, szczególnie s. 226–229.

²⁶ *Przywileje lokacyjne Krakowa i Poznania*, s. 28 oraz tekst łaciński, s. 25 (por. *Przywileje miasta Poznania XIII – XVIII wieku*, nr 3, s. 6–7).

a osadnicy (niemieccy) mają być sądzeni w pierwszej kolejności właśnie w Poznaniu. Dalej mamy zastrzeżenie, aby nikt w imieniu książęcym lub jego przedstawiciela (kasztelana) nie brał udziału w sądach sprawowanych przez wójta trzy razy w roku i rozstrzygających wszelkie kwestie związane z miastem i jego mieszkańcami. Wójt ma pobierać wyznaczone opłaty sądowe. Sami mieszczanie poznańscy, jak się dowiadujemy z kolejnych fragmentów aktu lokacji, mają prawo być sądzeni przed sądem miejskim, na którego czele ma stać wójt (i jego następcy) z prawem rozsądzania sporów i wyrokowania we wszystkich sprawach (kłótnie, pobicia itp.) między przybyszami i miejscowymi²⁷.

Książę nadaje też miastu i jego mieszkańcom przywileje o charakterze ekonomicznym, ustanawiając po upływie wolnizny opłatę pół skojca srebra „z poszczególnych domostw, wybudowanych w tym mieście i ogrodów, uprawionych poza nim oraz z wszystkich składów jakie tam będą mogli zbudować, obywatele wymienionego miasta”²⁸. Nadaje miastu wszelkie domy i składy w jego granicach i ogrody poza granicami, które należały do niego, zwalnia też kupców przybywających do miasta od cła i opłat pieniężnych. Dodatkowo natomiast Przemysł ustanawia „W samym zaś mieście

na czas wolnizny coroczny targ, przez nas i naszych poprzedników już wprowadzony, z tym, że nikogo z ludzi biorących w nim udział, nie wolno napadać”, a także zwalnia mieszczan od uczestnictwa w wyprawach wojennych poza granice księstwa, pozostawiając obowiązek obronny. Miasto otrzymuje też prawo wycinania drzew w lasach (w okręgu miasta i poza nim) na potrzeby budowlane oraz prawo do stosowania własnej miary wraz z pobieraniem kar za stosowanie fałszywych miar. Książę wziął na siebie obowiązek utrzymywania w celu ochrony miasta dwóch kuszników i czterech strażników, zaś wójt i jego następcy otrzymali w swobodne posiadanie „dwa sklepy w domu, który w tym mieście [zbuduje książę] dla kupców”. Poza tym mieszczanie uzyskali zgodę na budowę kościoła²⁹.

Wymienione wyżej decyzje zapadły wobec świadków: „Przedpełka wojewody poznańskiego, Dzierżkraj wojewody gnieźnieńskiego, Domarata sędziego nadwornego, Boguchwała kasztelana poznańskiego, Eustachego syna Jana, Pakosława syna Szczedrzyka i wielu innych”³⁰, a więc możnych zajmujących najwyż-

²⁹ *Przywileje lokacyjne Krakowa i Poznania*, s. 29–30 (cytaty ze s. 29 i 30); tekst łaciński, tamże, s. 26–27 (por. *Przywileje miasta Poznania XIII – XVIII wieku*, nr 3, s. 8–9).

³⁰ *Przywileje lokacyjne Krakowa i Poznania*, cyt. ze s. 30–31; tekst łaciński, tamże, s. 27 (por. *Przywileje miasta Poznania XIII – XVIII wieku*, nr 3, s. 10). W przypadku Boguchwała w tłumaczeniu polskim mylnie zamiast kasztelana poznański podano kanclerz, natomiast w przypadku Pakosława imię jego ojca podano jako Cedryk, zamiast Szczedrzyk. O wymienionych możnych zob. *Urzędnicy wielkopolscy XII–XV wieku. Spisy*, red.

²⁷ *Przywileje lokacyjne Krakowa i Poznania*, s. 29–30 oraz tekst łaciński, s. 25–27 (por. *Przywileje miasta Poznania XIII – XVIII wieku*, nr 3, s. 7–10).

²⁸ Cytat za: *Przywileje lokacyjne Krakowa i Poznania*, s. 29; tekst łaciński, tamże, s. 26 (por. *Przywileje miasta Poznania XIII – XVIII wieku*, nr 3, s. 8).

sze urzędy u boku obu książąt wielkopolskich Przemysła i Bolesława.

*

Trzynastowieczne dokumenty oraz nieco późniejsze od nich przekazy kronikarskie i rocznikarskie wprowadzają nas stosunkowo dobrze w pierwsze lata tworzenia i funkcjonowania w poznańskim kompleksie osadniczym ośrodka gospodarczego zwanego miastem lokacyjnym. W ich świetle rysują nam się okoliczności powzięcia przez księcia Przemysła I decyzji o założeniu rządzącej się prawem niemieckim nowej wspólnoty miejskiej. Być może pierwotnie chciano ją posadowić na Śródce, ostatecznie jednak książę wybrał miejsce przy lewobrzeżnych osadach Warty, z tą wokół kościoła św. Marcina na czele, godząc umiejętnie interesy władzy książęcej i Kościoła poznańskiego. Jego działania od mniej więcej połowy lat 40. XIII wieku są planowe i konsekwentne, co owocuje skutecznym powołaniem do życia jednego z ważniejszych ośrodków miejskich średniowiecznej Polski. O ile dokumenty z lat 1244 i 1252 ukazują porządkowanie własności w obrębie całego kompleksu osadniczego i przygotowania do przyjęcia nowych osadników, o tyle dokument z 1253 roku (tzw. lokacyjny) nadaje całości przedsięwzięcia ramy ustrojowo-prawne i ekonomiczne. Przekazy źródeł

Antoni Gąsiorowski, oprac. Maria Bielińska, Jerzy Łojko, Antoni Gąsiorowski, Wrocław 1985, według alfabetycznego spisu osób na s. 72–89.

narracyjnych czasem nieco uzupełniają naszą wiedzę o początkowych latach miasta Poznania, częściej zaś są sprawdzianem dla informacji płynących z dokumentów. W sumie dowiadujemy się przede wszystkim, że książę chciał dokonać zmian w funkcjonowaniu miejsca, które było jego centrum politycznym, wykazał na tym polu determinację, wskazując lokalizację dla nowego ośrodka miejskiego i wytyczając ramy jego działania. O tym, że stworzone przez Przemysła I warunki były wystarczające, świadczy utrwalenie się jego dzieła i rozwój miasta w następnych stuleciach.

Wskazówki bibliograficzne

A. Wydania źródeł i tłumaczenia

Przywileje lokacyjne Krakowa i Poznania, oprac. Andrzej Kłodziński, Poznań 1947, s. 24–31

Przywileje miasta Poznania XIII–XVIII wieku, wyd. Witold Maisel, do druku przygotował Antoni Gąsiorowski, Poznań 1994 (przede wszystkim dokumenty nr 1–3, s. 1–11; nr 10, s. 17–18 oraz nr 42, s. 50)

Kronika Wielkopolska, tłum. Kazimierz Abgarowicz, oprac. Brygida Kürbis, Kraków 2010 lub wyd. 1: Warszawa 1965

Roczniki wielkopolskie, tłum. Anna Pawlaczyk przy współpracy Jacka Wiesiołowskiego, [w:] *Kronika Miasta Poznania* 1995, nr 2: *Nasi Piastowie*, s. 67–122

B. Opracowania

Civitas Posnaniensis. Studia z dziejów średniowiecznego Poznania, red. Tomasz Jurek, Zofia Kurnatowska, Poznań 2005

Dzieje Poznania, red. Jerzy Topolski, t. I *do roku 1793*, cz. 1, red. Jerzy Topolski, Warszawa – Poznań 1988, a tu przede

wszystkim: Anna Rogalanka, *Poznań u progu lokacji*, s. 146–183; Anna Rogalanka, *Wytocznie miasta lewobrzeżnego*, s. 193–208; Zdzisław Kaczmarczyk, *Ustrój miasta lokacyjnego*, s. 183–193, a także rozdziały autorstwa Antoniego Gąsiorowskiego poświęcone zarządowi, miasta, handlowi, rzemiosłu oraz ludności (s. 209–283)

Górczak Zbyszko, *Najstarsze lokacje miejskie w Wielkopolsce (Do 1314 r.)*, Poznań 2002

Jurek Tomasz, *Przebieg lokacji Poznania*, [w:] *Civitas Posnaniensis. Studia z dziejów średniowiecznego Poznania*, red. Tomasz Jurek, Zofia Kurnatowska, Poznań 2005, s. 173–191

Kaczmarczyk Zdzisław, *Przywilej lokacyjny dla Poznania z r. 1253*, *Przegląd Zachodni* 9 (1953), nr 6–8, s. 142–166

Samsonowicz Henryk, *Lokacje, ich znaczenie, przebieg, skutki prawne*, [w:] Maria Bogucka, Henryk Samsonowicz, *Dzieje miast i mieszczaństwa w Polsce przedrozbiorowej*, Wrocław 1986, s. 45–88

Zientara Benedykt, *Przemiany społeczno-gospodarcze i przestrzenne miast w dobie lokacji*, [w:] *Miasta doby feudalnej w Europie środkowo-wschodniej. Przemiany społeczne a układy przestrzenne*, red. Aleksander Gieysztor, Tadeusz Rosłanowski, Warszawa – Poznań – Toruń 1976, s. 67–97

Przestrzeń regionu w refleksji naukowej i dydaktycznej

Rozumienie i zakres przestrzeni regionu uzależnione jest w pewnym zakresie od rodzaju dyscypliny naukowej, która się tym pojęciem posługuje. Jako termin o charakterze interdyscyplinarnym, region bywa różnie interpretowany przez socjologów, geografów, etnologów, historyków, politologów, ekonomistów czy językoznawców, którzy w obrębie swych dziedzin stworzyli niejednokrotnie specjalne nurty badawcze, zajmujące się problematyką regionalną, jak np. socjologia regionalna, geografia regionalna, etnografia regionalna. Jerzy Damrosz, dokonując przeglądu dotychczasowego dorobku w nauce polskiej, związanego z tematyką przestrzeni społeczno-kulturalnej, wyróżnił aż dziesięć obszarów, w których prowadzone są systematyczne badania¹. Rozwój badań nad szeroko rozumianym regionem, regionalizmem i jego odmianami zaowocował nawet propozycją wydzielenia tzw. regiolologii, zintegrowanej teorii wyrosłej na podstawach in-

¹ Jerzy Damrosz, *Ojczyzna i jej regiony (region, regionalizm, edukacja lokalno-regionalna i etniczna)*, Płock–Warszawa 2007, s. 222.

terdyscyplinarnych, która swym zasięgiem teoretyczno-metodologicznym objęłaby wszystkie jego zakresy we wzajemnych współzależnościach².

Rozumienie regionu w różnych dyscyplinach naukowych

Różnice w częściowo odmiennym rozumieniu pojęcia regionu wynikają zarówno ze specyfiki danej dyscypliny, jak i z fazy rozwoju, w której się ona znajduje. Podobnie jak inne pojęcia stanowi ono rodzaj kategorii historycznej, której zmienność możemy obserwować także na przestrzeni czasu. Warto również pamiętać o specyficznych cechach przestrzeni, do której się to pojęcie odnosi, bowiem „ludzie żyjący w różnych kulturach różnią się między sobą sposobem, w jaki dzielą świat, wartościami, jakie przypisują jego częściom, i sposobami, w jaki je mierzą. Sposoby dzielenia przestrzeni różnią się wielce stopniem wyrafinowania i komplikacji, odmienne są również techniki określenia rozmiarów i odległości”, o czym pisał przedstawiciel amerykańskiej geografii humanistycznej, profesor Yi-Fu Tuan³.

Już w 1938 roku H.W. Odum i H.E. Moore wymieniali ponad czterdzieści definicji regionu⁴. O tym,

² Tamże, s. 234 i n.

³ Yi-Fu Tuan, *Przestrzeń i miejsce*, przeł. Agnieszka Morawińska, Warszawa 1987, s. 51.

⁴ Howard W. Odum, Harry E. Moore, *American regionalism*, New York 1938. Podaję za: Zbyszko Chojnicki, Teresa Czyż,

że pojęcie regionu jest pojęciem wieloznacznym, pisał także Karol Buczek, próbując dokonać analizy regionu historycznego: „niewiele chyba mamy naukowych terminów używanych również beztrząsco i dowolnie jak słowo ‘region’. Terminem tym można oznaczać w zasadzie każdy większy obszar, który różni się od innych jakąś określoną właściwością lub określonymi właściwościami albo przynajmniej swoim położeniem”⁵. Także współczesne encyklopedyczne i słownikowe definicje nie są jednoznaczne w rozumieniu tego terminu, podkreślając trzy zasadnicze jego składniki: przestrzeń (obszar, terytorium), charakterystyczne cechy wyróżnione pod pewnymi względami (geograficznymi, administracyjnymi, kulturowymi) oraz rodzaj łączących związków, za sprawą których region tworzy określoną całość odróżniającą ją od otoczenia. Istotną rolę odgrywa również czynnik czasu (zmiennosc w procesie dziejowym) oraz czynnik antropogeniczny (czynnik ludzki).

Najbardziej wyrazistym, bo odnoszącym się w istocie do jednego składnika, rozumieniem regionu posługuje się geografia. To właśnie na gruncie nauk geograficznych rozwinięta została koncepcja regionu jako ściśle określonej kategorii obszaru (wycinka ziemi). Region w ujęciu geografów to obszar odróżniający się od obszarów sąsiednich jakimiś cechami wspólnymi. Mogą to być fizyczne właściwości danego obszaru, np.

ukształtowanie terenu, budowa geologiczna, klimat. Mamy tu wówczas do czynienia z typowym regionem fizyczno-geograficznym (określanym również jako region naturalny lub kraina geograficzna). Kryterium wyróżnienia mogą być także cechy związane z prowadzoną w tej przestrzeni działalnością człowieka, wówczas pojawia się kategoria regionu ekonomicznego. Co ciekawe, pierwotne pojęcie regionu geograficznego początkowo utożsamiano z pojęciem krainy historycznej, która wskutek długotrwałego rozwoju uzyskała specyficzne cechy, wyróżniające ją od obszarów sąsiednich. W ten sposób powstało i utrwaliło się pojęcie krain geograficzno-historycznych, jak np. Bretania czy Prowansja we Francji, Toskania we Włoszech, Andaluzja w Hiszpanii, a w Polsce – Mazowsze, Wielkopolska, Małopolska czy Śląsk. We współczesnej geografii natomiast wyróżnia się cztery zasadnicze (historyczne) ujęcia badań nad regionem: klasyczne, zakładające, iż społeczno-ekonomiczne elementy regionu są pochodną zróżnicowania przyrodniczego (wydziela się wówczas regiony naturalne, czyli fizyczno-geograficzne, i sztuczne, czyli społeczno-ekonomiczne); ujęcie dogmatyczne, traktujące region jako konsekwencję przestrzennych zróżnicowań działalności produkcyjnych (region ekonomiczny); ujęcie pozytywistyczne, w którym region jest odzwierciedleniem przestrzennego zróżnicowania cech społeczno-ekonomicznych (regiony powierzchniowe i węzłowe, region jako kategoria obiektywnie istniejąca lub jako narzędzie analityczne) oraz ujęcie dialektyczne, analizujące region w kategoriach systemu, obejmującego społeczeństwo, gospodarkę oraz szeroko

Region i regionalizacja w geografii, [w:] *Region, regionalizm. Pojęcia i rzeczywistość*, red. Kwiryna Handke, Warszawa 1993, s. 14.

⁵ Karol Buczek, *O regionach historycznych*, Małopolskie Studia Historyczne 1964, z. 3–4, s. 144.

rozumiane środowisko (naturalne oraz to, wytworzone przez człowieka)⁶.

Pojęciem regionu ekonomicznego posługują się również nauki ekonomiczne, a zwłaszcza ekonomika regionalna i ekonomika lokalna, przeżywające swój rozwój w światowej nauce od połowy lat 80. XX wieku. Region pojmowany jest w tym obszarze refleksji jako przejaw przestrzeni społeczno-ekonomicznej (społeczno-gospodarczej), różniącej się od przestrzeni geograficznej zaangażowaniem człowieka w jej kształtowanie (przestrzeń geograficzna jako potencjalna lokalizacja zasobów ludzkich, przestrzeń ekonomiczna – przeznac-

zona do użycia przez człowieka)⁷. Oprócz regionów ekonomicznych wyodrębnia się także regiony funkcjonalne, które mają wyraźną funkcję wiodącą (rozróżnienie specyfiki gospodarowania), jak np. regiony rolnicze, przemysłowe, surowcowe, energetyczne czy turystyczne⁸. W gospodarce przestrzennej (choć nie tylko) używane jest ponadto pojęcie regionu administracyjnego, rozumianego jako jednostka organizacji terytorialnej zajmująca najwyższe miejsce w podziale terytorialnym państwa. Termin ten jest zarezerwowany dla jednostek terytorialnych pośrednich, to znaczy usytuowanych między szczeblem centralnym a gminnym⁹. Zdarza się również, że obie kategorie: region społeczno-gospodarczy (ekonomiczny) i region administracyjny łączy się

⁶ Na ten temat patrz m.in.: Zbyszko Chojnicki, Teresa Czyż, *Region i regionalizacja w geografii*, [w:] *Region, regionalizm. Pojęcia i rzeczywistość*, red. Kwiryna Handke Warszawa 1993, s. 13–36; Derwent Whittlesey, *Pojęcie regionu i metoda regionalna*, *Przegląd Zagranicznej Literatury Geograficznej* 1957, z. 3–4, s. 100–156; Janusz Czerwiński, *O geograficznym pojmowaniu regionu*, [w:] *Regionalizm polski. Przeszłość i teraźniejszość. Materiały i komunikaty ogłoszone na konferencji naukowej 15–17 IX 1989 r. Wrocław–Zamek Książ*, red. Czesław Niedzielski, Ciechanów 1990, s. 136–142; Jan Grzegorz Mordawski, *Geograficzna edukacja regionalna. Koncepcja dydaktyczna, organizacja i wyniki*, Gdańsk 1999, s. 10–11; Jerzy Runge, *Region, regionalizacja oraz świadomość i tożsamość regionalna w świetle badań geograficznych*, [w:] *Badania nad tożsamością regionalną. Stan i potrzeby. Materiały z konferencji naukowej, Łódź 2 czerwca 1998 r.*, red. Andrzej Matczak, Łódź–Ciechanów 1999, s. 31–39; Kazimierz Dziewoński, *Teoria regionu ekonomicznego*, *Przegląd Geograficzny* 1967, z. 1, s. 33–50; Andrzej Wróbel, *Pojęcie regionu ekonomicznego a teoria geografii*, Warszawa 1965.

⁷ Ryszard Rózga, *Region jako kategoria badań w naukach ekonomicznych*, [w:] *Regionalizm polski. Przeszłość i teraźniejszość*, s. 57–65.

⁸ Por.: *Regiony*, red. Zdzisław Brodecki, Warszawa 2005, s. 64.

⁹ Por.: Jacek Chądzyński, Aleksandra Nowakowska, Zbigniew Przygodzki, *Region i jego rozwój w warunkach globalizacji*, Warszawa 2007, s. 39–40. Pojęcia regionu administracyjnego używają również nauki prawne. Region wówczas stanowi obszar względnie jednolity z punktu widzenia gospodarczego, społecznego i kulturowego, w ramach którego prowadzona jest stosowna do potrzeb i uwzględniająca jej specyfikę samodzielna polityka gospodarcza, społeczna, kulturalna, przez powołane do tego instytucje terytorialne. Na podstawie tego ujęcia wyróżnia się regiony federalne, autonomiczne, administracyjne samorządowe i administracyjne funkcjonalne. Por. Marek Elżanowski, *Region jako kategoria prawna*, [w:] *Regionalizm polski*, s. 66–73.

jako wspólne określenie regionu samorządowego¹⁰. Innym przykładem regionu, wydzielonym na podstawie podobnego kryterium formalnego, jest region polityczny, odwołujący się do jednego czynnika, jakim może być przynależność do jednego państwa bądź też podległość określonej władzy politycznej¹¹. Warto w tym miejscu także wspomnieć, że podobne kryteria, co w przypadku regionu administracyjnego (zasięgu terytorialnego i zależności wobec szczybla centralnego) przyjęto również przy określaniu regionu w ramach europejskiej polityki regionalnej. Na ich podstawie Stała Konferencja Władz Lokalnych i Regionalnych Europy wprowadziła trzystopniową typologię jednostek terytorialnych oraz odpowiadających im społeczności, na którą składają się: region (określany również jako kraj związkowy, naród bez państwa, hrabstwo, kanton), mikroregion (lub dystrykt, departament, okręg), oznaczający część regionu, oraz społeczność lokalna, odpowiadająca terytorium wewnątrz mikroregionu¹². Innym kryterium pozwalającym wyodrębnić pojęcie regionu mogą być również cechy zamieszkujących go ludzi i kultury jaką wytwor-

zyli (akcent jest wówczas położony nie na specyfikę geograficzną regionu, a na różnice w płaszczyźnie etnograficznej i kulturowej). Taki właśnie sposób rozumienia regionu dominuje między innymi w naukach etnograficznych, w których termin ten definiuje się poprzez wskazanie na określoną grupę (która traktuje dany obszar jako swoje kulturowe siedlisko) oraz na całokształt jej wytworów kulturowych (materialnych i symbolicznych). Regiony w ten sposób wydzielone to regiony etnograficzne, a owe wspólnoty je współtworzące to grupy etnograficzne. Kluczową kwestią dla wydzielenia owych grup etnograficznych jest spełnienie przez nie kilku czynników, jak zamieszkiwanie na określonym terytorium geograficznym, wyróżniające od sąsiadów cechy kulturowe, posiadanie poczucia swej przynależności grupowej, opartej na świadomości własnych odrębności kulturowych. Zbliżony zakres do regionu etnograficznego ma z kolei pojęcie regionu etnicznego, podobnie odnoszące się do cech czynnika ludzkiego, z tą jednak różnicą, że kryterium wyodrębnienia jest w tym przypadku grupa etniczna (a nie etnograficzna). Pomijając rozległą dyskusję nad rozumieniem zakresu pojęciowego grupy etnicznej, przyjmuje się pod tym terminem rozumieć grupę społeczną, która nie jest jeszcze narodem (stąd też częste ujmowanie zarówno w kategoriach „mniejszości etnicznej”, jak i prawdziwego „narodu”). Ważne w przypadku grupy etnicznej jest ponadto dookreślenie terytorium etnicznego, które w istotny sposób współkształtuje kulturę danej grupy etnicznej i w pewnym stopniu determinuje również powstawanie jej świadomości narodowej.

¹⁰ Por.: *Region samorządowy. Założenia koncepcji – warianty rozwiązań – propozycje regulacji*, opr. pod kierunkiem Leona Kieresa, red. naukowa Roman Sowiński, Poznań 1991, s. 9.

¹¹ Por. na ten temat: Marek Koter, *Region polityczny – geneza, ewolucja i morfologia*, [w:] *Region, regionalizm*, s. 49–74 oraz Krzysztof Tomaszewski, *Regiony w procesie integracji europejskiej*, Kraków 2007, s. 14–15.

¹² Maria Chelmińska, *Regiony w perspektywie europejskiej*, [w:] *Regiony kulturowe a nowa regionalizacja kraju*, red. Jerzy Damrosz, Marek Konopka, Ciechanów 1994, s. 28.

Odwołanie do kryterium kulturowego jako wskaźnika wydzielenia regionu etnograficznego stało się między innymi przyczyną jego zamiennego stosowania przez niektórych badaczy z pojęciem regionu kulturowego. W przypadku jednak określania odrębności kulturowej (podstawowego kryterium wyodrębniania regionu kulturowego), ważne jest, by wykazać posiadanie pewnego zespołu (a nie jednego lub kilku) cech charakterystycznych, dających się określić na podstawie kilku kryteriów, wykształcenie wśród mieszkańców regionu poczucia odrębności regionalnej i identyfikacji z regionem oraz występowanie jakiegoś centrum, w którym charakterystyczne cechy kulturowe występują w największym nasileniu¹³. Tak rozumianym pojęciem regionu kulturowego posługują się przede wszystkim nauki

¹³ Por. m.in.: Andrzej Brencz, *Wielkopolska jako region etnograficzny*, Poznań 1996; tegoż, *Odrębności etnograficzne regionu*, [w:] *Przestrzeń historyczno-kulturowa Wielkopolski i Środkowego Nadodrza*, red. Dorota Matyaszczyk, Poznań 1994, s. 47–57; Bożena Stelmachowska, *Regionalizm etnograficzny na tle przykładów z współczesnej twórczości literackiej Polski Zachodniej. (Przyczynek do teorii regionalizmu)*, Poznań 1936; Jerzy Burszta, *Region i regionalne monografie etnograficzne*, *Lud* 51 (1968), cz. II, s. 599–613; Anna Kutrzeba-Pojnarowa, *Zagadnienie regionu w etnografii polskiej a współczesne etnograficzne prace terenowe na obszarze Północno-Wschodniego Mazowsza*, [w:] *Kurpie. Puszcza Zielona*, red. Anna Kutrzeba-Pojnarowa, Wrocław–Warszawa–Kraków 1962, s. 21–35; Marcin Piotrowski, *Region i tożsamość regionalna w świetle badań etnograficznych*, [w:] *Badania nad tożsamością regionalną*, s. 54–60; *Słownik etnologiczny. Terminy ogólne*, red. Zofia Staszczak, Warszawa-Poznań 1987 (hasła: grupa etniczna, grupa etnograficzna, region kulturowy).

etnologiczne, jak etnografia, etnologia, antropologia kulturowa, antropologia społeczna¹⁴. Do kryterium kulturowego odwołują się także językoznawcy, wyróżniając regiony (okolice, krainy, ziemie) dialektologiczne, pojmowane jako obszary zasięgu odmian języka ogólnonarodowego, oraz regiony gwarowe (terytorialnej specyfiki mowy ludności, zwłaszcza wiejskiej)¹⁵.

Wspomniany wyżej czynnik ludzki, jako kryterium wydzielenia regionów, stanowi również punkt odniesienia w socjologicznych koncepcjach regionu. W socjologii region jest wręcz utożsamiony ze społecznością regionalną. Jest on synonimem regionalnej zbiorowości, czyli społeczności ludzkiej stanowiącej jeden z typów społeczności terytorialnej, cechy wyróżniające region są jednocześnie cechami wyróżniającymi tę społeczność. Istotą tej społeczności jest złączenie jej pewnym poczuciem odrębności i więzią wynikającą z emocjonalnego stosunku do wspólnej przeszłości i teraźniejszości oraz do zamieszkiwanego terytorium. Socjologowie odróżniają wyraźnie zbiorowość regionalną, charakteryzującą

¹⁴ Patrz również: Wojciech Świątkiewicz, *Region i regionalizm w perspektywie antropocentrycznego paradygmatu kultury*, [w:] *Regionalizm polski u progu XXI wieku*, red. S. Bednarek i inni, Wrocław 1994, s. 22–33.

¹⁵ Hieronim Kubiak, *Region i regionalizm. Próba analizy typologicznej*, *Przegląd Polonijny*, R. XX, 1994, z. 1(71), s. 9. Por. również: Stefania Skwarczyńska, *Regionalizm a główne kierunki teorii literatury*, *Prace Polonistyczne*, Łódź 1937, s. 7–52; Anna Piotrowicz, *Typy regionalizmów leksykalnych*, Poznań 1991; Ewa Rzetelska-Feleszko, *Rola nazewnictwa w tworzeniu poczucia regionalnego*, [w:] *Region, regionalizm*, s. 151–160.

się wspólną więzią o charakterze emocjonalnym wobec terytorium, które jest regionem w sensie etnograficznym, geograficznym lub historycznym, od wspólnoty regionalnej, w której zachodzą bardziej zaawansowane procesy integracji kulturowej i społecznej. Podkreśla się również umiejscowienie wspólnoty regionalnej w ogólnej hierarchii wspólnot terytorialnych, pomiędzy wspólnotą lokalną a wspólnotą narodową, zaznaczając jednocześnie brak przeciwstawności pomiędzy poszczególnymi rodzajami wspólnot („wspólnota lokalna, regionalna i narodowa stanowią piętra jednej i tej samej budowli architektonicznej”). Region w ujęciu socjologicznym, jak stwierdzają sami przedstawiciele tej dziedziny, łączy się z pojęciem regionu kulturowego (lub kulturalnego, jak twierdzi Andrzej Kwilecki) oraz regionu etnograficznego. Oprócz cech wymienianych przy regionie kulturowym, jak przejawianie cech w więcej niż w jednym aspekcie, ustalonych na podstawie kilku kryteriów oraz występowanie określonego centrum, podaje się również dwie inne cechy, dotyczące zasięgu terytorialnego regionu (region jest obszarem, którego społeczno-kulturowe granice nie muszą pokrywać się zwykle z granicami polityczno-administracyjnymi) i jego stopnia samodzielności (autonomiczności), obszar ten bowiem jest częścią szerszej struktury społeczno-przestrzennej i nie jest jednostką samodzielną ani w ekonomicznym, ani w politycznym tego słowa znaczeniu. Część badaczy, jak np. Paweł Starosta, Jacek Wódz, wyraźnie podkreśla ponadto znaczenie przeszłości historycznej dla określenia regionu i rozumienia jego odrębności (zbiorowość może w przeszłości poszu-

kiwać dowodów swej społecznej odrębności, przeszłość jako czynnik pozwalający zrozumieć odrębności regionalne)¹⁶. Warto jednak pamiętać, że choć w wielu socjologicznych koncepcjach regionu wymienia się różne czynniki (przestrzeń, populację, język, kulturę, system społeczny, proces historyczny, ideologię), to jednak kluczowym kryterium wydzielenia regionu w sensie socjologicznym jest stan świadomości i postawy zbiorowości tam mieszkającej. W takim rozumieniu region istnieje jedynie tak długo, jak długo trwa zbiorowość wydzielająca ten obszar z szerszej przestrzeni¹⁷.

Również na gruncie filozofii historii powstały liczne koncepcje regionu historycznego, wydzielonego na podstawie jednego zasadniczego kryterium, jakim

¹⁶ Por. m.in.: Stanisław Ossowski, *Zagadnienia więzi regionalnej i więzi narodowej na Śląsku Opolskim*, [w:] tegoż, *Dziela*, t. I–III, Warszawa 1967, s. 251–299; Andrzej Kwilecki, *Region jako problem socjologiczny*, Materiały Zachodniopomorskie 14 (1968), s. 491–502; tegoż, *Region i badania regionalne w perspektywie socjologii*, Ruch Prawniczy i Socjologiczny, R. LIV, 1992, z. 2, s. 37–48; Maria Ciechocińska, *Region jako teren badań socjologicznych*, [w:] *Opolszczyzna w 35-lecie PRL. Teoretyczne i metodologiczne aspekty socjologii regionu*. Opole 1980, s. 1–30; też, *Socjologia regionalna na tle światowym (przegląd problematyki)*, Studia Socjologiczne 1976, nr 4, s. 197–226; Jacek Wódz, *Zagadnienie tożsamości w perspektywie socjologicznych badań nad regionami*, [w:] *Tożsamość kulturowa mieszkańców starych dzielnic miast Górnego Śląska*, red. Wojciech Świątkiewicz, Kazimiera Wódz, Wrocław 1991, s. 33–46; Paweł Starosta, *Tożsamość regionalna w perspektywie socjologicznej*, [w:] *Badania nad tożsamością regionalną*, s. 40–53.

¹⁷ Hieronim Kubiak, *Region i regionalizm*, s. 12.

jest wspólna przeszłość, lub kilku czynników, jak środowisko geograficzne, podziały administracyjne czy rodzaj działalności człowieka. Wśród opinii historyków warto przede wszystkim zwrócić uwagę na radykalne stanowisko Karola Buczka zaprezentowane w okresie międzywojennym, do którego w następnych latach, a zwłaszcza po II wojnie światowej wielokrotnie wracano. K. Buczek uważał bowiem pierwotnie, że regiony historyczne w Polsce, jeśli istniały, to jedynie do roku 1772 (czyli do I rozbioru Polski) i nie pozostawiły po sobie na tyle pozytywnych śladów, by można się było do nich odwoływać na początku XX wieku. Jego zdaniem analiza regionu i jego przeszłości może być możliwa tylko tam, gdzie rzeczywiście mamy do czynienia z regionami historycznymi, czyli np. na Śląsku¹⁸. W późniejszym okresie K. Buczek złagodził nieco swoje poglądy na temat regionów historycznych, łącząc je dość wyraźnie z istniejącymi w badanym okresie jednostkami terytorialnej organizacji państwowej i dzieląc na: historyczne regiony specjalne (wyróżnione na podstawie jakiegoś elementu organizacji społecznej, np. parafie), regiony reliktowe (zachowane w pamięci nieistniejące już jednostki polityczno-administracyjne, np. historyczna Wielkopolska) oraz regiony geograficzno-historyczne (niemające ściśle określonych granic regiony, typu

Puszcza Kurpiowska)¹⁹. Istotny wkład w dyskusję nad regionem historycznym stanowiły także badania nad regionalizacją historyczno-gospodarczą Heleny Madurowicz-Urbańskiej²⁰ oraz propozycja Andrzeja Wyrobisza, by region historyczny nie traktować wyłącznie jako pojęcia teoretycznego, lecz przede wszystkim jako realny wytwór procesu historycznego²¹. W ostatnich latach punktem odniesienia do rozważań na sposobem rozumienia przestrzeni regionu stały się poglądy Jerzego Topolskiego na temat regionu historycznego, jako kategorii narracji historycznej. Topolski zauważył przede wszystkim, że region historyczny jest konstrukcją badacza, który analizując (opisując) wspólną dla ludzi danego terenu historię, nadbudowuje nad pewną rzeczywistość geograficzną – tkankę pojęcia regionu historycznego. Przy czym zdarza się, że region historyczny bywa powiązany z regionem wyróżnionym z punktu widzenia geograficznego, choć owo powiązanie nie jest dla funkcjonowania regionu historycznego kryterium zasadniczym. Tym kryterium jest przede wszystkim historia, wspólne bytowanie, różniące się w jakimś stopniu od takiegoż bytowania ludzi na innych terenach²².

¹⁹ Karol Buczek, *O regionach historycznych*, s. 143–155.

²⁰ Helena Madurowicz-Urbańska, *Metodologiczne i metodyczne aspekty regionalizacji historyczno-gospodarczej*, (*zagadnienia wstępne*), *Historyka* 5 (1975), s. 47–67.

²¹ Andrzej Wyrobisz, *O pojmowaniu regionów historycznych w nauce polskiej*, *Kwartalnik Historyczny*, R. XCIII, 1986, nr 1, s. 133–148.

²² Jerzy Topolski, *Jak się pisze i rozumie historię. Tajemnice narracji historycznej*, Warszawa 1996, s. 145–150.

¹⁸ Karol Buczek, *Zagadnienie regionalizmu w nauczaniu historii w szkole średniej*, [w:] *Pamiętnik VI Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Wilnie, 17–20 września 1935 r.*, t. I: *Referaty*, Lwów 1935, s. 543–544.

Wszystkie przedstawione powyżej koncepcje regionu choć zazwyczaj odwołują się do kilku kryteriów, będących podstawą wydzielenia określonego rodzaju regionu, to jednak najczęściej podkreślają jakąś jedną charakterystyczną cechę, której przypisują szczególne znaczenie (np. region etnograficzny – kulturze, region historyczny – wspólnej przeszłości, region socjologiczny – zbiorowości regionalnej). Często zakres tych koncepcji zazębia się, co powodowało w pewnych okresach (także współcześnie) łączenie dwóch typów regionu w jeden rodzaj (jak np. wspomniane krainy geograficzno-historyczne) lub nawet zamiennego stosowania dwóch różnych kategorii (region etnograficzny i region kulturowy). Odwoływanie się do różnych cech przestrzeni (w wielu przypadkach o pokrywających się granicach) zaowocowało między innymi poszukiwaniem kompleksowych ujęć teorii regionu. Uznano bowiem, że możliwe jest hipotetyczne nałożenie się granic przestrzeni fizycznej (geograficznej), ekonomicznej, społecznej, politycznej, kulturowej i administracyjnej, jeżeli zostaną właściwie uwzględnione warunki naturalne, społeczne (w tym etniczne) i gospodarcze w kontekście dynamicznym²³. Ciekawą propozycję kompleksowego ujęcia różnych koncepcji regionu i ich uporządkowania (również w sensie etapów tworzenia

poszczególnych regionów i współzależności pomiędzy nimi) przedstawił między innymi Jan Turowski, wyróżniając pięć zasadniczych sposobów ich rozumienia: regiony geograficzno-przyrodnicze (o wspólnych cechach środowiska naturalnego), regiony fizjograficzno-krajobrazowe (jako niepowtarzalne wartości krajobrazowe), regiony osadniczo-ekonomiczne (wyróżnione na podstawie rozwoju społeczno-gospodarczego), regiony administracyjne (będące jednostkami podziału administracyjnego) oraz regiony społeczno-kulturowe (odwołujące się do kryterium wspólnej kultury i tożsamości regionalnej zbiorowości zamieszkujące dany obszar)²⁴.

Rozumienie regionu w środowisku dydaktycznym

Brak zgodności badaczy co do kryteriów wydzielenia (delimitacji) regionu, a także występowanie obok siebie wielu, często odmiennych, propozycji regionalizacji przestrzeni państwa polskiego w przeszłości i współcześnie, spowodowało swego rodzaju dowolność w badaniach regionalnych i wywarło również piętno na edukacji regionalnej. Z nagromadzeniem terminologicznych ustaleń akademickich i wspomnianą różnorodnością stanowisk wśród badaczy środowisko dydaktyczne próbowało sobie radzić na różne sposoby.

²³ Por.: Wiesław Drobek, *Pojęcie regionalizmu a teoretyczne koncepcje regionu*, [w:] *Region jako przyszła struktura europejska. Materiały polsko-niemieckiego sympozjum odbytego w Opolu w dniach 13–15 maja 1992 r. pod kierownictwem Dietera Bacha i Krystiana Heffnera*, red. Wiesław Lesiuk, Opole 1992, s. 15.

²⁴ Jan Turowski, *Regiony – regionalizm – lokalizm*, [w:] *Czym jest regionalizm?*, red. Stefan Bednarek i inni, Wrocław–Ciechanów 1998, s. 100–106.

Zdarzały się zatem postawy radykalne, jak np. opinia wyrażona w 1957 roku przez Franciszka Persowskiego, „że dla celów szkolnych obojętną będzie rzeczą ściśle określenie regionu. W wielu wypadkach określenie takie [czyli region – przyp. D.K.Ś.] nasunie się samo pod kątem widzenia historyczno-administracyjnym, geograficznym czy nawet współcześnie administracyjnym. [...] Będą jednak regiony bez specyficznych cech wyróżniających i tu praktycznie można by się oprzeć na współczesnym podziale administracyjnym i ujmować jako region województwo”²⁵. Zdecydowanie częściej jednak poprzestawano na ogólnikowym używaniu pojęcia region, nie precyzując dokładnie, jakie czynniki (kryteria) go wyróżniające należy przyjąć w praktyce.

Pierwszą, która wśród dydaktyków dostrzegła wątpliwości, jakie budziło pojęcie regionu i wskazała na brak jednoznacznych zasad delimitacji regionów historycznych była Hanna Pohoska w latach 30. XX wieku. Jako praktyczne rozwiązanie proponowała wprowadzenie tzw. czynnika regionalnego (jak to określał ówczesny program nauczania) dwukierunkowo: jako ogólną znajomość wszystkich regionów etnograficznych Polski i ich przeszłości, a szczegółowo – jako pogłębioną znajomość przeszłości tylko własnego regionu. Wyraźnie przy tym rozdzieliła pojęcie dzielnicy historycznej (jak np. Mazowsze, Pomorze), w której istotnym kryterium wydzielenia powinna być rdzenna tradycja historyczna, od pojęć regionu etnograficznego, gospodarczego

geograficznego, zwracając jednocześnie uwagę na możliwość pokrywania lub zazębiania się tych regionów w obrębie dzielnicy historycznej²⁶. Inne opracowania dydaktyczne z tego okresu w zasadzie nie wprowadzały nic nowego, można nawet odnieść wrażenie, że środowisko dydaktyczne niejako zdawało się nie dostrzegać toczącej się równolegle wśród badaczy dyskusji nad pojęciem regionu. Podobnie przedstawiała się sytuacja po II wojnie światowej, kiedy to wzorem lat międzywojennych koncentrowano się przede wszystkim na kwestiach metodycznych regionalizmu w nauczaniu szkolnym i zajmowano się interpretacją wytycznych programowych, a zdecydowanie w mniejszym stopniu śledzono akademickie rozważania teoretyczne.

Za kolejną próbę wypracowania praktycznego rozumienia przestrzeni regionu, mogącego znaleźć zastosowanie w edukacji szkolnej, możemy uznać artykuł Tadeusza Słowikowskiego i Stanisława Wróbla, opublikowany w 1957 roku na łamach czasopisma metodycznego „Historia i Nauka o Konstytucji”²⁷. Jego autorzy, próbując metodycznie zmierzyć się z problemem niejednoznaczności pojęcia regionu, zaproponowali kompromisowe rozwiązanie na potrzeby praktyki szkolnej. Ich zdaniem trzeba było w sposób umowny ustalić, co nauczyciel miał rozumieć przez pojęcie regionu, i abs-

²⁶ Hanna Pohoska, *Historia w szkole powszechnej. Wskazówki metodyczne zastosowane do nowego programu*, Warszawa 1933, s. 112 i 115.

²⁷ Tadeusz Słowikowski, Stanisław Wróbel, *Jeszcze o regionalizmie w nauczaniu historii*, *Historia i Nauka o Konstytucji*, R. V, 1957, nr 4/5, s. 262–276.

²⁵ Franciszek Persowski, *Regionalizm w praktyce szkolnej*, *Historia i Nauka o Konstytucji*, R.V, 1957, nr 6, s. 477.

trahując od dawnych podziałów historycznych (choć ich nie eliminując), przyjąć, że „punktem wyjścia w określeniu regionu powinno być stwierdzenie skupiającej pod względem gospodarczym i kulturalnym roli jakieś miejscowości, przy jednoczesnym określeniu zasięgu tych wpływów w przeszłości, jak i współcześnie, przy czym nie bez znaczenia będą w tym wypadku połączenia komunikacyjne”.²⁸ W ten sposób decyzję o wytyczeniu zasięgu regionu, którym mieli się zajmować uczniowie na lekcjach, miałby podejmować sam nauczyciel, przyjmując stan obecny jako punkt odniesienia. Żeby jednak to ambitne założenie było możliwe, konieczne było ich zdaniem przełamanie oporu samych nauczycieli, zniwelowanie trudności obiektywnych (jak przeładowanie programów, brak odpowiedniego przygotowania nauczycieli, trudności w dostępie do źródeł historycznych), wreszcie – postęp w badaniach regionalnych i zorganizowanie życia naukowego ośrodków pozauniwersyteckich²⁹. Bardziej skrajne stanowisko w sprawie zasad delimitacji regionu na potrzeby praktyki szkolnej proponował w tym samym czasie wspomniany powyżej Franciszek Persowski, przekonując, że wobec dyskusyjności pojęcia regionu, szkoła nie jest w stanie (ani też nie powinna) określać specyfiki danego regionu, pozostawiając tę kwestię rozważaniom naukowym. Dla ominięcia teoretycznych trudności w określaniu regionu proponował odwoływanie się do materiału źródłowego dotyczącego najbliższego terenu

bez zwracania uwagi na to, czy spełnia on kryteria regionu czy też nie³⁰.

Szerzej problemem rozumienia pojęcia regionu oraz zasadami jego delimitacji środowisko dydaktyczne zajęło się dopiero w drugiej połowie lat 70. XX wieku. Ukazał się wówczas zbiór rozpraw i artykułów pod redakcją Józefa Półciwarka i Alojzego Zieleckiego, w którym po raz pierwszy podjęto kompleksową refleksję nad metodologią i problematyką badawczą historii regionalnej z punktu widzenia edukacji szkolnej. Odwołując się głównie do definicji regionu Tadeusza Słowikowskiego, a pomijając znaną już wówczas dyskusję na ten temat, jaka toczyła się w środowisku historyków, J. Półciwark i A. Zielecki pojęciu regionu historycznego wyznaczyli bardzo wąski zakres, akcentując nie tyle wspólną przeszłość danego terytorium, ile istnienie jakiegoś centrum (ośrodek miejski), wytwarzającego określone powiązania z najbliższą przestrzenią. Ich zdaniem region to „obszar podobny rynkowi lokalnemu, który występował i występuje na pewnym terytorium, z wykształconym w przeszłości ośrodkiem miejskim integrującym gospodarkę, społeczeństwo i kulturę tej przestrzeni, przed którym istnieją perspektywy dalszego rozwoju, a wiedza o tym regionie będzie wyzwalać inicjatywę społeczną, wytwarzać przywiązanie do stron rodzinnych mieszkańców”³¹. Co cieka-

²⁸ Tamże, s. 267.

²⁹ Tamże, s. 268–269.

³⁰ Franciszek Persowski, *Regionalizm w praktyce szkolnej*, s. 477.

³¹ *Metodologiczne i dydaktyczne problemy historii regionalnej*, red. Józef Półciwark, Alojzy Zielecki. Rzeszów 1977, s. 11–12.

we, za istotne kryterium wyróżnienia regionu uznali czynniki trudne do weryfikacji naukowej, chociażby ze względu na ich prognozowany charakter, jak np. istnienie perspektyw rozwojowych tego terenu, wyzwalanie w przyszłości aktywności społecznej czy wytwarzanie (również w przyszłości) więzi emocjonalnej.

Po raz kolejny, i jak do tej pory ostatni, do problemu przestrzeni regionu wrócono kilkadziesiąt lat później, kiedy to w 1999 roku po wprowadzeniu edukacji regionalnej do szkół ponownie sprawą kluczową stało się ustalenie, jak należy ten obszar rozumieć i na podstawie jakich kryteriów można go określać. Głos wówczas zabrał wspomniany powyżej Józef Półciwarteł, który w swoim artykule zwrócił uwagę na niejednoznaczne i niekompletne użycie pojęcia regionu w dokumentach ministerialnych (nie precyzowały one bliżej zakresu terytorialnego i merytorycznego regionu, rozumiejąc to pojęcie, jako terytorium z zamieszkującą je ludnością, które ma wspólne właściwości kulturowe i przeszłość historyczną, nie określając jednocześnie, jak duży terytorialnie ma być region i jakie determinanty powinny go określać)³². Wyraził przy tym obawę (którą do tej pory niewielu dydaktyków wypowiadało głośno, choć większość miała tego świadomość!), że trudno będzie nauczycielom poradzić sobie ze zrozumieniem pojęcia regionu, jeżeli wśród badaczy – profesjonalistów ist-

nieje tak duża rozbieżność stanowisk, a wytyczne programowe zdają się tej kwestii nie zauważać. Co ciekawe, analizując pojęcie regionu w innych publikacjach, J. Półciwarteł ze swej strony zauważył, że region duży zawiera w sobie zwykle hierarchię mniejszych obszarowo regionów, które w większym stopniu niejednokrotnie były odporne na zmienne losy historyczne. Oba rodzaje regionów ulegały jednak ewolucji w procesie historycznym (zmieniał się ich zasięg terytorialny, znaczenie i tożsamość), dlatego można mówić – zdaniem J. Półciwartełki – o zjawisku „pulsowania regionów”, uwzględniającym nie tylko tę wspomnianą hierarchię, ale także ich zmienność na przestrzeni wieków³³. Takie właśnie zróżnicowanie pojęcia regionu: od najbliższej miejscowości, przez tzw. małą ojczyznę (region) do prowincji (makroregionu, jak np. Małopolska) oraz zachowanie jego zmienności terytorialnej czasów przeszłych uważał on za najlepsze rozwiązanie praktyczne i jednocześnie gwarancję rozumienia przez nauczycieli programu ministerialnego oraz celów jego realizacji³⁴.

Brak wśród dydaktyków jednoznacznego przełożenia dyskusji, toczącej się w środowisku naukowym nad sposobem rozumienia i rozgraniczenia przestrzeni regionu, konsekwentnie oddziałuje (w pewnym zakresie oczywiście) na edukację szkolną. Określenie zasad wyróżniania regionu ma bowiem znaczenie przede wszystkim praktyczne, nie tylko przy podejmowaniu

³² Józef Półciwarteł, *Dziedzictwo kulturowe w regionie w ścieżce międzyprzedmiotowej*, [w:] *Edukacja historyczna w reformowanej szkole. Propozycje rozwiązań praktycznych*, red. Alojzy Zielecki, seria: Nowa Szkoła, t. 2, Kraków 2000, s. 74–76.

³³ Tamże, s. 76.

³⁴ Tamże, s. 80.

badzeń regionalnych, ale także w szeroko rozumianej edukacji regionalnej – nauczyciel musi przecież wiedzieć, jakie obszary są regionami geograficznymi, historycznymi czy kulturowymi, lub jakie możemy uznać (na podstawie jakich kryteriów) za takowe. Jak można było zauważyć, środowisko dydaktyczne, będące niejako naturalnym „przekaznikiem” akademickich ustaleń do praktyki szkolnej, jedynie w ograniczonym zakresie

udziela nauczycielom wsparcia w rozstrzyganiu dylematów definicyjnych regionalistyki i wynikających z nich rozstrzygnięć metodycznych. Zasadniczym zatem punktem odniesienia do podejmowanych w szkole działań edukacyjnych pozostają wytyczne ministerialne i programy nauczania, które zawierają mniej lub bardziej konkretne propozycje rozumienia regionu historycznego na potrzeby pracy z uczniem.

Podstawowe zasady pisania prac pisemnych w ramach poszczególnych etapów Olimpiady Historycznej¹

I. Eliminacje szkolne

Do części pisemnej przystępują wyłącznie uczniowie, którzy uzyskali ocenę dobry plus lub bardzo dobry w części ustnej. Eliminacje pisemne polegają na samodzielnym przygotowaniu przez uczniów pracy na jeden z 9 tematów (tematy odpowiadają ośmiu specjalnościom, a jeden dotyczy historii regionalnej):

I. Archeologia, II. Starożytność, III. Średniowiecze, IV. Epoka nowożytna, V. Historia XIX wieku, VI. Historia XX wieku, VII. Historia parlamentaryzmu w Polsce, VIII. Losy Polaków na Wschodzie od XVIII do XX wieku, IX. Historia regionu,

¹ Na podstawie Regulaminu Olimpiady Historycznej oraz informacji ze strony Komitetu Głównego Olimpiady Historycznej (www.olimpiadahistoryczna.pl) zestawiał Michał Zwierzykowski, sekretarz Komitetu Okręgowego Olimpiady Historycznej w Poznaniu.

opublikowanych w dniu wskazanym w Terminarzu Olimpiady na stronie internetowej Olimpiady Historycznej: <http://www.olimpiadahistoryczna.pl>. Tematy pisemnej pracy badawczej przygotowuje Komitet Główny Olimpiady Historycznej. Uczeń w czasie podanym w terminarzu Olimpiady opracowuje temat. W pracy muszą zostać wykorzystane lektury historyczne (pod pojęciem lektury rozumie się monografie naukowe, popularnonaukowe, artykuły z czasopism historycznych – naukowych i popularnonaukowych).

Praca pisemna powinna wykazać umiejętność samodzielnego gromadzenia informacji, analizy źródeł oraz konstruowania dłuższej wypowiedzi, a także samodzielnej oceny problemu. W zakresie wiadomości powinna wykazać znajomość różnych relacji i ocen historiografii. Praca, nie licząc ewentualnej strony tytułowej, nie może przekraczać 6 stron znormalizowanego wydruku komputerowego (Times New Roman, 12, interlinia 1,5, marginesy 2,5 cm). Do pracy musi być załączony wykaz wykorzystanych źródeł (lektur) w postaci bibliografii umieszczonej na dodatkowej stronie (praca może zawierać przypisy).

Prace pisemne przyjmowane są przez komisję szkolną, która akceptuje je pod względem formalnym i koduje według wybranego przez siebie sposobu. **Prace nie są oceniane przez komisje szkolne.** W terminie wskazanym w terminarzu komisje szkolne przysyłają do komitetów okręgowych protokoły z eliminacji ustnych I etapu oraz zakodowane prace pisemne (wraz z kluczem zamkniętym w zapieczętowanej kopercie) wyłącznie tych kandydatów, którzy w eliminacjach ust-

nich uzyskali minimum 42 punkty (ocenę dobry plus lub ocenę bardzo dobrą). W protokołach muszą znajdować się nazwiska wszystkich uczestników eliminacji szkolnych lub międzyszkolnych wraz z uzyskanymi przez nich wynikami oraz wybranymi epokami.

Eksperti powołani przez komitety okręgowe dokonują oceny pracy pisemnej w skali od 2 do 5, wraz z uzasadnieniem i komentarzem. Prace niespełniające wymogów formalnych będą dyskwalifikowane. Oceny dobrej plus oraz oceny bardzo dobrej nie mogą uzyskać prace zawierające istotne błędy merytoryczne.

Komitety okręgowe kwalifikują uczniów do eliminacji II stopnia na podstawie ocen z prac pisemnych. Do eliminacji II stopnia kwalifikują się uczniowie, którzy uzyskali minimum 42 punkty z pracy pisemnej.

Wypowiedzi uczestników oraz prace pisemne ocenia się według skali ocen: bardzo dobry, dobry z plusem, dobry, dostateczny z plusem, dostateczny, niedostateczny. Wszystkie oceny, zarówno za pracę pisemną, jak i wypowiedzi ustne wymagają przeliczenia na punkty według następujących zasad:

Ocena	Liczba punktów
Bardzo dobry	50
Dobry z plusem	42
Dobry	36
Dostateczny z plusem	22
Dostateczny	12
Niedostateczny	0

Ostateczne wyniki I etapu oraz informację o zakwalifikowanych uczniach ogłasza przewodniczący Komitetu Okręgowego, a sekretarz Komitetu Okręgowego informuje o wynikach poszczególne szkoły.

Przewodniczący Komitetu Okręgowego podejmuje ostateczną decyzję w sprawie ewentualnych odwołań. Na ich zgłoszenie uczestnicy mają siedem dni od daty ogłoszenia wyników eliminacji.

II. Eliminacje okręgowe

W części pisemnej, organizowanej przez komitet okręgowy, uczniowie w ciągu trzech godzin zegarowych piszą wypracowanie na jeden z ośmiu tematów ustalonych przez Komitet Główny dla wszystkich okręgów i obejmujących następujące specjalności:

I. Archeologia, II. Starożytność, III. Średniowiecze, IV. Epoka nowożytna, V. Historia XIX wieku, VI. Historia XX wieku, VII. Historia parlamentaryzmu w Polsce, VIII. Losy Polaków na Wschodzie od XVIII do XX wieku

Oceny najwyższe dobry (36 punktów), dobry plus (42 punkty) oraz bardzo dobry (50 punktów) mogą uzyskać prace bez istotnych błędów merytorycznych. Ich autorzy powinni przedstawić samodzielną analizę i ocenę problemu oraz/a także wykazać się znajomością różnych źródeł informacji, opinii i ocen historiografii. Uczniowie powinni wykazać się umiejętnością selekcji

i syntezy materiału oraz konstruowania dłuższych form wypowiedzi. Prace będą pisane na opieczetowanym papierze kancelaryjnym dostarczonym przez komitet okręgowy. Ważne jest, aby zostały napisane czytelnie, wyraźnie, z niezbędnymi odstępami między wierszami oraz marginesem na notatki oceniającego eksperta. W przypadku wykorzystania brudnopisu, powinien on zostać oddany wraz z pracą, a znajdujące się w nim zapisy mogą zostać wykorzystane na korzyść piszącego.

Oceny pracy pisemnej wystawione przez eksperta komitetu okręgowego muszą zawierać uzasadnienie i komentarz oraz uzyskać akceptację przewodniczącego komitetu okręgowego. Do części ustnej zostają zakwalifikowani uczniowie, którzy z pracy pisemnej uzyskali ocenę co najmniej dobrą.

Ocena	Liczba punktów
Bardzo dobry	50
Dobry z plusem	42
Dobry	36
Dostateczny z plusem	22
Dostateczny	12
Niedostateczny	0

III. Eliminacje centralne

Zadania na eliminacje ustne, teksty źródłowe oraz tematy prac pisemnych przygotowują eksperci Komitetu Głównego Olimpiady.

Eliminacje ogólnopolskie (III stopnia) oprócz części ustnej obejmują:

– **Pracę pisemną** z historii na jeden z ośmiu podanych do wyboru tematów (według specjalności jak w eliminacjach II stopnia), ustalonych przez Komitet Główny. Oceniający (dwóch specjalistów danej dziedziny oraz przewodniczący Komitetu Głównego) wskazują w recenzji na wartość pracy, biorąc pod uwagę następujące kryteria: samodzielność i oryginalność ujęcia, umiejętność analizy i oceny problemu, poprawność merytoryczną, konstrukcyjną i językową, a także znajomość różnych opinii i ocen historiograficznych. Oceny najwyższe – dobry plus i bardzo dobry mogą uzyskać jedynie prace spełniające wyżej wymienione kryteria.

– **Pisemną interpretację wskazanych tekstów źródłowych** (zgodnych z deklarowaną przez uczestnika Olimpiady dziedziną historii, dla dziedziny archeologia przewidziane są do wyboru teksty ze starożytności lub średniowiecza) – ocenianą przez dwóch specjalistów oraz przewodniczącego Komitetu Głównego.

Łączna ocena z danego etapu	Liczba punktów za pracę pisemną na wybrany temat	Liczba punktów za interpretację źródła
Bardzo dobry	30	20
Dobry +	26	16
Dobry	22	14
Dostateczny +	14	8
Dostateczny	8	4
Niedostateczny	0	0

Przykładowe tematy prac pisemnych z eliminacji szkolnych w latach 2009–2012

36. Olimpiada Historyczna w 2009 roku

- I. Znaczenie archeologii w badaniach nad dziejami i kulturą Celtów.
- II. Przyczyny i konsekwencje upadku Cesarstwa Rzymskiego na Zachodzie.
- III. Geneza i znaczenie wojny stuletniej.
- IV. Ruch egzekucyjny w Polsce i jego znaczenie.
- V. Brytyjskie imperium kolonialne w XIX wieku (1815–1914).
- VI. Gospodarka planowa w dobie PRL (geneza i konsekwencje).
- VII. Średniowieczne i nowożytne (do końca XVIII wieku) lokacje miejskie w Twoim regionie.
- VIII. Sejm Rzeczypospolitej szlacheckiej (skład, kompetencje, tryb funkcjonowania).

37. Olimpiada Historyczna w 2010 roku

- I. Nowe kierunki w badaniach archeologicznych w XX wieku.
- II. Rola kobiet w świecie hellenistycznym.
- III. Dynastia Piastów w Polsce – bilans panowania.
- IV. Czasy saskie – prawda i mity.
- V. Drogi kobiet do emancypacji w XIX-wiecznej Europie.
- VI. Wysiedlenia w Europie w XX wieku – zbrodnie czy historyczna konieczność?
- VII. Parlament Rzeczypospolitej w XVIII wieku – sukcesy i porażki systemu demokracji szlacheckiej.

VIII. Historia ukryta w nazwach mojego regionu.

38. Olimpiada Historyczna w 2011 roku

- I. Pierwsza monarchia piastowska (X–XI wiek) w świetle badań archeologicznych.
- II. Rozwój terytorialny cesarstwa rzymskiego w I i II wieku n.e. (podboje i organizacja).
- III. Ekspansja Normanów w VIII–XI wieku i jej wpływ na dzieje średniowiecznej Europy.
- IV. Idee oświeceniowe a kształt cywilizacji europejskiej w XVIII wieku.
- V. Drogi narodów europejskich do niepodległości od 1815 do 1918 roku.
- VI. Sukces czy porażka? Inicjatywy na rzecz pokoju i bezpieczeństwa na świecie po 1918 roku.
- VII. Sejm Księstwa Warszawskiego (1807–1812) i Królestwa Polskiego (1815–1831) – skład, kompetencje, tryb funkcjonowania.
- VIII. Między pamięcią a kłamstwem katyńskim. Pamięć i niepamięć o ludobójstwie katyńskim w Polsce, Rosji i na Zachodzie.
- IX. Długie XIX stulecie – wiek wielkich przemian w Twoim regionie.

39. Olimpiada Historyczna w 2012 roku

- I. Pozaeuropejskie odkrycia polskich archeologów.
- II. Wschodnie prowincje Cesarstwa Rzymskiego – gospodarka i społeczeństwo.
- III. Polska a ziemie ruskie za Piastów – konflikty i współpraca.
- IV. Czasy stanisławowskie – ocena władcy i jego panowania.

- V. Wielka Emigracja – postawy polityczne i spory ideowe.
- VI. Rok 1968 w Polsce i Europie – próba porównania.
- VII. Geneza i rozwój parlamentaryzmu polskiego do 1569 roku.
- VIII. Polscy zesłańcy na Wschodzie w XIX wieku – próba zbiorowego portretu.
- IX. Mój region jako teatr działań wojennych w czasach nowożytnych.

Przykładowe tematy prac pisemnych z eliminacji okręgowych w latach 2010–2013

36. Olimpiada Historyczna w 2010 roku

- I. Obyczaje pogrzebowe ludności ziem polskich w pradziejach.
- II. Kultura Grecji w epoce klasycznej (V–IV wiek p.n.e.).
- III. Odbudowa Królestwa Polskiego w XIII–XIV wieku.
- IV. Reformacja w Polsce. Przebieg i znaczenie.
- V. Sprawa polska w czasie I wojny światowej.
- VI. Polityka zagraniczna II Rzeczypospolitej.
- VII. Rola Sejmu w przemianach polityczno-ustrojowych w latach 1989–1992 (Sejm X i I kadencji).

37. Olimpiada Historyczna w 2011 roku

- I. Najstarsze budowle sakralne w Polsce w świetle badań archeologicznych.
- II. Ateny i Sparta w V wieku p.n.e. – podobieństwa i różnice (polityka i społeczeństwo).

- III. Kolonizacja miejska i wiejska na ziemiach polskich w XIII–XV wieku.
- IV. Polska XVII wieku – triumfy i porażki.
- V. Rola Francji w Europie w XIX wieku.
- VI. Blaski i cienie II Rzeczypospolitej.
- VII. Polskie konstytucje w XX wieku Próba charakterystyki i oceny.

38. Olimpiada Historyczna w 2012 roku

- I. Rozwój kultury materialnej człowieka w czasach prehistorycznych.
- II. Rzym i barbarzyńcy. Obrona zachodnich i północnych granic cesarstwa od II do V wieku.
- III. Wielka schizma zachodnia i ruch soborowy.
- IV. Jagiellonowie i Habsburgowie w walce o prymat w Europie XVI wieku.
- V. Liberalizm, socjalizm, nacjonalizm w teorii i praktyce XIX wieku.
- VI. „Zimna wojna” – geneza, przebieg, oceny.
- VII. Demokracja parlamentarna w II Rzeczypospolitej. Charakterystyka i ocena.
- VIII. Sowieckie represje wobec przywódców i działaczy podziemnego państwa polskiego.

39. Olimpiada Historyczna w 2013 roku

- I. Archeologia średniowiecza i epok późniejszych – kierunki badań i ich rezultaty.
- II. Od królestwa do cesarstwa. Ewolucja ustroju starożytnego Rzymu.
- III. Idee uniwersalistyczne w średniowiecznej Europie.
- IV. Rzeczpospolita XVII wieku przedmurzem chrześcijańskiej Europy – mit czy rzeczywistość?

- V. Bilans wojen napoleońskich dla ziem polskich i Polaków.
- VI. Kryzys demokracji w Europie w okresie międzywojennym – charakterystyka na podstawie wybranych przykładów.
- VII. Pozycja głowy państwa w polskich aktach konstytucyjnych w XX wieku.
- VIII. Rzeź wołyńska 1943–1944 – przyczyny, przebieg, skutki.

Przykładowe tematy prac pisemnych z eliminacji centralnych w latach 2010–2013

36. Olimpiada Historyczna w 2010 roku

- I. Ceramika jako źródło do poznania społeczeństw pradziejowych.
- II. Hellenizacja i romanizacja: dwa modele podboju kulturowego.
- III. Ruchy monastyczne i religijne w łacińskiej Europie w średniowieczu.
- IV. Dymitriady i wojny interwencyjne. Geneza, przebieg i znaczenie dla stosunków polsko-rosyjskich.
- V. Wiosna Ludów – geneza, przebieg, następstwa.
- VI. Kształtowanie się polskiego terytorium i granic w latach 1918–1945.
- VII. Pozycja ustrojowa i rola Marszałków Sejmu i Senatu po odzyskaniu niepodległości przez Polskę w 1918 roku (specjalność: historia parlamentaryzmu).

37. Olimpiada Historyczna w 2011 roku

- I. Słowiańskie ośrodki władzy i kultu w świetle badań archeologicznych.

- II. Paganie i chrześcijanie w Cesarstwie Rzymskim (II–VI wiek).
- III. Rycerstwo i kultura rycerska w średniowiecznej Europie.
- IV. Osiemnastowieczne Prusy na drodze do europejskiego mocarstwa.
- V. Czy wspólny wróg jednoczył Polaków? Zróżnicowanie postaw politycznych w czasie powstania styczniowego i rewolucji lat 1905–1907.
- VI. Traktat ryski i polityka wschodnia II Rzeczypospolitej.
- VII. Spór o miejsce senatu w Polsce od 1918 roku.

38. Olimpiada Historyczna w 2012 roku

- I. Archeologia o początkach państwa polskiego.
- II. Prawodawcy i kodyfikacje praw w świecie starożytnym.
- III. Zakony rycerskie w Ziemi Świętej i Europie w XII–XV wieku.
- IV. Ruch egzekucyjny w Polsce.
- V. Praca organiczna na ziemiach polskich w XIX wieku. Programy, inicjatywy, rezultaty.
- VI. Polska w polityce wielkich mocarstw w czasie II wojny światowej.
- VII. Samorządy w polskich konstytucjach XX wieku.
- VIII. Przesiedlenia, deportacje, wypędzenia jako doświadczenie ludności polskiej na ziemiach okupowanych przez ZSRR po 1939 roku.

39. Olimpiada Historyczna w 2013 roku

- I. Początki, rozprzestrzenianie się i znaczenie rolnictwa w rozwoju cywilizacji.

- II. Formy jedynowładztwa w świecie greckim i rzymskim.
- III. Chrystianizacja Słowian i ludów bałtyjskich w średniowiecznej Europie.
- IV. Rzeczpospolita i Rosja w XVIII wieku: od protektoratu do rozbiorów.
- V. Imperium brytyjskie i jego rola w polityce europejskiej w latach 1815–1914.
- VI. Proces rozpadu systemu jałtańskiego w Europie.
- VII. Zasady ustrojowe w konstytucjach z 1921, 1935 i 1952 roku.
- VIII. Między ludobójstwem kwalifikowanym a polityką eksterminacji. Straty polskie na ziemiach wschodnich po 1939 roku.

**Przykładowe teksty źródłowe
z eliminacji centralnych
39. Olimpiady Historycznej w 2013 roku**

I. Starożytność

Senat i lud rzymski, imperatorowi Tytusowi Cezarowi Wespazjanowi Augustowi, synowi boskiego Wespazjana (łac. *divi Vespasiani*), kapłanowi najwyższemu, sprawującemu władzę trybunską po raz dziesiąty, siedemnastokrotnie obwoływanemu imperatorem, ośmiokrotnemu konsulowi, ojcu ojczyzny, swojemu princepsowi, [lud ten wystawili], ponieważ z nakazów i na mocy postanowień swego ojca, jak też zgodnie ze znakami (łac. *auspiciis*), zwyciężył lud Judejczyków

i unicestwił miasto Hierusolyma, przed jego czasami przez wielu spośród wodzów, przez wielu spośród królów, przez wiele różnych ludów, na próżno atakowaną, jak też w ogóle niezdobytą.

Polecenia

1. Do jakiej kategorii źródeł historycznych należy ten tekst, biorąc pod uwagę to, w jakim miejscu i w jakiej formie został zamieszczony?
2. O jakim wydarzeniu jest mowa w tym tekście i kiedy miało ono miejsce?
3. W jaki sposób, na podstawie samego tekstu, ustalić datę jego powstania?
4. Dlaczego ojciec zdobywcy nazywany jest w tekście „boskim”?
5. Czym są wspomniane w tekście „znaki”?
6. Czy prawdą jest, że było to pierwsze zdobycie owego miasta przez wroga? (uzasadnij krótko swoją odpowiedź na to pytanie).

II. Średniowiecze

My, burmistrz, rajcy, ławnicy i cały lud miasta Pragi, stolicy królestwa czeskiego i innych wiernych temu królestwu – postanawiamy etc. Niech wiedzą wszyscy wierni chrześcijanie, że królestwo czeskie niezmiennie trwa i z bożą pomocą trwać będzie, na śmierć i życie dokąd tylko można, przy niżej spisanych artykułach. Po pierwsze: by w królestwie czeskim swobodnie i bezpiecznie głoszone słowo Boże i by księża głosili je bez przeszkód [...].

Po drugie: by Ciało i Krew najświętszego ukrzyżowanego Chrystusa Pana rozdawane były pod postacią chleba i wina, wszystkim wiernym wolnym od grzechu śmiertelnego, jak postanowił Chrystus. Pan i Zbawca [...].

Po trzecie: by [księżom] odebrano i zniesiono ich świętką władzę nad bogactwem, dobrem doczesnym, szkodzącą ich stanowisku, i aby księża dla zbawienia swego wrócili do reguły Pisma św. i żywota apostołskiego, jaki wiódł Chrystus ze swymi apostołami.

Po czwarte: by wszystkie grzechy śmiertelne zwłaszcza jawne, a także inne występki przeciw prawu bożemu karano i potępiano [niezależnie] od stanowiska [grzeszącego]. Śmierci są godni ci co popełniają grzechy i ci co potakują [grzechom takim] jak: rozpusta, obżarstwo, cudzołóstwo, złodziejstwo, grabież, nienawiść, kłamstwo, krzywoprzysięstwo, zbędna praca, kacerstwo, branie pieniędzy za chrzest, za bierzmowanie, za spowiedź, za komunię, za oleje święte, za wodę [święconą], za msze, targowanie się, kupowanie lub sprzedawanie mszy, [branie pieniędzy] za msze i modlitwy zmarłych, od postów, za msze zaduszne i inne rzeczy, za kazania, za pogrzeb, od [bicia w] dzwony, za poświęcanie kościołów, ołtarzy i kaplic, za probostwa, za stanowiska i prałatury, za Kościół Chrystusowy: cudzołóstwo i przekłete płodzenie synów i córek, inne rozpusty, gniew, kłótnie, zwady, obmowa, pozywanie, dręczenie prostego ludu, ograbianie go, [ściganie] opłat, danin i ofiar. Każdy sprawiedliwy syn swej matki, kościoła świętego, powinien to wszystko odrzucić, wyrzec się

i sprzeciwić się temu, nienawidzić jak diabła i mieć w obrzydzeniu [...].

Polecenia

1. Określ rodzaj źródła i oceń jego wartość informacyjną.
2. Określ autorstwo, okoliczności i czas powstania źródła.
3. Scharakteryzuj postulaty, które zostały przedstawione w tekście.
4. Fragment wyróżniony opatrz komentarzem.

IV. Epoka nowożytna

A iż w Rzeczypospolitej naszej jest *dissidium* [różność] niemałe *in causa religionis christianae* [w sprawie religii chrześcijańskiej], zabiegając temu, aby się z tej przyczyny między ludźmi *saeditio* [bunt] jaka szkodliwa nie wszczęła, którą po inszych królestwach jaśnie widzimy, obiecujemy to sobie wspólnie *pro nobis et successoribus nostris in perpetuum sub vinculo iuramenti, fide, honore et conscientiis nostris* [za nas i potomków naszych na wieczne czasy pod obowiązkiem przysięgi, uczciwością, honorem i sumieniem naszym], iż którzy jesteśmy *dissidentes de religione* [rozdzieleni w religii] pokój między sobą zachować, a dla różnej wiary i odmiany w kościołach krwi nie przelewać ani się penować *cofiscatione bonorum* [karać konfiskatą dóbr], poczcziwością [pozbawieniem czci], *carceribus et exilio* [więzieniami i wygnaniem] i zwierzchności żadnej ani urzędowi do takowego *progressu* [postępowania] żadnym sposobem nie pomagać; i owszem, gdzieby ją kto przelewać chciał *ex ista causa*

[z tej przyczyny] zastawiać się o to wszyscy będziemy powinni, choćby też za pretekstem dekretu, albo za postępkim jakim sądowym, kto to czynić chciał.

Wszakże przez tę konfedarcję naszą zwierzchności żadnej panów nad poddanymi ich, tak panów duchownych jako i świeckich nie derogujemy [nie kasujemy] i posłuszeństwa żadnego poddanych przeciwko panom ich nie psujemy i owszem, jeśliby takowa *licentia* [samowola] gdzie była *sub praetextu religionis* [pod pozorem religii], tedy jako zawsze było, będzie wolno i teraz każdemu panu poddanego swego nieposłusznego tam *in spiritualibus quam in saecularibus* [tak w duchownych, jak i świeckich] podług rozumienia swego karać.

Polecenia

1. Określ rodzaj źródła i oceń jego wartość informacyjną.
2. Wskaż autorstwo, okoliczności i czas powstania tekstu.
3. Wyjaśnij, co oznaczało wówczas określenie *dissidentes de religione*.
4. Fragment wyróżniony opatrz komentarzem.

V. Historia XIX wieku

Dobrze się już ściemniło, kiedyśmy puścili się nareszcie ku Łazienkom. Obliczyliśmy się – było nas osiemnaśtu. Nabiliśmy karabiny i ruszyliśmy w pochód dwoma oddziałami, złożonymi każdy z dziewięciu ludzi. Jeden miał wpaść główną bramą do Belwederu [...]. „Śmierć

tyranom” wykrzyknął mój oddział [...]. Po chwili i drugi oddział połączył się z naszym. **Przebiegliśmy pędem, z łoskotem, którego łatwo można się domyślić, dół i pierwsze piętro – nigdzie w[ielkiego] księcia [...]. Przy moście Sobieskiego złączyliśmy się ze szkołą podchorążych, która po napadzie na koszary jazdy [rosyjskiej] cofnęła się na chwilę i zajęła to stanowisko. [...]**

Wkroczyliśmy nareszcie na Nowy Świat. Była to część miasta, zamieszкана najwięcej przez wyższych oficerów i urzędników moskiewskich. Weszliśmy jakby w pustkę, jakby w atmosferę grobu. Żadnego ruchu, żadnego życia; domy pozamykane, okna podobnie. Na próżno wołamy „do broni!”, bijemy we drzwi i okiennice kolbami karabinów. Żaden głos, żaden ruch życia nie odpowiada. Smutek, oburzeniem w końcu pewna wściekłość opanowuje nasz oddział. Wchodzimy w Krakowskie Przedmieście. Oblicze i atmosfera ta sama. Jakby sen zaklęty ogarnął wszystkich, a my jedni żyjący, samotni na tym cmentarzu. Duch powstańców nie upadł, ale rozdrażnienie doszło do wysokiego stopnia. Odtąd biała temu, kto się z nim zetrze. Ciosy krwawe, śmiertelne, będą budziły śpiących lub zamyślających uśpienie. W takim usposobieniu podchorążych wpadł pierwszy w ich ręce generał Trębicki. Od kilku dni poręczony mu był nad nimi szczególny dozór i w tym urzędowaniu okazał całą swoją surowość wojskową. Podchorążowie zdołali jeszcze pohamować się, tylko otoczyli go eskortą i prowadzili z sobą dalej [...]. Z Krakowskiego Przedmieścia wzięliśmy drogę na ulicę Wierzbową. Zatrzymano się tam na chwilę i próbowano jeszcze raz

obudzić polskie uczucie w Trębickim. „Połącz się – błagali go – zaklinamy cię, połącz się ze sprawą narodu, stań na naszym czele”. Trębicki odpowiedział z najzimniejszą krwią: „Nie stanę na waszym czele, wy jesteście nikczemni, wy jesteście mordercy”, [...] prowadzono go ulicą Bielańską. Dopiero przy końcu ulicy jeszcze zatrzymano się, ale gdy na ich nowe nalegania odpowiedział stanowczo [...], padł przebity bagnetem podchorążego Pawłowskiego.

W kilka chwil byliśmy przy Arsenale z wielką naszą radością. Arsenał otoczony był na wszystkie strony wojskiem powstańczym; ruch, zgłębienie, nieład powstania, ale w tym wszystkim życie, poświęcenie się, gotowość na wszystko jaśniejące na wszystkich twarzach, we wszystkich oczach. Pułk wołyński świeżo odparty, a jako ślad walki leżący na bruku trup generała Blumera, który prowadził ten pułk dla zawładnięcia Arsenalem, a wszystko to oświecone nie zgasłym jeszcze pożarem domu na Nowolipkach, podpalonego jako hasło powstania w tej części miasta, a wszystko zakończone radosnym powitaniem szkoły podchorążych, która ze wzorcowym poświęceniem spełniła powinność tej nocy.

Polecenia

1. Określ rodzaj źródła i oceń jego wartość informacyjną.
2. Scharakteryzuj opisywane wydarzenie i określ jego dokładną datę.
3. Jakie były bezpośrednie następstwa opisanych wypadków?

4. Fragment wyróżniony opatrz komentarzem.

VI. Historia XX wieku

O tym, jaki będzie rząd w Polsce, nie może decydować ani p. Eden, ani p. Churchill, lecz sami Polacy. Propozycji złożonych przez przedstawiciela Rządu Tymczasowego nie należy traktować jako przedmiotu targów. To jest twarde stanowisko Rządu Tymczasowego i partii koalicji rządowej. Stanowisko to szczególnie popiera PPR, która zawsze posiadała linię porozumienia ze wszystkimi szczerymi demokratami. Jeszcze w Warszawie, w okresie okupacji proponowała Delegaturze rządu emigracyjnego porozumienie w sprawie walki z okupantem i w sprawie składu rządu w Polsce, gdy nadejdzie chwila wyzwolenia. Wyciągnięta wówczas ręka do zgody została odrzucona. Politycy londyńscy i krajowi rządów emigracyjnych nie potrafili ocenić sytuacji, żyli myślą wykrwawienia Sowietów w wojnie z Niemcami, uważali, że Anglia i Ameryka na finiszu wojny staną się czynnikiem decydującym i podyktują prawa nie tylko Niemcom, lecz również i Związkowi Radzieckiemu. [...]

Polska Partia Robotnicza i PKWN, który powstał po wyzwoleniu części Polski przez Armię Czerwoną, powtórnie próbowali doprowadzić do porozumienia pomiędzy polskimi demokratami, uważając, że jest to najżywotniejsza dla Polski sprawa. [...] Politycy londyńscy i wówczas okazali się ślepcami politycznymi, a przez swoje stanowisko bojkotu i nieuznawania

faktycznej władzy polskiej, powstałej w Polsce wyzwolonej, przynieśli tylko wielkie szkody narodowi polskiemu.

Szliśmy jednak uparcie po drodze porozumienia. Dwukrotnie odbywały się spotkania w Moskwie z p. Mikołajczykiem jako premierem ówczesnego rządu emigracyjnego i przedstawicielami PKWN. Wówczas dla dobra Polski i narodu, dla wykazania naszej najlepszej woli do porozumienia, dla zmobilizowania całego narodu do walki z okupantem, ofiarowaliśmy p. Mikołajczykowi tekę premiera w rządzie krajowym. I on wówczas nasze propozycje odrzucił. [...] Może jeszcze na skutek tego, że nie utworzymy Rządu Jedności Narodowej, padnie nowych kilkuset ludzi – lecz to nas nie przestraszy. My wyrosliśmy z narodu polskiego, z jego walki o wolność i niepodległość, myśmy mieli zawsze najtwardsze życie. Zniszczymy wszystkich bandytów reakcyjnych bez skrupułów. Możecie jeszcze krzyczeć, że leje się krew narodu polskiego, że NKWD rządzi Polską, lecz to nie zawróci nas z drogi. Macie do wyboru – albo porozumienie i wspólna praca nad odbudową Polski, albo rozejdziemy się raz na zawsze. Nie przypisujcie sobie zbyt wielkich wpływów w narodzie. [...] nie myślcie, że np. ci sami górnicy, którzy mdleli masowo i codziennie z głodu w kopalniach, nie stanęliby na nasze wezwanie do walki śmiertelnej, gdyby reakcja próbowała przejąć władzę. Oni są z nami. Z nami jest klasa robotnicza, bo wie, że my reprezentujemy jej interesy, interesy narodu i przyszłość Polski.

To chciałem powiedzieć w imieniu PPR wszystkim tym, którzy dotychczas stali poza zjednoczonymi szeregami

demokracji polskiej, aby rozważyli dostatecznie przed przyjęciem ostatniej naszej propozycji porozumienia się wzajemnego na warunkach przez nas zaproponowanych.

Polecenia

1. Określ rodzaj źródła i ocen jego wartość informacyjną.
2. Wskaż czas powstania źródła.
3. Scharakteryzuj polityczne okoliczności powstania tekstu.
4. Fragment wyróżniony opatrz komentarzem.

VII. Historia parlamentaryzmu w Polsce

Nie poszedłem drogą oktrojowania, a więc łamania konstytucji i legalizmu. Musi się w społeczeństwie odbyć łamanie o ustrój. Poszczególne elementy władzy w państwie muszą odzyskać swe prawa i atrybuty. Najpierw należy rozszerzyć władzę prezydenta. Jego rola obecnie jest zbyt nikła. Nie może nic zrobić bez kontrasygnaty. Do czego jest na każdym akcie potrzebna kontrasygnata? Rząd powinien mieć możliwość rządzenia krajem, to jest jego zadanie. Sejm, jako całość, jako instytucja, gra rolę w państwie, ale w żadnym razie nie poszczególny poseł. Jeżeli prezydent nie jest na wewnątrz państwa przedstawicielem narodu, to jakim sposobem sobie poseł ma prawo ten przywilej brać? Wskutek niechlujnego opracowania konstytucja stała się podobna do rękawiczki. Metoda pracy kompromituje instytucję Sejmu. 5 do 10 posłów może przeszkodzić i zahamować pracę. Poza tym ucieka się od Sejmu przy decydowaniu najważniejszych spraw, w których

główną rolę odgrywają konwentykle. Wskutek niemożliwego regulaminu metodyka pracy stała się gorsza od konstytucji. Musicie pójść na rewizję konstytucji, ale to praca bardzo długa, gdyż tam jest tyle zagadnień i spraw, że szybko ich wyczerpać niepodobna. Natomiast na razie najważniejszym jest regulamin i ten musicie przepracować. Jedną z ważniejszych rzeczy jest ta, by jako instytucja, się zatracą. Sejm nie jest od tego, by zamęczać rząd. Zresztą, o ile Sejm nie będzie chciał z rządem współpracować, to będzie rozpędzony. Skoro idę na chęć współpracy z Sejmem, to oczekuję ze strony Sejmu metody współpracy. Tymczasem poseł stał się wypędkiem od odpowiedzialności, ale i wypędkiem od honoru. Ja nie idę na skasowanie Sejmu, chcę uszanować obecne formy państwa, ale również chcę ochronić prezydenta od wstydu prezydentowania, toteż jeszcze raz idę na próbę współpracy z Sejmem. Trzeba na tyle przepracować regulamin i ustalić metodę pracy, by uniknąć szukania okazji do zbierania się, a pracować w Sejmie tylko wtedy, gdy jest nad czym. Na tym polegałaby na czas pewien poprawa stosunków w Sejmie.

Polecenia

1. Określ rodzaj źródła i oceń jego wartość informacyjną.
2. Wskaż autorstwo i czas powstania źródła.
3. Oceń stosunek autora do sytuacji politycznej opisanej w źródle.
4. Scharakteryzuj postulaty zmian ustrojowych proponowanych w tekście.

VIII. Losy Polaków na Wschodzie od XVIII do XX wieku

Północny Kazachstan, Pawłodarskaja Oblast, Maksymogorskowski Rejon, Sielo Kaczyry. Drugi rok mojego pobytu na zesłaniu z matką i dwoma młodszymi braćmi. Pracowałem w stajni w rejonowym Ziemskim Oddziale. Opiekowałem się gniadą kłaczą – Tamarą. Wziłem w teren inżyniera Tierychowa, który z ekipą ludzi prowadził w stepie odwierty w poszukiwaniu źródeł słodkiej wody. Któregoś dnia w lipcu, jak zwykle rano, poszedłem do pracy. Mieliśmy z Tierychowem jechać w step na kontrolę odwiertów z jednym z członków komisji, która urzędowała w rejonie. Zostawiłem Tamarę (kłaczą) przy płocie i poszedłem szukać inżyniera. Wstąpiłem do świetlicy i obraz jaki zobaczyłem przypominał mi „Ostatnią Wieczerzę” Leonarda da Vinci. Za stołem ustawionym pod ścianą, naprzeciw drzwi, siedziała grupa mężczyzn z otyłym przewodniczącym komisji pośrodku, a po bokach siedzieli młodszy praktykanci pracujący z Tierychowem przy odwiertach. Stałem w drzwiach i zameldowałem, że jestem gotów do drogi. Przewodniczący wstał, podszedł do mnie, wziął mnie za szyję i zaprowadził do stołu. Towarzystwo rozsunęło się i zrobiło mi miejsce obok przewodniczącego. Byłem zaskoczony tą niespodzianą życzliwością obcych mi ludzi. Przewodniczący stojąc zapytał: „Kak tiebia zawut maładoj czelawiek? Ryszard Pawłowicz – odpowiedział Tierychow. No ty siewodnia nasz drug – mówił przewodniczący – wasz gienierał Sikorski podpisał dagawor z naszym batiuszkom Stalinem i tiepier wmiestie bitc

budim Germanca. Wypijom za wasze zdrowie, za pobiedu”.

Wypiliśmy dużo wódki. Oni cos jeszcze mówili, a ja myślałem tylko jak tu się urwać, pobiec do matki, do braci, do Polaków i obwieścić im radosną nowinę. W czasie libacji nie było mowy o wyjeździe w step. **Z kołchoźnika, głośnika miejscowej rozgłośni, doszła nas wiadomość, że o godzinie 13-tej Wanda Wasilewska i generał Marian Józef Januszajtis będą przemawiali do Polaków w Związku Radzieckim.** Po tej wiadomości pozwolono mi opuścić biesiadę i nie wracać do pracy. Przemówienia wysłuchaliśmy z wiel-

ką uwagą. Kobiety płakały, a nam młodym chłopakom skóra cierpła z wrażenia, że może już niedługo otworzy się przed nami świat.

Polecenia

1. Określ rodzaj źródła i oceń jego wartość informacyjną.
2. Wskaż okoliczności i czas powstania źródła.
3. Scharakteryzuj ważne wydarzenie dyplomatyczne, o którym jest mowa w tekście.
4. Fragment wyróżniony opatrz komentarzem.

Opracował Michał Zwierzykowski

Konspekty warsztatów

RADOSŁAW TARASEWICZ

Zwierzęta w prywatnych rękach. Hodowla zwierząt w pozainstytucjonalnej gospodarce Babilonii w I tysiącleciu p.n.e.

I. Materiały źródłowe

Brak studium nad hodowlą zwierząt w pozainstytucjonalnej gospodarce Babilonii w I tysiącleciu p.n.e. powoduje, że źródła są niemal niedostępne w obiegu księgarskim. Materiał, którym dysponujemy, albo nie został do tej pory opublikowany, albo pochodzi z prac opublikowanych w językach angielskim i niemieckim. Wszystkie teksty zostały przetłumaczone przez prowadzącego zajęcia.

- BM 74661 – kontrakt na dostawę owiec
- Dar 257 – umowa partnerska, której przedmiotem jest krowa
- M.W. Stolper, *The Estate of Mardonius*, *Aula Orientalis* 10 (1992), 220–221 – kontrakt dotyczący sprzedaży osła

II. Problematyka warsztatu

Hodowla zwierząt była obok rolnictwa jedną z podstawowych gałęzi gospodarki starożytnej Mezopotamii.

Współczesne studia poświęcone hodowli oparte są przede wszystkim na materiale archiwalnym (gliniane tabliczki zapisane pismem klinowym), pochodzącym głównie z archiwów instytucjonalnych, najczęściej świątynnych. W świątynnych gospodarstwach najistotniejszą rolę odgrywały owce (w mniejszym kozy) oraz bydło. Powód stałej hodowli tylko tych gatunków zwierząt związany był z zadaniem świątyni – utrzymania kultu bóstw, poprzez niezakłócone i regularne dostawy jagniąt i cieląt na stół ofiarny. Dokumenty z archiwów instytucjonalnych przedstawiają tym samym metody zarządzania stadami zwierząt i określania strategii hodowlanych w taki sposób, aby zapewnić stałą dostawę zwierząt na cele ofiarne.

Analiza dokumentów pochodzących z prywatnych archiwów wykazała, iż starożytni przedsiębiorcy poszukiwali zysku głównie w posiadaniu prebend, nieruchomości oraz transakcjach związanych z handlem i bankowością. Wstępne studia pokazały, iż także dla tej grupy społeczno-ekonomicznej hodowla zwierząt miała istotne znaczenie. Jednak rozmiary hodowli w rękach prywatnych nigdy nie były tak rozległe, jak w gospodarstwach świątynnych. Podstawową tego przyczyną był fakt, iż prywatni przedsiębiorcy byli przede wszystkim mieszkańcami miast, a ich interesy koncentrowały się wokół życia miejskiego, gdzie nie było miejsca na utrzymywanie licznych stad zwierząt.

Inny był też cel hodowli w rękach prywatnych. Prywatni przedsiębiorcy dbali przede wszystkim o pomnożenie własnego zysku. Dlatego owce, bydło, a przede wszystkim osły były przedmiotem sprzedaży. W prywatnych archiwach obok dokumentów sprzedaży odnajdujemy liczną grupę tekstów dokumentujących dzierżawy zwierząt, szczególnie krów. W dokumentach tego typu (określanych akadyjskim wyrażeniem *ana zitti* – umowa partnerska) właściciel przekazywał zwierzę w opiekę drugiej stronie w zamian za opłatę dzierżawną i udział w przyszłych zyskach.

Celem warsztatu jest analiza tekstów pochodzących z archiwów prywatnych dokumentujących transakcje, których przedmiotem były zwierzęta. W pierwszej kolejności omówimy terminologię, zwroty i wyrażenia stosowane w starożytnych kontraktach. Następnie przedstawimy budowę tekstu, jego konstrukcję i zastosowany formularz. Kolejnym krokiem będzie analiza tekstu od strony prawnej. W podsumowaniu przedstawimy ogólną charakterystykę hodowli zwierząt w rękach prywatnych i porównamy jej znaczenie w odniesieniu do innych aspektów prywatnej działalności.

III. Wskazówki bibliograficzne

- Joannès F., *Historia Mezopotamii w I. tysiącleciu przed Chrystusem*, Poznań 2007, s. 99–137
- Jursa M., *Prywatyzacja i zysk? Przedsiębiorcy a gospodarka instytucjonalna w Mezopotamii od 3 do 1 tysiąclecia przed Chr.*, Poznań 2002

Lipiński E., *Prawo bliskowschodnie w starożytności. Wprowadzenie historyczne*, Lublin 2009

Roux G., *Mezopotamia*, Warszawa 1998, s. 316–327

ANNA TATARKIEWICZ

O świątyniach, czyli gdzie i jak mieszkali rzymscy bogowie?

I. Materiały źródłowe

- Prezentacja multimedialna – wybrane źródła ikonograficzne omawiane w trakcie warsztatu
- Witruwiusz, *O architekturze ksiąg dziesięć*, przeł. K. Kumaniecki, Warszawa 1956 [i późniejsze wydania]
- Apulejusz, *Metamorfozy albo Złoty Osioł*, przeł. E. Jędrkiewicz, Warszawa 1998
- Plany miast antycznych (Pompeje, Ostia, Rzym)
- Wybrane (i przełożone na język polski) źródła epigraficzne dotyczące omawianego zagadnienia z CIL-u [Corpus Inscriptionum Latinarum]

II. Problematyka warsztatu

Współzamieszkiwanie bogów i ludzi w starożytnym Rzymie trwa, wedle tradycji, od samych początków, a religia jest zespołem relacji, jakie Miasto ma i mieć powinno ze swoimi bogami. Relacje te określano jako *cultus deorum*. Wyrażenie to służyło Rzymianom do

określenia różnych sposobów oddawania czci ich boskim (z racji ich supremacji i w zamian za otrzymywane od nich dobrodziejstwa) „współobywatelom”. Oznacza to zatem, że dążono do utrzymywania z nimi regularnego kontaktu-dialogu. John Scheid podkreślał, że właśnie miasto jest miejscem spotkania z bogami i utrzymywania relacji z nimi, a religia – zespołem środków służących realizacji i podtrzymywaniu tych stosunków” i że od zawsze stanowiła ona „kombinację” elementów sceny publicznej i prywatnej przestrzeni życiowej, tworząc „szkielet”, w ramach którego toczyło się życie miasta i jego mieszkańców. Nie ulega przecieży wątpliwości, że budynki sakralne stanowiły ważną część pejzażu miejskiego i istotną część miejskiego statusu i identyfikacji jego obywateli. Posągi, przedmioty kultu, tablice fundacyjne „wspierały pamięć” i upewniały (wszystkich mieszkańców, a w szczególności także wspólnoty kultowe) o istnieniu ich własnej, niepowtarzalnej tradycji. Wykorzystywane nieustannie w czynnościach rytualnych przedmioty i konkretne miejsca nie tylko organizują, „tworzą”, przestrzeń, ale poprzez wieloletnie „użytkowanie” tworzą wręcz własną historię. Takimi „stałymi” punktami odniesienia były przede wszystkim świątynie i szeroko pojęta przestrzeń sakralna, a czynnikiem integrującym społeczeństwo były rytuały, składanie ofiar, procesje i święta, czyli elementy życia religijnego. Przestrzeń sakralna (*sacred landscape*) nie jest, jak pisze Hubert Cancik, fantasmagorią czy romantycznym tworem intelektualnym. Jest ona nierozzerwalnie związana z rzymską kulturą, prawem, religią i estetyką. Tworzą ją budynki, posągi, grobowce,

ołtarze, malarstwo, reliefy, ubiory, kapłani, rytuały oraz przestrzeń.

Mówiąc o miejscach świętych w starożytności, musimy zdawać sobie sprawę, że Rzymianie i historycy zajmujący się badaniami antycznego Rzymu posługują się dwoma różnymi językami. *Iurisprudentes*, *agrimensores* i augurowie posiadali bogaty słownik definicji przestrzeni, miejsc, a nawet kierunków, by je poświęcać czy „sekularyzować”. Warron aż trzy z szesnastu ksiąg przeznaczył na opis świętych miejsc. Historycy używają terminologii, ignorując fakt, że słownictwo to nie koresponduje znaczeniowo z tym używanym przez starożytnych. Zazwyczaj słowa sanktuarium używa się dla określenia miejsca kultu, z wszystkimi elementami i zabudowaniami istniejącymi w jego obrębie. Podobnie jest w przypadku umiejscowienia świątyni w przestrzeni. Pisząc o religii rzymskiej, używamy przecież terminów zaczerpniętych ze współczesnej semantyki. Miejsca kultu definiowane przez źródła antyczne to miejsca, w których przebywają bogowie (*aedes*, *templum*, *sacrarium*, *fanum*, *delubrum*, *lucus*, *ara*, ἱερόν, *oraculum*), oraz obszary, na których sprawowano odpowiednie, im poświęcone rytuały (*templum*, *auguratorium*). Termin „świątynia” został, „wymyślony” przez starożytników, by w ten sposób, wydawnie ułatwiając sobie pracę, mogli oni opisać wszystkie miejsca związane z kultem. Różnorodność architektonicznych form sanktuariów i religijna topografia miasta pozwala nam na lepsze zrozumienie religii i daje możliwość poszukiwania roli, jaką mogła ona odgrywać w społeczności.

Typowe miejsce kultu (tzw. świątynia w stylu italskim) składało się z budowli na planie prostokąta lub koła, posągu boga, ołtarza stojącego przed świątynią, a cały „święty” obszar był zazwyczaj otoczony kolumnami lub portykiem. W *celli* znajdował się posąg bóstwa. To była rezydencja, jego mieszkanie. *Cella* zawierała czasami stół na ofiary, posągi innych bóstw, dzieła sztuki, przedmioty rytualne. Przed świątynią i ołtarzem spotykali się niewtajemniczeni, „wierni” chcący złożyć wota lub ofiarę. Wystawiano tam również prywatne ołtarze, posągi czy stele. Świątynie często otaczały portyki, które służyły wiernym, dawały schronienie przed słońcem i deszczem. Pliniusz w jednoznaczny sposób „dzieli” przestrzeń świątyni: *cella* – należała do bogów, portyki – przeznaczone były dla wygody wiernych}. J. Scheid zauważa, że oznacza to, iż możemy zatem mówić o hierarchizacji pomieszczeń. Różnica w przypisywanym im znaczeniu i randze była podkreślana także w kategoriach przestrzennych – bliskość / oddalenie od *celli*, wysokość i głębokość samego pomieszczenia. W bliskim sąsiedztwie miejsc o charakterze *sensu stricto* religijnym znajdowały się również, należące do świątyni pomieszczenia kuchenne, jadalnie czy skarbcze. Dla zachowania czystości rytualnej niektóre sanktuaria posiadały własne nimfea, studnie, a niektóre nawet termy. Potrzeby kultu i związek z aktywnością publiczną sprawiały, iż niektóre świątynie znajdowały się w pobliżu teatrów.

Piękne, bogato dekorowane fasady podnosiły estetykę i godność obrazu miasta jako całości.

Świątynie, ze względu na znajdujące się w nich drogie wota i dary były zwykle zamknięte. Nato-

miast w święta i w rocznice dni konsekracji ich drzwi otwierano. W czasie szczególnie podniosłych uroczystości błagalnych czyniono tak zaś jednocześnie we wszystkich świątyniach miasta. Przez otwarte drzwi można było dostrzec posągi bóstw. Każdy wchodzący mógł z bliska „doświadczyć intensywności impulsów wizualnych, nie tylko w postaci posągu kultowego, ale również drogocennych i kunsztownie wykonanych darów wotywnych”. Gdy przechodziło się w pobliżu wizerunku bóstwa, należało je pozdrowić ręką.

Pamiętać jednak ciągle należy, że ofiary dla bóstw składano na ołtarzu ustawionym przed świątynią. To bowiem ołtarz, a nie żaden inny element, był kluczowym elementem świątyni.

Wskazówki bibliograficzne

- Beard M., *Pompeje. Życie rzymskiego miasta*, Poznań 2010 (szczeg. rozdział „Miasto pełne bogów”, s. 325–363)
- Carcopino J., *Życie codzienne w Rzymie w okresie rozkwitu Cesarstwa*, Warszawa 1966
- Grant M., *Miasta rzymskie*, Warszawa 1970
- Scheid J., *Comment identifier un lieu de culte?*, Cahiers du Centre Gustave Glotz VIII, 1997, s. 53–73
- Tatarkiewicz A., *Życie religijne w Ostii antycznej*, Poznań 2009
- Tatarkiewicz A., *Świątynia w przestrzeni miejskiej Ostii*, [w:] *Miasto w starożytności. Materiały z ogólnopolskiej konferencji naukowej. Poznań 19–21 września 2002*,

red. L. Mrozewicz, K. Balbuza, Poznań 2004, s. 359–379

Winniczuk L., *Ludzie, zwyczaje i obyczaje starożytnej Grecji i Rzymu*, Warszawa 2008

Zanker P., *August i potęga jego obrazów*, Poznań 1999

MAŁGORZATA CHMIELARZ

Kąpać się, czy się nie kąpać? Chrześcijananie w łaźniach. Przykład Hammat Gader

I. Materiały źródłowe

(Wybrane fragmenty źródeł w przekładzie)

- *Corpus Iuris Civilis*, t. I–III, ed. ed. Th. Mommsen, P. Krueger, R. Schoell, Berolini 1954
- *Eunapii vitae sophistarum*, ed. J. Giangrande, Rome 1956
- Witruwiusz, *O architekturze ksiąg dziesięć*, przeł. K. Kumaniecki, Warszawa 1996

II. Problematyka warsztatu

Proces chrystianizacji *Imperium Romanum* przejawiał się na rozmaitych płaszczyznach i pociągnął za sobą konieczność sformułowania nowej definicji „rzymskości” oraz wyraźnego oddzielenia tego, co nie przynależało

do nowego świata, często za sprawą metod, które dziś uznalibyśmy w najlepszym razie za radykalne. Kodyfikacja cesarska jest pod tym względem bardzo pragmatyczna, z jednej strony surowo piętnując przedstawicieli zawodów o podejrzanym reputacji, a z drugiej – w trosce o zapewnienie rozrywki obywatelom i być może utrzymanie porządku społecznego – wiążąc ich z uprawianą profesją. Tego rodzaju niekonsekwencje, także w odniesieniu do pewnych form aktywności zbiorowej, dostrzegamy dobrze w ustawodawstwie V i VI wieku.

Znakomitym przykładem próby ujęcia zjawiska rodem ze starego świata w karby nowej moralności są edykty określające zasady uczęszczania do term. Ze stulecia na stulecie, z dekady na dekadę obserwujemy zaostrożenie polityki wobec tych, którzy zażywają kąpeli dla przyjemności i dla towarzystwa. Aparat państwowy spróbuje najpierw oddzielić od siebie kuracjuszy, a potem sprowadzić rolę term – w teorii przynajmniej – tylko do jednego rodzaju aktywności – troski o zdrowie. Jednak regulacje cesarskie stanowią jedynie element większego obrazu – prawdziwie interesujące jest odniesienie ich do praktyki społecznej. W sukurs idą tutaj znaleziska archeologiczne.

Przedmiotem warsztatu będą losy pewnej instytucji, której rola kształtująca i podtrzymująca relacje towarzyskie w starożytności jest niezaprzeczalna. Odkryte pozostałości łaźni w Hammat Gader, jednych z najwspanialszych term późnej starożytności, pozwolą prześledzić ciągłość tradycji architektonicznej, w której nie brak jednak pewnych niespodzianek. Zachowane świadectwa literackie udokumentują z kolei proces

formowania się wokół naturalnych gorących źródeł centrum turystyczno-rekreacyjnego z kulturalną oprawą, a potem pielgrzymkowo-uzdrowicielskiego z wyraźnym religijnym aspektem. Na podstawie licznych źródeł epigraficznych możliwe będzie także zbadanie, kto bywał w łaźniach i w jakim celu, a także czy chrześcijanie rzeczywiście rzekli się zbiorowej kąpieli.

III. Wskazówki bibliograficzne

- Brödner, E., *Die römischen Thermen und das antike Badewesen. Eine kulturhistorische Betrachtung*, Darmstadt 1983
- Dvorjetski, E., *Leisure, Pleasure and Healing: Spa Culture and Medicine in Ancient Eastern Mediterranean*, Supplements to the Journal for the study of Judaism, t. 116, Leiden 2007
- Fagan, G.G., *Bathing in Public in the Roman World*, Ann Arbor 1999
- Sadurska, A., *Architektura starożytnego Rzymu*, t. II, Warszawa 1980, s. 7.; 132–133, 162–163, 184–187, 264–268
- The Roman Baths of Hammat-Gader: Final Report*, ed. Y. Hirschfeld, Jerusalem 1997

KATARZYNA BALBUZA

Rzymianie od kuchni... czyli o ucztowaniu w starożytnym Rzymie

I. Materiały źródłowe (wybór)

- Kato, *O gospodarstwie wiejskim* 74–75, 79, 81, [w:] Marcus Porcius Kato, *O gospodarstwie wiejskim*, przekł. S. Łoś, Wrocław 2006
- Cyceon, *Listy do znajomych* 9.26, [w:] *Słowo jest cieniem czynu*, czyli starożytni Grecy i Rzymianie o sobie, oprac., koment. L. Winniczuk, Warszawa 1972, s. 331
- Horacy, *Satyry* II, 4 (wykład z zakresu sztuki kulinarnej), [w:] *Słowo jest cieniem czynu...*, s. 325–327
- Apicjusz, *O sztuce kulinarnej: ksiąg dziesięć*, przekł. I. Mikołajczyk, S. Wyszomirski, Toruń 2012 (fragmenty)
- Pliniusz Starszy, *Historia Naturalna* X, 139–140 (tuczenie drobiu), [w:] *Słowo jest cieniem czynu...*, s. 328
- Petroniusz, *Uczta Trymalchiona*, przekł. L. Staff, Warszawa 1994 (fragmenty)
- HA, Aleksander Sewer 38 (uczty Aleksandra Sewera), [w:] *Historycy Cesarstwa Rzymskiego. Żywoty cesarzy od Hadriana do Numeriana*, przekł. H. Szest, Warszawa 1966
- Źródła archeologiczne

II. Problematyka warsztatu

Kuchnia rzymska do dzisiaj zdumiewa zarówno różnorodnością i wykwinnością potraw, jak i wystawnością uczt czy pomysłowością podawania dań. Początki sztuki kulinarnej w Rzymie sięgają zaledwie III wieku p.n.e. Wówczas kuchnia charakteryzowała się skromnością a sami Rzymianie umiarkowaniem w ucztowaniu. Szczególnie szybki rozwój sztuki kulinarnej nastąpił w konsekwencji podbojów, kiedy Rzymianie rozpoczęli ekspansję poza Półwysep Apeniński. W efekcie zetknięcia się z innymi społecznościami, zwłaszcza z Grekami czy w ogóle światem Wschodu, Rzymianie wzbudziili w sobie wielką namiętność do jedzenia. Kuchnia, głównie bogatych Rzymian, stała się odtąd nadzwyczaj wykwinna (dzięki importowanym z odległych krain egzotycznym produktom) a ucztę sute i przepelnione wyrafinowanymi, tudzież ekstrawaganckimi daniami, podawanymi na wyjątkowo wyszukane sposoby. Rzymianie zaczęli przywiązywać wielką wagę zarówno do sztuki kulinarnej (rodzaju spożywanych potraw, pochodzenia składników spożywczych i ich gatunku), jak i do samego biesiadowania (ucztę były m.in. oznaką statusu społecznego). Zwyczaje żywieniowe warstw ubogich i zamożnych znacznie różniły się od siebie. Podczas gdy dla pierwszych podstawowy posiłek stanowiły proste potrawy z warzyw i produktów zbożowych, górne warstwy społeczeństwa rzymskiego raczyły się nader wykwinną kuchnią opartą na produktach sprowadzanych często z dalekich krain. Z posiłków, jakie zwyczajowo spożywano w ciągu dnia, najważniejszym i najobfitszym była cena, tj. kolacja. Miejscem ucztowania było

triklinium (*triclinium*), jadalnia umiejscowiona w domu rzymskim nieopodal kuchni (*culina*).

Celem warsztatów jest analiza wybranych źródeł historiograficznych i archeologicznych, odzwierciedlających kulturę stołu i sztukę kulinarną Rzymian. Uczestnicy warsztatów będą mogli przyjrzeć się edyktowi Dioklecjana z 301 roku o cenach maksymalnych za towary wystawione na sprzedaż (*Edictum Diocletiani de pretiis rerum venalium*), z którego dowiedzą się nie tylko o cenach za poszczególne produkty, ale i o rodzajach produktów używanych w kuchni. Przeanalizujemy fragmenty dzieła „O sztuce kulinarnej ksiąg dziesięć” Marka Gawiusza Apicjusza, najbardziej posągowego smakosza starożytności z czasów cesarza Tyberiusza, przyjrzymy się kilku wybranym przepisom kulinarnym, zastanowimy się nad rodzajami spożywanych produktów żywnościowych i ich pochodzeniem. Na przykładzie opisu biesiady w „Uczcie Trymalchiona”, której autorem jest Petroniusz, *arbiter elegantiarum* na dworze Nerona, odtworzymy wygląd i przebieg uczt rzymskiej oraz zastanowimy się nad zjawiskiem socjologicznym, jakim uczta była w tamtych czasach. Uczestnicy warsztatów zapoznają się z podstawową terminologią związaną ze sztuką kulinarną w Rzymie.

III. Wskazówki bibliograficzne

André J., *L'alimentation et la cuisine a Rome*, Paris 1961
Berdowski P., *Przysmaki Katona, czyli o najstarszych przepisach kulinarnych Rzymian*, Nowy Filomata 3 (1998), s. 163–184

- Berdowski P., *Garum – przysmak Rzymian*, „Mówią Wieki” 12 (2006), s. 46–51
- Bugaj E., *Starożytni Rzymianie i ich uczyty*, [w:] *Szkice humanistyczne. Wybrane teksty wykładów wygłoszonych na Wydziale Historycznym w ramach Poznańskiego Festiwalu Nauki i Sztuki*, red. R. Koliński, A. Kotłowska, I. Barczyńska, K. Polakowski, Poznań 2010, s. 147–163
- Carcopino J., *Życie codzienne w Rzymie w okresie rozkwitu cesarstwa*, Warszawa 1966
- Dunbabin K.M.D., *The Roman Banquet. Images of Conviviality*, Cambridge 2003
- Dupont F., *Daily Life in Ancient Rome*, Oxford 2004
- Toussaint-Samat M., *A History of Food*, Oxford 1997
- W dawnym Rzymie*, red. G. Giannelli, U. Enrico, Wrocław 1968, s. 69–80
- Winniczuk L., *Ludzie, zwyczaje i obyczaje starożytnej Grecji i Rzymu*, Warszawa 2006

MACIEJ DORNA

Jak wykrywać fałszerstwa źródeł historycznych? Na przykładzie wybranych dokumentów dotyczących sprowadzenia Krzyżaków do Polski

I. Materiały źródłowe

- Dokument księcia Konrada Mazowieckiego z 1230 roku, zawierający nadanie ziemi chełmińskiej na rzecz zakonu krzyżackiego (oryginał przechowywany w Tajnym Archiwum Państwowym Pruskiego Dziedzictwa Kulturowego [Geheimes Staatsarchiv preussischer Kulturbesitz] w Berlinie pod sygnaturą GStA PK XX. HA, PU, Schiebl. 109, Nr 5; tekst dokumentu opublikowany w: Preussisches Urkundenbuch [Kodeks dyplomatyczny Prus], t. I, cz. 1, wyd. R. Philippi, Königsberg 1882, nr 75). Podstawą pracy w ramach warsztatu będzie fotografia oryginału.
- Pieczęć biskupa płockiego Guntera przywieszona do dokumentu Konrada Mazowieckiego dla zakonu Dobrzyńców z 4 VII 1228 roku (dokument wraz z pieczęcią przechowywany w Tajnym Archiwum Państwowym Pruskiego Dziedzictwa Kulturowego [Geheimes Staatsarchiv preussischer Kulturbesitz] w Berlinie pod sygnaturą GStA PK, XX HA, PU, Schiebl. 109, Nr 4; pieczęć opubli-

kowana w: F. Piekosiński, *Pieczęcie polskie wieków średnich*, cz. I: *Doba piastowska*, Kraków 1899, il. nr 56). Podstawą pracy w ramach warsztatu będzie fotografia oryginału.

II. Problematyka warsztatu

Cała nasza wiedza na temat przeszłości opiera się na zachowanych do naszych czasów reliktach tejże, które zwykliśmy nazywać źródłami historycznymi. Ponieważ źródło to nasz jedyny „punkt zaczepienia” w minionej rzeczywistości, należy mu się z naszej strony szczególna uwaga. By móc w sposób odpowiedzialny formułować na podstawie źródła sądy na temat przeszłości, musimy najpierw dobrze poznać samo źródło. Nie chodzi tu przy tym wyłącznie o gruntowne zapoznanie się z jego treścią, ale o poznanie jego własnej historii, jako części minionej rzeczywistości, o zrozumienie, kiedy, w jakim celu i w jaki sposób powstało oraz jaką drogę „przeszło” od momentu swego powstania do momentu, w którym historyk orzeka na jego podstawie o faktach z przeszłości. Procedura poszukiwania odpowiedzi na te pytania, a także zapoznawania się z zawartością informacyjną źródła, nosi nazwę krytyki źródła.

Zwyczajowo krytykę źródła dzieli się na dwie części – krytykę zewnętrzną i wewnętrzną. W ramach krytyki zewnętrznej historyk stara się określić szeroko pojęte okoliczności dziejowe powstania źródła, a więc ustalić czas i miejsce jego powstania oraz zidentyfikować jego autora i w miarę możliwości poznać wszelkie uwarunkowania, w jakich funkcjonował ten ostatni. Z kolei

w ramach krytyki wewnętrznej historyk stara się poznać zawartość informacyjną źródła, a więc dowiedzieć się, o jakich wydarzeniach jest w źródle mowa i jakie stanowisko wobec tych wydarzeń zajmował autor źródła. Uzyskując tego rodzaju wiedzę, historyk uzyskuje zarazem dodatkowe przesłanki pozwalające mu uściślić wnioski wypływające z krytyki zewnętrznej, gdyż np. w świetle zawartych w źródle informacji chronologicznych można niekiedy bardzo precyzyjnie określić czas powstania źródła bądź przynajmniej określić moment przed którym albo po którym nie mogło ono powstać.

Przeprowadzając krytykę źródła, historyk zauważa niejednokrotnie, że cechy zewnętrzne źródła nie pasują do czasu jego powstania sugerowanego przez jego treść, zawiera ono rażące sprzeczności lub anachronizmy, czy wreszcie różni się od innych źródeł tego samego rodzaju. W takiej sytuacji mamy bardzo często do czynienia z falsyfikatem, a więc źródłem nieautentycznym. Zgodnie z przyjętą w historiografii definicją, źródło nieautentyczne to takie źródło, które nie jest tym, za co się podaje. Innymi słowy, jest to takie źródło, które jedynie „udaje” wytwór jakiejś epoki bądź konkretnej sytuacji dziejowej, będąc w istocie wytworem innego czasu i innych okoliczności.

Pojęcie autentyczności źródła bywa często mylone z pojęciem wiarygodności. Tymczasem pojęcie wiarygodności źródła odnosi się do zgodności zawartych w nim informacji ze stanem faktycznym. Zakwalifikowanie źródła jako całkowicie wiarygodnego, częściowo wiarygodnego bądź niewiarygodnego odzwierciedla przekonanie historyka, że źródło to przedstawia wyda-

zenia zgodnie z prawdą, lub prawdę tę częściowo bądź całkowicie zafalszowuje.

Jakkolwiek zakrawa to na paradoks, nieautentyczność źródła nie jest wcale tożsama z jego niewiarygodnością. Stuprocentowy falszyfik może być jednocześnie całkowicie wiarygodny, źródło zaś całkowicie niewiarygodne może być zarazem w stu procentach autentyczne. Warsztaty „Jak wykrywać fałszerstwa źródeł historycznych?” będą okazją, by się o tym przekonać. Zgodnie ze swym tytułem dostarczą one też swym uczestnikom wskazówek, w jaki sposób można ustalić, czy źródło, z jakim mamy do czynienia, to autentyczny czy falszyfik.

Podstawą pracy na warsztatach będzie jeden z najważniejszych dokumentów dotyczących sprowadzenia Krzyżaków do Polski, tzw. dokument chełmiński księcia Konrada Mazowieckiego z roku 1230. Jak się okaże, ten uznawany przez większość badaczy za źródło autentyczne dokument to w istocie krzyżacki falszyfik, bynajmniej jednak nie pozbawiony waloru wiarygodności.

III. Wskazówki bibliograficzne

Zagadnienie krytyki źródła

Kościółkowski S., *Historyka. Wstęp do studiów historycznych*, Londyn 1954 (rozdział dotyczący krytyki źródła)

Handelsman M., *Historyka. Zasady metodologii i teorii poznania historycznego*, Warszawa 1928 (rozdział: Krytyka i hermeneutyka)

Topolski J., *Wprowadzenie do historii*, Poznań 1998 (rozdział dotyczący krytyki źródła)

Topolski J., *Metodologia historii*, Warszawa 1973 [i inne wyd.] (rozdział dotyczący krytyki źródła)

Kwestia autentyczności dokumentu „chełmińskiego” Konrada Mazowieckiego z 1230 roku

Dygo M., *Studia nad początkami władztwa Zakonu Niemieckiego w Prusach (1226–1259)*, Warszawa 1992, s. 42 nn.

Kętrzyński W., *O powołaniu Krzyżaków przez księcia Konrada*, Rozprawy Akademii Umiejętności, Wyd. Hist.-Filoz., ser. II, t. 20, 1903, nr 45, s. 78 nn.

Kujot S., *Najnowsze prace dr Wojciecha Kętrzyńskiego o biskupie Chrystianie i Krzyżakach (Dokończenie)*, Przegląd Historyczny 1 (1905), s. 425

MIŁOSZ SOSNOWSKI

Średniowieczny rękopis – przestrzeń zabawy

I. Materiały źródłowe

Zbiory cyfrowych podobizn rękopisów trzech instytucji *Biblioteki Narodowej* (Polska), *Institut de recherche et d'histoire des textes* (Francja) oraz *British Library* (Wielka Brytania):

– <http://polona.pl>

- <http://medium.irht.cnrs.fr>
- <http://www.bl.uk/catalogues/illuminatedmanuscripts/>

W trakcie warsztatu podobizny będą wyświetlane za pomocą rzutnika multimedialnego lub w razie potrzeby, rozdawane w postaci drukowanej.

II. Problematyka warsztatu

Imię róży autorstwa Umberto Eco wprowadziło do masowej wyobraźni średniowieczną bibliotekę jako miejsce pracy mroczne, ponure i pełne ludzi gotowych głośny śmiech karać śmiercią. Wśród skojarzeń, jakie budzi skryptorium, czyli miejsce, w którym kopiowano w dawnych czasach książki, znajdziemy więc bez trudu hasła, takie jak: cisza, pracowitość, podniosłość czy pobożność. Zapewne jedną z ostatnich cech średniowiecznego bibliotekarza, jaka może nasunąć się na myśl, jest poczucie humoru. Bliższe przyjrzenie się rękopisom uzmysławia, że rzeczywistość biblioteki i skryptorium częstokroć odbiegała od stereotypowych wyobrażeń na ich temat.

Podczas warsztatu dowiemy się, jakie postacie brały udział w tworzeniu książki rękopiśmiennej w średniowieczu oraz poznamy kilka podstawowych pojęć z tym procesem związanych. Wiedza ta ułatwi korzystanie z języka fachowego w drugiej, obszerniejszej, części spotkania.

Średniowieczny rękopis zawierać może tekst niemal dowolnego gatunku czy rodzaju. Konkretne realizacje utworów, jak wykonania tej samej pieśni, cechują się wielką różnorodnością, zarówno treściową, jak i for-

malną. Różnice formalne są oczywiste – również dzisiaj wydania tej samej książki potrafią znacznie różnić się jakością papieru, czcionką, okładką i ceną. Odmienności treściowe w dzisiejszym świecie oznaczałyby mniej więcej sytuację, w której dwa wydania tej samej powieści miałyby inny układ rozdziałów, niektóre ze składających się na nią opowieści byłyby zmienione albo nawet usunięte, inne zaś napisane na nowo. Z taką płynną sytuacją mamy w przypadku średniowiecznych rękopisów często do czynienia. Każdy z nich jest odrębną tzw. realizacją tekstu i to dopiero filologowie oraz historycy dnia dzisiejszego z różniących się wersji tworzą jedną.

Różnice treściowe jednak potrafią wpływać nie tylko z odmienności tekstu. Otóż kodeksy, nie tylko te średniowieczne, były stosunkowo często iluminowane, czyli ozdabiane. Jeżeli opowieści o poważnych bądź podniosłych sprawach towarzyszy równie uroczysta ilustracja, sprawa jest jasna – obydwie formy przekazu wzmacniają się wzajemnie i tworzą dla czytelnika spójny i jednolity przekaz. Jak jednak rozumieć sytuację, w której niezwykle poważnej opowieści towarzyszy obrazek zabawny, frywolny lub absurdalny? Wszak większość z utworów, jaki znajdziemy w rękopisach służyła liturgii lub pobożnej lekturze – stąd liczne psalterze, żywoty świętych, komentarze do Pisma Świętego. Czy osoba odpowiedzialna za zdobienie rękopisu, malując fikające małpki przy tekście Psalmu, po prostu się bawi i zapomina o konsekwencjach? A może pracuje w opozycji do skryby, niczym wyposażony w kolorowe farbki sabotażysta? Czy takie sprzeczne przekazy daje się jakoś pogodzić albo znaleźć dla nich wyjaśnienie?

Nie możemy z góry odpowiedzieć na to pytanie - każdy przypadek wymaga namysłu. Podczas naszego warsztatu przyjrzymy się kilku przykładom takiej niespójności przekazu tekstowego i wizualnego, czasami pozornie nieprzezwyciężalnej. Postaramy się też znaleźć wyjaśnienie tej kwestii. Przy okazji pojawią się pytania o to, dla kogo owa niespójność przekazu miała znaczenie? Kto oprócz nas oglądał średniowieczne rękopisy? Albo lepiej, dla kogo były przeznaczone?

III. Wskazówki bibliograficzne

Blog *Discarding Images*: facebook.com/discardingimages i/lub discardingimages.tumblr.com

Blog *Sexy Codicology*: <http://facebook.com/SexyCodicology> i/lub sexycodicology.tumblr.com

ROMUALD RYDZ

Ewolucja horyzontu geograficznego Europejczyków w XV i XVI stuleciu

I. Materiały źródłowe

- *Listy o odkryciu Ameryki*, Gdańsk 1995
- Hernán Cortés, *Listy o zdobyciu Meksyku*, Gdańsk 1997

- Alvise da Ca' da Mosto, *Podróże do Afryki*, Gdańsk 1994
- Antonio Pigafetta, *Relacja z wyprawy Magellana dookoła świata*, Gdańsk 1992
- Pizarro Pedro, *Relacja o odkryciu i podboju królestwa Peru*, Gdańsk 1994
- Alvaro Velaho, *Relacja z wyprawy Vasco da Gamy do Indii*, Gdańsk 1996

II. Problematyka warsztatu

Powstanie horyzontu geograficznego związane jest z narodzinami cywilizacji, które wytworzyły pamięć historyczną, gromadzącą wiedzę dotyczącą poznawania i wykorzystywania nowych obszarów kuli ziemskiej. Podstawowym źródłem rozwoju horyzontu geograficznego poszczególnych cywilizacji były odkrycia geograficzne dokonywane przez jej przedstawicieli. W wyniku kolejnych wypraw odkrywczych dochodziło do poznawania nowych społeczności, które reprezentowały odmienne formy kulturowe, a następnie budowania różnych więzi wymiany.

W przypadku cywilizacji europejskiej możemy zauważyć, że w wieku XV i XVI wystąpiło zjawisko gwałtownego rozwoju jej horyzontu geograficznego. Wskutek wypraw podejmowanych przede wszystkim przez żeglarzy z Półwyspu Iberyjskiego Europejczycy zyskali w stosunkowo krótkim czasie szeroką wiedzę o obszarach, które znajdowały się poza tak zwanym Starym Światem. Ta wiedza umożliwiła europejską ekspansję, która doprowadziła do powiązania świe-

zo odkrytych terytoriów i zamieszkujących je ludów z Europą. Charakter powstałych więzi przybierał różne formy, od podboju do wymiany handlowej kulturowej prowadzonej na równych warunkach.

Celem niniejszych warsztatów jest przedstawienie na podstawie tekstów źródłowych okoliczności, które umożliwiły Europejczykom podjęcie dzieła odkrywania kolejnych lądów i zamieszkujących je ludów. Następnie uczestnicy powinni zastanowić się nad konsekwencjami nawiązania kontaktów pomiędzy odmiennymi kręgami kulturowymi. W szczególności chciałbym zwrócić uwagę na skutki odkryć geograficznych dla społeczeństw europejskich oraz ewolucję wyobrażeń o świecie wśród Europejczyków.

III. Wskazówki bibliograficzne

- Blond G., *Wielka przygoda oceanów. Atlantyk*, Warszawa 1977
- Długosz Z., *Historia odkryć geograficznych i poznania świata w zarysie*, Zamość 1999
- Jean Favier, *Wielkie odkrycia od Aleksandra do Magellana*, Warszawa 1996.
- Herrmann P., *Pokażcie mi testament Adama. Na szlakach nowożytnych odkryć geograficznych*, Warszawa 1968
- Kay B., *Na koniec świata. Historia odkryć geograficznych*, Warszawa 2003
- Małowist M., *Europa i jej ekspansja XIV–XVII w.*, Warszawa 1993
- Małowist M., *Konkwistadorzy portugalscy*, Warszawa 1992

- Piskozub A., *Rozwój horyzontu geograficznego*, Gdańsk 1993
- Strzelczyk J., *Gerwazy z Tilbury. Studium z dziejów uczoności geograficznej w średniowieczu*, Warszawa 1970
- Tazbir J., *Szlachta a Konkwistadorzy: opinia staropolska wobec podboju Ameryki przez Hiszpanię*, Warszawa 1969

BERNADETTA MANYŚ

Od Ostrej Bramy do Zamku Wielkich Książąt Litewskich, czyli słów kilka o przestrzeni ceremonialnej w stolicy Wielkiego Księstwa Litewskiego w XVIII wieku

I. Materiały źródłowe

- Prezentacja multimedialna
- Plan miasta Wilna z XVIII wieku opracowany przez D. Fricka
- Fragment „Kuriera Polskiego” dotyczący objęcia przez Michała Kazimierza Radziwiłła „Rybeńki” władzy nad województwem wileńskim (KP 1745, nr 441, Wilno 27 IV 1745)

II. Problematyka warsztatu

Jednym z nieodzownych elementów obchodów uroczystości rodzinnych oraz państwowych była przestrzeń, w obrębie której odbywały się: uroczyste zaślubiny, huczne obchody uroczystości imieninowych, urodzinowych, jubileuszowych, przyjmowanie poselstw zagranicznych, wjazdy hetmańskie, wojewodzińskie, ingresy biskupie, inscenizacje teatralne, popisy mieszczańskie i uczniowskie, procesje religijne różnych wyznań i obrządków, a także kondukty żałobne i uroczystości pogrzebowe dostojników państwowych, kościelnych oraz społeczności miejskiej. Przestrzeń tę Juliusz A. Chrościcki nazwał „ceremonialną”, wyróżniając w niej następujące sfery: kościelną wraz z nakładającą się na nią przestrzenią cmentarną, rezydencjalną, wraz z przylegającą do niej przestrzenią ogrodową i parkową oraz uliczną z współtworzącymi ją placami miejskimi. Ostatnią wyróżnioną przez wyżej wspomnianego historyka sferą były drogi (*viae*), które znajdowały się na trasach tradycyjnych pielgrzymek królewskich. Przestrzeń ceremonialna obejmowała najbardziej reprezentacyjne części miasta, a w danym ośrodku miejskim kształtowały ją na przestrzeni stuleci następujące czynniki: prawo ustrojowe, ceremoniał dworu i władcy oraz narastające zwyczaje lokalne. Rozpatrywane przez J.A. Chrościckiego zagadnienie, zostało omówione w kontekście siedemnasto- i osiemnastowiecznych wjazdów królewskich w Krakowie i Warszawie.

Sceną dla uroczystych obchodów rodzinnych i państwowych była również stolica Wielkiego Księstwa

Litewskiego. Należy jednak zaznaczyć, że wyróżnione przez badacza sfery, w aspekcie ośrodka urbanistycznego, jakim było Wilno, należy rozpatrywać w osobnych kategoriach, wyróżniając: sferę świątynną, obejmującą domy modlitwy różnych wyznań; sferę cmentarną, sferę zabudowy publicznej, sferę rezydencjalną oraz sferę uliczną – obejmującą swoim zasięgiem najbardziej reprezentatywne trakty uliczne, którymi wjeżdżali wojewodowie, biskupi, przybywający do Wilna dostojnicy, a także którymi podążały procesje religijne oraz kondukty weselne i żałobne.

W czasie warsztatu, analizując tekst źródłowy, spróbujemy określić przestrzeń ceremonialną stolicy Wielkiego Księstwa Litewskiego i wyodrębnić w niej poszczególne sfery. Odpowiemy na pytania, jakie ulice ją wyznaczały, jakie budynki znajdowały się w obrębie każdej z nich oraz jaką rolę one pełniły w życiu mieszkańców miasta.

W podsumowaniu spróbujemy porównać przestrzeń ceremonialną Krakowa z przestrzenią ceremonialną Wilna.

III. Wskazówki bibliograficzne

- Chrościcki J.A., *O przestrzeni ceremonialnej*, [w:] *Artyści włoscy w Polsce. Wiek XV–XVIII*, komitet red. J.A. Chrościcki, Warszawa 2004, s. 68–142
- Chrościcki J.A., *Przestrzeń ceremonialna w nowożytnym mieście*, *Kwartalnik Historii Kultury Materialnej* 41 (1993), nr 2, s. 211–224

Inskrypcje z wileńskich, oprac. W. Appel, E. Ulcinaite, Wilno 2005

Lipiński T., *O ingresach czyli wjazdach w Polskę odbywanych*, Biblioteka Warszawska, t. II, Warszawa 1844, s. 696–699

IGOR KRASZEWSKI

Być szlachcicem w siedemnastowiecznej Wielkopolsce

I. Materiały źródłowe

- Rodzina: tablica genealogiczna rodziny Gurowskich h. Wczele – oprac. własne na podstawie *Tek Dworzaczka 1.2.0. dla Windows, Materiały historyczno-genealogiczne do dziejów szlachty wielkopolskiej XV–XX wieku*, CD, Kórnik–Poznań 1997
- Dom, sprzęty, ubiór, kuchnia: W. Kochowski, *Budynek*, [w:] tegoż *Poezje wybrane*, Kraków 2003, s. 95–96; portret Łukasza Opalińskiego marszałka wielkiego koronnego (około 1635), za: T. Chrzanowski, *Portret staropolski*, Interpress, Warszawa 1995, s. 34; wybrane przepisy kulinarne z książki S. Czernieckiego *Compendium ferculorum albo zebrańie potraw*, wyd. J. Dumanowski, M. Spychaj, Warszawa 2010, s. 103–105, 118
- Religia i duchowość: testament Jacka Kęszyckiego z 5 II 1677, za: *Testamenty szlacheckie z ksiąg grodzkich wielkopolskich z lat 1657–1680*, wyd. i oprac. P. Klint, Wrocław 2011, s. 355–358
- Folwark i gospodarka rolna: Anzelm Gostomski, *Gospodarstwo*, zwłaszcza listy VII–X: *Jesień, Zima, Wiosna, Lato*, oraz list XI: *Dwórka iako się ma rządnie tak zimie iako y przez wszystkie rok zachować w każdym folwarku*, Kraków 1588, s. 64–114 i 116–126
- Ceny, pieniądź, dochody: tabela obrazująca siłę nabywczą pieniądza w Polsce w XVII wieku, za: J.A. Szwagrzyk, *Pieniądź na ziemiach polskich X–XX w.*, Wrocław 1990, s. 142–145
- Szlachecka mentalność stanowa, stosunki z innymi stanami: Krzysztof Opaliński, *Satyra III* z ks. I i *Satyra I* z ks. IV, [w:] tegoż *Satyry*, Wrocław 2005, s. 24–30, 188–196; Anzelm Gostomski, *Gospodarstwo*, list III: *Nauka Urzędnikowi iako się ma przeciw kmiotkom sprawować*, Kraków 1588, s. 28–43
- Życie polityczne: *Akta sejmikowe województw poznańskiego i kaliskiego*, t. I: 1572–1632, cz. 2: 1616–1632, wyd. W. Dworzaczek, Poznań 1962, s. 229–231

II. Problematyka warsztatu

Wokół szlachty i szlachestwa w epoce nowożytnej narosło wiele stereotypów, powielanych przez niezbyt rzetelne media dzisiejsze, ale obecnych nieraz w poważnych dziełach historycznych czy w podręcznikach. Z jednej strony uznaje się szlachtę za winną upadku

państwa, uciskającą pozostałe stany społeczne, bierną, ksenofobiczną i tępo konserwatywną. Z drugiej – podnosi jej zasługi w tworzeniu samorządu, obywatelską odpowiedzialność, obronę wolności, demokracji i tolerancji, budowanie nowoczesnego państwa, gdzie obywatel, a nie władza, ma głos zasadniczy. Który z tych obrazów jest prawdziwy? I pytanie, i odpowiedź nie są łatwe. Zanim się ich udzieli, warto poznać bliżej warunki życia owego szlachcica, który bez znajomości jego codzienności staje się postacią papierową, mało zrozumiałą i jakoś – nieprawdziwą.

Przede wszystkim trzeba tego szlachcica jakoś skonkretyzować – najlepiej nazwać, przyjrzeć się mu w jego domu, wśród codziennych zajęć, rodziny, przyjaciół i współobywateli. Jako teren badań posłuży Wielkopolska – również dlatego, że mimo wszystkich zmian, ciągle zachowała charakterystyczne cechy dawnego krajobrazu i łatwiej nam się odnaleźć wśród znajomo brzmiących miejscowości. Przede wszystkim jednak dlatego, że dla Wielkopolski mamy obfite i łatwo dostępne źródła historyczne, które do owego konkretnego szlachcica pozwolą nam się przybliżyć. Czasem, któremu się przyjrzymy uważniej, będzie wiek XVII. Wiek trudny, ale ciekawy – może nawet najbardziej znaczący dla rozstrzygnięcia zarysowanego na początku sporu o ocenę szlachty nowożytnej.

III. Wskazówki bibliograficzne

Markiewicz M., *Historia Polski 1492–1795*, Warszawa 2005

- Baranowski B., *Życie codzienne małego miasteczka w XVII i XVIII wieku*, Warszawa 1975
- Chrościcki J.-A., *Pompa funebris. Z dziejów kultury staropolskiej*, Warszawa 1974
- Czapliński W., Długosz J., *Życie codzienne magnaterii polskiej w XVII wieku*, Warszawa 1976
- Historia Kościoła w Polsce*, red. B. Kumor, Z. Obertyński, t. I, Poznań 1974
- Historia kultury materialnej Polski w zarysie*, red. W. Hensel, J. Pazdur, t. I–IV, Wrocław 1978
- Kriegseisen W., *Sejmiki Rzeczypospolitej szlacheckiej w XVII i XVIII wieku*, Warszawa 1991
- Kutrzeba S., *Historia ustroju Polski w zarysie*, Warszawa 1949
- Łoziński W., *Życie polskie w dawnych wiekach. Wiek XVI–XVIII*, Warszawa 1970
- Łukaszewicz J., *Obraz historyczno-statystyczny miasta Poznania w dawniejszych czasach*, t. I–II, Poznań 1998 (wznowienie wydania z 1838)
- Maciszewski J., *Szlachta polska i jej państwo*, Warszawa 1969
- Rusiński W., *Rozwój gospodarczy ziem polskich w zarysie*, Warszawa 1973
- Sajkowski A., *Staropolska miłość. Z dawnych listów i pamiętników*, Poznań 1981
- Sieciechowiczowa L., *Życie codzienne w renesansowym Poznaniu 1518–1619*, PIW, Warszawa 1974.
- Wójcik Z., *Liberum veto*, KAW, Kraków 1992, (w serii *Dzieje Narodu i Państwa polskiego*);
- Wyczański A., *Polska Rzeczpospolita szlachecka*, Warszawa 1991.

ALEKSANDRA LOSIK-SIDORSKA

Pompa funebris, czyli staropolskie zwyczaje pogrzebowe

I. Materiały źródłowe

- *Dyaryusz czterodniowego pogrzebu ś. p. Jmci Pana Józefa z Potoka na Stanisławowie, Brodach, Xięstwie Zbarskim y Niemierowie Potockiego Kasztelana krakowskiego Hetmana Wielkiego Koronnego w Stanisławowie w Kościele Kolegiackim anno millesimo septingentesimo quinquagesimo primo, expedyowanego*, sygn. BK 37444 [dostęp: <http://www.wbc.poznan.pl/dlibra/docmetadata?id=110630>]
- Siemieński M., *Monumenta Ecclesiae metropolitanae gnesnensis*, Poznań 1815
- Cercha M., *Pomniki Krakowa z tekstem Feliksa Kopeckiego*, t. 1–2, Kraków, 1904
- Prezentacja multimedialna przedstawiająca źródła ikonograficzne

II. Problematyka warsztatu

Zwyczaje pogrzebowe szlachty polskiej w okresie Rzeczypospolitej szlacheckiej są jednym z najbardziej interesujących elementów kultury sarmackiej. Uderzająca jest ich wielowymiarowa symbolika, teatralność i przepych. Warsztat ma za zadanie przedstawienie

wszystkich rytuałów związanych z pochówkiem sarmaty. Omówione zostaną zatem poszczególne elementy liturgii pogrzebowej: od chwili śmierci, przez przygotowanie do ceremonii pochówku i sam pogrzeb, aż po fundacje mające na celu upamiętnienie zmarłego.

Zajęcia będą podzielone na kilka części, w trakcie których zaprezentowane będą różne typy źródeł przydatnych do analizowania zwyczajów pogrzebowych. Pierwszy etap poświęcony będzie podręcznikom *ars bene moriendi*. Uczestnicy spróbują określić, czym była owa „sztuka dobrego umierania”, jaka postawa była z nią związana i jakie miała konsekwencje dla liturgii pogrzebowej.

Przedmiotem analizy uczestników będzie dziariusz z pochówku Józefa z Potoka Potockiego, który pozwoli na opisanie poszczególnych etapów pogrzebów – uroczystości trwających łącznie nawet kilka dni. W tej części zajęć omówione zostaną takie zagadnienia jak *castrum doloris*, portret trumienny, odzież grobowa, chorągwie pogrzebowe, a także miejsce muzyki w liturgii pogrzebowej.

Warsztat zakończy prezentacja multimedialna, w trakcie której uczestnicy zapoznają się z podstawowymi typami obiektów sepulkralnych, czyli nagrobkami, epitafiami oraz płytami nagrobnymi.

Celem zajęć jest przekazanie uczestnikom podstawowej wiedzy na temat zwyczajów pogrzebowych szlachty polskiej, a także zaznajomienie z metodami badawczymi historii sztuki, epigrafiki i heraldyki, szczególnie zaś zaprezentowanie podstawowych zasad analizy źródeł ikonograficznych, w tym interpretacji

symboliki sztuki renesansowej i barokowej, wyrażeń heraldycznych, pisma epigraficznego, a także treści inskrypcji sepulkralnych.

III. Wskazówki bibliograficzne

Ariès Ph., *Człowiek i śmierć*, Warszawa 1992

Baczewski S., *Propagandowa rola szlacheckiego pogrzebu z XVII wieku w świetle kazań pogrzebowych*, [w:] *Wesela, chrzciny i pogrzeby. Kultura życia i śmierci*, red. H. Suchojad, Warszawa 2001

Chrościcki J., *Pompa funebris. Z dziejów kultury staropolskiej*, Warszawa 1974

Gombin K., *Uroczystości pogrzebowe w Warszawie po śmierci Eustachego i Marianny Potockich*, *Roczniki Humanistyczne* 52 (2004), z. 4, s. 479–485

Włodarski M., *Ars moriendi*, Kraków 1978

KAROL KOŚCIELNIAK

Rola wojska kwarcianego w systemie obrony siedemnastowiecznej Rzeczypospolitej

I. Materiały źródłowe

- Komput wojska kwarcianego 1618, Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie, Archiwum Radziwiłłów, dz. II, księga 12

- Stacia z Xięstwa na miesiąc iaka ma bydz wydana, Biblioteka Jagiellońska w Krakowie, rkps 7
- Żołnierz kwarciany na Podolu, Zakład Narodowy im. Ossolińskich we Wrocławiu, rkps 167
- Przemowa Panów Posłów z woyska koronnego kwarcianego do Jkr. Mści w senacie..., Biblioteka Polskiej Akademii Nauk w Kórniku, rkps 341
- Fabian Birkowski, *Kantymir Basza Porażony albo o zwycięstwie z Tatar, przez Jego M. Pana P. Stanisława Koniecpolskiego hetmana polnego koronnego w roku 1624...*, Warszawa 1624
- S. Okolski, *Dyaryusz transakcji wojennej między wojskiem koronnem i zaporoskiem w r. 1637*, Kraków 1858
- S. Żółkiewski, *O chowaniu żołnierza kwarcianego*, *Przegląd Historyczno-Wojskowy* 2 (1930), s. 288–293
- *Pamiętniki o Koniecpolskich. Przyczynek do dziejów polskich XVII wieku*, wyd. S. Przyłęcki, Lwów 1842
- *Ustanowienie kwarty na sejmie 1562/1563*, [w:] *Wybór tekstów źródłowych z historii polski XVI–XVIII w.*, zestawili D. Grodowska, I. Kaniewska, K. Przyboś, Kraków 1976, s. 31–33
- *Korespondencja Stanisława Koniecpolskiego hetmana wielkiego koronnego 1632–1646*, oprac. A. Biedrzycka, Kraków 2005

II. Problematyka warsztatu

Warsztaty mają na celu przybliżenie jedynej stałej formacji zbrojnej broniącej granic siedemnastowiecz-

nej Rzeczypospolitej. W tym celu uczniowie poznają źródła dotyczące działań wojsk kwarcianych w pierwszej połowie XVII wieku, a przede wszystkim poznają znaczenie tej formacji dla systemu obronnego Rzeczypospolitej.

- Geneza powstania wojsk kwarcianych.
- Analiza wybranych kampanii i bitew prowadzonych siłami wojska kwarcianego.
- Codzienne problemy żołnierzy koronnych wojska kwarcianego.

III. Wskazówki bibliograficzne

- Gawęda M., *Powstanie kozackie 1637*, Zabrze 2007
- Gliwa A., *Najazd tatarski na ziemię przemyską w 1624 r.*, Rocznik Przemyski 41 (2005), z. 1, s. 27–80
- Górski K., *Historia jazdy polskiej*, Kraków 1898
- Horn M., *Chronologia i zasięg najazdów tatarskich na ziemię Rzeczypospolitej Polskiej w latach 1600–1647*, Studia i Materiały do Historii Wojskowości 8 (1962), cz. 1, s. 3–71
- Kościelniak K., *Wyżywienie wojska kosztem społeczeństwa. Wybieranie stacji przez armię koronną w pierwszej połowie XVII wieku*, [w:] *Zamki, twierdze i garnizony Opola, Śląska i dawnej Rzeczypospolitej*, red. T. Ciesielski, Zabrze 2010, s. 277–285
- Kościelniak K., *Kadra oficerska w wojsku koronnym w latach 1576–1648. Studia nad zawodem wojskowym*, Toruń 2011
- Kościelniak K., *Źródła dochodów oficerów jazdy polskiej w pierwszej połowie XVII wieku*, [w:] *Organizacja armii w nowożytnej Europie: struktura – urzędy – prawo – finanse*, red. K. Łopatecki, Zabrze 2011, s. 153–168
- Majewski R., *Cecora rok 1620*, Warszawa 1970
- Majewski W., *Taktyka w walkach polsko-kozackich 1625–1638*, Rocznik Przemyski 40 (2004), z. 1, s. 5–14
- Plewczyński M., *Żołnierz jazdy obrony potocznej za czasów Zygmunta Augusta. Studia nad zawodem wojskowym w XVI w.*, Warszawa 1985
- Podhorodecki L., *Stanisław Koniecpolski ok. 1592–1646*, Warszawa 1978
- Podhorodecki L., *Stanisław Żółkiewski*, Warszawa 1988.
- Suheni-Grabowska A., *Walka o wymiar i przeznaczenie kwarty w końcu XVI i na początku XVII wieku*, Przegląd Historyczny 56 (1965), s. 24–45
- Teodorczyk J., *Polskie wojsko i sztuka wojenna pierwszej połowy XVII wieku*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości” 21 (1978), s. 291–316
- Wimmer J., *Wojsko i skarb Rzeczypospolitej u schyłku XVI i w pierwszej połowie XVII wieku*, Studia i Materiały do Historii Wojskowości 14 (1968), cz. 1, s. 3–91

ANITA NAPIERAŁA

Welocypedy, lokomotywy, automobile... Wynalazki, które zmieniły dziewiętnastowieczne miasta

I. Materiały źródłowe

- *Wynalazki i odkrycia techniczne*, Sobótka 1871 nr 37, s. 439–442; nr 38, s. 452–453
- *Szybkojazd czyli welocyped*, Sobótka 1869, nr 15, s. 121–124
- *Prace nad koleją żelazną z Poznania do Wrocławia*, Wiarus 1850, nr 37, s. 142
- *W kwestyi tramwajów w Warszawie*, Przegląd Techniczny, t. 10, 1879
- „Rocznik Odkryć i Wynalazków 1873–1874”, Warszawa 1874
- B. Prus, *Odkrycia i wynalazki*, Warszawa 1873
- Ikonografia z wybranych dziewiętnastowiecznych czasopism
- Materiały źródłowe dostępne są na stronie Federacji Bibliotek Cyfrowych, www.fbc.pionier.net.pl

II. Problematyka warsztatu

Tytułowe welocypedy, lokomotywy oraz automobile są symbolem zachodzących zmian cywilizacyjnych, które stopniowo zachodziły w miastach europejskich od drugiej połowy XIX wieku. Fala wynalazków technicz-

nych miała znaczenie przełomowe, dotyczyła bowiem nie tylko spraw gospodarczych i ekonomicznych, ale także wielu innych aspektów życia społecznego. Niewątpliwie, jak pisał Bolesław Prus „każdy wynalazek, każde nowe odkrycie jest kombinacją dawniejszych odkryć i wynalazków, albo też opiera się na nich”¹. Omawiane podczas warsztatu wynalazki w zakresie komunikacji miejskiej, które pojawiły się w drugiej połowie XIX wieku, korzeniami związane były z trwającą od końca XVIII wieku rewolucją przemysłową. Rozwój transportu, w tym komunikacji kolejowej w szczególności przyspieszał procesy urbanizacyjne. Wpływał na układ przestrzenny miast i zmieniał codzienne funkcjonowanie ich mieszkańców. Najważniejszym wynalazkiem w tym zakresie było skonstruowanie kolei żelaznej (1825). Tam, gdzie pojawiała się sieć kolejowa, a za nią między innymi dworce, hotele i składy (sklepy), tam zazwyczaj następował też diametralny wzrost liczby mieszkańców, rozwój infrastruktury, tworzone zbiorową komunikację miejską. Z drugiej strony liczne migracje do miast związane z rozwojem gospodarki przemysłowej powodowały ich rozrost przestrzenny i poniekąd zmuszały władze do szukania nowych rozwiązań komunikacyjnych.

Od lat 20. XIX wieku w wielu miastach europejskich, między innymi w Paryżu, Londynie i Berlinie funkcjonował zbiorowy transport konny, najczęściej w postaci dorożek, omnibusów i tramwajów. W War-

¹ B. Prus, *O odkryciach i wynalazkach*, Warszawa 1873, s. 8.

szawie i Krakowie omnibusy konne, kursujące na stałych liniach według rozkładu jazdy, pojawiły się z pewnym opóźnieniem w 1866 roku. Natomiast w Poznaniu od lat 70. jeździły tramwaje konne, tak jak we Lwowie, gdzie otwarto pierwszą linię w 1880 roku, wywołując tym samym entuzjazm wśród mieszkańców miasta. Już czternaście lat później uruchomiono tam pierwszy tramwaj elektryczny. Liczne nowe wynalazki komunikacyjne, które początkowo korzystały z „siły pary”, a potem elektryczności, upowszechniały się w miastach od lat 60. XIX wieku, sukcesywnie zastępując dotychczasowe środki transportu. Były one w ciągu XIX wieku nieustannie udoskonalane i rozbudowywane. Do najważniejszych, tych, które wywarły wpływ na funkcjonalność i życie miejskie, należą koleje żelazne (od 1825), tramwaje parowe i – uruchomione po raz pierwszy w Berlinie w 1891 roku – tramwaje elektryczne. Ważnym momentem stała się budowa pierwszego metra – napędzanego lokomotywą parową, które otwarte zostało w Londynie w 1863 roku. W roku 1896 natomiast powstało w Budapeszcie pierwsze metro elektryczne. Wbrew pozorom, innym istotnym wynalazkiem miejskim był rower, w zależności od jego rodzaju zwany wówczas welocypedem lub bicyklem, który choć nie należał do tanich, znacznie upraszczał i zarazem ułatwiał komunikację, w związku z czym szybko stał się popularnym środkiem transportu. Na rozwój i formę komunikacji miejskiej wpłynęły także automobile, które pojawiły się na ulicach w latach 90. XIX wieku. Pierwszy trzykołowy pojazd, został zbudowany przez Karla Benza w Niemczech w 1885 roku.

Kilka lat później powstały najstarsze fabryki pojazdów mechanicznych, motorów i samochodów marki Renault i Peugeot. Mimo że upowszechnienie tego wynalazku dokonało się dopiero w połowie XX wieku, to pierwsze pojazdy o napędzie spalinowym wykorzystywane były w transporcie publicznym, jako taksówki oraz autobusy, a także wozy strażackie i ambulanse.

Boom komunikacyjny drugiej połowy XIX wieku przeobraził wygląd i funkcjonalność ówczesnych miast. Europa zaczęła pokrywać się siecią żelaznych dróg kolejowych, pojawiły się: telegraf, radio, telefon, a na ulicach nowe środki transportu elektrycznego i mechanicznego. Dla ówczesnych mieszkańców aglomeracji miejskiej zaczęła się nowa epoka, epoka nowoczesności. Zmieniła się jakość, czas trwania oraz koszty przemieszczania się ludności zarówno między ośrodkami, jak i w obrębie miasta. „W naszych czasach podróż do Paryża – pisał Prus – kosztuje mniej i kończy się prędzej, niż dawniej podróż z Warszawy do Częstochowy”². Powstanie nowych środków transportu, tak jak i innych wynalazków oraz odkryć wywoływało ogromne zainteresowanie w ówczesnej prasie. O doniosłości wymienionych ulepszeń pisali ówcześni publicyści i felietoniści, a ich podziw dla epoki *elektryczności i pary* wyrażał się wiarą w postęp, dobrobyt oraz rozwój techniczny. „Wiek nasz jest wielki przez swe wynalazki; nieskończony postęp prowadzi do opanowania materii i siły” – pisał autor artykułu o kolejach żelaznych, za-

² Tamże, s. 5.

mieszczono w czasopiśmie „Sobótka” z 1871 roku³. Jednak obok zachwyty nad nowoczesnością, pojawiały się też głosy krytyki, ostrzeżenia o skutkach wywołanych przez kolejny *diabelski* wynalazek.

Celem warsztatu jest omówienie, z jednej strony, wpływu nowych wynalazków komunikacyjnych na funkcje i rozwój miast, z drugiej relacji – zachodzących między przyrostem demograficznym i rozbudową miast europejskich w XIX wieku, które bez wątpienia stały się czynnikami wymuszającymi nowe rozwiązania komunikacyjne. Na podstawie wybranych fragmentów z czasopism polskich XIX wieku oraz zamieszczonych w nich materiałów ilustracyjnych spróbujemy znaleźć odpowiedź na pytanie, w jaki sposób zmieniły się dziewiętnastowieczne miasta na skutek upowszechniania się nowych środków transportu.

III. Wskazówki bibliograficzne

- Chwalba A., *Historia powszechna XIX wieku*, Warszawa 2009
- Davies N., *Europa. Rozprawa historyka z historią*, Kraków 1998
- Jeziński A., Leszczyńska C., *Historia gospodarcza Polski*, Warszawa 2003
- Kizwalter T., *Historia powszechna. Wiek XIX*, Warszawa 2003
- Mączak A., *Historia powszechna. Wiek XIX*, Warszawa 2008

³ *Koleje żelazne i wypadki na nich*, Sobótka 1871, nr 36, s. 425–427.

Pawłowski K., *Narodziny miasta nowoczesnego*, [w:] *Sztuka 2 połowy XIX wieku. Materiały sesji Stowarzyszenia Historyków Sztuki*, Łódź listopad 1971, Warszawa 1973

Rychter W., *Dzieje samochodu*, Warszawa 1987

MAGDALENA JAKŚ-KUBIAK

Cudze chwalicie, swego nie znacie, czyli słów kilka o wykorzystaniu historii wizualnej w rekonstrukcji przeszłości małych ojczyzn

I. Materiały źródłowe

Źródła pisane, kartograficzne i ikonograficzne

- *Album przemysłu i handlu Wielkopolski, Prus i Śląska*. Zeszyt 1, Poznań 1906.
- *Struktura ludności według używanego języka w świetle pruskiego spisu z 1846 r.*, [Tabela, w:] *Dzieje Wielkopolski*, t. II: *lata 1793–1918*, red. W. Jakóbczyk, Poznań 1973; *Podziały Wielkopolski w l. 1772–1815*, [Mapa, w: tamże]; *Odsetek ludności polskiej w 1846 r.*, oprac. S. Borowski; Mapa V [Mapa, w: tamże]; *Odsetek ludności polskiej w 1910 r.*, oprac. S. Borowski, [Mapa, w: tamże]
- *Dziennik Poznański* (wybór fragmentów – ogłoszenia prasowe)

- *Kalendarz Gazety Szamotulskiej 1931*, red. M. Dereżyński, Szamotuły 1931
- *Kurier Poznański* (wybór fragmentów – ogłoszenia prasowe)
- M. Motty, *Przechadzki po mieście*, Poznań 1888–1889 (wybór fragmentów)
- N. Pajzderski, *Przewodnik po Poznaniu*, Poznań 1929
- *Przewodnik po wystawie. Powszechna Wystawa Krajowa w roku 1929 w Poznaniu*, Poznań 1929
- M. Seidel, *Powiat Szamotulski. Podręcznik do nauki geografii dla szkół powszechnych powiatu*, Szamotuły 1929
- Kartki pocztowe, mapy, projekty budowlane, fotografie przedstawiające Szamotuły w XIX w. (za np. M. Romanowska-Pietrzak, *Szamotuły na dawnej pocztówce 1898–1939*, Szamotuły 2000; M. Romanowska-Pietrzak, *Powiat szamotulski na dawnej pocztówce (1897–1945)*, Szamotuły 2002)
- Kartki pocztowe, mapy, reklamy, fotografie przedstawiające Poznań w XIX wieku (za np. *Miasto na pocztówce. Poznań n tle porównawczym*, red. R. Jaworski, W. Molik, Poznań 1999; M. Mrugalska-Banaszak, *Miejska ikonosfera na drukach reklamowych z widokami Poznania (1835–1939)*, Poznań 2012)

II. Problematyka warsztatu

„Cudze chwalicie, swego nie znacie” – historycy sztuki, architekci zachwycają się kompozycją, stylem czy charakterem takich miast jak Rzym, Paryż, Praga,

Wiedeń, Lwów czy Wilno. My sami dajemy się uwieść klimatowi Krakowa, Wrocławia, Gdańska, z mniejszych ośrodków – Polanicy-Zdroju czy Nałęczowa. Odkrywamy nowe miejsca, wykonujemy fotografie, przeglądamy kolorowe informatory i przewodniki. Jednakże jakże często nie zwracamy uwagi na nasze najbliższe otoczenie, wiedząc czasem więcej o zabytkach znajdujących się w oddalonym o 1000 km mieście niż o bogactwie i historii swego najbliższego otoczenia, naszych „małych ojczyzn”, z których pochodzimy, które często z bogatą przeszłością pozostają jednak na marginesie naszych zainteresowań. Być może wynika to z braku czasu, a może zwyczajnie nie wiemy, gdzie i jak poszukiwać informacji. Zastanówmy się więc wspólnie, jak poznawać ich historię oraz same miejsca, z których się wywodzimy.

Przykładem dla naszych rozważań niech będą dwa zupełnie różne wielkopolskie ośrodki miejskie: Poznań jako szacowna stolica województwa i kolebka polskiej państwowości oraz stosunkowo niewielkie, położone nad Samą niespełna 20-tysięczne miasto Szamotuły.

Skupiając uwagę na ich trudnej dziewiętnastowiecznej przeszłości – miasta te w wyniku II rozbioru Rzeczypospolitej w 1793 roku znalazły się pod władzą pruską – zastanówmy się, na podstawie jakich ikonograficznych materiałów źródłowych możemy poznać ich przeszłość oraz jak je prawidłowo odczytywać i interpretować. Pamiętajmy, że wykorzystanie źródeł ikonograficznych nie tylko wzbogaca teksty publikacji czy prezentacje o ciekawe ilustracje, ale przede wszystkim rozwija wyobraźnię i pomaga przeniknąć

w minioną rzeczywistość umożliwiając dokonanie jej rekonstrukcji czy wizualizacji. Nie możemy zapominać, że właśnie XIX wiek, pomimo że tak trudny dla narodu polskiego, to czas niezwykłego przyspieszenia, wszechogarniających przemian, modernizacji, unowocześniania rozmaitych dziedzin życia. To okres, który pozostawił po sobie nieprzebrane bogactwo materiału źródłowego, z którego dziś szczęśliwie możemy czerpać. Jednym z symboli XIX wieku staje się obraz, który odważnie wkracza w przestrzeń, w tym między innymi miejską. Wytwarza się w tym czasie zupełnie nowa, dotąd niespotykana przestrzeń ikonosfery, której czynnikami były wytwarzane i dystrybuowane na ogromną, nieznaną dotychczas skalę obrazy. Nas interesować będzie przede wszystkim fotografia, ale nie możemy zapominać także o technikach graficznych, które pojawiają się w prasie czy książkach ilustrowanych. Powszechnie dostępny, istotny, a za sprawą obecnej mody na współczesne reprodukcje także popularnym źródłem, są pojawiające się od lat 90. XIX wieku pocztówki, zwane także widokówkami. Atrakcyjne, ciekawe, kolorowe, przyciągające wzrok i uwagę, prezentujące nieco subiektywny, często wyidealizowany, ściśle zhierarchizowany obraz przestrzeni miejskiej, dokonujące niejako emblematyzacji jej pewnych fragmentów. Warto jednak zwrócić także uwagę na wszechobecne już wtedy reklamy, plakaty, afisze i ogłoszenia, zarówno te pojawiające się w także przeżywającej swój okres świetności lokalnej prasie, jak i będące do dziś popularną formą reklamy produktów i przedsiębiorstw.

W celu przybliżenia uczestnikom warunków pracy akademickiej w czasie warsztatów wykorzystane zostaną materiały źródłowe: pisane, ikonograficzne oraz kartograficzne, pojawią się również odwołania do literatury, istotnym elementem warsztatów będzie prezentacja multimedialna.

III. Wskazówki bibliograficzne

- Aksjosemiotyka katy pocztowej. Prace kulturoznawcze III*, red. P. Banaś, Wrocław 1992
- Banaś P., *Aksjosemiotyka karty pocztowej*, Wrocław 1993
- Banaś P., *Orbis pictus. Świat dawnej karty pocztowej*, Wrocław 2005
- Baranowska M., *Posłaniec uczuć. Prywatna historia pocztówki*, Warszawa 2003
- Chwalba A., *Historia Polski 1795–1918*, Kraków 2000
- Dworecki Z., *Poznań i poznaniacy w latach Drugiej Rzeczypospolitej. 1918–1939*, Poznań 1994
- Dzieje Poznania 1793–1918*, t. II, red. J. Topolski, L. Trzeciakowski, Poznań 1994
- Dzieje Wielkopolski*, t. II: *lata 1793–1918*, red. W. Jakóbczyk, Poznań 1973, s. 67–140, 361–445
- Gałka W., *Szamotuły. Studium historyczno-urbanistyczne. Opracowane na zlecenie Urzędu Wojewódzkiego w Poznaniu Wydział Kultury Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków*, Poznań 1981
- Jakóbczyk W., *Przetrwać nad Wartą 1815–1914*, Warszawa 1989
- Kieniewicz S., *Historia Polski 1795–1918*, Warszawa 1996

- Kozłowski J., *Wielkopolska pod Pruskim zaborem w latach 1815–1918*, Poznań 2004
- Kronika Miasta Poznania 2008, nr 1: *Bazar*, red. J. Wiesiołowski
- Kronika Miasta Poznania 1996, nr 4: *Przewodnik, czyli drogowskazy po Poznaniu lat międzywojennych*, red. J. Skuratowicz
- Krygier R., *Szamotulskie. Przewodnik*, Poznań 1988
- Krygier R., Mordal R., *Vademecum Krajoznawcze Ziemi Szamotulskiej*, Szamotuły 2002
- Kukiel M., *Dzieje Polski porozbiorowej 1795–1921*, Warszawa 1981
- Miasto na pocztówce. Poznań n tle porównawczym*, red. R. Jaworski, W. Molik, Poznań 1999
- Mrugalska-Banaszak M., *Miejska ikonosfera na drukach reklamowych z widokami Poznania (1835–1939)*, Poznań 2012
- Pałat Z., *Architektura i polityka. Gloryfikacja Prus i niemieckiej misji cywilizacyjnej w Poznaniu na początku XX wieku*, Poznań 2011
- Pocztówki opowiadają historię: Miasto Poznań 1896–1918*, red. S. Kemlein, Luneburg 1997
- Porębski M., *Ikonosfera*, Warszawa 1972
- Romanowska-Pietrzak M., *Szamotuły na dawnej pocztówce 1898–1939*, Szamotuły 2000
- Romanowska-Pietrzak M., *Powiat szamotulski na dawnej pocztówce (1897–1945)*, Szamotuły 2002
- Trzeciakowski L., *Pod pruskim zaborem 1850–1918*, Warszawa 1973
- Zakrzewski Z., *Ulicami mojego Poznania*, Poznań 1998

ANNA PIESIAK-ROBAK

Polityczne *faux pas*, czyli problemy z protokołem dyplomatycznym

I. Materiały źródłowe

- *Règlement sur le rang entre les Agens diplomatiques*, [w:] *Acte du congrès de Vienne du 9 juin 1815 avec ses annexes*, Imprimè et royale, Vienne 1815, s. 334
- Konwencja Wiedeńska o stosunkach dyplomatycznych z 18 kwietnia 1961 r., Dz. U. zał. do nr 37, poz. 232, z 8.09.1965 r.
- Przepisy protokolarne, ceremonialne i etykietalne Rzeczypospolitej Polskiej, AAN Ministerstwo Spraw Zagranicznych, sygn. 246, k. 38–231

II. Problematyka warsztatu

Z protokołem dyplomatycznym, zwanym w przeszłości ceremoniałem dworskim lub etykietą dworską, spotykamy się od zarania dziejów. Historia dyplomacji i protokołu dyplomatycznego wiąże się z powstawaniem państw i potrzebą utrzymywania stosunków oraz rozwiązywaniem konfliktów między nimi. Doniosłe znaczenie dla rozwoju dyplomacji i protokołu miał kongres wiedeński (1815), który zapoczątkował równorzędne traktowanie wszystkich niepodległych państw niezależnie od tego, czy były to cesarstwa, królestwa, czy też republiki. Jednak protokół dyplomatyczny ro-

zumiany jako narzędzie komunikacji międzyludzkiej może pomagać lub podpowiadać rozwiązania nie tylko w dyplomacji, ale również w innych sferach działalności człowieka – biznesie czy w relacjach towarzyskich. Techniki i metody protokołu dyplomatycznego są więc coraz częściej przejmowane i stosowane w innych sferach działalności.

Warsztaty mają na celu zapoznanie uczniów z wybranymi zagadnieniami protokołu dyplomatycznego, regułami zachowania się w świecie dyplomacji i podstawowymi zasadami dobrego wychowania, czyli tym, co popularnie nazywane jest *savoir-vivre'em*. Zajęcia mają na celu również przybliżenie uczniom historycznych i współczesnych zasad ceremoniału państwowego. W czasie zajęć uczniowie na podstawie współczesnych przykładów oceniają przestrzeganie zasad protokołu dyplomatycznego przez polityków i dokonają krytycznej analizy tzw. wpadek protokolarnych. Jego celem jest także zwrócenie uczniom uwagi na konsekwencje związane z nieprzestrzeganiem etykiety i zasad *savoir vivre'u*.

III. Wskazówki bibliograficzne

- Ikonowicz C., Piekarski J. W., *Protokół dyplomatyczny i dobre obyczaje*, Warszawa 2009
 Łosowski P., *Dyplomacja polska 1918–1939*, Warszawa 2001
 Orłowski T., *Protokół dyplomatyczny. Ceremoniał i etykieta*, Warszawa 2006
 Pietkiewicz E., *Protokół dyplomatyczny*, Warszawa 1998

Protokół dyplomatyczny i ceremoniał państwowy II Rzeczypospolitej, oprac., wstępem J. Sibora, Warszawa 2010

ALINA HINC

Gry i zabawy w XIX wieku

I. Materiały źródłowe

- K. Hoffmanowa z Tańskich, *Assarmot. Zabawa historyczna*, Warszawa 1852
- Prezentacja wybranych reklam gier i zabaw dla dzieci i młodzieży pochodzących z XIX wieku

II. Problematyka warsztatu

W dzisiejszej epoce gier komputerowych i multimedialnych dziewiętnastowieczne gry i zabawy, zwłaszcza edukacyjne, wydają się pewną egzotyką. Coraz rzadziej bowiem posługujemy się grami planszowymi odwołującymi się do naszej wiedzy z różnych dziedzin, bądź też mającymi za zadanie tę wiedzę nam przybliżyć. Tymczasem w dziewiętnastowiecznych domach, ziemiańskich i mieszczańskich, wszelkie gry tekstowe i planszowe były jednym z ważniejszych sposobów spędzania wolnego czasu. Szczególnie popularne na ziemiach polskich w XIX i na początku XX wieku były gry (dziś powie-

dzielibyśmy edukacyjne) propagujące wiedzę z zakresu historii, geografii i literatury. Niestety nie zachowało się do naszych czasów zbyt wiele tego typu gier. Nie prowadzono też dotąd na ich temat szerszych badań. Znacznie więcej wiemy o zabawkach dziewiętnastowiecznych niż edukacyjnych grach towarzyskich.

W związku z tym, aby wyobrazić sobie, jak wyglądała taka gra i zdać sobie sprawę z jej użyteczności, podczas warsztatu zagramy w *Assarmot* – zabawę historyczną z połowy XIX wieku. Może brać w niej udział dowolna liczba osób. Uczestnicy zabawy na pewno nie będą się nudzić, dowiedzą się nowych, ciekawych rzeczy i będą mieli okazję wczuć się w atmosferę dziewiętnastowiecznego salonu rozrywek młodzieżowych. Zabawę poprzedzi krótkie wprowadzenie w tematykę warsztatu.

III. Wskazówki bibliograficzne

- Barnaś-Baran E., *Wspierająca funkcja zabaw i zabawek w życiu dziecka wiejskiego w Galicji (II połowa XIX i początek XX wieku)*, [w:] *Dawne i współczesne zabawki dziecięce*, red. D. Żołędź-Strzelczyk, K. Kabacińska, Poznań 2010, s. 149–164
- Jakubiak K., *Zabawy i zabawki dziecięce w polskich koncepcjach wychowania przedszkolnego z przełomu XIX i XX wieku*, [w:] *Dawne i współczesne zabawki dziecięce*, red. D. Żołędź-Strzelczyk, K. Kabacińska, Poznań 2010, s. 117–121
- Trzeciakowscy M i L., *W dziewiętnastowiecznym Poznaniu. Życie codzienne miasta 1815–1914*, Poznań

1982, s. 369–386 (fragment rozdział „Czas wolny Poznańczyka”)

Winiarz A., *Świat zabawek i zabaw dzieci polskich w dobie niewoli narodowej (1795–1918)*, [w:] *Dawne i współczesne zabawki dziecięce*, red. D. Żołędź-Strzelczyk, K. Kabacińska, Poznań 2010, s. 103–115

MAREK PRZYBYLSKI

„Chłopczy, ale jaka rewolucja?! Polska, księżę proboszczu” – prowincja poznańska przed wybuchem powstania wielkopolskiego

I. Materiały źródłowe

- Wybrane relacje mieszkańców regionu zebrane w ramach konkursu Głosu Wielkopolskiego i ZBOWiD „W 50. rocznicę Powstania Wielkopolskiego”
- Wybrane artykuły zamieszczone w „Kurierze Poznańskim”, „Przewodniku Katolickim”, „Dzienniku Berlińskim”
- S. Grochowski, *Dzieje wojenne Rogoźna*, Rogoźno 1938
- Z. Zakrzewski, *Walki o Rawicz*, Leszno 1922
- M. Buławski, *Miasteczko nad frontem: wspomnienia z roku 1919*, Poznań 1929

II. Problematyka warsztatu

Bezpośrednią przyczyną powstania wielkopolskiego były wydarzenia związane z przyjazdem Ignacego Paderewskiego do Poznania. Jednak to, że przyjazd ten spowodował wybuch i błyskawiczne rozprzestrzenienie się działań zbrojnych na terenie prowincji możliwe stało się w wyniku pewnego następstwa wcześniejszych zdarzeń. A te doprowadziły do wybuchu I wojny światowej. Rozmowa proboszcza średzkiego ks. Mieczysława Meissnera z żołnierzami, której fragment został przetoczony w tytule warsztatu, odbyła się w czasie przejmowania władzy w garnizonach w całym cesarstwie przez zbuntowane oddziały niemieckie. W wyniku tego rządy objęły Rady Żołnierskie, które przekształciły się następnie w Rady Żołnierskie i Robotnicze. Spolonizowanie tych organów władzy rewolucyjnej na terenach wielkopolski w następstwie przyczyniło się do tego, że wydarzenia związane z wizytą mistrza Paderewskiego w Poznaniu ogarnęły całą Wielkopolskę, przekształcając się w powstanie.

Warsztat zostanie rozpoczęty od krótkiego, ale niezbędnego uporządkowania informacji teoretycznych dotyczących się wydarzeń sprzed wybuchu powstania wielkopolskiego. Zasadnicza część zajęć poświęcona będzie analizie i interpretacji tekstów źródłowych dotyczących sytuacji społeczno-gospodarczo-politycznej, która przyczyniła się do rozpoczęcia zrywu powstańczego w Wielkopolsce. W trakcie zajęć uczestnicy określą motywy, którymi kierowali się ludzie (z różnych stanów i warstw społecznych) biorący udział w wydarzeniach 1918 roku.

III. Wskazówki bibliograficzne

- Czubiński A., Grot Z., Miśkiewicz B., *Powstanie Wielkopolskie 1918–1919. Zarys dziejów*, Warszawa 1978
 Dworecki Z., *Poznań i poznaniacy w latach Drugiej Rzeczypospolitej. 1918–1939*, Poznań 1994
Dzieje Wielkopolski, t. II: lata 1793–1918, red. W. Jakóbczyk, Poznań 1973
 Kozłowski J., *Wielkopolska pod Pruskim zaborem w latach 1815–1918*, Poznań 2004

MACIEJ MICHAŁSKI

Panoramy, place, ulice.

Przestrzeń kulturowa miast na dawnych pocztówkach i fotografiach

I. Materiały źródłowe

- Jako materiał źródłowy wykorzystane zostaną karty pocztowe i fotografie znajdujące się w zbiorach prywatnych, bibliotekach cyfrowych (<http://fbc.pionier.net.pl>) oraz w Narodowym Archiwum Cyfrowym (<http://www.nac.gov.pl>)

II. Problematyka warsztatu

Krajobraz kulturowy, będący od wielu lat przedmiotem zainteresowania nauk przyrodniczych i geo-

graficznych, a także cieszący się zainteresowaniem teoretyków architektury stał się także od niedawna przedmiotem refleksji historyków. Przestrzeń, w której żyją ludzie, podlega zmianom historycznym, a opis i interpretacja tych zmian podlega takim samym prawom, jak badanie zjawisk politycznych, społecznych czy ekonomicznych. Najogólniej mówiąc, krajobraz kulturowy to wykreowana przestrzeń, w której elementy naturalne, przyrodnicze uległy modyfikacji pod wpływem działalności ludzkiej.

Celem warsztatu jest ukazanie na wybranych przykładach możliwości wykorzystania kart pocztowych i fotografii do badania zmian krajobrazu kulturowego. Analizowana będzie wartość źródłowa fotografii i pocztówek w kontekście poznania zmian przestrzeni kulturowej, a także usytuowania w niej elementów ruchomych (pojazdy, dekoracje, itp.). Zaprezentowane zostaną podstawowe zasady pracy historyka z materiałami wizualnymi, ich krytyka i interpretacja, a także procedury uzupełniania materiałów wizualnych o przekazy innych źródeł historycznych. Chronologicznie warsztat obejmować będzie okres od połowy XIX wieku do współczesności.

Podczas warsztatu zostanie przedstawiona zwięzła historia fotografii i kart pocztowych, pod względem techniki wykonania i obróbki fotograficznej oraz drukarskiej oraz ich przemian stylistycznych. Zaprezentowane zostaną także sposoby konserwacji i przechowywania zbiorów fotograficznych i filokartystycznych oraz sposoby korzystania z cyfrowych kolekcji tych źródeł.

Zasadniczą część warsztatu stanowić będzie analiza przemian wybranych przykładów elementów krajobrazu kulturowego na podstawie przedstawionych materiałów źródłowych. Dostrzeżone zmiany zostaną wpisane w szerokie tło przemian cywilizacyjnych i kulturowych ostatnich 200 lat, związanych ze sposobami urządzania i organizowania przestrzeni publicznej. Poruszona zostanie taka tematyka, jak: wielokulturowy charakter miast wielkopolskich, propagandowy charakter budowli miejskich, infrastruktura miejska (oświetlenie, chodniki, zieleń miejska, nawierzchnia ulic), itp. Dostrzeżone zmiany w krajobrazie kulturowym zostaną wykorzystane do wprowadzenia takich pojęć, jak: historia przedmiotów (rzeczy), socjologia przedmiotu (rzeczy), kultura materialna, emocjonalne podejście do przeszłości (nostalgia) czy historia życia prywatnego.

III. Wskazówki bibliograficzne

Aksjosemiotyka karty pocztowej, red. P. Banaś, Wrocław 1993

Aksjosemiotyka karty pocztowej. II, red. P. Banaś, Wrocław 2004

Baranowska M., *Pocztówka jako wyraz wyobraźni masowej*, [w:] *Problemy wiedzy o kulturze*, Wrocław 1986, s. 247–256

Barzycka A., *Fotografia jako źródło historyczne. Wybrane problemy*, *Historyka* 36 (2006)

Foto-historia. Fotografia w edukacji historycznej, red. V. Julkowska, Poznań 2012

- Foto-historia. Fotografia w przedstawianiu przeszłości*, red. V. Julkowska, Poznań 2012
- Kotłowski J., *Dawne pocztówki. Historia – ikonografia – kolekcjonerstwo*, Warszawa 1998 (dostępna w Kujawsko-Pomorskiej Bibliotece Cyfrowej: kpbc.umk.pl/publication/16338)
- Krajobraz kulturowy. Aspekty teoretyczne i metodologiczne*, red. U. Myga-Piątek, Sosnowiec–Gliwice 2005
- Miasto na pocztówce. Poznań na tle porównawczym*, red. R. Jaworski, W. Molik, Poznań 1999
- Myga-Piątek U., *Krajobrazy kulturowe. Aspekty ewolucyjne i typologiczne*, Katowice 2012

JUSTYNA BUDZIŃSKA

Pocztówki z podróży. *Grand Tour* w rysunku i malarstwie

I. Materiały źródłowe

- Obrazy i rysunki odnoszące się do *Grand Tour* (m.in.):
- B. Bellotto zw. Canaletto, *Capriccio Romano*, 1742-1747
 - L. Carlevaris, *Plac Św. Marka*, 1703
 - P. Fabris, *Odkrycie świątyni Izdydy w Pompejach*, około 1768-1778
 - P. Fabris, *Erupcja Wezuwiusza 8 sierpnia 1779*, 1779

- J.P. Hackert, *Willa Mecenasa w Tivoli*, 1783
 - G.P. Pannini, *Antyczny Rzym*, 1754-1757
 - M. Ricci, *Pejzaż z podróżnikami*, 1720
 - J.H.W. Tischbein, *Goethe w Kampanii*, 1787
- Mapy obrazujące trasy podróży

II. Problematyka warsztatu

Podczas warsztatu poddamy analizie materiały wizualne, których tematyka związana jest z *Grand Tour*, podróżą, której podjęcie dla pewnych osób było wręcz obligatoryjne. Na podstawie źródeł ikonograficznych prześledzimy kilka wątków związanych z zagadnieniem: *kto* udawał się w podróż, *czemu* służyły te wyprawy, *dokąd* się udawano (tutaj pojawiają się przykładowe, głównie siedemnastowieczne mapy) i *co* stamtąd przywożono (z naciskiem na dzieła dokumentujące przebieg wyprawy). Przy okazji poznamy specyfikę gatunków malarstwa/rysunku, jakie spotykamy wśród owych *pocztówek z podróży*, takich jak węduta, malarstwo rodzajowe, pejzaż, portret. Konkludując tematykę warsztatu, zastanowimy się wspólnie nad współczesną *mapą podróży*: czy dzisiaj również są miejsca, które *powinno się odwiedzić*? Dokąd i po co udają się dzisiejsi *turyści i podróżnicy*? I wreszcie – jakie pamiątki przywozimy dzisiaj?

III. Wskazówki bibliograficzne

Black J., *The British Abroad: The Grand Tour in the Eighteenth Century*, Sutton 2003

Grand Tour: narodziny kolekcji Stanisława Kostki Potockiego; pamiątka z wystawy zorganizowanej w ramach Jubileuszu 200-lecia działalności Muzeum w Wilanowie 1805-2005, red. J. Mieleszko, A. Kwiatkowska, Warszawa 2006

Mączak A., *Peregrynacje – wojaże – turystyka*, Warszawa 2001

Mączak A., *Życie codzienne w podróżach po Europie w XVI i XVII wieku*, Warszawa 1978

Markiewicz A., *Podróże edukacyjne w czasach Jana III Sobieskiego*, Warszawa 2011 Ceserani G., Mapping the Grand Tour, <http://www.stanford.edu/dept/classics/cgi-bin/web/projects/mapping-grand-tour>

- Filmy fabularne poruszające problematykę kultury młodzieżowej: *Pingwin* (reż. J.S. Stawiński, 1964), *Mocne uderzenie* (reż. J. Passendorfer, 1967)
- Archiwalne audycje radiowe (Archiwum Polskiego Radia, Oddział Warszawa): *O czym marzy dziewczyna*, audycja problemowa nt. młodzieży w okresie odwilży z 27.11.1957 roku, sygn. B 941; *Młódzież polska roku 1976*, reportaż dźwiękowy z 14.04.1976 roku zawierający wypowiedzi ówczesnego młodego pokolenia Polaków o swoim życiu, sygn. 13435/4

II. Problematyka warsztatu

W kulturze młodzieżowej w naszym kraju można wyróżnić kilka etapów rozwoju. Na jej obraz składało się to, co udało się stworzyć na miejscu w połączeniu z nowinkami z Zachodu, które z różną intensywnością docierały do Polski. Kultura młodzieżowa rozwijała się w warunkach dużego uzależnienia od państwowego monopolu, w społeczeństwie, gdzie istniała silna tradycja paternalistycznego stosunku dorosłych do młodzieży. Generowała ciekawe zjawiska, które zyskiwały zainteresowanie młodych ludzi, ogółu społeczeństwa i rządzących, którzy starali się je wykorzystywać do własnych celów.

Kluczowe znaczenie w kulturze młodzieżowej ma kategoria protestu, buntu. W powojennej Polsce protesty młodzieżowe przejawiały się rozmaicie. Początkowo bunt przejawiał się wyłącznie w sferze obyczajowej: od kolorowych skarpetek bikiniarzy, poprzez krótkie spódniczki dziewcząt, po szaleństwo twista. Sytuacja

ANNA IDZIKOWSKA-CZUBAJ

Kultura młodzieżowa w PRL

I. Materiały źródłowe

- Fragmenty Polskiej Kroniki Filmowej ukazujące kulturę młodzieżową, w tym: subkulturę bikiniarzy, chuliganów (pojęcia w oficjalnych enuncjacjach uznawane często za synonim), V Światowy Festiwal Młodzieży w 1955 roku, festiwale jazzowe w Sopocie w 1956 i 1957 roku
- Filmy dokumentalne o festiwalu w Jarocinie (wybór z lat 1980–1989)

ta zmieniała się z czasem, jednak fakt, że pojawianie się nowych zjawisk w kulturze młodzieżowej było uzależnione od łaskawego oka władzy, wpłynął na kształt tej kultury.

Kultura młodzieżowa była w Polsce tworzona obok lub w opozycji do ustalanych przez państwową politykę kulturalną reguł, również jako sprzeciw wobec tworzonej odgórnie „kultury dla młodzieży”. Młodzież – czy to po październiku 1956, czy w końcu lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych – odrzuciła model patronacki, realizowany przez państwowe media, organizacje młodzieżowe, szkołę, tworząc lub współtworząc, a następnie kultywując to, co uznawała za kulturę własną, w której mogła się rozpoznać jako jej podmiot. Przejawiało się to głównie w zamykaniu się we własnych kręgach, tworzeniu własnej przestrzeni symbolicznej, na prywatkach, fajkach, dyskotekach, koncertach. Widać to na przykład w filmach fabularnych z tamtego okresu – *Mocne uderzenie*, *Pinguin*, itp.

Kultura młodzieżowa wniosła także nowe, trwałe wartości w życie społeczne. Na pewno nie miała takiego wpływu na społeczeństwo, jak kultura młodzieżowa na Zachodzie z tego względu, że trwała w ograniczonym wymiarze. Coś jednak zmieniła – wprowadziła innowacyjne wątki w życie społeczne, współtworzyła społeczeństwo obywatelskie i opór przeciwko upaństwowieniu życia.

Warsztat ma na celu przedstawienie wiedzy na temat kultury młodzieżowej w PRL. Wraz z uczestnikami warsztatu, korzystając z zaprezentowanych materiałów źródłowych, spróbujemy opisać i określić

znaczenie kultury młodzieżowej w PRL. Postaramy się również porównać współczesną kulturę młodzieżową z kulturą poprzedniej epoki historycznej. Uczestnikom warsztatu proponujemy: poznanie i analizę ciekawych źródeł historycznych, pracę w zespole; przygotowanie merytoryczne w zakresie znajomości kultury młodzieżowej w PRL.

III. Wskazówki bibliograficzne

- Dominik T., Karewicz M., *Złota młodzież. Niebieskie ptaki. Warszawa lat 60*, Warszawa 2003
- Fatyga B., *Dzicy z naszej ulicy. Antropologia kultury młodzieżowej*, Warszawa 1999
- Idzikowska-Czubaj A., *Rock w PRL-u. O paradoksach współistnienia*, Poznań 2011
- Kosiński K., *Oficjalne i prywatne życie młodzieży w czasach PRL*, Warszawa 2006
- Kosiński K., *Nastolatki'81. Świadomość młodzieży w epoce „Solidarności”*, Warszawa 2002
- Wertenstein-Żuławski J., *Między rozpaczą na nadzieję. Rock. Młodzież. Społeczeństwo*, Warszawa 1993

IZABELA SKÓRZYŃSKA

O inscenizowaniu czasu i przestrzeni historycznej w muzeum. Poznański Czerwiec 1956

I. Materiały źródłowe

- Dokumentacja wizualna inscenizacji muzealnej „Muzeum Poznańskiego Czerwca 1956”
- Barbara Fabiańska, Opis założeń powstania ekspozycji „Muzeum Poznańskiego Czerwca 1956”

II. Problematyka warsztatu

Muzeum historyczne, w tym konkretnym przypadku Muzeum Poznańskiego Czerwca 1956, to inny sposób opowiadania/pokazywania/doświadczenia przeszłości. To dwie nakładające się na siebie opowieści o przeszłości, z których pierwsza odnosi się do wiedzy i poznania (historia), ale druga i w znacznie większym stopniu, do przeżycia i doświadczenia (pamięć). Muzeum, zwłaszcza wspomniane muzeum narracyjne (fabularne), odnosi się zwłaszcza do pamięci, w tym pamięci historycznej. Kuratorzy w takich muzeach organizują ekspozycje (inscenizują) tak, aby z jednej strony zadośćuczynić historii historyków, ale z drugiej także potrzebom tożsamościowym widzów. Tekst i narrację, a więc to, z czym spotykamy się w podręcznikach i książkach historycznych, w muzeum historycznym

zastępuje obiekt, obraz i słowo. Linearny czas historii historyków zastępuje rozwarstwiony, fragmentaryczny, zagęszczony czas ekspozycji. Przestrzeń historyczną zastępuje inscenizowana na różne sposoby, także rozwarstwiona, zagęszczona, przestrzeń muzealna. Przekraczając próg takiego muzeum wkraczamy w „inny” czas i przestrzeń. Na odmiennosc czasu i przestrzeni historycznej jako czasu/przestrzeni muzealnej wpływa kilka czynników. Najpierw w muzeum narracyjnym zmienia się rola zwiedzającego, z tego, który słucha i ogląda, na tego, który działa – na przykład wybiera co, w jakiej kolejności i jak długo będzie uruchamiał, oglądał, słuchał, przeżywał. Niemalży udział w tym procesie ma medializacja współczesnych muzeów, w których obok obiektów historycznych (artefaktów) napotykamy ich repliki czy zmultiplikowane, przy użyciu nowych mediów, obrazy. Innym skutkiem medializacji jest pojawienie się w muzeach świadków przeszłości, np. gdy częścią ekspozycji są możliwe do odtworzenia ich wspomnienia. W roli „obiektów” muzealnych napotykamy też oryginalne, dokumentalne (archiwalne) nagrania foniczne czy filmy.

Wszystko, co dotychczas zostało powiedziane o muzeum narracyjnym, doskonale odnosi się do Muzeum Poznańskiego Czerwca 1956. Tu przedsiónek staje się poznańskim mieszkaniem z lat 50. XX wieku, a wąski korytarz muzeum wyłożony brukiem, ulicą czy wielkim placem. W pokoju przesłuchań Urzędu Bezpieczeństwa, otoczeni starymi meblami i przedmiotami zainscenizowanymi, tak, aby jak najlepiej oddać charakter takiego pokoju z lat 50. możemy „wcielić” się

w rolę przesłuchiwanym, możemy też zajrzeć do akt złożonych w otwartym jeszcze sejfie, przyjrzeć się portretem „wodzów” narodu z lat 50. W przylegającej do pokoju przesłuchań sali sądowej możemy wysłuchać zeznań poznańskich robotników z 1956 roku i mów obrońców ich adwokatów, a na zainscenizowanych ulicach miasta, mijając gabloty z eksponatami, możemy, przykładając do ucha „wyrwaną” z ulicy kostkę brukową, wysłuchać wspomnień ofiar i świadków wydarzeń poznańskich z roku 1956. Spacerując ulicami „zranionego” miasta, natrafimy na portrety ofiar wydarzeń czerwcowych wmontowane w podłogę – „ulicę”, tak że nie sposób będzie oprzeć się wrażeniu, że oto obcujemy z rannymi i zabitymi podczas zająć. Przedstawiona w muzeum ich historia, to zarazem historia Europy i Polski okresu stalinizmu, jak i historia wybranych grup ludzi – poznańskich robotników, a także osobista historia pojedynczych osób.

Te i inne zabiegi inscenizacyjne, które będą przedmiotem naszej analizy, są szczególnym rodzajem „muzealnej” gry z czasem i przestrzenią, gry, której tajemnice będziemy poznawać podczas warsztatu.

III. Wskazówki bibliograficzne

- Spzociński A., *Widowiska przeszłości. Pamięć jako wydarzenie*, [w:] *Kultura jako pamięć. Posttradycyjalne znaczenie przeszłości*, red. E. Hałas, Kraków 2012
- Popczyk M., *Estetyczne przestrzenie ekspozycji muzealnych*, Kraków 2008
- Inszenizacje pamięci*, red. I. Skórzyńska, Ch. Lavrence, C. Pépin Poznań 2007

- Skórzyńska I., *Widowiska przeszłości. Alternatywne polityki pamięci 1989–2009*, Poznań 2010
- Korzeniewski B., *Medializacja i mediatyzacja pamięci – nośniki pamięci i ich rola w kształtowaniu pamięci przeszłości*, Kultura Współczesna 2007, nr 3
- Ziębińska-Witek A., *Historia w muzeach. Studium ekspozycji Holokaustu*, Lublin 2011

PIOTR OKULEWICZ

Drugie dno, czyli o tym, czego można się dowiedzieć o historii Polski z filmów fabularnych i dokumentalnych

I. Materiały źródłowe

Fragmenty filmów:

- *Wesele*, reż. A. Wajda
- *Zasieki*, reż. Andrzej Jerzy Piotrowski
- *Ogniem i mieczem*, reż. Jerzy Hoffman
- *Krzyżacy*, reż. Aleksander Ford
- *Ogniomistrz Kaleń*, reż. Ewa i Czesław Petelscy
- *Barwy walki*, reż. Jerzy Passendorfer
- *Kanał*, reż. Andrzej Wajda
- *Eroica*, reż. Andrzej Munk
- *Ewa chce spać*, reż. Tadeusz Chmielewski

- *Centralny*, reż. Jerzy Jaraczewski
- *Pielgrzym*, reż. Andrzej Trzos-Rastawiecki
- *Z punktu widzenia nocnego portiera*, reż. Krzysztof Kieślowski
- *Życiorys*, reż. Krzysztof Kieślowski
- *Robotnicy '71: nic o nas bez nas*, reż. Krzysztof Kieślowski
- *Sukces*, reż. Marek Piwowski
- *Warszawa 1956*, reż. Jerzy Bossak, Jarosław Brzozowski
- *Jak żyć?*, reż. Marcel Łoziński
- *Egzamin dojrzałości*, reż. Marcel Łoziński

II. Problematyka warsztatu

Filmy można oglądać na wiele sposobów. Najczęściej czynimy to w celach rozrywkowych, czasami w celach poznawczych, np. filmy przyrodnicze czy krajoznawcze. Filmy są także cennym źródłem uzupełniającym wiedzę historyka o realiach i o życiu codziennym minionych czasów. Filmy dokumentalne czy fabularne przedstawiają nie tylko jakąś fabułę. Pewne zachowania, sposób przekazu, przemilczenia i dodatki, a także okoliczności powstania czynią z nich pierwszorzędne źródło poznania czasów, w których powstały i były emitowane.

Podczas warsztatu opowiemy sobie o sprawach, które wasi ojcowie i dziadkowie dostrzegali niemal natychmiast, a dla Was są już niezauważalne, czy wręcz niezrozumiałe.

Tego nie ma w podręcznikach!!!

III. Wskazówki bibliograficzne

- Zawiślański S., Kieślowski. *Ważne, żeby iść...*, Izabelin 2005
- Historia kina polskiego*, red. T. Lubelski, K. J. Zarębski, Warszawa 2006
- Jackiewicz A., *Moja filmoteka. Kino polskie*, Warszawa 1983
- Hendrykowska M., *Kronika kinematografii polskiej 1995–1997*, Poznań 1999
- Wojtczak M., *Kronika nie tylko filmowa*, Warszawa 2004

MAŁGORZATA PRACZYK

Poznańskie pomniki – ich historia i funkcje

I. Materiały źródłowe

- Źródła ikonograficzne: fotografie omawianych pomników
- Fragmenty artykułów prasowych: „Kurier poznański”, 5.04.1919, rocznik XIV, nr 80; „Dziennik Poznański”, 5.04.1919, rocznik 61, nr 80; „Dziennik Poznański” 29.10.1932, rocznik 74, nr 250 (materiały dostępne na stronie: www.wbc.poznan.pl)

oraz fragmenty artykułów prasowych poświęconych pomnikom poznańskim pochodzących z „Głosu Wielkopolskiego” z lat 1965–2011 oraz z „Gazety Wyborczej” z lat 1995–2013

- *Pomnik Armii „Poznań” w Poznaniu. Kronika budowy i uroczystości odsłonięcia*, red. M. Olszewski, Warszawa–Poznań 1983, wybrane fragmenty

II. Problematyka warsztatu

Pomniki są obiektami, które funkcjonują w przestrzeni publicznej w specyficzny sposób. Z jednej strony na co dzień są mało zauważane przez napotykających na nie przechodniów, z drugiej strony w dniach uroczystych to właśnie one skupiają na sobie uwagę tłumów, a w czasach rewolucyjnej zawieruchy stają się ofiarami agresji zbuntowanych mas ludzi wylegających na ulicę. Skąd taka rozbieżność w sposobie ich funkcjonowania? Czy pomniki są tylko zwykłymi materialnymi przedmiotami? A może w pomnikowym kamieniu zaklęta jest w magiczny sposób rzeczywista postać? Może zrzucając i niszcząc pomnik Ottona von Bismarcka, poznawanie wierzyli poniekąd, że zrzucają zokoła samego „żelaznego kanclerza”?

Celem warsztatu jest spojrzenie na pomniki w odmienny sposób. Będziemy analizować materiały źródłowe tak, by pozwoliły nam dostrzec ich niecodzienne funkcje oraz niestandardowy sposób ich funkcjonowania. W czasie warsztatu zastanowimy się nad magiczną siłą monumentów. Spróbujemy rozważyć, dlaczego i na ile rzeczywiście mają one moc sprawczą. Dlaczego

to właśnie one stają się przedmiotami nienawiści bądź uwielbienia w granicznych momentach historii miasta? Czytając fragmenty artykułów prasowych, zastanowimy się nad tym, jakie emocje wywołują pomniki wśród mieszkańców miasta i skąd bierze się emocjonalne zaangażowanie poznaniaków w ufundowanie czy zniszczenie wybranego monumentu.

Spojrzymy na pomniki, jak na obiekty, które organizują nam przestrzeń życia codziennego, wtedy gdy stają się punktem odniesień dla naszych spotkań lub dobrym deskorolkarskim „spotem” (jak to jest w przypadku Pomnika Armii „Poznań”). Być może okaże się, że wbrew powszechnej opinii, pomniki aktywniej uczestniczą w naszym życiu, niż się nam często wydaje, choć sposób tego uczestnictwa może mocno odbiegać od społecznej roli, jaką przywykliśmy przypisywać monumentom.

W centrum naszego zainteresowania znajdzie się nie tylko to, co lub kogo upamiętniają pomniki, ale także to, w jaki sposób dokonuje się takie upamiętnienie. Jakie znaczenia mają kolor, wielkość oraz materiał, z którego wykonany jest pomnik? Jak na jego odbiór wpływa przestrzeń, w której jest on usytuowany? Jaka jest forma danego pomnika i ile ma ona wspólnego z tym, czemu dany pomnik jest poświęcony? Przeanalizujemy na przykład formę Pomnika Ofiar Poznańskiego Czerwca 1956, zastanawiając się, ile rzeczywiście jest w niej z samych wydarzeń 28 czerwca 1956 roku, ale ile z ducha czasów, w których ów pomnik powstał?

III. Wskazówki bibliograficzne

- Grzebiuk-Olszewska I., *Polska rzeźba pomnikowa w latach 1945–1995*, Warszawa 1995
- Hansen O., *Zobaczyć świat. Forma Zamknięta czy Forma Otwarta? Struktury wizualne. O wizualnej semantyce*, Warszawa 2005
- Kronika Miasta Poznania 2001, nr 2: *Pomniki*
- Kronthal A., *Poznań oczami Prusaka wzorowego. Przyczynki do historii zabytków oraz życia artystycznego i umysłowego Poznania*, Poznań 2009
- Koshar R., *From Monuments to Traces. Artifacts of German Memory, 1870–1990*, Berkeley – Los Angeles – London 2000
- Materiały do studiów nad sztuką XIX wieku, Pomniki w XIX wieku*, t. I, red. J. Brendel, Poznań 1993
- Michalski S., *Public Monuments. Art In Political Bondage 1870–1997*, London 1998

MAGDALENA HERUDAY-KIELCZEWSKA

Zbadana czy wymyślona? Przestrzeń historyczna na dawnych mapach

I. Materiały źródłowe

Mapy

- Mappa Mundi z Ebsdorf (1234 r.)

- Mappa Mundi z Hereford (1280 r.)
- Atlas Kataloński (1375 r.)
- Atlas Ptolemeusza (1480 r.)
- Abraham Ortelius, *Maris Pacifici* (1589 r.)
- Georg Braun, Frans Hogenberg, *Posnania* (1618 r.)
- Pierre Mortier, *Morze Śródziemne* (1694 r.)

II. Problematyka warsztatu

Wszelkiego rodzaju mapy towarzyszyły człowiekowi od zawsze. Służyły jako pomoc w opisywaniu otaczającego świata. W miarę pogłębiania wiedzy o Ziemi i kolejnych odkryć geograficznych mapy stawały się bardziej szczegółowe i przedstawiały nieznane dotąd tereny. W kolejnych epokach rola map i treść na nich przedstawiana oraz sposoby ich tworzenia się zmieniały. Analizując dziś przestrzeń historyczną, jaka wypełnia dawne mapy, można stwierdzić, że im później one powstawały, tym na większej liczbie badań się opierały. Średniowieczne *mappae mundi*, a więc mapy świata, prezentowały go według określonego kanonu, który zakładał umiejscowienie w centralnym miejscu Ziemi Świętej. W epoce nowożytnej kartografowie coraz dokładniej starali się odwzorować na papierze granice oraz rozmieszczenie miejscowości.

Mapy miały swoją symbolikę, czytelną dla ludzi, którzy mogli mieć z nią styczność. Jej rolą było przekazywanie informacji, często również legend i wyobrażeń, zebranych na temat danych obszarów. Z biegiem czasu, szczególnie w XVII wieku, zaczęły pojawiać się

mapy bogato ilustrowane, które wносиły wiadomości dotyczące konkretnych miast, kultury zamieszkującej je ludności lub nawet odkryć geograficznych. Elementy ikonograficzne zaczęły znikać z map i ich kartuszy w XIX wieku.

W zależności od epoki zmieniali się twórcy map. W średniowieczu kartografowie byli anonimowi i swoje prace wykonywali głównie na podstawie wiadomości zebranych przez podróżników. Od odrodzenia się pod koniec XV wieku kartografii, która opierała się na antycznym dziele Klaudiusza Ptolemeusza, kartografowie zaczęli prowadzić własne badania. Mapy były więc kompendiami wiedzy o ówczesnym świecie, pełniły funkcję edukacyjną, a nierzadko nawet dekoracyjną rzadziej jednak pomocy w podróżowaniu. Można je dzisiaj postrzegać jako świadectwo stanu wiedzy geograficznej i postrzegania świata w epoce, w której zostały wytworzone.

III. Wskazówki bibliograficzne

- Akerman J.R., Karrow R.W., *Maps: finding our place in the world*, Chicago 2007
- Alexandrowicz S., Jankowska E., *O metodach badania map z XVI–XVII wieku (na przykładzie wybranych map krajów Europy Środkowej i Wschodniej)*, Polski Przegląd Kartograficzny 21 (1989), nr 3–4, s. 134–143
- Buczek K., *Dzieje Kartografii Polskiej od XV do XVIII wieku*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1963

Dawna Mapa Źródłem wiedzy o świecie, red. S. Alexandrowicz, R. Skrycki, Z Dziejów Kartografii, t. 14, Szczecin 2008

Lister R., *How to identify Old Maps and Globes*, London 1967

Mapa w pracy historyka, red. T. Bogacz, B. Konopska, Z Dziejów Kartografii, t. XI, Wrocław–Warszawa 1999

Schüler Ch., *Dessiner le monde. Atlas de la cartographie du XIV^e siècle à 1914*, Paris 2010

Sirko M., *Zarys historii kartografii*, Lublin 1999

Zalewska-Lorkiewicz K., *Ilustrowane mappae mundi*, Warszawa 1997

LUCYNA BŁĄŻEJCZYK-MAJKA

Źródła statystyczne w warsztacie historyka

I. Materiały źródłowe

- Prezentacja przykładowych danych statystycznych dotyczących społeczeństwa polskiego po 1989 roku
- Prezentacja przykładowych danych statystycznych opisujących gospodarkę polską po 1989 roku

- Prezentacja przykładowych wykresów prezentujących zmiany społeczno-gospodarcze Polski po 1989 roku
- Lektura przykładowych opisów sytuacji socjoekonomicznej Polski po 1989 roku

II. Problematyka warsztatu

Najprostsza definicja bazy danych mówi o niej jako o zorganizowanej i uporządkowanej kolekcji informacji. Wiele z nich ze względu na charakter liczbowy, jednorodność struktury i zastosowaną metodę ma charakter statystyczny. Możliwości związane z tworzeniem, dostępnością i przetwarzaniem tego typu danych wzrosły znacząco z chwilą pojawienia się urządzeń komputerowych i Internetu. Szczególne miejsce tego typu dane zajmują w przypadku opisu zmian społecznych i gospodarczych.

Jednym z wielu zadań, jakie stają przed współczesnym historykiem, jest analiza dostępnych danych statystycznych. Z jednej strony porównywanie szeregów czasowych pozwala na stawianie nowych pytań, poszukiwanie nowych związków i uzasadnień dotyczących różnych dziedzin życia społeczno-gospodarczego. Na podstawie dostępnych danych możliwe jest także przeprowadzanie porównań o charakterze przestrzennym i dynamicznym. Z tego punktu widzenia dane statystyczne służą jako punkt wyjścia do opisu rzeczywistości. Z drugiej strony mogą one być wykorzystywane jako narzędzie do argumentacji słuszności wcześniej postawionych do badań tez. W tym przypadku obok

narzędzi związanych z opracowywaniem i prezentacją odpowiednich danych statystycznych, silniejszy nacisk kładzie się na narzędzia statystyczne pozwalające potwierdzić istotność stawianych hipotez.

Podczas warsztatów zostaną zaprezentowane opisane wyżej podejścia. Zadaniem uczestników warsztatu będzie przegląd, wybór i prezentacja wybranych ilościowych danych historycznych oraz interpretacja uzyskanych wyników. W drugiej części uczestnicy warsztatów zapoznają się z przykładowymi poglądami historii myśli ekonomicznej i będą dokonywali wyboru ilościowych danych historycznych, które mogłyby potwierdzić te poglądy. Warsztaty odbędą się w sali komputerowej, co umożliwi wykorzystanie do realizacji zadań podstawowego oprogramowania komputerowego.

III. Wskazówki bibliograficzne

Cameron S., Richardson S., *Using Computers in History*, New York 2005

Guzowski P., Poniat R., *Internetowe bazy danych w badaniach nad historią społeczno-gospodarczą*, Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych 72 (2012), s. 311–319

Machalek M., *Programy multimedialne i Internet w nauczaniu i uczeniu się historii najnowszej*, [w:] *Metody komputerowe w badaniach i nauczaniu historii*, red. K. Narojczyk, B. Ryszewski, Olsztyn 2005

Narojczyk K., *Internetowe bazy danych w badaniach historycznych*, [w:] *Metody komputerowe w badaniach i na-*

- uczaniu historii*, red. K. Narojczyk, B. Ryszewski, Olsztyn 2005
- Narojczyk K., *Komputerowa wizualizacja danych historycznych*, [w:] *Megabajty dziejów. Informatyka w badaniach, popularyzacji i dydaktyce historii*, red. R.T. Prinke, Poznań 2007
- Socka I., Letko P., *Excel jako narzędzie statystycznego opracowywania badań historycznych*, [w:] *Metody komputerowe w badaniach i nauczaniu historii*, red. K. Narojczyk, B. Ryszewski, Olsztyn 2005
- <http://epp.eurostat.ec.europa.eu/>
<http://www.stat.gov.pl/>

INFORMATOR INSTYTUTU HISTORII
UNIwersytetu im. ADAMA MICKIEWICZA
W POZNANIU

Opracowała Agnieszka Jakuboszczak



O studiowaniu w Instytucie Historii

Instytut Historii wczoraj...

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu powołano do życia w 1919 roku jako Wszechnicę Piastowską (potem Uniwersytet Poznański). Studia historyczne już wtedy kierowane były przez najwybitniejszych polskich historyków, jak Kazimierz Tymieniecki czy Adam Skałkowski. Trudny czas wojny nie zniechęcił poznańskich historyków, którzy prowadzili działalność naukowo-dydaktyczną w konspiracji. Poznańscy Profesorowie kontynuowali swoją działalność w Warszawie, będąc inicjatorami Tajnego Uniwersytetu Ziemi Zachodnich, który działał w latach 1940–1944. Po 1945 roku powrócono do Poznania. Z inspiracji wybitnego historyka profesora Janusza Pajewskiego, ówczesnego dziekana Wydziału Filozoficzno-Historycznego, w 1955 roku patronem Uniwersytetu został Adam Mickiewicz. W 1956 roku powołano do życia Instytut Historii, który istnieje do dzisiaj. Funkcję dyrektorską objął sławny mediewista profesor Henryk Łowmiański. Od 1975 roku historię można było studiować w ramach Wydziału Historycznego. W swoich dziejach Instytut zmieniał kilkakrotnie siedzibę, gdyż mieścił się m.in. w Collegium Iuridicum oraz w Collegium Novum. Od 1990 roku studenci odbywają zajęcia w gmachu Collegium Historicum przy ul. Święty Marcin 78, czyli w sercu Poznania.

dziś...

Instytut Historii jest jedną z 6 jednostek, które wchodzi w skład Wydziału Historycznego, na którym studiuje około 2600 studentów w trybie studiów stacjonarnych, niestacjonarnych i podyplomowych oraz zatrudnia ponad 200 pracowników naukowo-dydaktycznych.

Obecnie Instytut Historii składa się z 16 zakładów oraz 4 pracowni merytorycznych i 2 technicznych oraz biblioteki (łącznie ponad 120 osób).

Obecnie studiuje w naszym Instytucie około 1200 studentów w trybie dziennym i zaocznym; w październiku 2012 roku przyjęliśmy ponad 350 studentów.

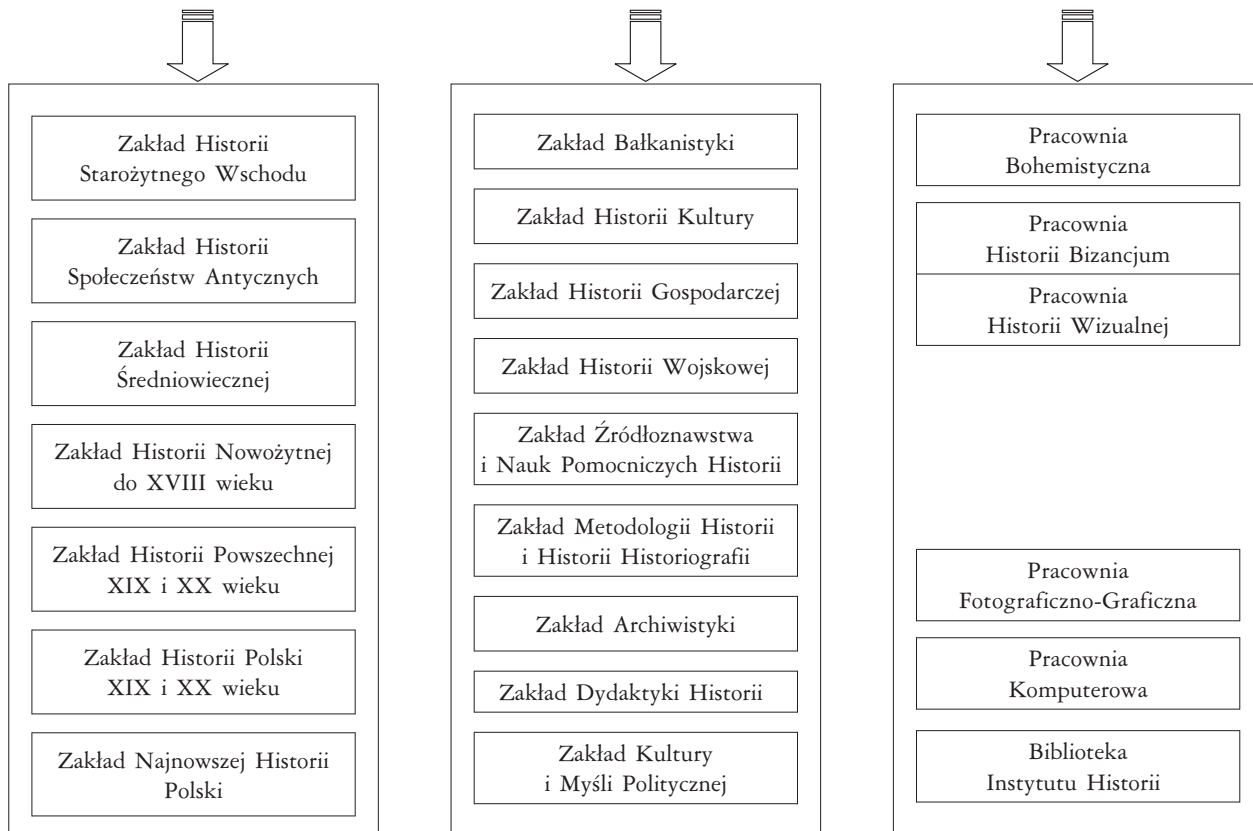
Spełniamy wszystkie wymagania stawiane przez Państwową Komisję Akredytacyjną, jeżeli chodzi o poziom merytoryczny i liczbę kadry naukowej.

Nasza oferta programowa została w ostatnich latach dostosowana do potrzeb rynku pracy.

Stosujemy nowoczesne kształcenie zdalne w formie e-learningu i b-learningu.

Ze stypendiów zagranicznych Unii Europejskiej w ramach programu ERASMUS może skorzystać ponad 60 studentów w kilkunastu krajach, w tym w Norwegii, Francji, Hiszpanii, Włoszech, Niemczech, Turcji, Czechach czy na Litwie i Cyprze.

Instytut Historii UAM
 ul. Święty Marcin 78, 61-809 Poznań
 Sekretariat tel. 61 829-47-24, 61 829-47-26, fax 061 829-47-25
 e-mail: history@amu.edu.pl



Umożliwiają one nie tylko studiowanie na najlepszych europejskich uczelniach, ale także odbycie praktyk w różnego rodzaju instytucjach poza granicami kraju (archiwach czy firmach).

Studentom francuskojęzycznym proponujemy za sprawą programu MASTER przygotowanie pracy magisterskiej, która pozwala na uznanie tytułu magistra nie tylko w Polsce, ale również we Francji.

Zapraszamy na wykłady uczonych z całego świata, którzy dzielą się z naszymi studentami swoją wiedzą i doświadczeniami.

Intensywnie współpracujemy z Polskim Towarzystwem Historycznym na gruncie merytorycznym oraz włączamy się w organizację Olimpiady Historycznej.

Biblioteka Instytutu Historii oferuje około 200 tysięcy woluminów, które wypożyczyć może każdy student historii drogą internetową.

W naszym Instytucie jest miejsce także dla studentów niepełnosprawnych, gdyż budynek stał się dostępniejszy dla osób na wózkach inwalidzkich, a wymiana windy uczyniła poruszanie się między piętrami jeszcze wygodniejszym.

w przyszłości planowane jest...

– przeniesienie siedziby Instytutu Historii do nowego budynku w kampusie na Morasku, który po-

wstanie specjalnie na potrzeby naszych studentów i pracowników (2015 rok);

– wprowadzenie kierunku Historia o specjalności anglojęzycznej nie tylko dla cudzoziemców, ale również dla polskich studentów (w trakcie realizacji);

– poszerzenie oferty studiów zagranicznych oraz wymiany międzynarodowej, zwłaszcza z Czechami oraz krajami bałkańskimi m.in. poprzez cyklicznie organizowane konferencje;

– zacieśnianie współpracy z Kolegium Europejskim w Gnieźnie;

– rozwijanie działalności „klas akademickich”, dzięki którym już w szkole ponadgimnazjalnej można poszerzać wiedzę historyczną pod okiem naszych pracowników naukowych;

– kontynuowanie ekspedycji archeologicznych działających w Instytucie Historii: Ekspedycji Archeologicznej „Łekno” oraz Międzynarodowej Interdyscyplinarnej Ekspedycji Archeologicznej „Novae”.

Dla kogo jest studiowanie historii?

Nasza oferta programowa skierowana jest do każdego, kto chce swoją przyszłość zawodową oprzeć na solidnej, szerokiej wiedzy humanistycznej i doświadczeniu zdobytym w czasie praktyk zawodowych proponowanych w ramach naszych specjalności.

3 + 2 = ? a może 3 + 2 + 4 = ?

Kilka słów o tym, jak się studiuje historię?

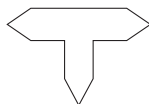
Zajęcia w naszym Instytucie prowadzone są dwustopniowo – przez trzy lata uczysz się, by uzyskać tytuł licencjata (studia I stopnia). W tym momencie możesz zakończyć studia lub przez dwa kolejne lata odbyć studia magisterskie (studia II stopnia).

Masz ochotę na więcej? Jeszcze cztery lata i zostajesz doktorem nauk humanistycznych (studia doktoranckie – III stopnia). Na każdym etapie studiów Twoje prawa studenta reprezentuje opiekun roku, wybrany spośród pracowników, a każdy dyplom przygotowujesz pod okiem kompetentnego pracownika naukowego.

Dopasuj tryb studiowania do swoich potrzeb

Możesz studiować:

zaocznie,
czyli w soboty i niedziele



eksternistycznie,
czyli w indywidualnym trybie

stacjonarnie,
czyli od poniedziałku do piątku

Chcesz wiedzieć więcej, a masz

licencjat?



uzupełniające studia magisterskie
(studia II stopnia)

proponujemy

magisterium?



studia doktoranckie
(studia III stopnia)

studia podyplomowe

Instytut Historii wprowadził obowiązujący w Europie system punktów zaliczeniowych ECTS, który umożliwia każdemu studentowi zaliczenie przez macierzystą uczelnię okresu studiów za granicą. Szczegóły znajdziesz na stronie: <http://ects07.wmid.amu.edu.pl/ects/TeachingUnitsListView.do>

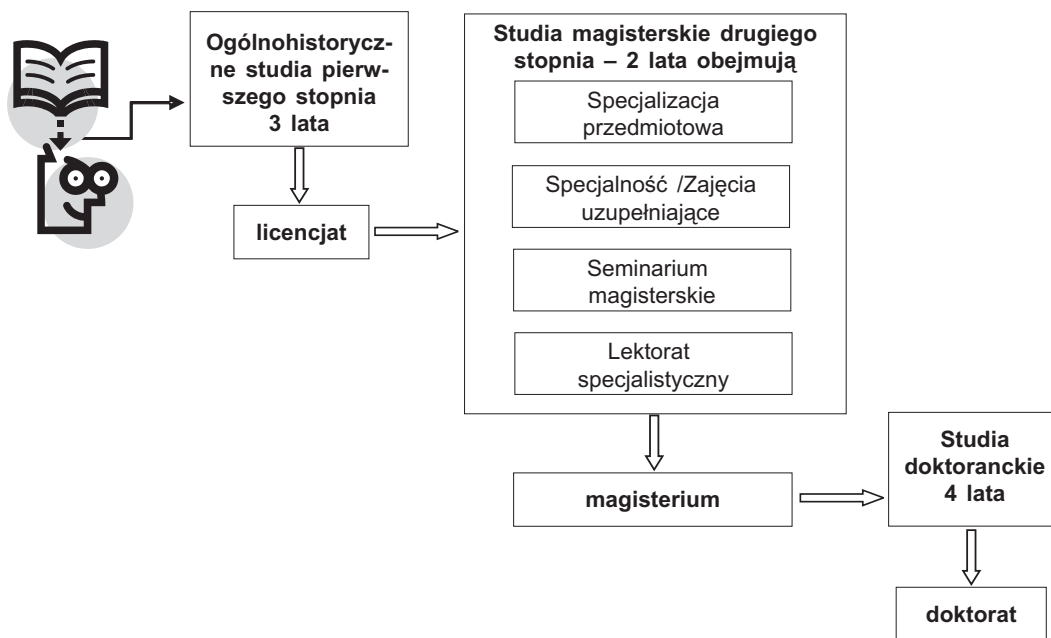
Co trzeba zrobić, żeby studiować historię?

KROK 1 – ZDAJESZ MATURĘ I WYBIERASZ JEDNĄ Z 6 SPECJALNOŚCI

Historia ogólna

Jest to specjalność na kierunku HISTORIA dla tych, którzy chcą uzyskać zarówno szeroką erudycję, jak i pogłębioną wiedzę w zakresie konkretnej specjalności, którą jednak wybierasz na poziomie magisterskim. Pierwsze trzy lata studiów zakończone licen-

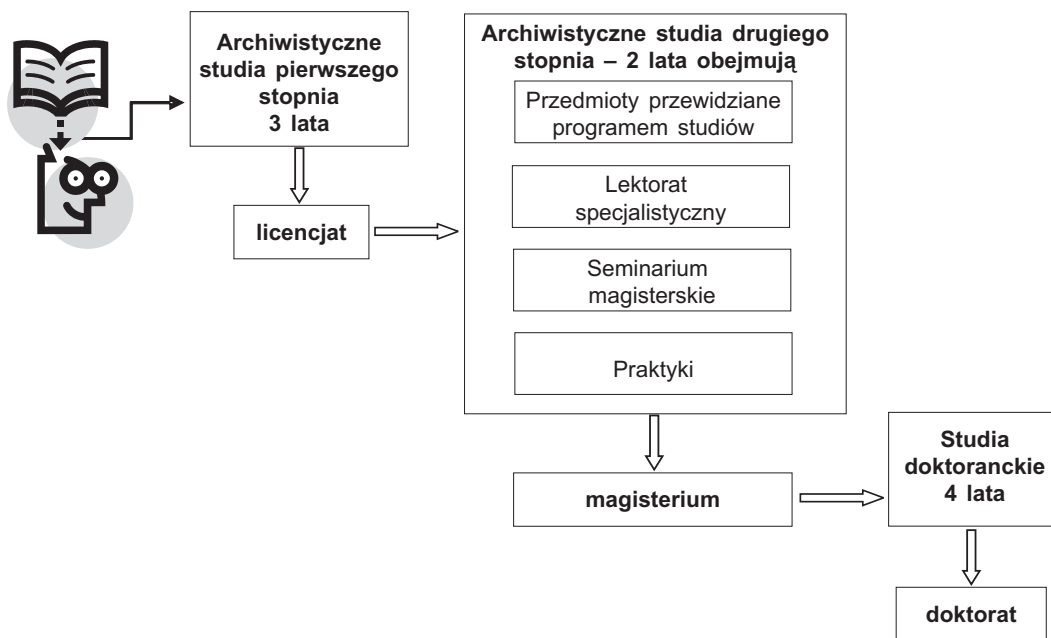
cjatem to poznawanie historii od starożytności po XXI wiek. Ponadto poszerzasz znajomość wybranego przez siebie jednego języka obcego, także w ramach lektoratów specjalistycznych. Ten okres studiów sprawi, że zdobędziesz wiedzę w zakresie zagadnień politycznych, społecznych, gospodarczych i kulturalnych. Opanujesz warsztat historyka. Swojemu potencjal-



nemu pracodawcy zaoferujesz nie tylko wiedzę, ale także obycie w zakresie zagadnień politycznych, społecznych, gospodarczych czy kulturalnych. Doświadczenia możesz wzbogacić również poprzez uczestnictwo w zajęciach uzupełniających prowadzonych także przez zagranicznych wykładowców oraz specjalizacji przedmiotowej. Zachęcamy również do korzystania z wyjazdów w ramach programu ERASMUS czy MOST.

HISTORIA – specjalność Archiwistyka i zarządzanie dokumentacją

Jest to specjalność na kierunku HISTORIA dla tych, którzy chcą opanować umiejętność pracy z dokumentami papierowymi oraz elektronicznymi. Program studiów przygotowany w systemie 3 + 2 (licencjat, a następnie magisterium) ma na celu przygotowanie do pracy w archiwach oraz firmach różnego typu. Absolwenci pracę będą mogli znaleźć w instytucjach państwowych, naukowych, kościelnych, archiwach

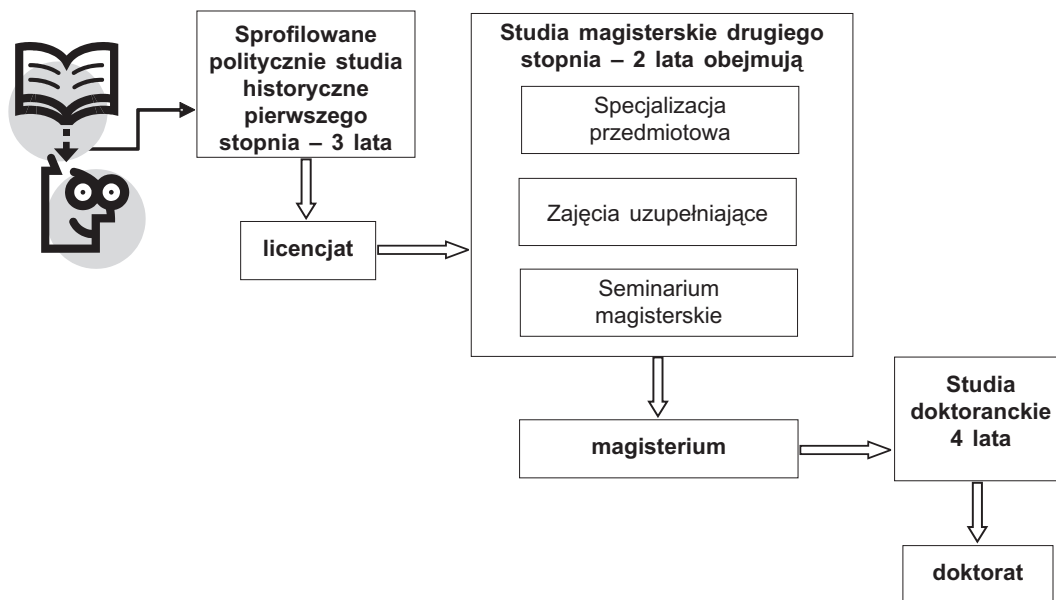


banków, urzędów administracji samorządowej oraz w kancelariach. Program kształcenia jest uniwersalny i nowoczesny, dostosowany do potrzeb zmieniającego się rynku usług archiwizacyjnych. Stąd nie brakuje w programie zajęć dotyczących teorii i metodyki archiwalnej, prawa archiwalnego, prawa administracyjnego, ochrony dziedzictwa kulturowego oraz zarządzania dokumentacją (*records management*). Integralnym elementem kształcenia są przedmioty z informatyki oraz zarządzania i informacji naukowej, gdzie studenci skupiają się na praktycznym zastosowaniu komputera w archiwach i biurowości, problematyce kancelarii

współczesnych oraz archiwów elektronicznych i archiwalnych bazach danych. Każdy student ma możliwość zweryfikowania swojej teoretycznej wiedzy w czasie praktyk i staży zawodowych, także zagranicą, tak cenionych przez pracodawców.

HISTORIA – specjalność **Myśl i kultura polityczna**

Jest to specjalność na kierunku HISTORIA dla tych, którzy chcą rzetelnie i kompetentnie analizować dawną i obecną scenę polityczną. Proponujemy studia, które stawiają na samorealizację. W toku nauki poznasz fakty historyczne i zdobywasz wiedzę o bie-



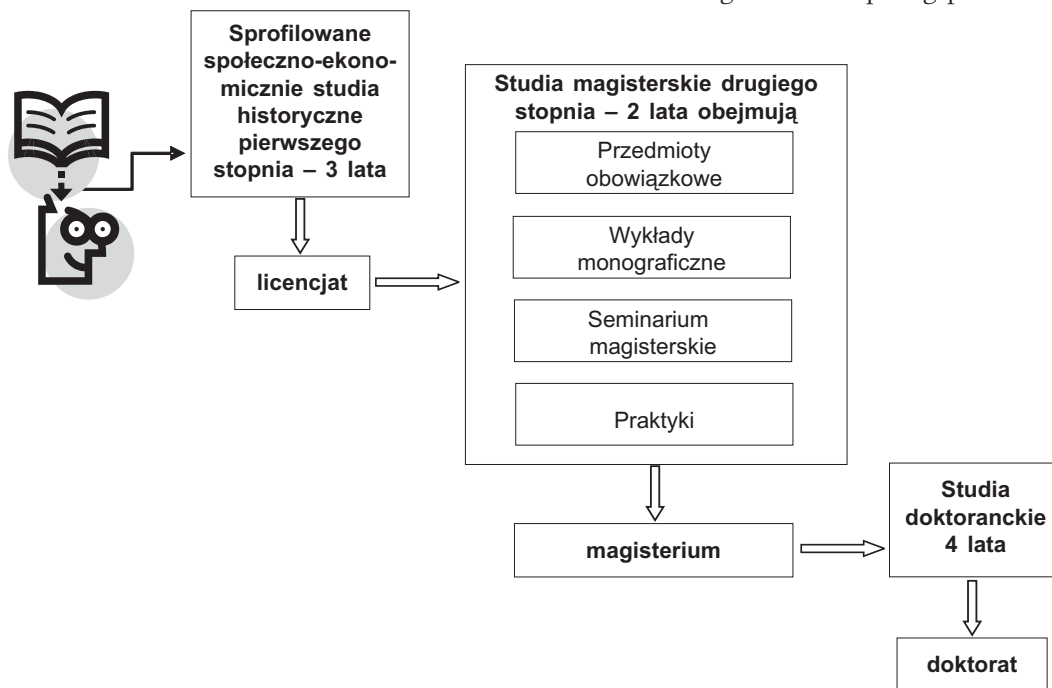
żących wydarzeniach politycznych. Mniej istotne jest budowanie modeli systemowych, pozostających często jedynie na papierze. Dlatego studenci zachęceni są do aktywności w ramach kół naukowych i wyrażania swych przekonań politycznych i rzeczowej argumentacji na ich rzecz. Program nauczania jest interdyscyplinarny, gdyż obok historii poznawanej przede wszystkim w aspekcie politycznym zaproponowano zajęcia z pogranicza socjologii i politologii. Dodatkowe doświadczenia można zdobyć w czasie praktyk

i staży w TV, Urzędzie Miasta Poznania i w Urzędzie Wojewódzkim w Poznaniu, w biurach parlamentarzyistów i eurodeputowanych. Dzięki zajęciom uzupełniającym zdobywasz przygotowanie do aktywnego uczestniczenia w życiu politycznym. Otrzymujesz również narzędzia do kompetentnej analizy społeczno-politycznej przydatnej między innymi w zawodzie dziennikarza czy urzędnika.

Zobacz więcej na

www.kulturapolityczna.amu.edu.pl

I odwiedź blog www.zkimp.blogspot.com



HISTORIA – specjalność Socjoekonomika

Jest to specjalność na kierunku HISTORIA dla tych, którzy chcą zdobyć wiedzę będącą połączeniem historii, socjologii, ekonomii i nauk pokrewnych. Program studiów opiera się na trzech filarach: wykształceniu ogólnym historycznym (zajęcia obejmujące historię od starożytności po dzień dzisiejszy), jednak z elementami socjologii, geografii ekonomicznej i demografii; wykształceniu podstawowym, na które składa się mikro- i makroekonomia, prawo gospodarcze oraz psychologia społeczna; wykształceniu kierunkowym budowanym na zajęciach z modelowania procesów społeczno-gospodarczych, monitoringu życia publicznego oraz marketingu. Wymienione przedmioty to jedynie wybrane przykłady, więcej można znaleźć na www.zgh.amu.edu.pl. Absolwenci studiów mogą szukać pracy w sektorze małych i średnich przedsiębiorstw, instytucjach doradztwa finansowego i gospodarczego, w roli analityków, doradców oraz ekspertów gospodarczych i społecznych. Jest to możliwe dzięki proponowanym praktykom i stażom w biznesie, fundacjach i samorządach. Uczysz się przede wszystkim pracy w zespole, ale także kierowania ludźmi.

HISTORIA – specjalność Nauczycielska

Jest to specjalność na kierunku HISTORIA dla tych, którzy chcą uzyskać kwalifikacje pozwalające podjąć pracę w charakterze nauczyciela edukacji historycznej i wiedzy o społeczeństwie w szkole podstawowej i gimnazjum (absolwenci studiów I stopnia).

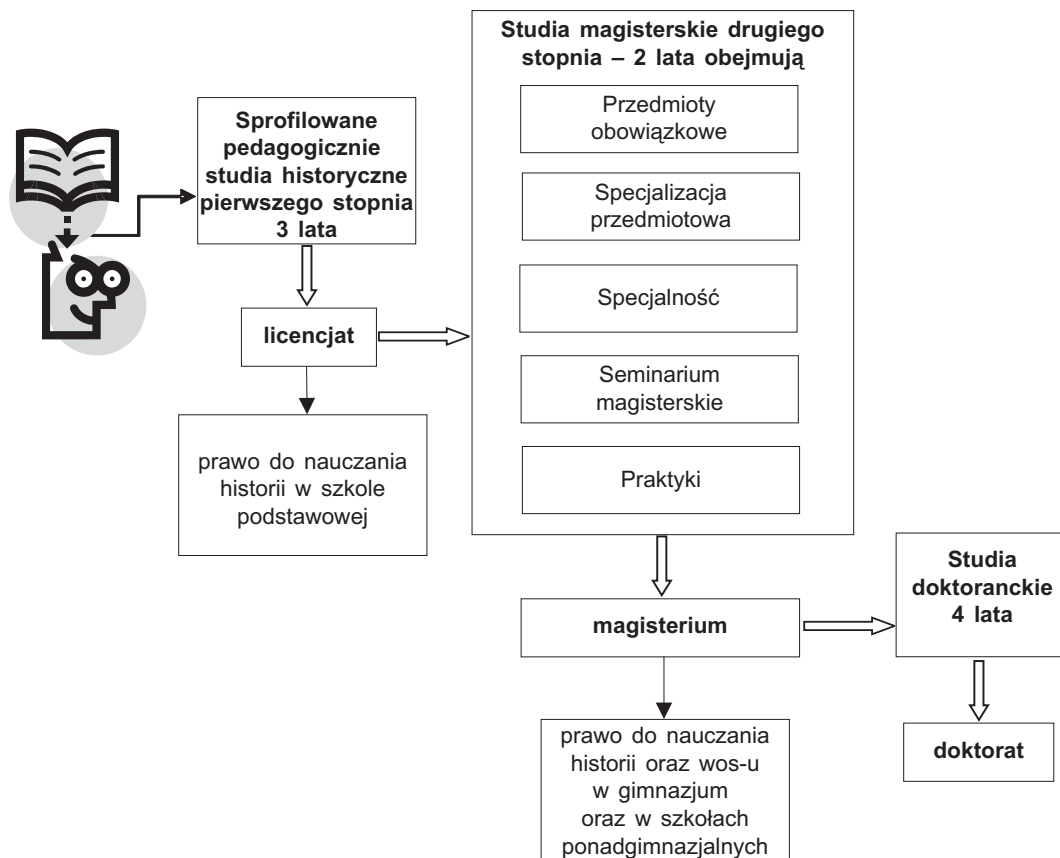
Po ukończeniu studiów II stopnia możesz uczyć wiedzy o społeczeństwie, historii, historii i społeczeństwa oraz wiedzy o kulturze w gimnazjum oraz w szkole ponadgimnazjalnej. To jednak nie wszystko, gdyż program studiów nauczycielskich daje potencjał pozwalający opanować sztukę rozmowy w zarządzaniu ludźmi oraz w życiu publicznym, czyli w sferze szeroko rozumianej kultury komunikowania się. Jest to możliwe dzięki interdyscyplinarnemu kształceniu z zastosowaniem następujących form dydaktycznych: wykładów, seminariów, konwersacji i warsztatów wzbogaconych o praktyki zawodowe i aktywny udział w życiu kulturalnym. Naszym studentom nieobca jest działalność w wolontariacie, ponieważ ich czas wypełnia nie tylko nauka, ale także aktywność społeczna.

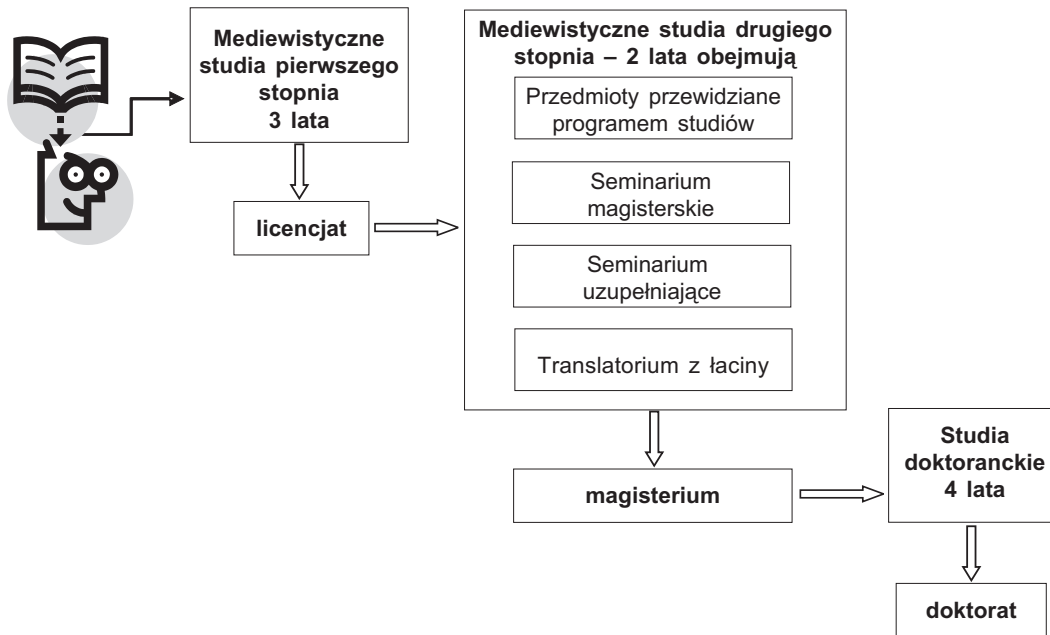
HISTORIA – specjalność Mediewistyka

Jest to specjalność na kierunku HISTORIA dla tych, którzy chcą uzyskać wszechstronną wiedzę z historii Polski i historii powszechnej od starożytności po wiek XX, szczególnie zaś dla okresu średniowiecza. Wyniesione ze studiów umiejętności analityczne, wiedza interdyscyplinarna, samodzielność myślenia i umiejętność zarówno problematyzowania, jak i rozwiązywania problemów w pracy indywidualnej oraz zespołowej przygotowują do działania w wielu zawodach wymagających kreatywności. Realizowane w trakcie studiów, zarówno I, jak i II stopnia, sprawne posługiwanie się komputerem w procesie dydaktycznym pozwoli zdobyte umiejętności zaadaptować do zadań

stawianych przez większość pracodawców. Znaczna liczba wymaganych przy zaliczeniach poszczególnych przedmiotów prac pisemnych wykształci swobodę operowania słowem pisanym i nauczy sprawnego wy-

rażania swoich myśli w formie pisemnej. Absolwent mediewistyki będzie posiadał unikatową w Polsce gruntowną i wszechstronną wiedzę w zakresie historii średniowiecza oraz umiejętności warsztatowe potrzeb-





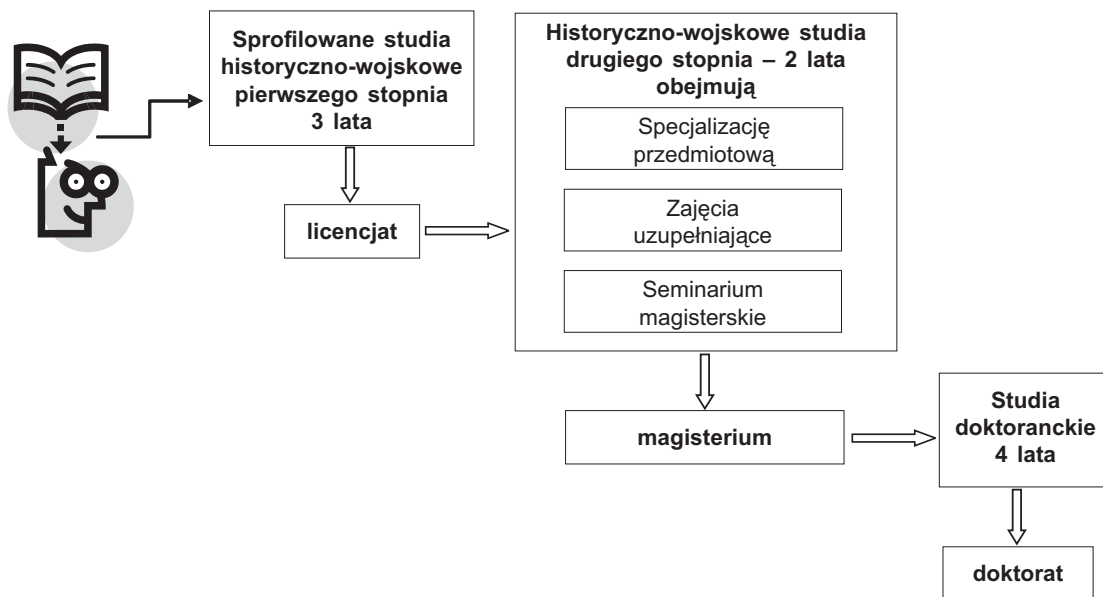
ne historykowi w pracy z materiałem źródłowym. W trakcie studiów II stopnia istnieje wymóg uczestnictwa w drugim seminarium, które pozwoli zapoznać się problematyką badawczą i warsztatową typową dla dziejów innych okresów niż średniowiecze, dając zawsze niezbędną dodatkową erudycję i umiejętności.

HISTORIA – specjalność **Historia wojskowości**

Proponujemy zupełnie nową specjalność związaną z historią wojskowości, obejmującą studia pierwszego i drugiego stopnia. Pragniemy w ten sposób za-

prezentować i przekazać pogłębioną wiedzę na temat dziejów militarnych człowieka od starożytności do XXI wieku. Program został tak skonstruowany, aby pozwolić na rozwinięcie własnych zainteresowań.

Podjęwając studia na specjalności historia wojskowości, oferujemy Wam doświadczoną kadrę i atrakcyjnie prowadzone zajęcia. Program studiów pierwszego stopnia pozwala na poznanie dziejów militarnych człowieka w ujęciu chronologicznym, natomiast studia drugiego stopnia prezentują historię wojskową w ujęciu problemowym. Każdy znajdzie coś dla siebie.



Zachęcamy wszystkich tych, którzy interesują się historią wojskowości i pragną pogłębić swoją wiedzę w tym zakresie. Oferta studiów skierowana jest także do tych wszystkich, którzy wiążą swoją przyszłość z armią zawodową lub Narodowymi Siłami Rezerwowymi.

Uatrakcyjnijając nasz kierunek, proponujemy uczestnictwo w kole naukowym Sekcji Historyków Wojskowości, konferencje naukowe studentów historii wojskowości, objazdy naukowe, studium terenowe związane z dziejami oręża polskiego, jak również szkolenie żołnierskie na poligonie wojskowym.

Możesz poczytać o programie studiów każdej specjalności, poznać listę przedmiotów oraz formę ich zaliczenia na stronie

<http://historia.amu.edu.pl/IH/program.html>

KROK 2 – PRZYSTĄPIENIE DO REKRUTACJI

W wyznaczonym przez Uniwersytet im. Adama Mickiewicza terminie należy zarejestrować się drogą internetową, a następnie złożyć w Instytucie Historii wymagane dokumenty oraz uiścić opłatę egzaminacyjną.

PAMIĘTAJ! Na każdą z oferowanych przez nas specjalności prowadzona jest oddzielna rekrutacja, a więc należy przygotować osobne komplety dokumentów oraz dowody wpłaty.

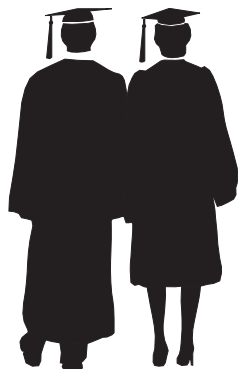
Więcej znajdziesz na stronie <http://www.amu.edu.pl/index.php?linkd=3517>

KROK 3 – PODJĘCIE STUDIÓW

Mając indeks studenta historii, otwierasz przed sobą nowe perspektywy. Zawsze możesz poszerzać swoje kwalifikacje, podejmując studia na drugim kierunku (drugi fakultet). Najczęściej jest to równoległe

studiowanie historii i prawa lub historii i europeistyki czy politologii. Istnieje możliwość odbycia studiów historycznych (I semestr) na innej polskiej uczelni w ramach programu MOST.

Naszych najlepszych studentów premiuje systemem stypendialnym, a najlepszą pracę magisterską i licencjacką Nagrodą im. Kazimierza Tymienieckiego!



Perspektywy zawodowe

Przyszłość po skończeniu studiów historycznych najczęściej kojarzy się z pracą badawczą w placówkach naukowych lub też pracą w zawodzie nauczyciela. Nie są to jednak jedyne możliwości. Absolwentów historii można spotkać w wielu dużych firmach prywatnych, jak i państwowych. Są oni archiwistami i pracownikami banków, urzędów, konsulatów, instytucji pożytku

publicznego. Zostają politykami, dziennikarzami i biznesmenami. Ich ścieżki kariery mogą być bardzo różne i prowadzić także poza granice Polski i Europy. Kluczem do sukcesu zawodowego mogą stać się oferowane w trakcie studiów staże w Poznaniu, na terenie kraju lub za granicą. Bogata oferta stypendiów unijnych ERASMUS otwiera kolejne perspektywy. Ale ów klucz do dobrego startu w życie zawodowe jest w Twoich rękach. Spójrz, co wybrali nasi absolwenci.



Z NAMI WARTO BUDOWAĆ SWOJĄ PRZYSZŁOŚĆ ZAWODOWĄ

Doktorat – etap kariery zawodowej?

Kilka słów o praktycznej stronie studiów III stopnia (studiów doktoranckich)

Masz cztery lata na napisanie rozprawy doktorskiej i następnie odbycie jej publicznej obrony.

Uczestniczysz w zajęciach zorganizowanych na Wydziale Historycznym specjalnie dla doktorantów, zakończonych egzaminami i zaliczeniami. Pozwalają one na poszerzenie wiedzy humanistycznej oraz podniesienie kwalifikacji dydaktycznych.

Prowadzisz ćwiczenia ze studentami już od I roku studiów doktoranckich.

Możesz napisać swoją rozprawę, mając za współpromotorów profesorów z krajów Unii Europejskiej.

PAMIĘTAJ!

Najlepsi doktoranci otrzymują stypendium doktorskie.

Istnieje bogata oferta stypendiów krajowych i zagranicznych oraz grantów ministerialnych i Unii Europejskiej pozwalających na częściowe lub całkowite finansowanie projektów młodych badaczy.

Absolwenci zatrudnienie mogą znaleźć na uczelniach państwowych i prywatnych oraz w instytucjach badawczych w Polsce i poza jej granicami.

Dwa oblicza życia studenckiego

Samorząd Studencki

Kim jesteśmy?

Członkami Samorządu są wszyscy studenci Uniwersytetu, zaś ich reprezentację stanowią dziesięcioosobowe Rady Samorządu Studentów, wybierane co roku na każdym wydziale.

Po co istniejemy?

Podstawowym zadaniem jest pomoc studentom oraz obrona ich praw i interesów w ramach struktur wydziału i instytutu.

Czym zajmuje się Wydziałowa Rada Samorządu Studentów?

Jej członkowie uczestniczą:

- w posiedzeniach Rad Naukowych wydziału i instytutu,
- w pracach Wydziałowej Komisji Ekonomicznej (zajmującej się pomocą materialną dla studentów),
- w egzaminach komisyjnych, posiadają także prawo głosu w wyborach uczelnianych władz.

Warto pamiętać, że za naszym pośrednictwem studenci mają wpływ na kształt programu studiów, członkowie bowiem mają prawo głosu w sprawach dotyczących dydaktyki, mogą także przedstawiać własne projekty.

Czyje interesy reprezentujemy?

Członkowie Samorządu służą studentom pomocą w rozwiązywaniu wszelkich problemów formalnych, związanych z wewnętrznymi regulacjami prawnymi Uniwersytetu i odnaleźć się w gąszczu przepisów.

Angażujemy się w przedsięwzięcia ogólnowydziałowe!

Działalność Samorządu nie ogranicza się do uczestnictwa w posiedzeniach Rad i Komisji. Od wielu lat pomagamy w organizacji „drzwi otwartych”, warsztatów i targów edukacyjnych. Na początku paź-

dziernika witamy nowych studentów, pomagając im odnaleźć się w nowej sytuacji. Jako współorganizatorzy uroczystości absolutoryjnych towarzyszymy im także w chwili, gdy kończą studia.

Nasze najważniejsze inicjatywy

Samorząd Studencki zajmuje się również organizowaniem wydarzeń kulturalnych oraz umiłowaniem czasu wolnego studentom Uniwersytetu. Dzięki pracy osób działających w Samorządzie Studenckim odbywają się imprezy okolicznościowe, takie jak „otrząsiny”, „andrzejki” czy „ostatki”. Efektem współpracy braci akademickiej są Juwenalia oraz Wielkie Grillowanie, dwa wielkie wydarzenia, na których co roku możemy wspólnie się bawić razem ze studentami wszystkich wydziałów UAM oraz innych poznańskich uczelni.

Zajrzyj na nasze forum!

<http://swh.amu.edu.pl/forum/portal.php>

Przylącz się do nas!

Współpraca z Samorządem pozwoli Ci realizować Twoje pomysły i zdobyć doświadczenie, przede wszystkim zaś dać innym coś z siebie.

Studenckie Koło Naukowe Historyków

Kim jesteście?

Studenckie Koło Naukowe Historyków działające w Instytucie Historii UAM skupia studentów, których zainteresowania rozciągają się od najwcześniejszych lat starożytności aż po najnowszą historię XX wieku

Po co istniejemy?

Chcemy propagować historię przystępną dla każdego młodego człowieka.

Chcemy kształtować aktywną postawę wobec zjawisk minionych wieków oraz teraźniejszych wydarzeń.

Chcemy pokazać, że historia to nie tylko martwe litery dostępne jedynie dla naukowców, ale żywe słowo, obraz i przedmiot, który można badać już w trakcie studiów.

Czym się zajmujemy?

Zgłębiaamy umiejętności praktyczne warsztatu historyka pod okiem specjalistów danej epoki, którzy znaj-

dują czas nie tylko na wspólne analizowanie dokumentów, ale także ciekawe wyjazdy krajoznawczo-warsztatowe.

Jak działamy?

Istnieje 12 sekcji m.in. Sekcja Myśli i Kultury Politycznej, Sekcja Historii PRL, Sekcja Historii Wojskowości. Każda z sekcji liczy od 8 do 15 osób, zapewniając kontakty oraz sprawniejszą organizację. Spotykamy się regularnie 1–2 razy w miesiącu.

Warto wiedzieć, że nawiązaliśmy współpracę z licznymi ośrodkami akademickimi na terenie całego kraju. Kontakty te zaowocowały licznymi wspólnymi projektami badawczymi oraz konferencjami: w Krakowie, Lublinie, Wrocławiu, Białymstoku, Warszawie. Koło Naukowe wydaje także pismo „Nasze Historie”, na łamach którego studenci publikują swoje artykuły będące wynikiem ich dociekań.

O Studenckim Kole Naukowym Historyków możesz poczytać na <http://knhs-uam.ovh.org>

Zapraszamy wszystkich zainteresowanych do współpracy !

POŁĄCZ PRZESZŁOŚĆ Z PRZYSZŁOŚCIĄ – STUDIUM HISTORIE !

MAKROKIERUNEK

**FILOLOGICZNO-HISTORYCZNE
STUDIA ŚRODKOWOEUROPEJSKIE**

Proponowane studia to odpowiedź na potrzeby rynku pracy Europy Środkowej oparte na nowoczesnych, terytorialnych studiach humanistycznych

STUDIA TE SĄ WYJĄTKOWE...

SĄ TO JEDYNE TEGO TYPU W POLSCE !!!!

- MOŻESZ UZYSKAĆ DYPLOM LICENCJATA/MAGISTRA FILOLOGICZNO-HISTORYCZNYCH STUDIÓW ŚRODKOWOEUROPEJSKICH ORAZ POLONISTY I/LUB HISTORYKA
- STAWIAMY NA PODNIESIENIE KOMPETENCJI JĘZYKOWYCH (CZESKI, WĘGIERSKI, SŁOWACKI, UKRAIŃSKI, ROSYJSKI ORAZ JĘZYKI ZACHODNIE)
- UCZYMY PODSTAWOWEJ WIEDZY EKONOMICZNEJ ORAZ DOTYCZĄCEJ PROJEKTÓW EUROPEJSKICH DLA REGIONU ŚRODKOWOEUROPEJSKIEGO
- WDRAŻAMY W ZAGADNIENIA PROMOCJI KULTURY W EUROPIE ŚRODKOWEJ

Absolwent może znaleźć pracę nie tylko w szkole, ale również w administracji państwowej, instytucjach samorządowych, wydawnictwach i mediach oraz firmach branży projektów europejskich **w Polsce i zagranicą.**

Odpowiednikiem proponowanych przez Instytut Historii oraz Instytut Filologii Polskiej naszego Uniwersytetu są studia funkcjonujące na uniwersytetach w Pradze, Nitrze i Piliscsabie pod Budapesztem.

Zasady rekrutacji są proste

NOWA i STARA MATURA – obowiązuje ranking świadectw maturalnych!

Rejestrujesz się przez Internet – dokumenty składasz w Sekretariacie Instytutu Filologii Polskiej
(ul. Fredry 10)

Szukasz więcej szczegółów? Zobacz na
www.polonistyka.amu.edu.pl lub www.historia.amu.edu.pl

Masz pytanie?

Napisz studiase@amu.edu.pl

NAUCZYCIELU !!!

Pamiętaj o naszych studiach podyplomowych!

Proponujemy Studia Podyplomowe Historii i Wiedzy o Społeczeństwie

HISTORIA – 3-semestralne studia podyplomowe dające uprawnienia w zakresie nauczania historii w szkole podstawowej i gimnazjum oraz nauczania wiedzy o społeczeństwie w gimnazjach

HISTORIA W SZKOŁACH PONADGIMNAZJALNYCH – 2-semestralne Studia podyplomowe doskonalące w zakresie nauczania historii oraz historii i społeczeństwa w szkole ponadgimnazjalnej według nowej podstawy programowej obowiązującej od roku 2012/2013

Szczegółowe informacje można znaleźć na stronie internetowej

www.ehistory.amu.edu.pl

lub uzyskać telefonicznie 61 829 4708 (dziekanat).

ZAPRASZAMY!!!

